



MARIA VALTORTA



KONIEC CZASÓW





SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	5
1. PRZYJDĘ W OSTATNIEJ GODZINIE.	6
2. SKRUCHA I MIŁOŚĆ MOGĄ ZMIENIĆ BIEG WYDARZEŃ	7
3. ZNAK MOJEJ MOCY	8
4. PRZYJDĘ JESZCZE RAZ NA SĄD.....	9
5. ŁASKA NAJWYŻSZYM DAREM	10
6. ZNAMIEŃ BESTII	12
7. IM WIĘCEJ BĘDZIE PRAWDZIWYCH KAPŁANÓW, TYM KRÓTSZY BĘDZIE ANTYCHRYSTA CZAS	14
8. BITWA POMIĘDZY NIEBEM A PIEKŁEM	16
9. PREKURSORZY DRUGIEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA OZNACZENI ZNAKIEM KRZYŻA.....	17
10. BÓG NA WIEKI OGARNIE ZBAWIONYCH SWOJĄ ŚWIATŁOŚCIĄ	17
11. JAM JEST ALFA I OMEGA	20
12. SZATAŃSKA INTELIGENCJA LUCYFERA.....	22
13. KARA JEST LŹEJSZA NIŻ TA, NA KTÓRĄ ZASŁUGUJECIE	23
14. GWIAZDY STRĄCANE PRZEZ LUCYFERA	26
15. OJCIEC ODDAŁ SYNOWI WSZELKI SĄD	27
16. TCHNIENIE BESTII	28
17. NIE OSTOI SIĘ WASZ UKŁAD Z PIEKŁEM	29
18. USUŃCIE SPOŚRÓD SIEBIE OBCYCH BOGÓW	32
19. RACJONALIZM OTWARŁ DRZWI SZATANOWI	34
20. NIE BÓJCIE SIĘ TEGO, KTÓRY ZABIJA CIAŁO.....	37
21. DZIEŃ SĄDU	38
22. ŚWIAT DLA OCALENIA MUSI CHCIEĆ MOJEJ POMOCY	39
23. BEZBOŻNIK POCIĄGNIE ZA SOBĄ WSZYSTKICH LUDZI.....	40
24. GODZINA ŚMIERCI JEST ZAWSZE SŁUSZNA	42
25. ROZEJM NIE JEST CZASEM POKOJU	44
26. MOIM SŁOWEM PRZYGOTOWUJĘ PRZYSZŁE CZASY	45
27. NOWE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA BĘDZIE MIAŁO NOWĄ FORMĘ I NOWĄ MOC.....	47
28. SĄD NAD NIEGODZIWCEM	49
29. ZWYCIĘZCY DAM SPOŻYĆ OWOC Z DRZEWA ŻYCIA	50

30. UKRYTA MANNA	51
31. SZATAN ODDA PEŁNĄ WŁADZĘ ANTYCHRYSTOWI.....	52
32. DWÓCH ŚWIADKÓW	55
33. JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA NADPRZYRODZONA WALKA.....	56
34. DWIE BESTIE	57
35. SIEDEM PLAG	59
36. DWA ZMARTWYCHWSTANIA	63
37. PRZEBIEG ZAPOWIEDZIANYCH WYDARZEŃ	63
38. PRAGNĘ DUSZ UKRZYŻOWANYCH Z MIŁOŚCI	64
39. CHORAĞIEW CHRYSTUSA-SĘDZIEGO	66
40. OKRES POKOJU	68
41. TO, CO NIEDOSKONAŁE, STANOWI TYLKO PRZEJŚCIOWĄ FAZĘ ŻYCIA	70
42. DUCH JEST PANEM WASZEGO BYTU	71
43. JAM JEST PAN, BÓG TWÓJ	74
44. JEŚLI SIĘ NIE UCHWYCICIE KRZYŻA, STANIECIE SIĘ JAK DZIKIE ZWIERZĘTA	82
45. ZIEMIĘ OTRZYMAJĄ W POSIADANIE CI, KTÓRZY ŻYLI WEDŁUG MOJEGO PRAWA	84
46. ZNAKI DRUGIEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA.....	87
47. NAJWIĘKSZA ZBRODNIA	91
48. DWA RODZAJE ŚMIERCI	93
49. TRZEBA BYĆ DZIECKIEM BOGA Wbrew TYRANOM	94
50. KTO SŁUŻY MĄDROŚCI, BĘDZIE MIAŁ MIEJSCE W ŚWIĘTYM JERUZALEM	97
51. KIEDY DOJDZIECIE DO PEŁNI ZŁA, WTEDY PIEKŁO WYDA SWEGO SYNA, ANTYCHRYSTA	100
52. KRÓTKI OKRES POKOJU: DZIEŃ HOSANNY KOŚCIOŁA PRZED OSTATNIĄ MĘKĄ	101
53. OKRES WŁADZY SZATANA PO OKRESIE POKOJU	103
54. LUCYFER KŁAMCA, TWORZĄC MIRAŻE, PROWADZI WAS KU PRZEPAŚCI	105
55. ZWIASTUNI DRUGIEGO PRZYJŚCIA JEZUSA CHRYSTUSA PRZYGOTUJCIE MU DROGI....	107
56. ZWIASTUNI BOGA PRZYGOTOWUJĄ DROGI DLA PANA SWĄ OFIARĄ.....	109
57. ZWIASTUNI ZŁEGO	110
58. W GODZINIE MOJEGO ZWYCIĘSTWA DUSZE OFIARNE ZABŁYSNĄ JAK SŁOŃCE	111
59. SZERZCIE MOJE SŁOWO.....	113
60. BĘDĘ DO WAS PRZYCHODZIĆ BEZ WYTCNIENIA, ABY PRÓBOWAĆ BRAMY SERC	116
61. ZWYCIĘSTWO KOŃCOWE BĘDZIE NALEŻAŁO DO MNIE.....	119
62. JA JESTEM WSCHODEM BOGA	120
63. JEŚLI MNIE NIE POSŁUCHACIE, POZNACIE GNIEW PANA	121

64. DOM JUDY BĘDZIE NALEŻAŁ DO MNIE	123
65. NAZNACZENI MOJĄ ŚWIĘTĄ KRWIĄ WEJDĄ DO MOJEGO JERUZALEM.....	124
66. POZNACIE PASTERZA-BOŻYSZCZE, KTÓRY NIE BĘDZIE SIĘ TROSZCZYŁ O OWCE	126
67. KONIEC ŚWIATA POPRZEDZĄ ZNAKI, O KTÓRYCH MÓWIŁEM.....	128
68. USTANIE UDRĘKA KOŚCIOŁA.....	131
69. KTO NIE MA BOGA ZE SOBĄ, TEN GINIE	132
70. BOGA NIE MA TAM, GDZIE JEST NIENAWIŚĆ	134
71. PRZEZ MODLITWĘ I OFIARĘ MOŻNA ZMNIEJSZYĆ SUROWOŚĆ UDRĘKI.....	134
72. TRZY RODZAJE BRONI POTĘŻNEJ: CZUJNOŚĆ, STAŁOŚĆ, MODLITWA	136
73. POTĘGA IMIENIA «JEZUS»	137
74. ODRZUCIŁAŚ POKARM; JEROZOLIMO, A NASYCIŁAŚ SERCE BŁOTEM.....	139
75. TWARDY MIECZ PANA.....	141
76. WIELKA HEREZJA	145
77. PROROCTWO DANIELA O CZASIE SZATANA	149
78. CZTERY BESTIE.....	150
79. MIELIŚCIE BYĆ ŚWIATŁEM ŚWIATA... ..	153
80. KOŃCOWE ZMARTWYCHWSTANIE	157
81. ZMIERZCH WSZECHŚWIATA	158
82. ZNAK «TAU»	159
83. WODY ŻYCIA	162
84. «PRZYJDŹ, PANIE!»	164
85. ŚWIAT POZBAWI SIĘ MOJEJ MOCY	167
86. SZATAN ZEŚLE NA ŚWIAT POTOP SWYCH OKRUCIEŃSTW.....	168
87. ŚWIAT JEST STRACONY DLA BOGA, ALE DUSZE MOŻNA JESZCZE OCALIĆ	171
88. TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA KOCHA I DZIAŁA, ABY OCALIĆ DUSZE	172
89. OJCIEC ODDAŁ MI WSZELKI SĄD.....	173
90. ŻYCIE TO CZAS DANY WAM NA NAWRÓCENIE	174
91. RADOŚĆ PRZYSZŁEGO ŻYCIA JEST TAK WIELKA... ..	176
92. TA WOJNA PRZYGOTOWUJE CZASY ANTYCHRYSTA.....	177
93. OSTATNIE CZASY BĘDĄ CZASAMI DUCHA	179
94. OSĄD BOŻY JEST BEZSTRONNY	179
95. PRZYŚPIESZAJCIE GODZINĘ TRYUMFU MARYI.....	179
96. SZUKAJĄCY CUDU ZWRÓCĄ SIĘ DO BESTII	180
97. MIAŁBYM OCHOTĘ ZSTĄPIĆ NA TĘ ZIEMIĘ W PORYWIE GNIEWU.....	181



WPROWADZENIE

"KONIEC CZASÓW" to wybór tekstów z pism **podyktowanych włoskiej mistyce, Marii Valtorcie**, w latach 1943-47. Ułożone chronologicznie teksty odnoszą się do trudnych tematów, przedstawionych między innymi przez proroka Daniela oraz przez św. Jana w Apokalipsie. Są to, zatem teksty podejmujące interpretację symbolicznych i tajemniczych wizji z natchnionych Ksiąg Pisma Świętego - często odnoszących się do przyszłości - których zrozumienie od zawsze nurtowało ludzi. **Czytając te teksty należy pamiętać, że zostały one napisane w czasie trwania II Wojny Światowej.**

Wszyscy z utęsknieniem czekali wtedy na pokój, wielu sądziło, iż żyje w czasach wypełniania się proroctw o dominacji zła nad światem i o panowaniu Antychrysta. Zapewne nikt nie wyobrażał sobie wtedy ani nie wierzył, że świat mogłoby dotknąć w przyszłości jakiegokolwiek inne zło, które przewyższyłoby okrucieństwo nazizmu, obozów koncentracyjnych, masowego ludobójstwa. Doświadczenie straszliwej wojny wyrażało się u wielu ludzi przekonaniem, że pamięć o niej nigdy nie zginie, skutecznie chroniąc ludzkość przed każdą formą walki zbrojnej, czego wyrazem było hasło: **"Nigdy więcej wojny!"**.

Tak się jednak nie stało. Po zakończeniu II Wojny Światowej nastąpił czasookres pokoju, ale nie dla całego świata. Wojny, konflikty bratobójcze, ingerencje zbrojne jednych państw w życie innych państw w celu wprowadzenia określonego systemu politycznego lub ekonomicznego, nadal pojawiały się i ciągle trwają na różnych kontynentach. **Zło nie ustało.** Przeciwnie, rozwijało się ono nadal, atakując silnie wciąż nowymi formami.

Komunizm wykorzeniał coraz bardziej pamięć o Bogu z serc ludzi w coraz to nowych krajach Europy, Afryki, Azji, Ameryki Południowej, doprowadził do śmierci i do nędzy miliony ludzi. Rozwijały się sekty oraz tajne organizacje niszczące i ośmieszające Kościół. Obejmują one władzę lub wpływają na nią po to, aby doprowadzić naród po narodzie - przez oddziaływanie mediów i prawodawstwo - do rozprzężenia moralnego: zalegalizowania pornografii, aborcji i eutanazji, rozbicia rodziny przez upowszechnienie rozwodów, zdemoralizowania dzieci i młodzieży przez wprowadzenie różnych form obowiązkowego "uświadamiania seksualnego", uprawomocnienia związków osób tej samej płci, a nawet dania im prawa do adoptowania dzieci. **Egoizm bogatych, żyjących w nadmiarze dóbr materialnych, uniemożliwia ocalenie milionów od głodu, od śmierci z powodu różnorodnych chorób.** Różne formy terroryzmu prowadzą do przelewania krwi tysięcy niewinnych ludzi. Dewastowanie środowiska naturalnego prowadzi do buntu natury przeciw człowiekowi.

Wbrew naszym oczekiwaniom Maria Valtorta zanotowała, iż II Wojna Światowa była jedynie zapowiedzią innego okresu: czasu prekursorów Antychrysta i pojawienia się jego samego dla podjęcia kolejnej tragicznej - jeszcze bardziej zaciętej - walki z dobrem na świecie.

CHRZEŚCJAŃSTWO JEST RELIGIĄ NADZIEI. Chrystus odniesie ostateczny tryumf nad złem, Duch Święty odnowi oblicze ziemi, jednak jeszcze trwa walka między dobrem a złem. **Książka mówi o tej walce, demaskuje istniejące zło, ostrzega przed tym, które jeszcze ma nadejść, także w formie pojawienia się Antychrysta syna Lucyfera.**

Gdyby człowiek był dobry, nie byłyby potrzebne te liczne i surowe upomnienia przez Boga. Ponieważ walka trwa, a ci, którzy opowiadają się za złem, zostaną ostatecznie pokonani przez Bożą moc, trzeba stale opowiadać się po stronie dobra, dopóki mamy czas i póki trwają dni łaski. Radzi to również św. Paweł, który - po zapowiedzeniu dwóch znaków zwiastujących bliskość Dnia Pana, czyli odstępstwa i ujawnienia się syna zatracenia, jak nazwał Antychrysta - pisze: Przyjmijcie miłość prawdy, aby dostąpić zbawienia, gdyż Bóg dopuści działanie oszustwa na ludzi, tak, że uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobili sobie nieprawość...

1. PRZYJDĘ W OSTATNIEJ GODZINIE.

Napisane 23 kwietnia 1943, w poranek Wielkiego Piątku.

Mówi Jezus: Za pierwszym razem mój Ojciec, ażeby oczyścić ziemię, zesłał obmycie wodą. Za drugim razem zesłał obmycie krwią - i to, jaką Krwią! Ani pierwsze jednak, ani drugie obmycie nie zdołało uczynić ludzi dziećmi Bożymi. Teraz Ojciec jest zmęczony i dla wygubienia rodzaju ludzkiego pozwala rozpętać się karom piekielnym, bo ludzie bardziej upodobili sobie piekło niż Niebo. Ich władca, Lucyfer, dręczy ich, chcąc ich nakłonić do złorzeczenia Nam, aby się stali jego doskonałymi synami.

Ja przyszedłbym po raz drugi umrzeć dla ich ocalenia - przez śmierć jeszcze okrutniejszą... Ale Ojciec mój na to nie pozwala... Moja Miłość zezwoliłaby, ale Sprawiedliwość - nie. Ona wie, że to byłoby daremne. **Dlatego przyjdę dopiero w ostatniej godzinie.** Lecz biada tym, którzy wtedy Mnie ujrzą, a za swojego pana obrali Lucyfera!

Nie będzie wtedy potrzebna broń w rękach moich aniołów, aby odnieść zwycięstwo w bitwie z antychrystami. Wystarczy moje spojrzenie. O! Gdyby ludzie umieli się jeszcze zwrócić do Mnie, który jestem zbawieniem! Pragnę tylko tego i płaczę, bo widzę, że nic nie potrafi ich skłonić do podniesienia głowy ku Niebu, skąd Ja wyciągam ręce. Znoś, więc cierpienia, Mario, i powiedz dobrym, aby cierpieł, podejmując moje drugie męczeństwo, którego Ojciec nie pozwala Mi wypełnić.

Każdemu stworzeniu, które złoży siebie w ofierze, dane jest ocalenie kilku dusz. Kilku... i nie należy się dziwić, że tak niewiele przyznaje się małemu odkupicielowi, gdy się pomyśli, że Ja, Boski Odkupiciel, na Kalwarii, w godzinie mojej ofiary, z tysiąca osób obecnych przy mojej śmierci doprowadziłem do zbawienia łotra, Longina i niewielu, niewielu innych...

2. SKRUCHA I MIŁOŚĆ MOGĄ ZMIENIĆ BIEG WYDARZEŃ

Napisane 1 czerwca 1943.

Mówi Jezus:, Aby się ocalić, biedni ludzie, drżący ze strachu, wystarczyłoby, abyście jak prawdziwe dzieci - a nie jak bękart, dla których Ja jestem Ojcem tylko z imienia, gdy tymczasem ktoś inny jest ojcem - umieli wyrwać z mego Serca jedną isierkę mego Miłosierdzia. Pragnę tylko tego, abyście ją wyrwali.

Stoję z piersią otwartą, abyście mogli łatwiej dotrzeć do mego Serca. Rozszerzyłem ranę mego Serca, zadana włócznią, abyście mogli do niego wejść. To jednak daremne. Posłużyłem się waszymi niezliczonymi zniewagami, jak nożem ofiarnika, aby je mocniej otworzyć, gdyż Miłość jest do tego zdolna. Ona potrafi zamienić w dobro nawet zło. Ja samego Siebie wam oddałem - Mnie, który jestem Dobrem najwyższym.

Wy zaś posługujecie się całym dobrem, jakie wam dałem, w sposób tak plugawy, że staje się ono dla was narzędziem zła. Stoję z moim Sercem otwartym, z którego płynie krew, kropla po kropli. Z moich oczu płyną łzy. Krew i łzy na próżno padają na ziemię. Ziemia jest bardziej życzliwa dla swego Stwórcy niż wy. Otwiera bruzdy, aby przyjąć Krew swego Boga. A wy, przeciwnie, zamykacie wasze serca - jedyny kielich, do jakiego On chciałby zstępować, aby znaleźć miłość, a wnieść radość i pokój. Patrząc na moje stado... Czy jest moje? Już nie.

Byliście moimi małymi owieczkami, lecz porzuciliście pastwiska... Kiedy odeszliście, znaleźliście Demona, który was zwiódł, i już nie pamiętaliście, że za cenę mojej Krwi zgromadziłem was i ocaliłem przed chcącymi was zabić wilkami i najemnikami. Umarłem dla was, aby dać wam Życie, pełne życie - takie jak to, które Ja mam w Ojcu. Wy jednak woleliście śmierć. Stanęliście pod znakiem Demona i on zamienił was w dzikie kozły.

Nie mam już stada. Pasterz płacze. Pozostaje Mi kilka wiernych owieczek, gotowych poddać swój kark pod nóż ofiarnika, aby pomieszać swą krew - nie niewinną, lecz kochającą - z moją najbardziej niewinną Krwią i wypełnić kielich. Zostanie on podniesiony w ostatnim dniu, na ostatniej Mszy, kiedy wezwą was przed straszliwy Sąd. Dzięki mojej Krwi i waszej krwi, w ostatniej godzinie, dokonam moich ostatnich żniw pośród ostatnich ocalonych. Wszyscy inni... będą służyć za ściółkę dla wypoczywających złych duchów i za chrust na wieczny ogień. Ale moje owieczki będą ze Mną w miejscu, które wybrałem na ich błogosławiony odpoczynek, po tak wielu walkach. To nie jest to samo miejsce, co dla innych dusz zbawionych.

Dla wspańiałomyślnych jest miejsce specjalne: nie pośród męczenników, nie pośród zwykłych zbawionych. Są mniejsi niż pierwsi, ale o wiele więksi niż drudzy i mają miejsce pomiędzy dwoma szeregami. Wy, którzy Mnie kochacie, wytrwajcie. Na to miejsce bardzo zasługujecie za wszystkie wasze obecne wysiłki, gdyż to jest strefa współodkupicieli, na których czele znajduje się Maryja, moja Matka. Jezus mówi jeszcze: Sądzi się, że skrucha to sprawa niepotrzebna, miniona, nieszkodliwa mania.

Tymczasem tylko skrucha i miłość posiadają wagę w oczach Boga - dla powstrzymania wydarzeń i dla zmiany ich przebiegu.

Bardziej potrzebujecie miłości niż chleba. Gdy jednak chodzi o chleb, wysilacie się, aby go zdobyć, wykradacie sobie wzajemnie kromkę chleba jak zagłodzone psy, od których w gruncie rzeczy mało się różnicie. Gotowi jesteście rozszarpać się dla garści ziemi i dla oparu pychy. Tymczasem dla zdobycia i posiadania miłości nic nie czynicie. Nie troszczycie się o to.

Nędzne stworzenia, czy wiecie, co robicie lekceważąc miłość? Traciecie Boga, Jego pomoc na ziemi, oglądanie Go w Niebie. Cóż powinienem uczynić, abyście pojęli, skoro nie wystarczają moje chłosty, skoro moje przejawy dobroci są daremne? W jaki sposób powinienem zesać Parakleta, pod jaką postacią, aby was ogarnął i ocalił? Ogniste języki kiedyś wystarczyły biednym rybakom, surowym i niewykształconym, lecz kochającym. Dziś nawet gdyby kula ognia, niesiona szybkim wiatrem, zstąpiła na każdego z was całości, w nowej Pięćdziesiątnicy, nie dzieląc się na języki, to jeszcze nie byłoby dość, aby was rozpalić Bogiem. Musicie najpierw pozbyć się z waszej duszy fałszywych bogów. Wy jednak nie chcecie tego uczynić, bo przedkładacie ich ponad Mnie, Boga prawdziwego. Będziecie straceni, jeśli nie dokona się cud. Zawróćcie z drogi i módlcie się o Miłość.

3. ZNAK MOJEJ MOCY

Napisane 3 czerwca 1943.

Mówi Jezus: Wielu prosiło Mnie o znak. O jaki znak? Znak godziny czy znak mojej mocy? Znak godziny już widzicie. Powtarzam: "Nie przyszedłem zmienić Prawa". To wy je zmieniliście. Ja nie zmieniam też mojego Słowa. Co powiedziałem, to powiedziałem. Wszystko, co miało się zdarzyć - od chwili, w której mówiłem, jako człowiek pośród ludzi, aż do chwili, w której przyszedłem, jako Bóg, Syn Boży, aby osądzić ludzi - jest zapisane w mojej Ewangelii.

Wy, istoty głupie, których głowy są wypełnione tysiącami niepotrzebnych, hałaśliwych i przewrotnych myśli, nie rozumiecie już tego, co powiedziałem. Może też sami jesteście posoleni tym ogniem, który będzie doświadczał moich wrogów przez wieczność? Ten ogień, który was obecnie pali i który na was zstępuje teraz i niszczy was, prowadząc do bluźnierstwa i do herezji, jest tylko zapowiedzią tego ognia, o którym Ja mówię, przeznaczonego dla gorszycieli, którzy się nie nawracają. I wy do nich należycie.

Troszczycie się jedynie o ciało i o niesprawiedliwie [zdobyte] bogactwa. Depczecie sumienia i ołtarze, profanujecie wszystko, czego dotykacie, i w sobie po raz drugi zabijacie Mnie samego.

Oto dary, jakie potrafi wam ofiarować Lucyfer, pod którego znakiem stanęliście. Ogień zionie z paszczy Potwora, który was pogrążył w złu zepsucia. **Oto jego dary.** On nie może wam dać niczego innego.

Ja zaś, wraz ze Sobą, dałem wam wszystkie skarby łaski. Chcecie znaku mojej mocy? Ależ od dwudziestu wieków daję wam ten znak! I czemu to służy? Otwarłem nad wami potoki moich łask i sprawiłem, że z Niebios zstępują one na ziemię w postaci tysięcy, dziesiątek tysięcy cudów. Uzdrowiłem waszych chorych, stłumiłem wasze wojny, rozwinąłem pomyślnie wasze sprawy, odpowiedziałem na wasze wątpliwości - także w dziedzinie wiary, gdyż znam waszą słabość, która nie wierzy, jeśli nie zobaczy.

Przyszedłem powtórzyć moją naukę, wysłałem moją Matkę, aby swą łagodnością skłoniła was do pokutowania i do miłości. I na co się to przydało? Potraktowaliście Mnie jak głupca, wykorzystaliście moją moc i moją cierpliwość, przekonani, że po dokonaniu cudu, już nie będę o tym pamiętał. Nie, dzieci mojej boleści. Wszystko jest zapisane w wielkiej księdze mojej Mądrości, a nie używa się atramentu do pisania w niej, lecz płonącego węgla Miłości. I wszystko zostanie zapamiętane.

Wykorzystaliście przyjsię mojej Matki dla ludzkich celów, uczyniliście z niego pośmiewisko i okazję do handlu. Czy nie wiecie, że Maryja jest moją Świątynią, a moja Świątynia jest domem modlitwy, a nie - jaskinią złodziei? Jak bezużyteczne pieśni dla was - którzyście zabili Jej Syna i nie umiecie sprawić, że zaowocuje tak wielka ofiara - brzmiały Jej słowa, tak pełne miłości, tak błagalne, tak przepełnione łzami. Nadal szliście drogą zatracenia.

Moi posłańcy - dusze, żyjące tak, jak wy wszyscy powinniście żyć - stały się moimi wołającymi głosami, aby jeszcze raz powtórzyć słowo mego Serca. Zostali przez was potraktowani jak "obłąkani" i "opętani" i ileż razy zabijaliście ich. Zawsze ich dręczyliście. Kiedy żyłem na ziemi, również Ja zostałem nazwany - przez pokolenie cudzołożne i zbrodnicze - "szaleńcem" i "opętanym".

Znak! Znak mieliście, lecz nie pomógł wam odzyskać ponownie mojego Ojcostwa. Inny niż ten znak nie będzie wam dany. Szukajcie go w moim słowie i w waszym sumieniu, jeśli będziecie jeszcze umieli je odnaleźć żywe pod stosem żądz, niewierności, cudzołóstw, kradzieży, zabójstw, zazdrości, bluźnierstw i pychy: [pod tym wszystkim], czym je ukamienowaliście.

Oto Wniebowstąpienie. Przed wzniesieniem się do Nieba pobłogosławiłem moją Matkę i moich uczniów. Nikogo więcej nie miałem do pobłogosławienia, gdyż inni Mnie odrzucili i przeklęli. Teraz też błogosławię moich uczniów, gdyż inni nie chcą Mnie i bluźnią mojemu błogosławieństwu.

4. PRZYJDĘ JESZCZE RAZ NA SĄD

Napisane 5 czerwca 1943.

Mówi Jezus: Chcielibyście, żebym przyszedł i ukazał się, aby przerazić i zamienić w popiół występnych. O nieszczęśni! Nie wiecie, o co prosicie! Niestety, przyjdę. Mówię: "niestety", gdyż moje przyjsię będzie Sądem i to sądem - straszliwym. Gdybym miał przyjsię, aby was ocalić, nie mówiłbym w ten sposób i nie

usiłowałbym oddalić czasu mojego przyjścia, lecz, przeciwnie, spieszyłbym się, aby was na nowo ocalić. Jednak moje powtórne przyjście będzie przyjściem na Sąd surowy, nieubłagany, powszechny.

Dla większości z was będzie to sąd potępiający. Nie wiecie, o co prosicie. Nawet gdybym się ukazał, to gdzież jest w sercach - zwłaszcza w tych, które są w głównej mierze winne dzisiejszych nieszczęść - ta resztkę wiary i bojaźni, która spowodowałaby pochylenie się z twarzą do ziemi, aby prosić o litość i przebaczenie? Nie, dzieci! Proście Ojca o pomstę, On zaś jest Ojcem przebaczenia. Nawet gdyby moje Oblicze rozbłysło na Niebiosach, a mój Głos, który stworzył światy, zabrzmiał od wschodu do zachodu, nic by się nie zmieniło. Jedynie nowy bluźnierczy chór, jedynie nowy potok zniewag potoczyłby się ku mojej Osobie.

Powtarzam: mógłbym uczynić cud i uczyniłbym go, gdybym wiedział, że po nim okażecie skruchę i staniecie się lepszymi: wy, wielcy winowajcy - którzy prowadzicie małych do rozpacz i do wołania o pomstę - i wy, mali winowajcy, którzy prosicie o pomstę. Ale ani wy, wielcy winni, ani wy, mali winni, nie okazalibyście skruchy ani nie stalibyście się lepszymi po cudzie.

Przeciwnie, w radosnym grzesznym szale zdeptalibyście ciała ukaranych, tracąc natychmiast w moich oczach. I wstąpilibyście na górę, z tego tronu zbudowanego na karze, aby uciskać innych. Tego chcecie: żebym uderzył, abyście wy z kolei mogli uderzyć.

Ja jestem Bogiem i czytam w sercach ludzkich, dlatego w tym was nie słucham. Nie chcę, abyście się wszyscy potępilli. Wielcy występni już zostali osądzeni. Ale was usiłuję ocalić. Ta godzina jest dla was sitem ocalenia. Ci, którzy już noszą w sobie kąkol demona, wpadną w moc księcia demonów. Ci zaś, którzy mają w sercu ziarno zboża, z którego kielkuje Chleb wieczny, będą rosnać we Mnie - na życie wieczne.

5. ŁASKA NAJWYŻSZYM DAREM

Napisane 6 czerwca 1943 godz. 4.30.

Mówi Jezus: W tych dniach chcę ci mówić o "łasce". Zobaczysz, że odnosi się to do innych tematów, nawet, jeśli na pierwszy rzut oka wydaje ci się, że tak nie jest. Jesteś trochę zmęczona, biedna Mario, jednak pisz. Te pouczenia posłużą ci w dniach postu, kiedy Ja, twój Nauczyciel, już nie będę mówił.

Co to jest łaska? Rozpatrywałaś to i wyjaśniałaś wiele razy. Ja jednak chcę ci na mój sposób wyjaśnić łaskę, jej naturę i skutki. Łaska to posiadanie w sobie światła, mocy, mądrości Bożej. Inaczej mówiąc jest to posiadanie podobieństwa duchowego do Boga - tego, co jest niepowtarzalnym znakiem waszego Boskiego synostwa. Bez łaski bylibyście po prostu zwierzęcymi stworzeniami, które doszły do takiego punktu rozwoju, że są wyposażone w rozum i duszę, lecz duszę na poziomie ziemskim, zdolną postępować w warunkach ziemskich, lecz niezdolną do wzniesienia się ku sferom, w których żyje [swoim] życiem duch. [Bylibyście], zatem

naprawdę niewiele więksi od zwierząt, które często was przewyższają swoim zachowaniem, chociaż ich reagowaniem kieruje tylko instynkt.

Łaska jest, więc najwyższym darem, największym darem, jaki Bóg, mój Ojciec, mógł wam ofiarować. I On udziela wam go darmo, gdyż Jego ojcowska miłość jest nieskończona, jak nieskończony jest On sam.

Chcieć powiedzieć o wszystkich atrybutach łaski znaczyłoby chcieć napisać długą listę przymiotników i rzeczowników, a i to jeszcze nie wyjaśniłoby doskonale tego daru.

Pamiętaj tylko o tym: łaska to posiadanie Ojca, życie w Ojcu; łaska to posiadanie Syna, radowanie się nieskończonymi zasługami Syna; łaska to posiadanie Ducha Świętego, korzystanie z Jego siedmiu darów. Łaska, zatem to posiadanie Nas, Boga Jedyne w Trójcy, i posiadanie wokół waszej śmiertelnej osoby zastępów aniołów, które adorują Nas w was.

Dusza, która traci łaskę, traci wszystko. Dla niej nadaremno Ojciec ją stworzył; niepotrzebnie Syn ją odkupił; na próżno Duch Święty wlał w nią swe dary; dla niej bezowocne są Sakramenty. Jest martwa. To zgniła gałąź, która - wskutek grzechu wywołującego psucie - odrywa się i spada z życiodajnego drzewa, i kończy rozkładając się w błocie. Gdyby dusza umiała zachować siebie taką, jaką jest przy Chrzcie i Bierzmowaniu - kiedy jest dosłownie nasączona łaską - byłaby niewiele mniejsza od Boga. Niech ten fakt wszystko ci powie.

Jesteście zaskoczeni, czytając o cudach moich świętych. Jednak, moja droga, nie ma się, czemu dziwić. Moi święci posiadali łaskę. Byli, więc bogami, bo łaska przebóstwa. Czyż Ja sam nie powiedziałem w mojej Ewangelii, że należący do Mnie będą czynić te same cuda, co Ja? Ale aby należeć do Mnie, trzeba żyć moim Życiem, czyli życiem łaski.

Gdybyście tego chcieli, wszyscy bylibyście zdolni do cudów, czyli do świętości. Także Ja bym tego chciał, gdyż to by oznaczało, że moja Ofiara została uwieńczona zwycięstwem i że naprawdę wyrwałem was spod panowania Złego, strącając go do jego piekła i kładąc mu na usta kamień nie do usunięcia, na którym postawię tron mojej Matki - jedynej, która stawia piętę na smoku, a on nie umie Jej zaszkodzić. Nie wszystkie dusze w stanie łaski posiadają łaskę w tym samym stopniu. Nie, dlatego, że My wlewamy ją w różnej mierze, lecz dlatego, że w różnym stopniu umiecie ją w sobie zachować. Grzech śmiertelny niszczy łaskę, grzech powszedni ją kruszy, niedoskonałości ją osłabiają

Są dusze, niezupełnie złe, które marnieją wskutek duchowej oziębłości. Z powodu swojego bezwładu - który sprawia, że stale popadają w niedoskonałości - pomniejszają w sobie łaskę, zmniejszając ją do stanu przypominającego cieniutką nitkę, ledwie tłący się płomyk. Ona zaś powinna być ogniem, żywym pożarem, pięknym, oczyszczającym. Świat się wali, bo łaska niemal upada w większości dusz, a w innych - słabnie.

Łaska wydaje rozmaite owoce według tego, czy jest bardziej lub mniej żywa w waszym sercu. Ziemia jest bardziej urodzajna, kiedy jest bogata w składniki i korzysta ze słońca, z wody, z powiewów wiatru. Są również gleby nieurodzajne, ubogie, chociaż zrasza je [deszcz], ogrzewa słońce, owiewa wiatr. Tak samo jest z duszami. Są dusze, które przez każdy wysiłek napełniają się żywotnymi składnikami i w konsekwencji udaje im się korzystać w stu procentach ze skutków łaski. Żywotne składniki to życie według mojego Prawa, życie czyste, miłosierne, pokorne, w miłości do Boga i bliźniego, życie modlitwą 'żywą'. Wtedy łaska wzrasta, rozkwita, zapuszcza głębokie korzenie i wyrasta, jako drzewo życia wiecznego.

Wtedy Duch Święty jak słońce zalewa swymi promieniami, swymi siedmioma darami; wtedy Ja, Syn, przenikam was deszczem mojej Krwi; wtedy Ojciec patrzy na was łaskawie, widząc w was swoje podobieństwo; wtedy Maryja do łona, które Mnie nosiło, tuli pieszczotliwie was, swoje dzieci mniejsze, lecz drogie, drogie Jej Sercu; wtedy dziewięć anielskich chórów przygotowuje koronę dla waszej duszy, świątyni Boga, i wyśpiewuje wzniosłe 'Gloria'; wtedy wasza śmierć to Życie, a wasze Życie to szczęście w moim Królestwie.

6. ZNAMIE BESTII

Napisane 7 czerwca 1943.

Mówi Jezus: Będę ci nadal mówił o łasce, która ożywia ducha. Kiedy Bóg stworzył pierwszego człowieka, tchnął w niego - poza życiem materii, aż dotąd nieożywionej - życie ducha. Inaczej nie mógłby powiedzieć, że stworzył was na swój obraz i na swoje podobieństwo.

Nikt z was nie może sobie wyobrazić doskonałości tego pierwszego stworzenia. Tylko My możemy widzieć, w odwiecznej teraźniejszości, którą jest nasza wieczność, doskonałość królewskiego dzieła naszej stwórczej Inteligencji. Gdyby Adam umiał pozostać królem, takim, jakim go uczyniliśmy, panując nad wszystkim i podlegając jedynie Bogu samemu uległością kochającego syna, jego potomstwo byłoby potomstwem stałej doskonałości.

Lecz Pokonany (Upadły anioł) czuwał, chcąc się zemścić. Ty, Mario, która mówisz, że z twego serca nie mogłyby wyjść spontanicznie myśli przebaczenia, gdyż twoja ludzka natura budzi w tobie ducha zemsty, i że umiesz przebaczać tylko przez wzgląd na Mnie, czy kiedykolwiek pomyślałaś, że to ten duch zemsty zrujnował was, dzieci Adama, i że Mnie, Syna Bożego, posłał na krzyż?

Lucyfer - najpiękniejsza istota spośród tych, które stworzyłem - spadł do głębin otchłani, odrażający (najbardziej szkaradne stworzenie wszechświata) **na wieczność, po bluźnierczym buncie przeciwko swemu Stwórcy. Pragnął zemsty. Do pierwszego grzechu pychy dołączył i tak niekończącą się serię zbrodni, mszcząc się przez całe wieki. A jego pierwszy akt zemsty skierował się przeciw moim stworzeniom: Adamowi i Ewie.** Jego zatruty ząb naznaczył swoim zezwierzęceniem moje stworzenie, przekazując mu swoje pragnienie rozwiązłości, zemsty, pychy. Od tej

pory wasz duch walczy w was z trucizną piekielnego ukąszenia. Bardzo rzadko duch pokonuje ciało i krew i daje nowego świętego Ziemi i Niebiosom.

Czasem duch człowieka żyje z trudem, w stanie śpiączki, w której jest jakby umarły: żyje i reaguje jak stworzenie pozbawione światła, mojego Światła. Kiedy indziej duch jest dosłownie zabijany przez stworzenie, które dobrowolnie wyzbywa się swego tronu dziecka Bożego i staje się o wiele gorsze niż straszne groźne zwierzę. Staje się demonem, dzieckiem demona.

Zaprawdę mówię ci, że więcej niż dwie trzecie ludzkiej rasy należy do tej kategorii, żyjących pod znakiem Bestii. Dla nich umarłem na darmo. Prawo tych, którzy noszą zamię Bestii, jest sprzeczne z moim Prawem. W jednym włada ciało, które rodzi dzieła cielesne, w drugim panuje duch, który rodzi dzieła ducha. Tam, gdzie panuje duch, jest królestwo Boga, tam gdzie panuje szatan, jest królestwo szatana. Nieskończone

Miłosierdzie, które ożywia Trójkę, udzieliło waszemu duchowi wszelkiej pomocy, aby pozostał panującym. Dało sakrament (chrztu świętego), który usuwa zamię Bestii z waszego ciała synów Adama i naznacza was moim Znakiem. Dało wam moje Słowo Życia; dało Mnie, Nauczyciela i Odkupiciela; dało moją Krew w Eucharystii i na krzyżu; dało Parakleta, Ducha Prawdy.

Kto potrafi pozostawać w Duchu, ten rodzi dzieła ducha. Stworzenie owładnięte Duchem tryska miłością, łagodnością, czystością, wiedzą i wszelkim dobrym dziełem połączonym z wielką pokorą. Inni - jak syczące węże - rodzą zepsucie, oszustwa, lubieżność, zbrodnie, gdyż ich serce jest gniazdem piekielnych węży. Gdzież jednak są ci, którzy potrafią dążyć do życia duchowego i być godnymi przyjąć w siebie wlanie Pocieszyciela, który przychodzi ze swymi darami, lecz chce mieć za tron ducha spragnionego Go, gotowego na Jego przyjęcie?

Nie, świat nie chce tego Ducha, który czyni dobrym. Świat chce władzy za wszelką cenę, bogactwa za wszelką cenę, zaspokojenia zmysłów za wszelką cenę, wszelkich radości ziemskich za wszelką cenę. Odrzuca Ducha Świętego, bluźni Mu i zaprzecza jego prawdzie. Stoi się w szaty proroka i wypowiada słowa, które nie wychodzą z łoża Najświętszej Trójcy, lecz z jaskini szatana.

A to nie jest i nie będzie wybaczone. Nigdy. Pamiętajcie! I sami widzicie, że nie jest to wybaczone. Bóg oddała się na wysokości Nieba, gdyż ludzie odrzucają jego miłość i żyją dla ciała i w nim. Oto przyczyny waszej zguby i naszego milczenia.

Z czeluści wysuwa swe macki szatan, ludzie ogłaszają siebie bogami i bluźnią prawdziwemu Bogu, na wysokościach Niebo się zamyka. I jest w tym litość, bo ono zamyka pioruny, na które zasługujecie. Nowa Pięćdziesiątnica zastałaby serca twardsze i bardziej brudne niż skała strącona do błotnistego stawu. Trwajcie, więc w chcianym przez was błocie, oczekując, aż nakaz - przeciw któremu nie ma buntu - wyciągnie was stamtąd, aby was osądzić i oddzielić dzieci ducha od dzieci ciała.

7. IM WIĘCEJ BĘDZIE PRAWDZIWYCH KAPŁANÓW, TYM KRÓTSZY BĘDZIE ANTYCHRYSTA CZAS

Napisane 14 czerwca 1943.

Mówi Jezus: Módl się, składaj wiele ofiar i cierpień za moich kapłanów. Wielka ilość soli utraciła smak i dusze cierpią z tego powodu, tracąc smak Mnie i mojej Nauki. Mówię ci o tym od jakiegoś czasu, ale ty nie chciałaś tego słuchać. Nie chciałaś też pisać o tym. Zaniechałaś tego. Rozumiem, dlaczego. Jednak inni przed tobą mówili o tym, z mojego natchnienia, i byli świętymi. I to daremnie chcieć zamknąć oczy i uszy, aby nie widzieć i nie słyszeć. Prawda woła, nawet milcząc. Woła wydarzeniami, które są mocniejsze od słów.

Dlaczego już nie odmawiasz modlitwy Magdaleny de Pazzi? [*Św. Maria Magdalena de Pazzi, dziewica, zakonnica, mistyczka? - (1566-1607).* Mając 18 lat wstąpiła do Karmelu. Wiodła życie umartwione i przeniknięte modlitwą, doświadczała wielu cierpień. Miała dar stygmatów i prorokowania. Doznała duchowych zaślubin. W wizjach otrzymała m.in. zrozumienie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej i Wcielenia Jezusa. Jej pisma ukazują głębokie doświadczenia duchowości chrześcijańskiej.] Dawniej stale ją odmawiałaś. Dlaczego nie ofiarowujesz części twoich codziennych cierpień za cały stan duchowny? Modlisz się i cierpisz za mojego Wikariusza. To dobrze. Modlisz się i cierpisz za każdego kapłana i zakonnicę, którzy są ci poleceni lub za tych, którym szczególnie winna jesteś wdzięczność. To dobrze. Ale to nie wystarcza. Co robisz dla innych? Podjęłaś intencję cierpienia za stan kapłański w środy. To nie wystarcza. Musisz we wszystkie dni modlić się za moich kapłanów i ofiarować za nich część twoich cierpień. Nigdy nie ustawaj w modlitwie za nich, bo oni są najbardziej odpowiedzialni za życie duchowe katolików.

Jeśli osobie świeckiej wystarczy starać się dziesięciokrotnie, żeby nie wywoływać zgorszenia, to moi kapłani powinni starać się sto i tysiąc razy bardziej. Powinni być podobni do Nauczyciela w czystości, w miłości, w oderwaniu od spraw tego świata, w pokorze, we wspaniałości. Tymczasem to samo rozluźnienie życia chrześcijańskiego, co u świeckich, dotknęło moich kapłanów i w ogóle każdej osoby poświęconej szczególnymi ślubami. Ale o tym powiem później.

Teraz mówię o kapłanach, którzy dostępują zaszczytu uwieczniania na ołtarzu mojej Ofiary, dotykania Mnie i powtarzania mojej Ewangelii. Powinni być płomieniem. Tymczasem są dymem. Ociężale czynią to, co mają czynić. Nie miłują się wzajemnie i nie kochają was, jako pasterze, którzy powinni być gotowi oddać dla swoich owiec samych siebie, aż po ofiarę z własnego życia. Podchodzą do mojego ołtarza z sercem napełnionym ziemskimi troskami. Konsekrują Mnie w roztargnieniu i nawet moja Komunia nie rozpala ich ducha miłością, która żywa powinna być we wszystkich, lecz u moich kapłanów - najżywsza.

Kiedy myślę o diakonach, o kapłanach Kościoła w katakumbach i kiedy ich porównam z obecnymi, odczuwam nieskończoną litość nad wami, tłumem, który albo jest pozbawiony pokarmu mego Słowa, albo cierpi jego wielki niedostatek.

Tamci diakoni, tamci kapłani mieli przeciw sobie całe nieprzychylnie społeczeństwo, mieli przeciw sobie ustanowioną władzę. Tamci diakoni, tamci kapłani musieli pełnić swą posługę pośród tysięcy trudności. Jeden nierozważny ruch mógł sprawić, że wpadliby w ręce tyranów i zostaliby skazani na śmierć w mękach. A jednak, jaka była w nich wierność, jaka miłość, jaka czystość, jaki heroizm! Swą krwią i miłością scementowali rodzący się Kościół i każde z ich serc stało się ołtarzem.

Teraz jaśniej w niebiańskim Jeruzalem, jako jednakowe wieczne ołtarze, na których Ja, Baranek, odpoczywam, ciesząc się nimi, moimi mężnymi wyznawcami, czystymi, którzy potrafili zmyć brudy pogaństwa, przenikające ich przez całe lata, zanim się nawrócili na Wiarę. Ono opadało na nich swym błotem, także po ich nawróceniu, ale było jak ocean szlamu wobec niewzruszonych skał.

W mojej Krwi się obmyli i przyszedli do Mnie w białych szatach, które zdobiła ich wspaiałomyślna krew i silna miłość. Nie mieli zewnętrznych szat ani materialnych znaków swej kapłańskiej służby. Lecz byli Kapłanami w duszy. **Dzisiejsi - mają zewnętrzny strój, ale ich serca już nie są moje.**

Żał Mi was, trzódka pozbawiona pasterzy. Dlatego powstrzymuję jeszcze moje gromy, bo żał Mi was. Wiem, że wiele z tego, czym jesteście, wynika z braku opieki. Zbyt mało jest prawdziwych kapłanów, którzy poświęcają samych siebie, by hojnie udzielać się swym dzieciom!

Nigdy, tak jak teraz, nie było trzeba prosić Pana żniwa, żeby posłał prawdziwych robotników na Swoje żniwo. Ono upada marnując się, gdyż zbyt mało jest prawdziwych niestrudzonych robotników, na których moje oczy spoczywają z nieskończonymi i wdzięcznymi błogosławieństwami oraz z miłością. Chciałbym móc powiedzieć wszystkim moim Kapłanom: "Pójdźcie, słudzy dobry i wierni, wejdźcie do radości waszego Pana!" Módl się bardzo wiele za kapłanów diecezjalnych i za zakonnych.

W dniu, w którym na świecie nie byłoby już prawdziwych kapłanów, świat stałby się tak potworny, że trudno to opisać. Nadeszłaby chwila "ohydy spustoszenia". Ale nadeszłaby z gwałtownością tak straszliwą, jakby piekło zostało przeniesione na ziemię.

Módl się i proś, żeby się modlono o to, aby cała sól nie zwietrzała we wszystkich lub przynajmniej w Jednym, w ostatnim Męczenniku, który odprawi ostatnią Mszę, aby do ostatniego dnia mój Kościół walczący przetrwał i aby Ofiara została dopełniona.

Im więcej będzie na świecie prawdziwych kapłanów, gdy czasy będą się dopełniać, tym krótszy i mniej okrutny będzie czas trwania Antychrysta i ostatnich konwulsji rodzaju ludzkiego. 'Sprawiedliwi', bowiem, o których mówię, kiedy ogłaszam koniec świata, to prawdziwi kapłani, prawdziwi konsekrowani w klasztorach rozsianych po

świecie, to dusze-ofiary, nieznany zastęp męczenników, których znają jedynie moje oczy. Świat zaś ich nie widzi. Oni działają z prawdziwą czystością wiary. Oni, nawet o tym nie wiedząc, są składającymi ofiarę i ofiarami.

8. BITWA POMIĘDZY NIEBEM A PIEKŁEM

Napisane 19 czerwca 1943.

Mówi Jezus: Przed kilkoma dniami ojciec [Migliorini - opiekun duchowy Marii Valtorty ze Zgromadzenia Serwitów Najświętszej Maryi Panny] napisał, że był naprawdę wstrząśnięty w obliczu prawdziwego źródła dzisiejszej plagi, "gdyż królestwo wewnętrznie podzielone nie jest już królestwem". Ukażę mu, że tak może być, odkąd podział jest całkiem jawny.

W swych działaniach Lucyfer zawsze próbował naśladować Boga. Jak Bóg dał każdemu narodowi anioła stróża, tak Lucyfer dał mu swego demona. Jak aniołowie narodów są posłuszni jednemu Bogu, tak demony narodów są posłuszne wyłącznie Lucyferowi. Rozkaz dany przez Lucyfera w teraźniejszości dla różnych demonów nie zmienia się w zależności od państw. To jest jeden nakaz dla wszystkich. To wskazuje, że królestwo szatana nie jest podzielone i dlatego trwa. Ten rozkaz można wyrazić w następujący sposób: "Siejcie przerażenie, rozpacz, błędy, wtedy narody odejdą od Boga, przeklinając Go". Demony są posłuszne. Sieją grozę i rozpacz, gasząc wiarę, tłumiąc nadzieję, niszcząc miłość. Na ruinach sieją nienawiść, rozwiązłość, ateizm; zasiewają piekło. I udaje się im, gdyż znajdują przychylność.

Także moi aniołowie walczą w obronie powierzonego im przeze Mnie kraju. Jednak moi aniołowie nie znajdują odpowiednich warunków. Ponoszą, więc klęskę wobec swych piekielnych wrogów. Aby odnieść zwycięstwo, moich aniołów powinny wspomagać dusze żyjące w Dobru i dla niego: żyjące we Mnie. Znajdują je, jednak są one zbyt nieliczne w porównaniu z tymi, które nie wierzą, nie kochają, nie przebaczą, które nie potrafią cierpieć.

Trzeba tu powtórzyć: "Szatan domagał się, żeby was przesiać". I sito ujawnia, że zepsucie istnieje jak w czasie potopu: zepsucie jeszcze potężniejsze; wy, bowiem mieliście Chrystusa i jego Kościół - w przeciwieństwie do czasów Noego, kiedy tego nie było. Już to powiedziałem i powtarzam: "To jest walka między Niebem a piekłem". Wy jesteście jedynie mylącą zasłoną, za waszymi szeregami walczą aniołowie i demony. Za waszymi wyjaśnieniami jest (ukryta) prawdziwa przyczyna: walka szatana z Chrystusem.

Oto jedna z pierwszych selekcji rodu ludzkiego, której ostatnia godzina się przybliża, aby rozdzielić żniwo: wybranych od potępionych. Niestety, żniwo wybranych jest małe w porównaniu z tym drugim. Kiedy Chrystus przyjdzie, by pokonać odwiecznego przeciwnika w jego Proroku, znajdzie niewielu takich, którzy są oznakowani Krzyżem w swym duchu.

9. PREKURSORY DRUGIEGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA OZNACZENI ZNAKIEM KRZYŻA

Napisane 24 czerwca 1943.

Mówi Jezus: także dziś, w uroczystość mojego Boskiego Ciała, szatan zaatakował Mnie w moich Kościołach i w moich dzieciach. Hostia Pokoju nie przechodzi uroczystości po waszych ulicach, po kwiatnych kobiercach, pośród śpiewów hosanna. Upadam na zwaliska - w piekielnym zgietku nienawiści do Miłości, która wybucha z całą swą mocą.

Dzisiejszymi kwiatami, Ciałem Pańskim czasu gniewu, są moje mordowane dzieci. Błogosławione pośród nich są te, które upadają niewinne; te, których śmierć bez urazy staje się piękna jak u męczennika. Nie widać mojej Krwi między krwią zabitych. Pozostaję w moim blasku Hostii. Krew innych Mnie skrapia, okrucieństwo sług Nieprzyjaciela Mnie rani, a wraz ze Mną rani tych, którzy są hostiami jak Ja: od największej [ofiary] spośród was do [ofiary] najmniejszego dziecka, poderżniętego jak niewinny baranek, jak Pan sprzedany kłamstwem Nieprzyjacielowi... Wyprężone jak na mistycznym krzyżu, pomiędzy świątynią a niebem, zranione, oplwane, przebite, ubiczowane. Jednak te hostie nie są złożone w ofierze na darmo. W nich nie ma skazy nienawiści. Są ofiarami. Na wieki błogosławione za to, że są ofiarami! Na moich dzieciach najdroższych, na prawdziwych synach, jest mój znak. Ja was wszystkich oznaczyłem: was, którzy Mnie kochacie i których Ja Kocham. Bardziej od tiary, która wieńczy papieskie czoło, ten znak jest Boskim znakiem mojego obecnego Piotra, Papieża Pokoju, w którym nie fermentuje kwas nienawiści. Bardziej od jakiegokolwiek aureoli ten znak błyszczy na głowie ofiar, które wraz ze Mną upadają, [ugodzone] bronią szatana, i są prekursorami drugiego przyjścia Chrystusa. A aniołowie zburzonych kościołów, którzy się modlą i adorują zniszczone hostie, podnoszą te niewinne dusze, które w płaczu zostaną pocieszone w Niebie.

10. BÓG NA WIEKI OGARNIE ZBAWIONYCH SWOJĄ ŚWIATŁOŚCIĄ

Napisane 1 lipca 1943.

Mówi Jezus: **Nie należy się dziwić, że dusza doświadcza pokus.** Pokusa jest nawet gwałtowniejsza, gdy stworzenie poczyniło postępy na mojej Drodze. Szatan jest zazdrosny i przebiegły. Rozwija swą inteligencję tam, gdzie potrzeba więcej wysiłku, aby wyrwać jakąś duszę Niebu. Człowieka ze świata, który żyje dla ciała, nie potrzeba kusić. Szatan wie, że on już sam działa tak, iż zabija swoją duszę, i zostawia go, aż to uczyni. Ale dusza, która chce należeć do Boga, przyciąga całą jego nienawiść.

Jednak dusze nie powinny się bać, nie powinny się tym załamywać. Bycie kuszonym nie jest złem. Złem jest uleganie pokusie. **Bywają wielkie pokusy. Stając wobec nich, dusze prawe natychmiast się bronią. Ale są też małe pokusy, które mogą**

doprowadzić was do upadku, a nawet tego nie spostrzeżecie. To wyrafinowana broń Nieprzyjaciela. Używa jej, gdy widzi, że dusza czuwa i baczy na wielkie [pokusy]. Wtedy porzuca wielkie sposoby [kuszenia] i ucieka się do takich subtelnych, które wnikają w was z każdej strony. Dlaczego to dopuszczam? A gdzie byłaby zasługa, gdyby nie było walki? Czy moglibyście się nazywać moimi, gdybyście nie pili z mojego kielicha? Jak sądzicie? Czy moim kielichem była tylko boleść? Nie, stworzenia, które Mnie kochacie. Chrystus - On wam to mówi dla dodania odwagi - przed wami doświadczył kuszenia.

Czy sądzicie, że byłem kuszony tylko na pustyni? Nie. Wtedy szatan został pokonany wielkimi środkami, przeciwstawionymi jego wielkim pokusom. Ale, zaprawdę powiadam wam, że Ja, Chrystus, byłem kuszony także, kiedy indziej. Ewangelia o tym nie mówi. Ale, jak powiada Umiłowany: "Gdyby chciano opisać wszystkie cuda, które uczynił Jezus, cały świat nie pomieściłby tych ksiąg". Zastanówcie się, drodzy uczniowie. Ileż razy szatan kusił Syna Człowieczego, aby Go przekonać, że powinien zaniechać swego ewangelizowania? Co wy wiecie o zmęczeniu ciała, utrudzonego nieustannym pielgrzymowaniem, ciągłym ewangelizowaniem, o znużeniu duszy, widzącej i czującej, że otaczają ją nieprzyjaciele oraz dusze, które szły za Mną z ciekawości lub z nadzieją uzyskania ludzkiej korzyści? Ileż razy, w chwilach samotności, Kusiciel osaczał Mnie przygnębieniem! A jak myślicie, z jaką przebiegłością, w tamtą noc w Getsemani, usiłował wygrać ostatnią walkę między Zbawicielem rodzaju ludzkiego a piekłem?

Ludzki umysł nie potrafi poznać ani przeniknąć tajemnicy tej walki pomiędzy tym, co boskie, i tym, co diabelskie. Jedynie Ja, który tego doznałem, znam ją i dlatego mówię wam, że Ja jestem tam, gdzie ktoś cierpi dla Dobra. Ja jestem tam, gdzie ktoś kontynuuje moje [dzieło]. Ja jestem tam, gdzie jest mały Chrystus. Ja jestem tam, gdzie się dopełnia ofiara.

I powiadam wam, dusze wynagradzające za wszystkich, mówię wam: Nie bójcie się. Ja będę z wami aż do końca. Ja, Chrystus, zwyciężyłem świat, śmierć i diabła za cenę mojej krwi. Daję wam, dusze-ofiary, moją Krew przeciw truciźnie Lucyfera. Wasze bardzo ograniczone zdolności umysłowe, wasza embrionalna duchowość nie może poznać tajemnicy Bożej natury. Jednak ta tajemnica staje się bardziej poznawalna dla dusz uduchowionych, pośród masy niby duchowych. Przed miłującymi Syna, tymi, którzy są naprawdę oznaczeni moją Krwią, tajemnica odsłania się z większą jasnością, gdyż moja Krew to Wiedza, a moje szczególne upodobanie jest Szkołą.

Dziś jest wielkie święto w Niebiosach, gdyż całe Niebo śpiewa dziś *Sanctus* Barankowi, którego Krew została wylana dla Odkupienia ludzi. Ty należysz do nielicznych, do zbyt nielicznych stworzeń, które czczą moją Krew tak, jak powinna być czczona. Do tych, którzy Ją czczą, odkąd została wylana, ta Krew przemawia słowami życia wiecznego i ponadzmysłowej wiedzy. Gdyby moja Krew była bardziej kochana, czczona, wzywana i gdyby bardziej w nią wierzano, znikłoby wiele form tego zła, które unosi was do bram przepaści.

Gdy jeszcze nie była przedstawiana pod postacią możeszowego baranka, ta Krew przemawiała pod osłoną proroczych słów w chroniącym znaku Tau. Mówiła, odkąd była rozlewana, przez usta apostołów; wołała z mocą w Apokalipsie; zapraszała swym wołaniem ustami mistyków. Ale nie jest kochana. Nie wspomina się jej. Nie jest wzywana. Nie oddaje się jej czci. Tyle świąt ma mój Kościół. Ale brakuje bardziej uroczystego święta mojej Krwi. A w mojej Krwi jest ratunek! Dziś, w święto mojej Krwi, naświetlam ci tajemnicę. Powiedz: "Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu", gdyż to właśnie o Nas chcę ci powiedzieć. Waszej ludzkiej ociążałości potrzeba wyobrażeń, aby pomyśleć o Ojcu i o Duchu - bytach bezcielesnych, nieskończenie pięknych, których wy jednak nie możecie pojąć waszymi ludzkimi zmysłami. Ciężko, więc wam zwrócić się do Nich z pełniejszym zrozumieniem, aby wezwać Ich tak, jak wzywacie Mnie, o którym myślicie jako o Bogu-Człowieku. Nie macie, więc nawet najmniejszego pojęcia o niezrównanej tajemnicy naszej Trójcy.

Aby myśleć o Bogu nie trzeba porównań z bytami stworzonymi. Boga się nie porównuje. On jest. W bycie jest wszystko. Ale byt nie ma ciała i Byt wieczny nie ma ciała. Spójrz: **Bóg jest światłem.** Oto jedyna rzecz, która może jeszcze przedstawiać Boga, nie będąc w antytezie z jego duchową Istotą. Światło istnieje, chociaż jest bezcielesne. Widzisz je, ale nie możesz go dotknąć. Ono jest. Nasza Trójca jest światłem, nieograniczonym światłem; wypływającym z samego Siebie, żyjącym z samego Siebie, działającym z samego Siebie. Wszechświat nie jest tak wielki, jak Ono jest nieskończone. Jego substancja wypełnia Niebiosa, przebiega przez Wszechświat, panuje nad jaskiniami piekieł. Nie przenika ich - wtedy, bowiem skończyłoby się Piekło - ale je przygniata swoim blaskiem, który uszczęśliwia Niebo, pociesza Ziemię, a Piekło - przeraża. Wszystko jest w Nas troiste. Kształty, skutki działań, moce. Bóg jest światłością. Ojciec wysyła światłość ogromną, majestatyczną i spokojną - nieskończony okrąg, który ogarnia całe stworzenie od chwili, w której zostało powiedziane: "Niechaj się stanie światłość", aż po wieki wieków.

Bóg, bowiem, który istniał wiecznie, ogarnia stworzenie, odkąd ono jest. Będzie nadal ogarniał to, co w swej ostatecznej formie, wiecznej, po sądzie, pozostanie Jego stworzeniem. Ogarnie tych, którzy będą z Nim wiecznie w Niebiosach.

Wewnątrz wiecznego koła Ojca jest drugie koło, zrodzone przez Ojca, działające inaczej, lecz nie działające przeciwstawnie, gdyż Natura jest jedna. To Syn. Jego światło, bardziej drgające, nie tylko ciałom daje życie, ale - dzięki swej Ofierze - udziela Życia także duszom, utraconego przez nie. To zalew potężnych i słodkich promieni, które karmią waszą ludzką naturę i pouczają wasz umysł.

We wnętrzu drugiego koła jest trzecie, powstałe, jako wynik działania dwóch pierwszych: koło światła jeszcze bardziej drgającego i rozpalonego. To Duch Święty. To Miłość, która powstaje z relacji Ojca z Synem, istniejąca między Nimi i wypływająca z Obydwu, cud nad cudami.

Myśl utworzyła Słowo, i Myśl i Słowo kochają się. Miłość jest Parakletem. On oddziaływuje na waszego ducha, na waszą duszę, na wasze ciało. Uświęca każdą świątynię waszej osoby - stworzoną przez Ojca i zbawioną przez Syna, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga Jednego w Trójcy. Duch Święty jest krzyżem na stworzeniu waszej osoby, dokonany przez Ojca; jest łaską [pozwalającą] korzystać z Ofiary Syna; jest Wiedzą i Światłem, umożliwiającymi pojecie Słowa Boga.

To Światło bardziej skupione, nie dlatego żeby było ograniczone w porównaniu z pozostałymi, lecz dlatego że jest duchem ducha Bożego i dlatego w swoim zagęszczeniu jest najpotężniejsze jak najpotężniejsze jest w swych działaniach. Dlatego powiedziałem:, „Kiedy przyjdzie Paraklet, On was nauczy”. Nawet Ja, będący Myślą Ojca, która stała się Słowem, nie mogę wam dać pojąć tyle, ile może jednym olśnieniem dać wam pojąć Duch Święty.

Jeśli przed Synem musi się zgiąć każde kolano, to przed Parakletem musi pochylić się każdy duch, gdyż Duch daje życie duchowi. To Miłość, która stworzyła Wszechświat, pouczała pierwsze sługi Boga, skłoniła Ojca do dania Przykazań, oświecała Proroków, poczęła w Maryi Zbawiciela, złożyła Mnie na Krzyżu, podtrzymywała Męczenników, kierowała Kościołem, dokonywała cudów łaski.

Biały ogień, nie do wytrzymania dla oka i dla natury ludzkiej, który skupia w Sobie Ojciec i Syn, jest Kamieniem szlachetnym naszego wiecznego Piękna - nie do pojęcia i niemożliwym do oglądania. Nieruchomy w bezmiarze Nieba przyciąga do Siebie wszystkie duchy mojego Kościoła tryumfującego i pociąga ku Sobie tych, którzy umieją żyć duchem w Kościele wojującym. Nasza Trójca, nasza troista i jedyna natura skupia się nieruchoma w jedynym blasku w tym punkcie, z którego rodzi się wszystko, co jest, w wiecznym 'być'. Powiedz: "Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu".

Jezus mówi jeszcze: Mówiąc o dziesięciu sprawiedliwych, nie miałem na myśli tego, że będzie ocalone miejsce, na którym znajdzie się dziesięciu sprawiedliwych. Ale można rozumieć bez popełniania błędu, że jeśli dziesięć dusz sprawiedliwych i hojnych zgromadzi się prosząc, w świętym celu, prosząc o litość dla jakiegoś miejsca, Ja nie odrzucę ich prośby. Czyż nie powiedziałem, że wysłucham modlitw zanoszonych przez kilka osób w moim Imieniu? Nie uchybię moim słowom i moim obietnicom. Czy jednak będą stałe w wierze, w ofierze, w czystości duchowej i w czystości zamiaru te osoby, które teraz się gromadzą, aby prosić? Jeśli są i będą, kim być powinni: prawdziwymi kapłanami (a są kapłanami ci, którzy modlą się za braci i składają siebie w ofierze), Ja im pobłogosławię i udzielę tego, o co proszą w moje Imię.

11. JAM JEST ALFA I OMEGA

Napisane 3 lipca 1943.

Mówi Jezus: Powiedziałem ci wczoraj, że istnieją takie rodzaje chorób, które różnią się od zwyczajnych, gdyż są wywoływane przez siły duchowe: przez Boga lub

szatana. Pierwszy zarządza z wysokości Niebios, drugi - z otchłani Piekła, atakując niektóre stworzenia z różnych powodów i w rozmaitych celach.

Są różne i przeciwstawne źródła choroby. Jedna przychodzi od Boga. Przynosi ze sobą światło i miłość stworzeniu-męczennikowi swego Boga, czerpane ze źródła niezmierzonego Światła i nieogarnionej Miłości. Druga przychodzi ze stałej otchłani, w której panuje szatan, oplata ciemnościami i udręką

Powiedziałem: stworzeniu-męczennikowi swego Boga. Tak. Dusza, która całkowicie odda się swemu Bogu, staje się Jego męczennicą. Sam Bóg jest tym, który składa ofiarę. Męczeństwo zaś stworzenia oddanego Miłości jest nie mniej krwawe - chociaż materialnie krew nie jest przelana - od [męczeństwa] tego stworzenia, które jest składane w ofierze przez kata. Nie tylko, bowiem ciało i krew, lecz także rozum, dusza i duch są męczone w błogosławionym męczeństwie. Po duchowym ukrzyżowaniu - stygmatyzującym moją chwalebną pieczęcią każdą z władz: ciało, krew, rozum, duszę, ducha - kończy się ono płomiennym objęciem samym Ogniem, gorejącą Miłością. Kończy się zanurzeniem w płonącej Jedności, którą jest nasza Trójca, doskonałym poznaniem tego, kim jest Bóg, oraz tego, czym jest posiadanie i bycie posiadanym w wieczności przez Boga.

Tak. Są dwie formy duchowych chorób i dwa rodzaje duchowego owładnięcia. Skoro nazywa się [opętany, czyli] "owładnięty" tego, kto jest schwytany, dręczony, uciskany, zdominowany przez szatana, dlaczego by nie nazwać, jeszcze słuszniej, "owładnięty" tego, którego objął, podniósł, ukształtował i zdominował Bóg?

Błogosławione to, najwyższe, szczęśliwe zawładnięcie! Duszy nie pozostaje nic innego, jak tylko w miłości zdać się na Miłość, która ją okrąża, otula, przenika, nosi, która daje jej nowe zmysły dotyku i poznania, nieznane śmiertelnym. To jest zanurzenie się w wirze Pokoju.

Dusza może jedynie oddawać siebie z miłością Miłości, która ją otacza, obejmuje, przenika, unosi, dając jej nowe odczuwanie i poznanie, nieznane śmiertelnym. I zanurza się w wirze Boga, w otchłani Światłości, Wiedzy, Miłości, każdej cnoty. I zanurza się w wirze Pokoju.

Dusza wychodzi z tego wiru - w tych rzadkich chwilach, w których z niego wychodzi, w chwilach coraz radszych im bardziej dusza zatracą się w Bogu - nasycona zapachem Olejku swego Boga. Żadne niezdrowe wyziewy Ziemi lub Piekła nie mogą oddziaływać na jej ducha nasyconego Boską wonią.

Dusza "zawładnięta" przez Boga przyjmuje od Niego tak wielkie podobieństwo, że jej istota zmienia się nawet zewnętrznie i fizycznie. Bóg przeziera przez jej spojrzenie, przez jej słowa, przez jej uśmiech, przez nowe dostojeństwo jej sposobu wyrażania się. Ten, kto się z nią styka, mówi: "Tu jest coś nie z tej ziemi". Dusza "owładnięta" przez Boga jest drogocennym zapieczętowanym naczyniem, z którego jednak wydziela zawartą w sobie woń. Jest zapieczętowana - gdyż miłość uświęca i

czyni dziedzictwo własnością Jedyne i tylko ten Jedyńy otwiera i zamyka pieczęć złożoną na duchu, który się Jemu oddał. Wydziela woń - bo zapach Boga jest tak potężny, iż nie wypełnia tylko wnętrza naczynia, ale przenika przez nie. Duchowy zapach ulatnia się i przechodzi na wielu, oczyszczając ich z odoru ciała i krwi.

Gdyby stworzenia wiedziały, co znaczy być "wziętym w posiadanie" przez Boga, wszystkie chciałyby być "zawładnięte". Aby tego doznać, trzeba wykonać pierwszy krok, pierwszy czyn wielkoduszności, wyrzeczenia, a następnie wytrwać w tym pierwszym czynie. Reszta przychodzi. Albowiem jak fala elektryczna - wydzielająca się z pola A jest przyciągana przez silniejsze pole Z - tak dusza, która stanęła w sferze Boga, zostaje przyciągnięta przez Niego samego, w jakimkolwiek punkcie orbity by się nie znajdowała.

"Jam jest Alfa i Omega". Ogarniam wszystko, co istnieje. Tylko sprzeciw woli człowieka, która stawia go pod pieczęcią Bestii, przeszkadza mojemu działaniu. Ja, bowiem stworzyłem was, jako istoty wolne i nie zniewalam waszej wolności. Jeżeli wasza wola jest z ciała i krwi - czyli z szatana — to moja Wola nie może działać, albowiem moja Wola jest Duchem i wpływa na waszego ducha, duch jednak umiera tam, gdzie panuje materia.

Trzeba się ponownie zrodzić w duchu, aby móc wejść w orbitę Boga i pokonać ciało oraz jego pana: Mamonę... Wtedy dokona się "owładnięcie", antycypowany Raj na ziemi; [nastąpi] szczęśliwe wejście duszy do Nieba w chwili śmierci, pełnia Raju w moim Królestwie, gdzie "moi" będą wiecznie ze Mną - światłość w Światłości, pokój w Pokoju, radość w Radości, chwała w Chwale.

12. SZATAŃSKA INTELIGENCJA LUCYFERA

Napisane 20 lipca 1943.

Mówi Jezus: Rozważ, jak wspaniały jest mój Blask i Piękno w porównaniu z czarną obrzydliwością najohydniejszego Potwora (Lucyfera). Nie lękaj się patrzeć, chociaż jest to widok odrażający. Jesteś w moich ramionach. Potwór nie może podejść ani ci zaszkodzić. Widzisz go? Nawet na ciebie nie patrzy. Ma już wiele zdobyczy, nad którymi musi czuwać. Czy myślisz, że warto Mnie opuszczać, aby iść za nim? A jednak ludzie porzucają Mnie, aby iść za nim.

Patrz, jak jest syty i drżący. To godzina jego święta. Spójrz też i na to, jak szuka on ciemności, aby działać. **Nienawidzi Światła, a nazywał się Lucyferem!** Widzisz jakby zahipnotyzowanych tych, którzy nie są naznaczeni moją Krwią? [Potwór] gromadzi swe siły, gdyż wie, że to jest jego godzina, ale że zbliża się moja godzina, w której zostanie pokonany na wieczność.

Piekielna przebiegłość i szatańska inteligencja [Lucyfera] - w przeciwieństwie do naszego trójjedynego tworzenia Dobra - stale czyni Zło dla powiększenia swoich zdobyczy. **Ale przebiegłość i inteligencja Lucyfera nie odniosłyby zwycięstwa, gdyby na ludziach była moja Krew i gdyby mieli uczciwą wolę.** Zbyt wiele brakuje

człowiekowi, aby mieć broń do przeciwstawienia się Potworowi; i on o tym wie, i działa otwarcie, już nawet nie zakrywając się zwodzącymi pozorami. Jego przerażająca brzydota skłania cię do coraz większej gorliwości i do coraz większej pokuty za siebie i za twoich nieszczęsnych braci. Oni mają dusze zaślepione lub zwiedzione i nie widzą Potwora lub, widząc go, biegną na spotkanie Złego, aby od niego uzyskać pomoc jednej godziny. Zapłacą za to wiecznym potępieniem.

Pisze Maria Valtorta: Muszę coś wyjaśnić, w przeciwnym razie ojciec [Migliorini] nic by nie zrozumiał: To trwa od wieczora 18 (lipca), kiedy Jezus ukazał mi strasznego potwora. Wywołał on moje tak wielkie przerażenie, że chciałam krzyczeć. Jego imię jest znane. Dobry Jezus dał mi poznać, że jego wygląd jest i tak gorszy w rzeczywistości, gdyż żadnej istocie ludzkiej nie udaje się ukazać dokładnie największego Piękna i największej Brzydoty. Wydawało mi się, że widziałam wielką otchłań, bardzo ciemną i głęboką. Wiedziałam, że jest głęboka, ale widziałam tylko otwór, cały zajęty przez strasznego potwora. To nie był wąż ani krokodyl, nie smok, nie nietoperz, ale miał coś z nich wszystkich. (...) Na szczęście, gdy w jednym rogu znajdował się potwór, to bardzo blisko był Jezus, ubrany na biało, piękny, z jasnymi włosami... Światłość w światłości! Porównując promieniejącą i pocieszającą postać Chrystusa z potworem, jego najśodsze i jasne spojrzenie - z jego groźnym spojrzeniem, można było naprawdę żałować nieszczęsnych grzeszników, przeznaczonych dla niego, dlatego, że odrzucili Jezusa. Cóż, teraz, gdy widziałam potwora... nie chciałabym już nigdy go widzieć, gdyż jest zbyt przerażający. Będę się modlić, aby jak najmniej nieszczęsników skończyło w jego szponach. Proszę też Boga, aby mi oszczędził tego widoku. Dziś jest on mniej wyrazisty i jestem za to bardzo wdzięczna Panu. Jeszcze bardziej jestem wdzięczna za to, że drogi Głos dał mi zrozumieć przyczynę tej wizji, która mnie wczoraj przerażała, gdyż sądziłam, że jest przeznaczona dla mnie, jako ostrzeżenie.

13. KARA JEST LŻEJSZA NIŻ TA, NA KTÓRĄ ZASŁUGUJECIE

Napisane 21 lipca 1943. Mówi Jezus:

Już ci wyjaśniłem, że to, co powiedziano w starożytnych Księgach, odnosi się do teraźniejszości. To tak jakby rząd luster odbijających obraz, przenoszących coraz bliżej widowisko oglądane z daleka. Świat powtarza błędy i akty opamiętania się, z tą różnicą, że grzechy wydoskonaliły się - wraz z rozwojem ludzkiej rasy w kierunku tak zwanej cywilizacji - podczas gdy skrucha coraz bardziej karłowaciała. Dlaczego? Dlatego że wraz z przejściem świata od wieku dziecięcego do wieku bardziej dorosłego wzrosła jego przebiegłość i pycha. Teraz jesteście w punkcie kulminacyjnym, jeśli chodzi o przebiegłość i pychę.

Nie myślcie, że pozostaje wam do przeżycia jeszcze tyle czasu, ile już żyliście. Jesteście u szczytu i zasadniczo powinno to oznaczać, że macie jeszcze tyle samo do przeżycia. Ale tak nie będzie. Odcinek paraboli świata zstępujący ku kresowi nie będzie tak samo długi, jak była jej część wstępująca. Będzie to szybkie opadanie w

kierunku końca. Przyśpieszy je właśnie przebiegłość i pycha. To dwa ciężary, które was wciągają w przepaść końca, ku straszliwemu sądowi. Pycha i przebiegłość - oprócz tego, że stawia was na opadającym odcinku paraboli - dodatkowo jeszcze przytępia waszego ducha, czyniąc was coraz bardziej niezdolnymi do zatrzymania waszego upadania przez szczerą skrucę.

Gdy wy tak postępowaliście, że cofaliście się w Dobru, rzucając się w kierunku Zła, to Ja, Wieczny, pozostałem niewzruszony w moim dokładnym mierzeniu Dobra i Zła. Od dnia, w którym stała się światłość, a z nią zaczął się świat, ustaliło się w Duchu, który się nie myli, co to jest Dobro i co to jest Zło. I siła ludzka, mała ludzka siła, nie może poruszyć ani skruszyć tego wiecznego kodeksu, zapisanego palcem Boga na nietykalnych stronicach, które nie są z tej ziemi.

Jedyna przemiana - od chwili, w której moja Wola stworzyła świat i człowieka - polegała na tym, że najpierw mieliście królować i kierować sobą według tablic Prawa i słów proroków, potem zaś mieliście Mnie, Słowo i Odkupiciela. Wyjaśniłem wam Prawo i dałem wam moje pouczenie, moją Krew; przyniosłem wam wraz z moim przyjściem Ducha, który nie pozostawia ciemności; umacniałem was przez wieki sakramentami i sakramentaliami. Cóż jednak uczyniliście z moim przyjściem?...Nowy ciężar win, za który będziecie musieli odpowiedzieć.

Czy chcesz, żebyśmy wspólnie spojrzeli na dawne stronice, na których są wyjaśnienia czasów aktualnych? Słyszałaś je już, jako zachętę [do dobrego życia], ale Ja ukazę ci je lepiej. Co obiecano temu, kto zachowuje Prawo? Pomyślność, dostatek, pokój, potęgę, potomstwo zdrowe i liczne, zwycięstwo nad wrogami, gdyż Pan byłby na ostrzu miecza sług takiego człowieka - przeciw tym, którzy chcieliby podnieść rękę na synów Najwyższego.

Co zaś grozi człowiekowi, który przekracza Prawo? Niebezpieczeństwo, głód, wojny, spory, zarazy, opuszczenie przez Boga, ucisk ze strony nieprzyjaciół, z powodu, których dawne dzieci Najwyższego staną się podobne do stad, ściganych i wystraszonych, przeznaczonych na rzeź.

Uskarżacie się na czasy, w których żyjecie. Uważacie je za niesprawiedliwe? Ich surowość wydaje się wam zbyt wielka? Nie. To słuszne, a czasy są łżejsze niż to, na co zasługujecie.

Na tysiące sposobów ciągle was ocalałem. Przebaczałem wam stale tysiące przestępstw. Przybyłem po to, aby dać wam Życie i Światło. Ja, Światłość świata, przybyłem do waszych ciemności, aby wam przynieść Słowo i Światło. Nie mówiłem już przez wichry i płomienie, przez usta proroków. Nie. Ja sam przyszedłem. Ja - we własnej Osobie. Podzieliłem się z wami moim chlebem, udzieliłem wam z mojego kielicha, razem z wami przelałem pot w trudzie, samego Siebie wyniszczyłem ewangelizując was, dla was umarłem. Moim Słowem rozproszyłem każdą wątpliwość, co do Prawa. Moim Zmartwychwstaniem rozwiązałem wszelką wątpliwość, co do mojej Natury. Zostawiłem wam samego Siebie, gdyż stałem się waszym duchowym Pokarmem, zdolnym dać wam Życie. A wy zadaliście Mi śmierć.

Dałem wam Słowo i Miłość, i Krew Boga, a wy zamknęliście wasze uszy na Słowo, waszą duszę - na Miłość i bluźniliście mojej Krwi.

Stare Tabernakulum, w którym znajdowały się dwie kamienne tablice zapisane palcem Proroka i odrobina manny, Ja zastąpiłem nowym Tabernakulum. Jest w nim chleb prawdziwy, który zstąpił z Nieba, i moje Serce, na którym jest zapisane Przymierze miłości - łamane nie przeze Mnie, lecz przez was.

Nie możecie już powiedzieć: "Nie znamy Boga". Przybrałem Ciało, aby mieć Ciało dla ujawniania miłości, gdyż waszej ociężałości nie wystarczy miłość duchowa. I cóż? Co uczyniliście? Co robiliście w coraz większym stopniu? Odwracaliście się od Boga, od jego ołtarza i od jego Osoby. Nie chcieliście Boga, Boga Jedyne w Trójcy, Boga prawdziwego. Woleliście bogów. A wasi obecni bogowie są bardziej haniebni od dawnych bogów lub bałwochwalczych fetyszów. Tak. Bałwochwalczych fetyszów. W nich bowiem ukrywa się jeszcze szacunek do obrazu Boga - takiego, jaki wasza mentalność lub ignorancja może wytworzyć. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że o wiele mniej surowo będą sądzeni bałwochwalcy natury niż wy, bałwochwalcy z przebiegłości, zapredani najgorszemu z bałwochwalstw: bałwochwalczemu kultowi samego siebie.

Tak, stworzyliście sobie bogów cielesnych, z ciała zepsutego, i przed nimi umieliście śpiewać hosanna, pochylać głowę i plecy, których nie umieliście zgiąć przed Bogiem. Gardziliście moim Prawem, zaprzeczaliście mu, wyśmiewaliście i łamaliście je. Lecz przyjęliście i byliście posłuszni - jak niewolnicy i jak zwierzęta oswojone przez pogromcę — PRAWU ZWODNICZEMU, danemu przez nędznych ludzi, jeszcze bardziej od was zdeprawowanych. Ich los wprawia całe Niebo w drżenie z przerażenia. Bałwochwalcy, bałwochwalcy, poganie, zapredani ciału, pieniądzwowi, władzy, szatanowi, który jest panem tych trzech zgubnych królestw: **ciała, pieniądza i władzy!**

Ale dlaczego, ludu mój, dlaczego opuściłeś dane ci przeze Mnie Królestwo, dlaczego uciekłeś od twego Króla Doskonałości i Miłości? Czyżbyś wolał łańcuchy i barbarzyństwo Królestwa szatana i Księcia Zła oraz Śmierci? I to w ten sposób odwdzięczasz się Najwyższemu, który jest ci Ojcem i Zbawicielem? I dziwisz się, że ogień pali się na ziemi i ogień spada z Nieba, aby zamienić w popiół tę zuchwałą i zdradziecką rasę, która odrzuciła Boga i przyjęła szatana wraz z jego sługami? Nie, szatan nie musi pracować ani trudzić się, aby was pożreć! To Ja muszę się trudzić, usiłując was jeszcze przyciągnąć. Chociaż wy zaprzeczyliście waszemu pochodzeniu, to jednak Ja pamiętam jeszcze, że jestem waszym Ojcem i Zbawicielem. Aż do ostatniej godziny, w której zostaniecie zgromadzeni na nieubłaganą selekcję, nie wyprę się moich nieszczęsnych dzieci i będę jeszcze usiłował je ocalić.

Ta kara, o Mario, ta kara jest zasłużona. Jest sprawiedliwa. Jest ciężka, gdyż wasze winy są bardzo ciężkie. Nie jest jednak, nie jest dana ze złośliwości przez Boga, który jest samą dobrocią. Wasz Bóg oddałby samego Siebie, aby was oszczędzić, gdyby

wiedział, że wam to pomoże. Jednak musi, musi was zostawić, abyście ukarali samych siebie waszymi szaleństwami, waszym handlem z Bestią. Tysiące, dziesiątki tysięcy zagubią się w czterech krańcach świata, lecz w duszącej was agonii ktoś jednak usłyszy Głos Boga i powstanie z ciemności, wznosząc oblicze ku Światłu. Ten, kto powraca, usprawiedliwia bicz, gdyż cena i wartość jednej duszy jest taka, że skarby ziemi nie wystarczą, aby ją wykupić. Wiedz o tym i myśl, jaki macie obowiązek jej strzec. Trzeba Krwi Boga, [aby wykupić duszę]. [Potrzeba] mojej Krwi.

14. GWIAZDY STRĄCANE PRZEZ LUCYFERA

Napisane 23 lipca 1943.

Mówi Jezus: Gdy nadejdzie czas, wiele gwiazd (kapłanów) zostanie strąconych tchnieniem Lucyfera, który dla zwycięstwa potrzebuje zmniejszenia światła dusz. To będzie mogło się stać, gdyż nie tylko świeccy, lecz także duchowni tracili i stale tracą niezłomność wiary, miłości, mocy, czystości, dystans wobec pokus tego świata - co jest konieczne, aby pozostawać w zasięgu światła Boga.

Czy wiesz, kim są gwiazdy, o których mówię? To ci, których nazwałem solą ziemi i światłem świata: **moi słudzy**. W swojej inteligentnej przebiegłości szatan planuje zgasić, przewrócić te latarnie, te światła odbijające moje Światło na tłumy. Jeśli pomimo tylu światel, jakimi promienieje jeszcze Kościół kapłański, dusze znajdują się w coraz głębszych ciemnościach, to można się domyślić, jakie ciemności zstąpią na nie, kiedy wiele gwiazd zostanie strąconych z mojego Nieba.

Szatan wie o tym i sieje swe ziarno w celu osłabienia stanu kapłańskiego, aby móc w ten sposób łatwiej pociągnąć ich ku grzechom, nie tyle zmysłowym, ile - umysłowym. W chaosie intelektualnym będzie mu łatwiej wywołać chaos duchowy. W chaosie duchowym, słabi w obliczu licznych prześladowań, popełnią grzech tchórzostwa i wyprą się wiary.

Kościół jednak nie umrze, bo Ja będę z nim. Pozna jednak godziny ciemności i trwogi, podobne do mojej Męki, przedłużone w czasie, gdyż tak musi być. Tak musi być. Kościół wycierpi to, co cierpiał jego Założyciel, zanim umarł, aby zmartwychwstać w swej wiecznej postaci. Musi tak być, że Kościół będzie cierpiał więcej i dłużej, gdyż nie jest on w swych członkach tak doskonały jak jego Założyciel.

Ja cierpiałem godzinami, on zaś będzie musiał cierpieć przez całe tygodnie: tygodnie [złożone z] godzin. Jednak jak powstał w czasie prześladowań i jak był zasilany nadprzyrodzoną mocą w pierwszym okresie, w najlepszych swoich dzieciach, tak samo będzie z nim, kiedy nadejdą czasy ostateczne, w których przyjdzie mu żyć. Przetrwa on i stawia opór szatańskiemu zalewowi i walce Antychrysta z jego najłepszymi dziećmi. Selekcja bolesna, lecz słuszna.

To logiczne, że w świecie, w którym tyle duchowych światel zgaśnie, zostanie ustanowione w sposób jawny krótkotrwałe, lecz przerażające królestwo Antychrysta, zrodzonego z szatana, tak jak Chrystus został zrodzony z Ojca. Chrystus

- Syn Ojca, zrodzony z Miłości i Czystości; Antychryst - syn szatana, zrodzony z Nienawiści i potrójnej Nieczystości.

Synowie Chrystusa będą prześladowani, wyciśnięci, rozkruszeni przez żarłocznego Smoka jak oliwki między żarnami prasy. Jednak nie zostaną połknięci, gdyż moja Krew nie pozwoli, aby zostali zniszczeni w duchu. Podobnie jak pierwsi, tak również i ostatni zostaną skoszeni jak wiązki zboża w ostatecznym prześladowaniu, a ziemia wypije ich krew. Jednak błogosławieni w wieczności za swą wytrwałość będą ci, którzy umrą wierni Panu.

15. OJCIEC ODDAŁ SYNOWI WSZELKI SĄD

Napisane 26 lipca 1943.

Mówi Jezus: Ja jestem Głosem Ojca, poruszany Miłością. Jak rzeka wylewam się na świat i przychodzę szukać was, jednego po drugim, aby was Mną nasycić. Jak niezmordowany pasterz biegnę do moich owieczek, wołając je głosem miłosnym, a kiedy Mi się udaje zgromadzić wiele z nich, wtedy zapominam każdy trud, radując się z posiadania was wokół siebie. Posługuję się wszystkimi sposobami miłości, aby przyciągnąć was do mojej miłości, która ocala. Mówię ponownie, że nie ciążyłoby Mi powtórzenie Męki - i to jeszcze bardziej bolesnej - gdyby to zdołało zgromadzić was wszystkich w mojej owczarni.

Ale tuż za [owczarnią] syczy Uwodzenie i wiele moich dzieci wychodzi, aby pójść za nim. Zbyt wiele! Nigdy nie wypowiem do końca, jak wielki jest mój ból. Kiedy przychodzą te godziny, w których także najlepsi plamią swój byt kwasem nienawiści, wtedy tak bardzo cierpię.

Chciałbym, żebyście byli przeniknięci Mną do tego stopnia, żebyście nie doszli do zawistnej nienawiści ku komukolwiek. Nienawiść jest waszym zniszczeniem, a wy z niej robicie waszą naukę, biedne dzieci, które nie znają już słodkich traw przebaczenia.

Wiele będzie przebaczone temu, kto wiele miłuje i przebacza: wiele, nawet - wszystko, jeśli wasze przebaczenie będzie absolutne. Wydaje się wam, że nie potrzebujecie Bożego przebaczenia? Ależ tak. Zaprawdę, powiadam wam, że wszyscy potrzebujecie przebaczenia siedemdziesiąt siedem razy, a wasz Bóg, który chce waszego dobra, stoi z przebaczeniem dla was w swoich Boskich rękach - w oczekiwaniu, że zasłużycie na nie waszym miłosierdziem. Ja wam to mówię, Ja, który jestem Głosem Ojca i mówię w Jego imieniu. Ja wam to mówię, że jestem Tym, któremu Ojciec oddał wszelki sąd.

Powiedziano: "Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia". Ja wam mówię jeszcze, że potrójne, dziesięciokrotne święto będzie w niebie dla mojego dziecka, które umie przebaczać tak, jak Ja

potrafiłem. To przebaczenie sprowadza na ziemię błogosławieństwo Boga. A tylko Ja wiem, ilu błogosławieństw potrzebujecie, aby oddalić zagrażające wam kary.

16. TCHNIENIE BESTII

Napisane 28 lipca 1943.

Mówi Jezus: Niedawno poprosiłem cię, żebyś Mi pomogła zbawić winnych największego grzechu. Ale nie rozumiałaś, co chciałem powiedzieć. Modliłaś się jednak. To Mi wystarczyło, bo zaprawdę nieodzowne jest jedynie to, żebym Ja wszystko rozumiał. Wam natomiast, moje dzieci, nie jest potrzebne absolutne objawienie. Wszystko, co wam mówię, jest darem, do którego nie macie prawa: dobrowolnym darem Ojca dla jego najbardziej umiłowanych, bo miło jest memu Sercu zwierzać się wam, brać was za rękę i wprowadzać w poznanie tajemnic Króla. Ale nie możecie się tego domagać. To piękne być zaufanym Boga, ale tak samo piękne i święte jest być małym dzieckiem, całkowicie i ślepo oddanym Ojcu, który sam działa; być dzieckiem, które pozwala się prowadzić, nie chcąc wiedzieć, dokąd Ojciec je kieruje.

Bądźcie pewne, dzieci, Ja was prowadzę na Drogi Dobra. Wasz Ojciec pragnie jedynie waszego dobra. Być ufnym i godnym zaufania to najwyższa doskonałość. Tego pragnę dla radości mego Serca, "ufni powiernicy". Wtedy jesteście uczniami już zdolnymi do działania w imię Nauczyciela oraz dziećmi, które pozwalają, by Ojciec je prowadził. Wtedy jesteście moją pociechą i moją radością. W takim świecie jak wasz trudno Mi znaleźć dusze uczniów! A jeszcze trudniej znaleźć, nawet pośród dzieci, dziecięce dusze! Tak bardzo zepsuło was tchnienie Bestii, że nawet w duszach dzieci, w których znajdowałem odpoczynek, zabiło prostotę, zaufanie, niewinność.

Wczoraj, Mario, nic ci nie powiedziałem i byłaś przestraszona, jakbyś zgubiła drogę. Ale Ja nie jestem tylko twoim Nauczycielem. Jestem również twoim Lekarzem - nie tylko twego ducha, ale i ciała. Widziałem, że wczoraj byłaś zbyt zmęczona, więc milczałem, zachowując na dzisiaj wiele słów dla ciebie. Nie chcę, ażeby mój mały rzecznik załamał się pod naporem mocy przewyższającej jego siły. Dziś mówię za wczoraj i za dzisiaj. Modliłaś się, ofiarowywałaś siebie i cierpiełaś według mego pragnienia, aby zapobiec popełnieniu największego grzechu. I udało ci się, choć w rzeczywistości "największy grzech" był, czym innym niż to, o czym myślałaś. Natchnąłem najlepsze dusze licznymi pragnieniami modlitwy i cierpienia w tej intencji, gdyż potrzeba było wiele, wiele, wiele wysiłku, ażeby przezwyciężyć niebezpieczeństwo.

Także teraz jeszcze potrzeba wiele, wiele, wiele wysiłku, żeby dzieło doprowadzić do końca, żeby pierwsze zło jeszcze bardziej nie zwyrodniało. Wczoraj jedynym znakiem mojego przebywania z tobą - jako Światło i Głos dla ciebie - było to, że poprowadziłem twoją rękę tak, by otworzyła Księgę na stronach, które przed wiekami mówiły o teraźniejszości. Przeczytamy je razem, a Ja ci je wytłumaczę. Od wczoraj

rozumiesz, że w nich było "dzisiaj". Zapobiegło się pewnemu wielkiemu złu. Mario, wielkiemu złu. Ulitowałem się nad tobą, narodzie, który masz chrześcijański Rzym za swe serce. Jednak teraz bardziej niż kiedykolwiek trzeba wiele się modlić i cierpieć, Mario, i nakłaniać do modlitwy i do cierpienia, na ile to możliwe - lecz to jest najcięższe, gdyż bohaterów cierpienia jest tak niewielu - żeby pokonane "wielkie zło" nie zakiełkowało jak zła roślina, w tysiącu małych form zła. To zakończyłoby się uformowaniem przeklętego lasu, w którym wszyscy zginęlibyście w sposób niewyobrażalnie straszny.

Ulitowałem się nad wami. Lecz biada, jeżeli na to Miłosierdzie - wyrwane Sprawiedliwości z powodu uporczywych modlitw moich, mojej Matki, aniołów-stróżów, dusz-ofiar - odpowiesz, mój narodzie, czynami, które zniweczą moją łaskę. Biada ci, jeśli wielkie "samouwielbienie" zostanie zastąpione małymi, licznymi "samouwielbieniami"!

Jeden jest tylko Bóg. Ja Nim jestem i nie ma innego Boga poza Mną. O tym pamiętajcie. Bóg jest cierpliwy, ale w swej niezmierzonej cierpliwości nie jest winny wobec siebie samego. Byłby winny, gdyby w swej cierpliwości powstrzymywał się przed powiedzeniem: "Dosyć!", stając się obojętnym na szacunek wobec siebie samego.

Gdy jeden bożek upadł, nie wznosicie wielu innych, mniejszych bożków, ozdobionych szatańskimi znakami nierządu, pychy, oszustwa, brutalności itp. Gdy będziecie dobrzy, całkowicie was ocalę. To wam obiecuję, a jest to obietnica Boga. W mojej Inteligencji, przed którą nic nie jest zakryte - nawet najbardziej skryte zbrodnie, nawet najbardziej niepozorne ludzkie poruszenia - nie oczekuję, że cały naród będzie doskonały.

Wiem, że gdybym miał was nagrodzić wtedy, gdy wszyscy osiągną Dobroć, nigdy bym was nie nagrodził. Jednak oczekuję tego, że - nawet, gdy kilku zgrzeszy, co jest nieuniknione - wielu narzuci Przywódcom zachowanie godne mej nagrody. Zapamiętajcie to na zawsze: Przywódcy popełniają Grzechy, ale to tłum, swoimi małymi grzechami, prowadzi Przywódców ku większemu Grzechowi.

Na razie wystarczy, duszo moja. Później ponownie razem będziemy czytać Izajasza i wytłumaczę ci go, tak jak w synagodze lub w Świątyni.

17. NIE OSTOI SIĘ WASZ UKŁAD Z PIEKŁEM

Napisane 29 lipca 1943.

Mówi Jezus: Księgę [Pisma Świętego] trzeba umieć czytać nie oczyma, lecz duchem. Wtedy nadprzyrodzona Wiedza, którą Ja wlałem, rozświeci się światłem Prawdy. Aby jednak tak się stało, trzeba mieć ducha zjednoczonego z moim Duchem. Wtedy mój Duch was prowadzi. Teraz spójrz na stronicę Izajasza. Pozbierajmy, jak elementy mozaiki, słowa rozdziału, który czytaliśmy razem. Przeniknijmy je spojrzeniem nadprzyrodzonym, a wydadzą ci się jaśniejsze. Zacznij

od słów, które ci wskazałem dla grzeszników. **"Jeżeli okazać łaskę złoczyńcy, on nie nauczy się sprawiedliwości. Nieprawość on czyni na ziemi prawych i nie dostrzega majestatu Pana."** "Dlatego posłuchajcie słowa Pańskiego, o szydercy, panujący nad moim ludem, który jest w Jerozolimie." "Mówicie: Zawarliśmy przymierze ze śmiercią, z piekłem zrobiliśmy układ. Gdy spadnie chłosta, nas nie dosięgnie, bo nasze nadzieje złożyliśmy w kłamstwie i chroni nas fałsz." "Wasze przymierze ze śmiercią zostanie zerwane i nie ostoi się wasz układ z piekłem. Gdy spadnie chłosta, wy będziecie jej celem. I dopiero cierpienia nauczą was pojmować pouczenie." "Nie drwijcie, więc już, aby wasze więzy nie zacisnęły się jeszcze mocniej". **"Biada tym, którzy się kryją przed Panem ze swym sercem, aby zataić swe zamysły."** Podejmują działania w ciemnościach i mówią:, Kto nas zobaczy i kto nas pozna?"

Ta wasza myśl jest przewrotna. Biada wam dzieci zdradzieckie, które snujecie plany, lecz beze Mnie, i robicie to, co nie jest zgodne z moim duchem, i gromadzicie grzech za grzechem. "Dlatego tak mówi Święty Izraela:, Ponieważ wzgardziście upomnieniem, a położyliście ufność w oszczerstwie i fałszu i na nich się oparliście, dlatego występki te staną się dla was jakby niszczącym pęknięciem, niedostrzegalnym w wysokim murze, który nagle, niespodziewanie, kiedy nikt o tym nie myśli, wali się i roztrząska." "Biada tym, którzy się udają do Egiptu po pomoc, polegają na koniach, w mnóstwie taboru pokładają ufność i w jeździe, gdyż jest bardzo liczna, a nie ufają Świętemu. Nie szukają Pana." "Egipcjanin to człowiek, a nie Bóg, a jego konie są ciałem, nie duchem.

Pan wyciągnie rękę i potknie się ten, co pomaga, a wspomagany upadnie i wszyscy razem ulegną zagładzie." "Biada tobie, łupieżco! Jeszcze ciebie nie złupiono? Biada tobie, szyderco! Ty nie zostałeś wyśmiany? **Gdy będziesz kończył łupić, sam zostaniesz ograbiony."** Kiedy, zmęczony, skończysz urągać, sam zostaniesz wyszydzony!" Zanim zaczniemy mówić o postaciach i o obietnicach Bożych, skomentujmy ten fragment.

Serce człowieka, które prorok nazywa bezbożnym, jest mieszaniną pychy, gwałtowności, buntu. Jest w nim potrójna pożydlivość. To tron, na którym zasiadł Zły, napełniając demonicznymi myślami serce, które odrzuciło Boga i jego Sprawiedliwość. Z takiego serca może wychodzić jedynie nieprawość, gdyż jego Królem jest Duch Zła. On zezwala na jednodniowe zwycięstwa, które potem zostaną opłacone niezniszczalnymi ruinami. Bezbożnik, który panuje pod znakiem Bestii, przetacza się jak potok bólu i zepsucia po ziemi świętych - Rzym jest ziemią świętych - pociągając ku złu innych, mniejszych bezbożnych, i dręcząc dzieci Pana. Jest słuszne, że Pan zakrywa swoją chwałę przed bezbożnym, w tej czy w innej siedzibie. Dwa razy jednak bezbożnik ujrzy moją chwałę i nie będzie jej chciał oglądać, gdyż będzie dla niego straszliwa: w chwili swojej śmierci i w dniu ostatecznym. Wtedy go zapytam:, „Co uczyniłeś z moim ludem? A z moimi darami?" I to pytanie jak strzała z łuku straci go do czeluści, z których się już nie wychodzi. Moim drugim Jerozalem, na ziemi, jest Rzym: ziemia szczególnie umiłowana. Chciałem, by tam był mój Kościół, i - jako centrum świata - miała być traktowana jak

jaśniejąca relikwia Tego, który jest jego Głową. A jak zachowali się nowi szydercy [naśmiewający się z] Boga? Sprzymierzyli się do zbrodni, którą jest śmierć. Ich dusze poślubiły szatana. Uwierzyli, że przez to bluźniercze cudzołóstwo uchronią się od chłosty, jaką zadawali innym. Nie. Kłamstwo nie ocala. Mówi wam to Ojciec Prawdy. Pan kłamstwa zanurza was w nim aż do stosownej chwili, w której zwraca je przeciw wam, aby was zniszczyć. Ja ocalam i nikt - poza Mną.

Zostaniecie pozbawieni waszej zdradliwej zbroi w tej godzinie, w której dotknie was moja kara, gdyż szatan tak działa. Nie potrafi działać inaczej, bo on nie może wam dać owoców niezniszczalnych. Tylko Ja zapewniam opiekę, która nie zna końca, i kiedy Ja ukazuję się, żeby ocalić lub potępić, wtedy szatan ucieka, zostawiając was same, o, głupie dzieci grzechu.

Pojmiecie, kim jest Bóg, a kim - Lucyfer, dopiero wtedy, gdy będziecie w mocy jego udręku. Straszliwa lekcja! I im bardziej będziecie grzeszyć, tym bardziej będzie okrutny jego uścisk, gdyż granice ma nawet moja Dobroć - nieograniczona, lecz mądra. Pamiętajcie o tym. Pan zna wszystko, nawet to, co człowiek ukrywa w mroku, w głębi swego serca. Wasi biedni bracia widzą tylko to, co na zewnątrz, i może ich zwodzić wasza obłuda. Ja jednak widzę wszystko i działam tak, jak na to zasługują wasze czyny. Wasza budowla, wzniesiona na grzechu, zwali się jak mur podważony od strony małego wyłomu, kiedy nikt nie będzie o tym myślał: ani wy, mający poczucie bezpieczeństwa dzięki przymierzu z Ojcem Kłamstwa, ani lud, który się was boi, uznając was za niezwyciężonych.

Biada, biada, biada wam, którzy doprowadzacie mój lud do wiary w to, że Ja ochraniać czynione przez was zło. Biada wam, którzy doprowadzacie moje dzieci do zwątpienia w moją Sprawiedliwość! Odpowiedcie także za to, gdyż [zapłata za] zgorszenie spada na tego, kto je wywołuje. A jakie zgorszenie większe jest od doprowadzenia małych do przekonania, że Bóg niesprawiedliwie wspiera wielkich, którzy grzeszą?

Ileż dusz Mi wyrwaliście, o, wy, którzy czynicie nieprawość! Jednak to one będą dziećmi mojego Miłosierdzia, a nie wy, którym wszystko zostało dane, aby was przyciągnąć do Mnie i uczynić narzędziami dobra. Wy zapomnieliście wszystko i wyżej niż Mnie postawiliście szatana.

Biada wam, zawierającym przymierza, z których może wyniknąć tylko zło dla mego ludu: zło dla ciała i zło dla ducha; [biada] wam, którzy czynicie to, choć wiecie, że jest to złem. Źle posługujecie się władzą, byle tylko zatryumfować na ziemi. Ale czymże jesteście? Garścią gliny, która zachowuje swą formę tak długo, jak długo Miłosierdzie sprawia, że jest wilgotna od niebiańskiej rosy, lecz, wyschnięta, zamienia się w proch, jakby przesiana, i rozsypuje się.

Wasze przymierza - prawdziwe związki z poprzednikami Antychrysta - nie posiadają fundamentu i nie zapewniają mocy zwycięstwa. Jak wy sami tak i one się rozkruszą. Pozostanie po nich jedynie straszliwe wspomnienie w ciałach, w domach, w duszach moich biednych dzieci. Kiedy Bóg grzmi, kim są jeźdźcy liczni i szybcy? To

plewa, którą wiatr rozmiata na wszystkie strony. Ja jestem Tym, który daje moc wojującym. Trzeba jednak, by wojowników pobudzał słuszny powód, a nie - okrucieństwo i pycha.

Każdy grzech zostanie ukarany i każde szyderstwo zostanie przez Boga ukarane, gdyż On - jak mówi Pan - nie będzie wyśmiany i nie pozwoli, by uciskano najmniejszych. Jednak zwróć uwagę, Mario, na jedno: także mali muszą przestrzegać Prawa, aby zawsze mieć blisko siebie swojego Boga.

18. USUŃCIE SPOŚRÓD SIEBIE OBCYCH BOGÓW

Napisane 1 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Kiedy stworzenie jest rzeczywiście dzieckiem swego Pana, wtedy tak bardzo cierpi na widok obrażania Go, iż żadna radość ziemską - nawet najświętsza i wielka - nie może go pocieszyć.

Moja Matka, a z Nią tyle świętych matek dawnego i nowego Prawa, nie czuła się najszcześliwsza w swoim szczęściu matki i Matki Boga, ponieważ widziała, że Bóg był kochany w duchu i w prawdzie jedynie przez niewielu. Łaska, która w pełni zalewała Jej duszę, dawała Jej z wyprzedzeniem poznanie świętokradztwa: prawdziwa arka Słowa Bożego miała być pojmana, sprofanowana, zabita przez lud wrogi Prawdzie. Nie umarła od poznania tego, jak synowa Helego, gdyż Bóg pośpieszył Jej na pomoc, strzegąc Ją w każdym bólu, ale konała z tego powodu przez resztę życia.

Moja Matka niosła krzyż przede Mną. Moja Matka знаła okrutne męki krzyżowanych przede Mną. Zaczęła go nieść i poznawać od chwili, w której została Jej ujawniona Jej i moja misja. Ja dzięki mojej Krwi, a Maryja dzięki swoim łzom, zdobyliśmy [dla was] Boże przebaczenie, a wy tak niewiele sobie z tego robicie!

Stworzenia, które kochają Boga miłością prawdziwą, cierpią z powodu obelg zadawanych Mu, jakby z powodu mieczy zagłębiających się w sercu, i od tego też umierają To ofiary, których holokaust jest jak słodki dym kadzidła, otaczający wonią tron Pana, i jak woda obmywająca winy ziemi. "Jeśli się chcecie nawrócić do Boga całym sercem, to usuńcie spośród siebie obcych bogów; przygotujcie wasze serca dla Pana i służcie tylko Jemu, a On was uwolni z rąk Filistynów" - mówi Księga. Ludowi nie wystarczy do ocalenia niewinna ofiara tego, który umiera z bólu, bo widzi, jak Bóg jest obrażany i jak winowajcy są dotknięci Bożą sprawiedliwością. Trzeba, aby cały lud powrócił do Pana.

Powiedziałem: "Nie ci, którzy Mi mówią: Panie, Panie, ale ci, którzy czynią dzieła nakazane przeze Mnie, zostaną wysłuchani i wejdą do mojego Królestwa". Czy jednak czynicie teraz dzieła, które Ja polecam dla waszego dobra? Nie. Ten lud czci Mnie wargami, ale ich serce jest daleko ode Mnie. Nie, to nie Ja króluję w waszych duszach. Miejsce to zajmują kłamliwe bóstwa, które was niszczą, a wy nie umiecie się od nich uwolnić. Wasza pycha przeszkadza waszym sercom rozerwać się w bólu z

powodu obrażania Boga i wycisnąć z nich oczyszczającą wodę płaczu. Wasz brak powściągliwości wobec bodźców ciała staje na przeszkodzie, by z waszych serc wychodziły czyste myśli. Wasza zaciętość przeszkadza waszym sercom być litościwymi, a kto nie jest miłosierny, ten nie dostąpi miłosierdzia od Boga. Iluż bogów macie w sercu zamiast Boga prawdziwego! Dlatego właśnie nie mogę uwolnić was z rąk Filistynów: uwolnić was, dając pełnie wyzwolenia. Jeden z waszych wrogów upada, a powstaje dwóch [nowych]. Czy jestem niesprawiedliwy? Nie. Czyż i wy nie postępujecie podobnie: wy, którzy usuwacie - jeśli usuwacie - jedną wadę z waszego serca, a wkładacie do niego siedem i trzy razy po siedem innych?

Och! Dzieci, dzieci, zmuszające Mnie do ukarania was, do wymierzenia wam wszystkim kary, gdyż aby ugodzić kraj, który popadł w potrójny i siedmiokrotny grzech, muszę dotknąć w nim także świętych! To Ja ocieram łzy świętych, natomiast łzy buntowników - wywoływane nie przez ból świętego ducha, ale przez ciężki ból ciała cierpiącego jak u zwierzęcia, - którzy w płaczu buntują się i przeklinają swego sprawiedliwego Boga, zostaną wysuszone oddechem złych duchów. Zapewniam was, że spadający z góry z waszych piekielnych maszyn ogień, który teraz was pali, jest niczym w porównaniu z tamtym płomieniem, który spowoduje waszą największą z udręk: tę, że już na wieki nie ujrzycie waszego Boga.

Jezus mówi jeszcze: Jeśli rozważycie moje słowa: "Zaprawdę powiadam wam, celnicy i nierządnice będą was poprzedzać w Królestwie Bożym", możecie zrozumieć, jaką moc ma wiara, kiedy jest absolutna i prosta, co do intencji. Mówię to i wam, abyście nie osądzali żadnego z waszych braci i abyście nie mówili głupio: "Jestem spokojny, co do mojej duszy, ponieważ nie popełniłem ciężkiego grzechu".

Nie, zaprawdę wy popełniacie grzech większy niż celnicy i nierządnice, ponieważ oni byli we władzy cielesnych namiętności, gdy tymczasem w was jest nieład dążeń umysłu. Znieważacie Miłosierdzie i dlatego obrażacie Boga, brak wam pokory i dlatego budzicie Jego obrzydzenie, brak wam skruchy i z tego powodu wywołujecie Jego surowość.

Biedny celnik, biedna nierządnica - których tyle czynników mogło doprowadzić do tego, czym są - kiedy napotykają spojrzenie Boga, wierzą Mu i przychodzą do Niego z całą siłą swej wiary, miłości, pokory, żalu. Wtedy dokonuje się nie tylko powierzchowne obmycie, ale nasycenie moją Mocą, która ich leczy i czyni bohaterami.

Ale wy!... Tak mało zdolni do mocnej wiary w waszego Boga! Spójrz, Mario, dusze spadają z powodu braku wiary tak jak ten śnieg, który pada płatkami z chmur. Wcześniej ten opad śniegu był powolny, teraz staje się coraz intensywniejszy, jak burza. Biedne dusze! Tak bardzo powinny uważać, aby uratować coś ze swego ducha, już tak zranionego! Tymczasem nie potrafią już czuć. A w co wierzą, gdy nie wierzą już we Mnie, Wiecznego? **Żyć bez wiary to niemożliwe.** Kto nie wierzy w

Boga, w Boga prawdziwego, musi wierzyć w innych bogów. Kto nie wierzy w żadnego boga będzie wierzył w bożki: uwierzy w ciało, uwierzy w pieniądź, uwierzy w siłę broni.

Nie można jednak obyć się bez wiary w cokolwiek. Gorsze niż ciemności otaczające niewidomego są ciemności duszy, która nie wierzy ani w to, co ludzkie, ani w nadludzkie. Nie pozostaje jej nic, jak tylko zabić duszę i ciało, zadając im nagłą śmierć. Kiedy Judasz już nie wierzył ani we Mnie, ani w zadowolenie z pieniądza, ani w opiekę ludzkiego prawa, zabił się? **Wyrzuty sumienia z powodu zbrodni? Nie.** Gdyby tak było, popełniłby samobójstwo zaraz po tym, jak pojął, że Ja [wszystko] wiedziałem. Ale nie [uczynił tego] ani wtedy, ani po haniebnym pocałunku i po moim pełnym miłości pozdrowieniu, ani też wtedy, gdy ujrzał Mnie oplwanego, związanego, ciągniętego drogą, pośród tysięcy obelg. [Judasz] zabił się dopiero wtedy, gdy zrozumiał, że moc i pieniądź nie przysły albo były zbyt nędzne, aby dać szczęście; [zabił się] wtedy, gdy zrozumiał, że prawo go nie chroniło: biedne prawo ludzkie, które często wywołuje zbrodnię lub podlega do niej, a potem nie interesuje się jej wykonawcami i współnikami i, w razie potrzeby, przeciwstawia się im i po posłużeniu się nimi doprowadza ich do milczenia na zawsze, usuwając ich ze świata. **[Judasz] był w ciemności nicości. Rzucił się w ciemności piekła.** Świat staje się chaosem bez światła, ponieważ w sercach światło wiary gaśnie coraz bardziej. To śmierć duchowa, która wywołuje przerażenie duchów żyjących we Mnie.

Dlatego mówię wam, że jeśli celnik albo nierządnicą uwierzą we Mnie, poprzedzą was [w drodze] do mojego Królestwa. Kto bowiem rzeczywiście wierzy we Mnie, ten jest posłuszny mojemu Słowu. Jeśli grzeszył, dostępuje odkupienia, jeśli był bez winy, wystrzega się grzechu.

W tym i w drugim świecie Ja, Przebaczenie i Miłość, czekam na tego, kto wierzy we Mnie, aby go ukoronować chwałą.

19. RACJONALIZM OTWARŁ DRZWI SZATANOWI

Napisane 2 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Czuj się bezpieczna. Kto ma Mnie, posiada wszystko. Zgodnie z moją obietnicą nie ma już głodu i nie ma pragnienia, gdyż wierzy we Mnie. Nie mówię o głodzie i o pragnieniu biednego ciała. Mówię o głodzie i o pragnieniu waszego serca, waszej duszy, waszego ducha. Sama myśl, że jestem blisko ciebie, pociesza, podtrzymuje cię i całą ciebie karmi. Nie, Mnie nie męczy pozostawanie przy tobie. Jezus nie męczy się nigdy, stojąc przy swoich biednych dzieciach, które bez Niego są tak nieszczęśliwe. Spójrz, czy Ja się kiedykolwiek męczę, pozostając w kościołach, czekając na was, zamknięty w odrobinie chleba, aby przyjąć kształt dostrzegalny dla waszej materialnej ościężałości.

Dusze, które dał Mi mój Ojciec, są dla Mnie jak najśłodszy skarb. Czy możesz wątpić, że traktuję z szacunkiem pełnym miłości to, co dał Mi mój Ojciec? Zstąpiłem z Nieba, gdzie byłem szczęśliwy w najwyższej Boskości mojej Istoty, aby

wypełnić życzenie Ojca uratowania rodzaju ludzkiego, który On stworzył. Ja, Nieskończoność ograniczona do niewielkiego ciała, Ja, Potężny, uniżony, w szacie nieznanego człowieka, Ja, Władca Wszechświata, ubogi w jakiejś wiosce, Ja, Nieskazitelnym, Najczystszy, oskarżony wobec ludzkiej władzy o wszystkie winy moralne i duchowe jak buntownik, burzyciel ludu, jak gwałciciel Bożego prawa, jak bluźniący Bogu - wszystko zniósłem, wszystko wykonałem, aby urzeczywistnić pragnienie Ojca. Nie, nie męczę się przebywaniem z tobą. Czekam na ciebie. Kiedy nastanie twoja godzina, wtedy razem ze Mną będziesz się wspinać ku życiu wiecznemu, ponieważ jest ono zachowane dla tego, kto wierzy we Mnie. Powiedziałem ci już, że kto wierzy, kto naprawdę wierzy, ten się ocali. Wiara bowiem niesie ze sobą inne cnoty i z niej płynie praktykowanie cnót i Prawa.

Powiedz ojcu [Migliorini], który prosi o znak - aby przekonać współbraci do pewnych prawd w taki sposób, by nie mogli zaprzeczyć - że mu udzielam tej samej odpowiedzi, którą dałem bogatemu Żartokowi [z przypowieści]: "Skoro nie posłuchali Mojżesza i Proroków, to nie będą słuchać, nawet jeśli ktoś umarły powstanie z martwych". Jeśli nie słuchają głosu natchnionego przeze Mnie sumienia, które wykrzykuje swoje niepodważalne i prawdomówne ostrzeżenia, jeśli duszą niewiarą nawet tę resztę wrażliwości, która w nich pozostaje, to jak chcesz, żeby odczuli coś innego? Jeśli się nie pochylają wobec rzeczywistości, która ich dotyka, i jeśli sobie nic nie przypominają, nie rozumieją, nic nie dopuszczają, to jak chcesz, żeby uwierzyli w jakiś znak? Zaprzeczają i Mnie, nawet kiedy mówią, że Mi nie zaprzeczają. Są "uczonymi" i zadusili piękną i świętą prostotę, czystą zdolność wiary, pod kamieniami i cegłami swej wiedzy, zbyt przepojonej ziemią, aby móc zrozumieć to, co nie jest z tej ziemi.

Ach! Mario! Jakże cierpi twój Jezus! Widzę, jak umiera to, co zasiałem za cenę mojej śmierci. Ale nawet gdybym się ukazał, nie uwierzyliby Mi. Wprawiliby w ruch wszystkie narzędzia wiedzy, aby zważyć, wyliczyć, przeanalizować cud mojego ukazania się. Wykorzystaliby wszystkie argumenty swego wykształcenia, aby przeszkodzić prorokom i świętym, przytaczając - na opak i w sposób, jaki im najbardziej odpowiada - racje, dla których Ja, Król i Pan Wszechświata, nie mogę się ukazywać.

Dziś także, jak przed niemal dwudziestoma wiekami, szliby za Mną i uwierzyliby Mi tylko ludzie prostego ducha i dzieci. Prości - gdyż mają serce wolne od racjonalizmu, nieufności i pychy umysłu, jak dzieci. Nie. Nie znalazłbym w moim Kościele nikogo zdolnego uwierzyć. Albo raczej znalazłbym w wielkim wojsku moich sług tylko kilka dusz, które umiałyby zachować wyższe dziewictwo - duchowe. O, święte dziewictwo ducha! Jakżeś cenne, drogie, miłe dla mojego Serca, które ciebie błogosławi i kocha! O, święte dziewictwo ducha! W duszach, które cię posiadają, zachowujesz jaśniejącą biel Chrztu. Utrwalasz żar Bierzmowania w duszach, które ciebie zachowują. Podtrzymujesz pokarm Komunii w duszach, które się tobie oddają. Jesteś Małżeństwem duszy z jej Jezusem, Panem i Przyjacielem, jesteś Kapłaństwem, poświęcającym Prawdę, Olejem oczyszczającym w ostatniej

godzinie, aby usposobić do wejścia do siedziby przygotowanej dla was przeze Mnie! Świąte dziewictwo ducha, któreś jest światłem, aby widzieć, dźwiękiem, aby słyszeć, jakże niewielu potrafi ciebie zachować!

Spójrz, moja duszo. Niewiele rzeczy potępiam tak surowo jak **RACJONALIZM**, który zadaje gwałt, bezczęści i zabija Wiarę. Mówię: Wiarę, z dużej litery, aby powiedzieć o Wierze prawdziwej, absolutnej, królewskiej. **Potępiam racjonalizm, jako najemnego mordercę.** To on Mnie zabija w sercach, to on przygotował i przygotowuje bardzo smutne czasy dla Kościoła i dla świata. Przekląłem inne sprawy, lecz żadnej nie potępiłem tak jak racjonalizmu. To ziarno, z którego wyszło tak wiele różnych trujących doktryn. To on, podstępny, otworzył drzwi nieprzyjacielowi. W rzeczywistości otworzył drzwi szatanowi, który - odkąd racjonalizm króluje - nigdy nie panował w takim stopniu. Powiedziano:, „Kiedy Syn Człowieczy przyjdzie, nie znajdzie wiary w sercach”. Racjonalizm, bowiem dokonał swego dzieła. [Ale] Ja dokonam mojego.

Błogosławieni ci, którzy, jak zamknęli drzwi przed grzechem i namiętnościami, tak potrafią też zamknąć drzwi tajemnej świątyni na negującą naukę i aż do końca żyją sami z Jedynym, który jest Wszystkim.

Zaprawdę powiadam ci, że przytulę do serca nieszczęśnika, który popełnił ludzką zbrodnię i nawrócił się z niej - oby tylko zawsze uznawał, że Ja wszystko mogę. Będę jednak miał oblicze Sprawiedliwości wobec tego, kto - bazując na doktrynie ludzkiej nauki - zaprzeczy przejawom nadprzyrodzoności, które ukazują z woli Ojca.

Głuchy od urodzenia nie słyszy, prawda? Ten, kto ma bębenki uszkodzone w wyniku jakiegoś nieszczęścia, też nie może słyszeć. Tylko Ja mógłbym przywrócić mu słuch, dotknięciem moich rąk. Jakże jednak mogę dać słuch głuchemu duchowi, skoro ten duch nie pozwala, abym Ja go dotknął?

Jeśli chodzi o pytania ojca [Migliorini] dotyczące ostatniego przeciwnika, pozostawmy Grozę w mroku tajemnicy. Nie musicie wiedzieć o niektórych sprawach. To niepotrzebne. Bądźcie dobrzy i to wystarczy. Ofiarujcie waszą dobroć z wyprzedzeniem, aby skrócić trwanie strasznego panowania nad pokoleniem Adama. Co do czasów... 1000... 2000... 3000... to jedynie formy, aby dać jakiś punkt odniesienia waszemu ograniczonemu rozumowaniu. Będzie tak okrutne to bestialskie panowanie syna Nieprzyjaciela - "syna nie z woli ciała", lecz z woli duszy, która osiągnęła szczyt i głębię utożsamienia się z szatanem - że każda minuta stanie się dniem, a każdy dzień rokiem, a każdy rok - wiekiem dla tych, którzy będą żyli w tej godzinie.

Dla Boga jednak każdy wiek jest ułamkiem sekundy, gdyż wieczność to przebywanie w takim czasie, którego trwanie nie ma granic. Groza będzie tak wielka, że dla przeżywających ją synów ludzkich mrok najciemniejszej nocy będzie, w porównaniu z nią, jak światło południa. Jego imię mogłoby być: "Zaprzeczenie". Zaprzeczy on bowiem Bogu, odrzuci Życie, zaneguje wszystko. Wszystko, wszystko, wszystko. Sądzicie, że to już jest? O! Biedni ludzie! To, co przeżywacie teraz, jest tylko

odległym odgłosem grzmotu. W tym czasie będzie to jasność błyskawicy nad waszymi głowami. Bądźcie dobrzy. Moje miłosierdzie jest nad wami.

20. NIE BÓJCIE SIĘ TEGO, KTÓRY ZABIJA CIAŁO

Napisane 4 sierpnia 1943. Mówi Jezus:

Mówi Jezus: Stracić życie to największe nieszczęście dla człowieka, który żyje ciałem i krwią; nie jest jednak stratą, lecz zyskiem dla człowieka żyjącego wiarą i duchem. Dlatego powiedziałem: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało". Ja jestem przy niewinnych, zabijanych przez każde ludzkie okrucieństwo; jestem obok męczenników i obok żołnierzy; jestem przy uciśnionych jarzmem rodzinnym, które prowadzi aż do zbrodni; jestem także przy tych, których usunięto środkami przeze Mnie przeklętymi w wojnach świętokradzkich i okrutnych.

Mówię: świętokradzkich. A cóż miałbym innego powiedzieć? Czyż nie jest wykraczaniem poza moje Prawo działanie przemocą, przy używaniu i nadużywaniu siły z powodów wzbudzonych przez ludzką pychę, których owocem jest zniszczenie życia i sumienia? **Czyż istnieje świątynia większa od ludzkiego serca, które Ja stworzyłem i w którym mam mieszkać?** Czy może kiedykolwiek Bóg Pokoju mieszkać tam, gdzie myśli się o wojnie? [Czy może] zamieszkać tam, gdzie pod osłoną wojny człowiek pozwala sobie na grzech? [Czy może] mieszkać tam, gdzie pod silnym powiewem wiatru wojny umiera wiara i zastępuje ją niewiara; umiera nadzieja i zastępuje ją rozpacz; umiera miłosierdzie, a zastępuje je okrucieństwo; umiera modlitwa, a zastępuje ją przekleństwo? Czyż nie są to [formy] bezczeszczenia serca? A czyż nie popełnia świętokradztwa ten, kto bezcześci?

Powiedziałem: "Nie bójcie się tego, który zabija ciało, a potem nic więcej zrobić nie może". Ja, bowiem pocieszam niesprawiedliwie zabijanych w godzinie próby i to jest gwarancją, że po tej godzinie przyjdzie uszczęśliwiające Światło.

Mówię wam jednak: **"Bójcie się tego, kto po zabiciu, może was wrzucić do piekła".** Zabić jak? Zabić, co? Waszą duszę i waszego ducha. Duszę, która jest szkatułą, arką świętą, cyborium zawierającym ducha, będącego klejnotem, który Boża ręka bierze z nieskończonych skarbów swego Ja, by go umieścić w swoim stworzeniu - niezaprzeczalny znak pochodzenia moich dzieci. Duch jest we wnętrzu waszego ciała, podobnie jak krew - w żyłach. I jak krew daje życie ciału, aby żyło za dni doczesności, tak duch daje życie duszy, aby żyła życiem bez końca. Zatem bezmierną stratą jest utrata ducha, a nie tej odrobiny ciała.

Nie ma większej zbrodni i bardziej potępionej przez Boga od zabicia ducha przez pozbawienie go łaski, która czyni go dzieckiem Bożym. Jak dziecko w łonie matki rośnie i kształtuje się, osiągając wiek doskonały w swym życiu w macicy, czerpiąc pokarm dzięki narządom, które utrzymują jego styczność z narządami pokarmowymi matki, tak samo ten, kto umie żyć życiem ducha i zachować ducha, jest jak dziecko w moim łonie: rośnie i osiąga wiek doskonały swego życia we Mnie,

czerpiać ze Mnie pokarm i siłę. Czyż myśl o tym, że żyjesz ze Mnie, we Mnie, dla Mnie, ze Mną, nie jest dla ciebie źródłem radości i pewności?

Kto pozwala, by Nieprzyjaciel zabił w nim ducha, ten się staje współnikiem tej zbrodni. Sam własnymi rękoma trzyma otwarty worek, w którym Przeklęty zamyka waszą duszę, pozbawiając ją najpierw Światła, potem Życia, [i następnie] strącając ją do swej piekielnej przepaści, z której się nie wychodzi i na której ciąży wieczne przekleństwo Boga.

Czy mógłbym kiedykolwiek Ja, który mówię: "Nie zabijaj" i potępiam zabijanie ciała, nie wydać wyroku potępiającego na tego, kto zabija ducha? Na każdego. To pewne. **Wy, bowiem macie wolę i jeśli nie chcecie czegoś, Nieprzyjaciel tego nie może.** A więc to wy zabijacie waszego ducha. I nad tym, kto zabija swego ducha, zaprawdę, zaprawdę, Ja wam to powiadam, mój głos - głos Ojca, którego się wypiera własne dziecko, Króla pozbawianego władzy przez poddanego - zabrzmi z gniewem słusznym i strasznym, wypowiadając wyrok potępienia.

W twoim cierpieniu możesz być pewna, że poprzez ciało, które umiera, coraz bardziej rośnie twój duch: żywi się, bowiem śmiercią twego ciała, będącą ofiarą miłości. Jakże będzie piękny i śliczny dzień, w którym, krusząc glinę ziemskiego naczynia, twój duch rozkwitnie, wolny i silny, radując się w wieczności z twoim Jezusem, w Niebie.

21. DZIEŃ SĄDU

Napisane 5 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Ten gniew narodów jest zapowiedzią mojego gniewu, gdyż tak musi być. Godzina to bolesna, moje biedne dzieci, które ją znosicie. Jednak nie można uniknąć jej nadejścia. Wszystko bowiem na ziemi musi się dokonać: Dobro i Zło, zanim wybije moja godzina. Wtedy powiem: "Dość". Przyjdę jako Sędzia i Król objąć także królestwo ziemskie i osądzić grzechy oraz zasługi człowieka. Kiedy czytacie w księdze Jana słowa: "godzina sądu nad umarłymi", myślicie, że to odnosi się do tych, którzy już od wieków przeszli do innych sfer tajemnicy [istnienia], którą poznaje jedynie ten, kto w nią wchodzi. Tak. Śmierć oznacza przejście duszy do innych sfer Ziemi. Ale jest też sens szerszy w słowach Jana.

Umarli, o których on mówi, mogą jeszcze żyć w ciele, lecz mogą być naprawdę Umarli w oczach Tego, który ich widzi. To wielcy Umarli, dla nich, bowiem nie będzie żadnego odrodzenia. **Umarli dla Boga nigdy nie dostąpią w wieczności dobra posiadania Życia, czyli Boga, gdyż Bóg jest Życiem wiecznym.** Podobnie - w szerszym znaczeniu niż to, które mogą sugerować same słowa - prorocy, słudzy, święci, o których mówi Jan, to trzy określenia, obejmujące wszystkie stworzenia, które potrafiły żyć w duchu. Iluż pokornych staruszków, ileż biednych dzieci, iluż prostych i nieuczonych ludzi, ileż niepiśmiennych niewiast, nieznanych tłumom, ukrywa się i zawiera w słowach: prorocy, słudzy, święci. Gdyby o nich powiedzieć światu, wywołałoby to śmiech. Ale zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że niejeden z tych

ubogich według ciała jest bardziej moim prorokiem, moim sługą i moim świętym, niż pyszny uczony, mój sługa, któremu brakuje tego, co was czyni świętymi w moich oczach: umieć żyć według mego Słowa i umieć czynić moją Wolę - ze stałą wiarą, miłością, ufnością.

W godzinie, kiedy przyjdę, jako Król i Sędzia, uśmiechem dla moich błogosławionych rozpalę słońce siedem razy większe niż zwykłe słońce i moje niebiosy rozbłyszczą, a chóry anielskie zaśpiewają pieśń pochwalną dla Mnie i dla moich sług. W tej godzinie ogłoszę, wobec głupiego i zaślepionego świata, ich cnoty, które czyniły ich moimi dziećmi.

Jednak dla tych, którzy tacy nie są, a zwłaszcza dla tych, którzy swoim postępowaniem doprowadzili ziemię i słabych na ziemi do zguby, dla tych moje spojrzenie będzie strącającą w czeluść błyskawicą. Jest nie do uniknięcia to, że Zło istnieje, lecz przekleci na wieki ci, którzy się stali sługami i zarządcami Zła.[Dopisek Marii Valtorty: Tak Jezus skomentował wersety 17 i 18 z 11 rozdziału Apokalipsy.]

22. ŚWIAT DLA OCALENIA MUSI CHCIEĆ MOJEJ POMOCY

Napisane 6 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Moja Krew, którą z wściekłością przyzywali na siebie moi nieprzyjaciele i oskarżyciele, nie utraciła swej podwójnej zdolności: przebaczenia i potępienia. Przemijają wieki, córko, ale Ja i wszystko, co jest moje, trwa w wiecznej teraźniejszości. W godzinie ciemności lśniła tylko purpura mojej boskiej Krwi - jak latarnia, która chciała zbawić ludzki ród, lecz dostrzegło ją tylko niewielu. To powtarza się przez wieki i będzie się powtarzać, dopóki będzie istnieć Ziemia. [Moja Krew], przelana z nieskończoną miłością, sprawiła cuda odkupienia tam, gdzie znalazła miłość. Stała się natomiast potępieniem dla tego, kto na ofiarę Boga odpowiedział złością i nienawiścią.

Ale cóż tu mówić? Ja byłem Bogiem i prorocy zapowiedzieli moje przyjście. Cuda, których dokonałem, potwierdziły ich słowa. Ja sam potwierdziłem moją Boską naturę w godzinie ostatniego sądu, w czasie, którego skazaniec nie kłamie. A jednak Mnie zabili. Ci nieprzyjaciele Chrystusa nie mają usprawiedliwienia, że nie wiedzieli, Kim był Ten, którego oskarżali i którego śmierci pragnęli. Dlatego też tym surowsze było osądzenie ich, gdyż - zawsze o tym pamiętaj - od tego, któremu dano więcej miłości, dobrodziejstw, poznania, więcej też się wymaga. Zrozumienie mojej Dobroci nie może zwalniać was od obowiązku szacunku.

Ale i teraz, córko moja, ale i teraz, czy nie jest tak samo? Także teraz świat wie, że dla ocalenia, dla życia w pokoju, dla bycia szczęśliwym musi chcieć mojej pomocy. A co czyni świat? Oskarża Mnie i przeklina Mnie. Oskarża Mnie, że go nie kocham, że jestem okrutny, że jestem obojętny. Przeklina Mnie z powodu win, których nie popełniłem. I cóż? Jak może świat oskarżać Boga? Jak może człowiek przeklinać Boga? Głupie są zamiary człowieka nienawidzącego Boga - jak mrówek, które próbują przewrócić górski masyw. W tym świętokradczym wysiłku może jedynie

siebie doprowadzić do ruiny i stoczyć się w przepaść. Dotyczy to tych, którzy są współczesnymi potomkami dawnych Hebrajczyków.

Inni, mniej winni w masie winnych, wprowadzie nie przeklinają i nie oskarżają otwarcie, jednak nie modlą się ufnie, nie żyją ofiarnie, nie kochają żarliwie. Są jak młynki do kawy: porusza je jeszcze jakiś duchowy odruch, ale już nie - własna siła. To wody, które płyną pod naporem wieków chrześcijaństwa: [płyną] tylko z tej przyczyny, nie z własnej woli. I psują się jak wszystkie wody, które - kiedy nazbyt są oddalone od górskiego źródła - zatrzymują się po wpłynięciu na równinę.

Nie ocala się świata przez psucie i bunt. Zaprawdę powiadam ci, jeżeli nie przychodzą większe nieszczęścia na tę biedną ludzką rasę, dla której umarłem, to z pewnością nie jest to zasługą modlitw ludzi pozbawionych ducha i żyjących powierzchownie. Tymi, którzy świat ocalą i aż dotąd go ocalali, są nieliczni, w których moja Krew dokonała cudów miłości, bo zastała ich jak puchary miłości wzniesione do Nieba.

Jednak z jakże wielkim bólem dostrzegam, że te stworzenia, w których zakorzenia się Miłość, stają się coraz mniej liczne. Ofiary! Moje ofiary! O! Kto da Odkupicielowi, wielkiej Ofierze, armię ofiar dla ocalenia świata, który oskarża Boga o grzech, a nie myśli, że zło świata jest wynikiem grzechu człowieka przeciwko Bogu i przeciw człowiekowi?

23. BEZBOŻNIK POCIĄGNIE ZA SOBĄ WSZYSTKICH LUDZI

Napisane 7 sierpnia 1943.

Jezus mówi: Czytacie w Księdze: "On (bezbożnik) zostanie wprowadzony do grobu i będzie czuwał pośród tłumu zmarłych: miły dla żwiru Piekła, pociągnie za sobą wszystkich ludzi, a wielu przed sobą" **Ludzkość cała jest grzeszna.** Tylko jedno stworzenie nie zakosztowało, nie powiem: gorzkiego smaku, lecz powiem: nawet gorzkiego zapachu grzechu. To Maryja, moja najstarsza Matka. Dzięki Niej nie opłakiwałem Raju, który pozostawiłem, aby stać się Ciałem pośród was i odkupić wasze ciało. W Maryi, bowiem znalazłem wieczną czystość i jaśniejącą miłość - to, co jest w Niebie. W Niej był obecny mój Ojciec, który obsypywał Ją pieścotami, jako najdoskonalsze ze stworzeń. W Niej był Duch Święty, który swym Ogniem Ją przenikał, aby z Dziewicy uczynić Matkę. Wokół Niej anielskie zastępy adorowały Tróję w stworzeniu. Łono Maryi! Serce Maryi! Nie. Nawet duch najbardziej porwany przez Boga nie może przeniknąć tych głębokości ani wznieść się na szczyty tych dwóch doskonałości: czystości i miłości.

Wyjaśniam to wam, wyjaśniam to duszom najdroższym z drogich. Ale dopiero, gdy będziecie tam, gdzie Wiedza jest doskonała, wtedy zrozumiecie Maryję. Cała ludzkość jest grzeszna. Jest jednak grzesznik, który jest tylko grzesznikiem, i jest też bezbożnik, który doprowadza grzech do demonicznej doskonałości. W Złu, bowiem demon umie osiągnąć doskonałość, a jego najwierniejsi uczniowie potrafią nie mniej od swego mistrza. Już ci powiedziałem: Lucyfer usiłuje naśladować Boga,

oczywiście w złu. Przyjmuje, można by powiedzieć, sposób życia Syna Bożego, otoczonego różnymi ludźmi: demon udaje Chrystusa i jak Chrystus ma apostołów i uczniów. Spośród nich wybierze doskonałego, aby z niego uczynić Antychrysta. Teraz jesteśmy w okresie przygotowawczym, w okresie jego poprzedników. To już powiedziałem.

Bezbożnik zostanie jednak złożony w grobie. To naturalne. Lucyfer może udzielić swoim wybranym, swoim wiernym, swoim niewolnikom wszelkiej pomocy, lecz nie [potrafi dać im] odporności na śmierć, gdyż tylko Ja jestem Życiem i tylko Ja pokonałem Śmierć. Kiedy więc suma zła popełniona przez bezbożnika dopełni się, Ja dam rozkaz Śmierci, aby wzięta w posiadanie jego ciało. Wtedy to ciało pozna grozę grobu. A dla bezbożnika będzie to grób prawdziwy, nie dla dobrych, dla ocalonych, dla tych, którzy dostąpią przebaczenia, gdyż wiedzą i wierzą, opierają się na wierze.

Grób jest miejscem, w którym śmiertelna szata powraca do swego naturalnego stanu prochu, uwalniając ducha - w oczekiwaniu na godzinę, w której to, co zostało stworzone, przemieni się, aby wejść do chwały lub pójść na potępienie, z doskonałością stworzenia, jaką Bóg dał człowiekowi, czyli w jedności ducha i ciała. Duch jest nieśmiertelny jak Bóg, jego Stwórca i Ojciec; ciało jest śmiertelne, jakby uformowane z ziemskiego zwierzęcia. Król ziemi, dziedzic Niebios, zbyt często woli ziemię od Nieba. Jest jak zwierzę, bo chociaż posiada "duszę", to jednak często żyje mniej lub bardziej jak prawdziwe zwierzę, w znaczeniu dosłownym.

Dla dusz oddzielonych od ciał są przeznaczone trzy siedziby. Będą je posiadały aż do chwili, w której pozostaną już tylko dwie: po nieomylnym Sądzie. Błogosławieni od razu będą cieszyć się wiecznym spoczynkiem. Cierpiący [w czyśćcu] wypełnią aktywnie swe zadośćuczynienie, z myślą o godzinie swego wyzwolenia w Bogu. Potępieni miotają się, wściekli z powodu utraconego dobra. Im bardziej byli bezbożni, tym mniej znajdują odpoczynku w swej strasznej udręce.

Jednak Bezbożnik, ten, który swą bezbożnością pociągał innych do bezbożności i innych nakłonił do grzechu (ludzi i tłumy, o których mówi Księga102), będzie jak nie doznająca spoczynku wieża na wzburzonym morzu. Przed nim tłum umarłych (duchowo), zabitych przez niego; przed nim - żywe wspomnienie wszystkich zabójstw dusz, popełnionych przez niego, i wyrzuty sumienia, które - od dnia, w którym Kain przelał krew swego brata - nie dają spokoju temu, kto zabija. [Ten niepokój sumienia] będzie go biczował gorzej niż piekielne bicze. Będzie patrzył na swoją Zbrodnię, w którą się rzucił przeciw Bogu w stworzeniach, [na Zbrodnię], która jak wściekłe zwierzę poczyniła w duszach spustoszenie. To straszne widzieć duchowo szatana i mieć przed sobą dowód swego występku! To kara, która się dokłada do kar! To okropność niezmierna, jak niezliczone są winy Bezbożnika pośród grzeszników.

Teraz, Mario, aby pocieszyć swe serce, przygnębione widokiem zarysów innego świata, w którym nie króluje Miłość, lecz Boża Surowość, wznies ducha i słuchaj tego słowa, przeznaczonego dla ciebie i dla takich dusz jak ty. Czy wiesz, co dla Mnie

oznaczają serca poświęcone Miłości? To mój Raj na ziemi. To wy wnosicie mały kawałek Nieba na ten biedny świat; i na tym małym skrawku stawia stopy Syn Boży, znajdując swe rozkosze pośród dzieci Ojca.

Otwórz serce twojemu Jezusowi. I daj Mi twoje serce. Daj Mi je całe. Tego pragnę. Jako Lekarz i Przyjaciel duszy i ciała, jako Oblubieniec i Bóg wybrałem ciebie, przez wzgląd na twą wiarę i twoje odważne uczucie miłości.

24. GODZINA ŚMIERCI JEST ZAWSZE ŚLUSZNA

Napisane 9 sierpnia 1943.

Jezus mówi: Boją się śmierci ci, którzy nie znają miłości i nie mają spokojnego sumienia. A jest ich tak wielu! Ci ludzie, kiedy z powodu choroby lub wieku albo z jakiegokolwiek innej przyczyny czują się zagrożeni śmiercią, lękają się, martwią się i buntują. Próbują jeszcze wszelkimi środkami i sposobami uciec przed nią. Daremnie. Kiedy bowiem zostanie wyznaczona godzina, żadne środki ostrożności nie zdołają uchronić od śmierci.

Godzina śmierci jest zawsze słuszna, gdyż daje ją Bóg. Ja sam jestem Panem życia i śmierci. Nawet jeśli nie są moimi pewne sposoby umierania, jakimi człowiek się posługuje za namową demona, to zawsze są moimi wyroki śmierci wydawane po to, aby unieść duszę ze zbyt wielkiego cierpienia ziemskiego lub zapobiec większym grzechom tej duszy.

Teraz rozważ, dlaczego udzielam daru życia, długiego życia. Z dwóch powodów.

- ✓ Pierwszy: korzysta z tego [daru] stworzenie, które posiada oświeconego ducha, a jego misja polega na doprowadzeniu do takiego stanu inne duchy, jeszcze osłonięte mgłami materializmu. Wielu moich świętych osiągnęło wiek późnej starości właśnie, dlatego. Tylko Ja wiem, jak bardzo pragnęli przyjść do Mnie.
- ✓ Drugi powód: daję długie życie stworzeniu nieukształtowanemu w celu udzielenia mu środka - wszystkich środków - po to, żeby się ukształtowało.

Uczenie się, przyjaźnie, święte spotkania, cierpienia, radości, lektury, plagi wojen lub chorób, wszystko przychodzi ode Mnie. Wszystko to dane jest po to, aby dusza wzrosła w moim Wieku, który nie jest jak wasz. Wzrastać bowiem w moim Wieku oznacza wzrastać w mojej Mądrości. I może się zdarzyć, że dorosłymi w moim Wieku są ci, którzy w waszym wieku są dziećmi, albo też odwrotnie: mogą być małymi dziećmi według mojego Wieku ci, którzy według waszego osiągnęli już sto lat. Ja nie patrzę na wiek waszego śmiertelnego ciała, lecz spoglądam na waszego ducha. Chciałbym, żeby się stał duchem potrafiącym chodzić, mówić, pewnie działać, a nie - by bełkotał, chwiał się i nie był zdolny do działania, jak dziecko!

To wyjaśnia, dlaczego wypowiadam moje: "Dość", szybciej wobec stworzenia, które dorosło w Wierze, Miłości, Życiu. Ojciec zawsze pragnie połączyć się ze swoimi synami i jakże się cieszy, gdy kończą naukę lub służbę wojskową! Wtedy tuli ich do

serca. Czy inaczej uczyni dobry Ojciec, którego macie w Niebie? Nie. Kiedy ujrzy, że jakieś stworzenie dorosło w duchu, płonie pragnieniem zabrania go ze Sobą. A kiedy się powstrzymuje, daje Sobie radość umieszczenia nowej gwiazdy na Niebie, wraz z duszą świętego, i z litości dla ludu pozostawia takiego na swojej służbie na ziemi, aby był magnesem i busolą dla innych.

To dwa przyciągania i dwa pragnienia, wychodzące z jednego źródła: Miłości. Dusza - tu, gdzie jesteś - przyciąga do siebie Boga i Bóg zstępuje, aby znaleźć swe radości przy kochającym stworzeniu, które Nim żyje. Dusza tęskni za uniesieniem się, aby być wiecznie i bez zasłony ze swoim Bogiem. Bóg z ośrodka swego ogniska przyciąga do Siebie dusze, jak słońce przyciąga krople rosy, i pochłania je, aby je mieć blisko Siebie, jak klejnot zamknięty w płomieniu potrójnym, dającym Wieczne Szczęście. Wyciągnięte ręce duszy napotykały wyciągnięte ręce Boga, Mario. Kiedy się dotykają, kiedy się szybko muskają, są to ekstazy na ziemi, a kiedy się trwale łączą, staje się to Wiecznym Szczęściem bez końca w Niebie, w moim Niebie. Stworzyłem je dla was, moi umiłowani, a Mnie da ono niezwykłą radość, gdy je zapełnią wszyscy moi umiłowani. Jakież to będzie dzień niezmierzonej radości dla Nas - dla Nas, Boga Jednego w Trójcy, i dla was: dzieci Boga!

Dla tych jednak, którzy, niestety, nie zrozumieli mojej Miłości, którzy nie dali Mi swej miłości, nie pojęli, że jedyną pożyteczną wiedzą jest wiedza Miłości, dla tych śmierć to strach. Boją się. Boją się jeszcze bardziej, gdy czują, że uczynili mało dobra lub popełniali tylko zło.

Kłamliwe usta człowieka - gdyż rzadko usta człowieka mówią prawdę, tak piękną i błogosławioną, prawdę, którą Ja, Syn Boga i Słowo Ojca, zawsze mówię was uczyłem - kłamliwe usta człowieka mówią dla wprowadzenia w błąd, dla pocieszenia siebie i dla pocieszenia innych: "Robię i robię dobrze." Ale sumienie, które stoi jak dwustronne zwierciadło przed wami i przed okiem Boga, oskarża człowieka wbrew jego słowom, że nie działał i nie działa dla żadnego dobra. Dlatego nęka go wielki strach: lęk przed sądem Tego, przed którym myśli, czyny, uczucia człowieka nie są zakryte. Ale skoro tak się Mnie boicie, jako Sędziego, o nieszczęśni, dlaczego nic nie robicie, abym nie był waszym Sędzią? Dlaczego nie czynicie Mnie swoim Ojcem? Skoro się Mnie boicie, to dlaczego nie postępujecie zgodnie z moimi poleceniami? Nie umiecie Mnie słuchać, kiedy mówię do was głosem Ojca, który miłosną ręką was prowadzi, godzina po godzinie? Bądźcie więc Mi posłuszni przynajmniej wtedy, gdy mówię do was głosem Króla. Będzie to posłuszeństwo mniej nagrodzone, gdyż mniej spontaniczne i mniej słodkie memu Sercu, zawsze jednak będzie to posłuszeństwem. Dlaczego więc tak nie postępujecie?

Śmierci się nie uniknie. Błogosławieni ci, którzy wyjdą w tej godzinie, w szacie miłości, na spotkanie Tego, który przychodzi. Dla takich śmierć będzie spokojna jak przejście [do wieczności] mojego ziemskiego ojca [Józefa], który nie znał wstrząsów, gdyż był sprawiedliwy i niczego jego życiu nie można było zarzucić. Koniec kochających będzie radosny jak zaśnięcie mojej Matki, która zamknęła oczy na ziemi w wizji miłości - gdyż miłością było całe Jej życie, które nie znało grzechów - i

otwarła je w Niebie, budząc się na Sercu Boga. Czy wiesz, moja radości, jak piękna będzie śmierć także dla ciebie? Dziś rano, kiedy przyszedłem w Eucharystii, poruszyłaś się z zachwytu, gdyż widziałas, jak samego Siebie daję tobie. A było to jedynie ziarenko ekstazy włożone w twoje serce. Jedno, aby cię nie zamienić w popiół, gdyż czułem to... sądziłaś, że umrzesz ze wzruszenia.

Ale kiedy nadejdzie chwila wylania na ciebie rzeki radości, gdyż nie będzie już konieczne podtrzymywanie twego ludzkiego życia, wtedy odejdziemy razem. Odwagi, jeszcze trochę bólu z miłości dla twego Jezusa, a potem Jezus usunie twoją boleść, aby dać ci samego Siebie, całkowicie samego Siebie - radość bez miary." [Rzeczywiście tego rana miałam tak żywe odczucie tego, że omal nie krzyczałam. Przecież krzyczy się nie tylko ze strachu lub bólu, ale też ze zbyt wielkiej radości. Sądziłam, że serce przestanie mi bić z radości i umrę tak, jeszcze z hostią na języku.]

25. ROZEJM NIE JEST CZASEM POKOJU

Napisane 15 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Twoimi pismami należy się posługiwać w sposób następujący: twoja część będzie mieć zwykłą wartość informacyjną dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości, która wciąż chce zgłębiać tajniki dusz. Moja część, która musi być oddzielona od twojej, będzie mieć wartość formacyjną, gdyż zawiera głos ewangeliczny. Ten głos ma zawsze wartość dla duchowej formacji, w jakikolwiek sposób do was przybywa. Nawet gdy sposób lub sposoby, jakimi on dochodzi do dusz, nie są już z tej ziemi, pozostaje tym, czym jest, i nie traci swej wartości. Wahałem się, czy podać nową modlitwę na dziś, gdyż wiem, że będzie jeszcze mniej słuchana niż ta z czerwca. Proszono wtedy, aby bomby oszczędziły domy i osoby w Via-reggio, i prośba ta była zrozumiała z powodu ludzkiej słabości i strachu.

Dziś prośba jest wznioślejsza i bardziej powszechna, a jednak - to bolesna uwaga - nie pragną tego wszyscy, nawet nie jest to upragnione przez wszystkich mieszkańców małego Via-reggio. Dla wielu wojna oznacza zniszczenie, ale także korzyść dla wielu, dlatego - dla własnego interesu - człowiek lekceważy sprawę ogółu. Mała jest wasza miłość wzajemna. Każdy żyje zamknięty w swym egoizmie i sąsiadowi pokazuje kolce. Dlatego pierwsza modlitwa była mało słyszana, gdyż wznosiło ją jedynie ciało, które drżało z lęku o siebie i o swój dom. Ta [druga] modlitwa jest wypowiedziana z duchem jeszcze bardziej głuchym. To nie w ten sposób otrzymuje się to, o co się prosi. Zawieszenie broni przyjdzie, bo przyjąć musi, lecz będzie jedynie zawieszeniem. Czym innym jest rozejm, a czym innym - pokój. Pokój oznacza zgodę wewnętrzną i zewnętrzną, poszukiwaną, upragnioną przez duchowy wzrok i uczucie.

Gdybyście potrafili przyjąć do Mnie z ustami i duszami oczyszczonymi i rozpalonymi prawdziwą miłością, udzieliłbym wam pokoju. Dałbym wam go wbrew wszelkim przeszkodom, jakie Zło stawia, aby temu zapobiec, gdyż Ja jestem wiecznym

Zwycięzcą. Jednak nawet pośród niewielu modlących się dziś o to w kościołach, niewielu, niewielu, tylko niewielu posiada to, co nadaje modlitwie moc. Bolesna to prawda i przerażająca. Jednak niczemu nie służy jej ukrywanie, gdyż wywoływane przez nią zło pozostaje, choć jest ukryte.

Biedni ludzie, jakże jesteście źli! Gdyby ta prawda zagrzmiała z Niebios, ludzie obraziliby się jak faryzeusze, kiedy ujawniałem ich ukryte wady. Jednak jest tak, jak mówię. Nie wszyscy pragną pokoju, świętego i prawdziwego. Jesteście tak oślepiali i przeniknięci złymi skłonnościami, że nie udaje się wam nawet usłyszeć brzmienia prawdy, którą Ktoś większy od was wam ujawnia. Ale taka jest prawda. Nie ma innej, gdyż prawda jest tylko jedna. Zawsze jest aktualne: "Gdyby było dziesięciu sprawiedliwych...", lecz sprawiedliwi są tak nieliczni wobec ogromu niesprawiedliwych. **Szatan ma nieskończoną liczbę dzieci i sług. Syn Boży ma nieznaczną ilość prawdziwych dzieci i prawdziwych sług.** Ten brak równowagi jest przyczyną waszego zniszczenia.

26. MOIM SŁOWEM PRZYGOTOWUJĘ PRZYSZŁE CZASY

Napisane 16 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Jestem Pierworodnym spośród umarłych, według porządku ludzkiego i Bożego. Pierworodnym według porządku ludzkiego jestem, jako syn z matki, syn Adama. Jestem pierworodnym z rodu Adama, narodzony tak, jak miały się rodzić wszystkie dzieci stworzone przez mojego Ojca. Nie patrz z takim zdziwieniem.

Maryja urodziła się z woli Boga bez skazy i to zachowanie [od grzechu pierworodnego] było słuszne, aby przygotować moje przyjście. Lecz bez specjalnej woli [Boga] Maryja - zrodzona z mężczyzny i kobiety połączonych razem według prawa natury - nie różniłaby się od wszystkich pozostałych stworzeń, pochodzących z zatrutego korzenia Adama. Byłaby wielką "sprawiedliwą", jak wiele i wielu innych w dawnych czasach, lecz nikim więcej. Łaska, Życie duszy, zostałaby w Niej zabita przez grzech pierworodny. Ja pokonałem śmierć i Śmierć. Ja wezwałem do Życia umarłych z Otchłani. Spali jak łazarz, którego wskreszenie zapowiada ożywienie prawdziwsze. Ja ich wezwałem. I powstałi. Ja zrodziłem się z córki Adama bez skazy pierworodnej, czyli takiej, jakimi miały być wszystkie dzieci Adama. Jestem Pierworodnym w porządku naturalnym, gdyż zostałem zrodzony, jako żywy pośród tych, których Adam zrodził jako umarłych.

Jestem "Pierworodnym" także w porządku Boskim, gdyż jestem Synem Ojca, Zrodzonym, a nie stworzonym przez Niego. Rodzić oznacza dawać życie. Tworzyć oznacza formować. Ja mogę stworzyć nowy kwiat, artysta może stworzyć nowe dzieło. Jednak tylko ojciec i matka mogą zrodzić życie. Jestem więc "Pierworodnym" [w porządku Boskim], gdyż - jako zrodzony z Boga - stoję na czele wszystkich zrodzonych z Boga przez łaskę. Kiedy moją Śmiercią wstrząsnąłem bramą tamtego świata i tych, którzy spali, wyprowadziłem na pierwsze zmartwychwstanie, wtedy

otwarłem również śluzę mistycznych jezior. W ich wodach zmywa się śmiercionośny znak, umiera Śmierć ducha: Śmierć prawdziwa, i rodzi się Życie ducha: Życie prawdziwe.

Jestem w końcu "Pierworodnym" pośród umarłych dlatego, że moje Ciało weszło jako pierwsze do Nieba. Tam wejdą przy Zmartwychwstaniu tylko ciała świętych, których duchy czekają na Światło uwielbienia ich "ja". To sprawiedliwe, gdyż oni uświęcili samych siebie, pokonali ciało i, umartwiwszy je, doprowadzili je do zwycięstwa. To słuszne, gdyż jako uczniowie są podobni do Nauczyciela - dzięki Jego płynącemu z miłości pragnieniu - a Ja, wasz Nauczyciel, wszedłem do Chwały z moim Ciałem, które zostało umęczone na chwałę Boga. Potem powiem ci o dwóch zmartwychwstaniach, widzianych przez was wciąż tylko po ludzku i opisywanych tylko po ludzku, gdy tymczasem trzeba na nie spojrzeć wzrokiem duchowym. Fakt, że jestem pierworodnym w porządku Boskim i ludzkim, przyznaje Mi prawa królewskie, gdyż to zawsze pierworodny króla dziedziczy koronę. A któż jest Królem bardziej od mojego Ojca? To Król wieczny, którego królestwo nie ma początku ani końca i żaden nieprzyjaciół nie ma nad nim władzy. To Król jedyny, bez rywali, który Mnie wywyższa, rodząc Mnie do swej królewskiej władzy. Ja bowiem jestem jedno z Ojcem, jestem Mu współistotny, nierozłączny od Niego - Jego część: żywa, działająca, doskonała. To Król święty, święty, święty, tak Doskonały, że ludzki umysł nie może sobie tego wyobrazić.

Świętość mojego Ojca jaśnieje w Niebiosach, na ziemi i w otchłaniach, rozlewa się po górach, przyoblekając sobą wszystko, co istnieje. Adorujemy Jego świętość, gdyż ona nas zrodziła i od niej pochodzimy. Chwała, chwała, chwała Ojcu, Mario, zawsze chwała, gdyż od Niego pochodzi wszelkie dobro, a pierwszym Dobrem jestem Ja, twój Zbawiciel.

Moje królowanie nie jest z tej ziemi - według tego, co oznacza panowanie na tej ziemi - lecz jest Królestwem ziemskim. Ja bowiem nad ziemią będę panował. Będzie to królowanie jawne i prawdziwe, nie tylko duchowe jak teraz, dla niewielu. Nadejdzie godzina, kiedy będę Królem jedynym i prawdziwym na tej ziemi. Została ona nabyta za cenę mojej Krwi i zostałem ustanowiony przez Ojca jej Królem, z wszelką władzą daną Mi nad nią. Kiedy przyjdę? Czymże jest godzina wobec wieczności? I cóż będzie dla ciebie znaczyć godzina, kiedy ty będziesz w wieczności? Przyjdę. Nie będę miał nowego ciała, gdyż mam już [ciało] doskonałe. Będę ewangelizował nie tak, jak ewangelizowałem, lecz z nową mocą. Dobrzy, bowiem nie będą wtedy dobrzy po ludzku, jak uczniowie w czasie mojego pierwszego przyjścia, lecz będą dobrzy duchowo. Żli zaś będą źli duchowo, szatańsko źli, doskonale źli. Forma będzie dostosowana do okoliczności.

Gdybym, bowiem posłużył się formą sprzed dwudziestu wieków, byłaby ona teraz przestarzała dla doskonałych w dobru, a zwolennikom szatana dałaby możliwość znieważania, jakim nie wolno dotknąć uwielbionego Słowa. Jak siecią o małych oczkach pociągnę za moim Światłem tych, którzy osiągnęli duchową przenikliwość. Jednak ociążali z powodu zespolenia swego ciała z szatanem, umarli duchowo,

których zgnilizna duszy utrzymuje zanurzonych w błocie, nie wejdą do mojego Światła. Dopełnią swego zniszczenia, łącząc się ze Złem i Ciemnościami.

Teraz przygotowuję przyszłe czasy, posługując się szczególnie Słowem zstępującym z Nieba, żeby dać światło duszom gotowym je przyjąć. Czynię was jakby radiotelefonistami, zajętymi słuchaniem pouczenia doskonałego, które już zostało dane i nie zmienia się, gdyż Prawda jest jedna. Jednak została zapomniana lub wykrzywiona: zbyt zapomniana i zbyt wykrzywiona, gdyż wygodne było zapomnieć o niej i wykrzywić ją. Czynię to, bo lituję się nad ludzkością, która umiera bez chleba dla ducha. Jak uczyniłem Siebie chlebem dla waszej duszy, tak dziś podaję moje Słowo jako chleb dla waszego ducha i powtarzam: "Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je".

27. NOWE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA BĘDZIE MIAŁO NOWĄ FORMĘ I NOWĄ MOC

Napisane 16 sierpnia 1943, wieczorem.

Mówi Jezus: Powiedziałem, że moje nowe przyjście będzie miało nową formę i nową moc, dostosowaną do okoliczności. Wyjaśniłem ci również, jacy będą wtedy ludzie. Czas ducha musi nadejść, żeby człowiek wyszedł z głębokiej ciemności i z wielkiego ciężaru błota, [w którym się pogrążył], kiedy dobrowolnie utracił Boże Światło. Posłuchał nieprzyjacielskiego kuszenia, którego prawdziwa natura ukrywa się pod osłoną owocu uczącego Dobra i Zła. Ujawnił on człowiekowi to, co Bóg dla jego dobra ukrył przed materią, przed umysłem, przed sercem. Jakże czyści, jakże pełni pokoju, jakże szlachetni, jakże pobożni pozostalibyście, gdybyście nie zakosztowali potrójnej pożądliwości: słodkiej w ustach, lecz bardziej gorzkiej dla ducha niż podany Mi na krzyżu ocet i żółć! Spadłszy ze swej rajskiej siedziby na ziemię, przyniesiony ujawnieniem swego ciała zhańbionego rozwiązłością, udręczony wyrzutami sumienia z powodu popełnionego przez siebie zła, zatrwożony przekonaniem, iż wywołał karzący gniew Boga-Stwórcy, człowiek stał się biednym zwierzęciem, w którym walczyły i brały górę wszystkie niskie siły.

Już ci wyjaśniałem różnice między przepisami danymi przez Mojżesza a moimi nakazami. Jego uciążliwe i surowe nakazy były konieczne, aby pohamować skłonności człowieka, będącego jakby kawałkiem mięsa, poruszonym przez duszę zranioną śmiertelnie i pogrążoną w duchowej śpiączce. Jednak wspomnienie utraconego Światła, żyjącego w głębi duszy, kierowało jego kroki ku światłu. Bardzo trudna była to wędrówka, gdyż materia cięższa jest niż duch i ciągnie w dół. Nieraz dobroć Wiecznego dawała ludzkości "latarnie" na czasy burzliwego dochodzenia do prawdziwego Światła. Patriarchowie i prorocy byli latarniami dla ludzkości szukającej portu Światła.

Potem przyszedł Ten, którego Jan, Umiłowany, nazwał "prawdziwym Światłem, które oświeca każdego człowieka". Przyszedłem Ja, Światłość świata i Słowo Ojca, i przyniosłem wam Pokój z Ojcem - objecie, które sprawia, że stajecie się na nowo

dziećmi Najwyższego. To Ja rozpałiłem na nowo słabnące życie waszego ducha. To Ja was nauczyłem, że trzeba narodzić się z Ducha. To Ja skupiłem w mojej Osobie całe Światło, Wiedzę, Miłość Trójcy i przyniosłem to wam. To Ja, przez moją ofiarę, ponownie złączyłem łańcuch tam, gdzie był przerwany, zespalaając was na nowo z Ojcem i z Duchem Prawdy. Ja - czyniąc dźwignię z mojego krzyża udręczenia - uniosłem waszego ducha pogrążonego w błocie i dałem mu potężny impuls, aby szedł ku Światłu Boga, ku Mnie samemu, czekającemu na was w Niebiosach. Jednak niewielu w ciągu wieków skorzystało z tego, gdyż świat zawsze wołał ciemności od Światła. Ja przez moją straszliwą śmierć wysłużyłem dla was przyjście doskonałego Ducha, lecz przez wieki ludzkość coraz bardziej Go odpychała, jak odpycha Mnie i jak odtrąca Ojca.

Z człowiekiem przez wieki działo się tak jak z płynem, w którym - przy jego oczyszczaniu - to, co ciężkie, opada na dno, a to, co czyste, wypływa na górę. Kto chciał pozostać ciałem i krwią, ten staczał się coraz bardziej w dół. Ci zaś, którzy - jako najszlachetniejsi z mojego stada - pragnęli żyć duchem, stawali się coraz bardziej duchowi. Pośrodku pozostali letni, bez imienia. To dwa przeciwstawne ruchy mas. Jedna ich część, niestety większa, coraz bardziej wchłania szatana i wciąż upada niżej niż zwierzęta. Druga część, znikoma, coraz bardziej wchłania Chrystusa - karmiąc się Jego nie milkącym od dwudziestu wieków Słowem - i staje się coraz bardziej zdolna pojąć Ducha.

Kiedy Ja posługuję się specjalnymi środkami, czynię to - gdyż czasy się kurczą - aby przyspieszyć pełne pouczenie Słowem i pełną duchową formację prawdziwych uczniów, prawdziwych poddanych Króla, Jezusa Chrystusa: nie Króla Żydów - jak ironicznie powiedział i napisał słaby człowiek, który, obdarzony niewielką władzą, uważał się za mocnego - lecz Króla Świata, mającego osądzić świat.

Człowiek, zmierzając ku ostatniej godzinie, musi osiągnąć duchowość. Zrozum Mnie. Bóg jest duchem, szatan jest duchem. Pierwszy jest Duchem Doskonałości, drugi - duchem grzechu. Ludzkość podzielona na dwie części przez swą decyzję, którą Bóg szanuje, podąża za tym, co wybiera. Dzieci Najwyższego i moi bracia idą za Bogiem i z miłości do Nas uduchowiają ciało. Słudzy szatana i dzieci Bestii podążają za Lucyferem i przez zniewolenie, z własnej woli, zabijają ducha cielesnością, która zamienia ich ducha w ciało i krew, zepsute i odrażające.

Kiedy zapanuję nad i w duchach sprawiedliwych, które dojdą do dojrzałości będącej teraz cechą tylko niewielu - potem zaś osiągnie ją ogromna ilość prawdziwych chrześcijan - wtedy zwrócę się jedynie do nich, doskonaląc ich ostatnim pouczeniem w nowej ewangelizacji. Nie różni się ona treścią, która nie może się zmienić, lecz - mocą. Wtedy dopiero zrozumieją to, czego dziś nie potrafią pojąć. Dlatego muszę wybierać specjalne stworzenia, godne tego dzięki własnemu wysiłkowi lub uczynione godnymi przez cud miłości. Przez dwadzieścia wieków mówiłem do wszystkich. Kiedy nadejdzie czas, przemówię tylko do tych [wybranych stworzeń], przekonany, iż nie warto już mówić do innych. Tak zacznie się selekcja wybranych i potępionych.

Ty, biedna Mario, należysz do tych dusz, które moja wola uczyniła godnymi. Z dobra masz tylko jedno: dobrą wolę miłości. Mnie to wystarczy. Na niej mogę umieścić mój tron Nauczyciela. Z małej duszy mogę uczynić piedestał, aby przemawiać, mówić i jeszcze raz powtórzyć słowa miłości i zachęty do Miłości, która prowadzi i ocala. Przyjdę w moim Ciele uwielbionym. Mówiąc to rozbudziłem twoją ciekawość. Nie byłabyś kobietą, gdybyś nie była ciekawa. Mówię o tym, gdyż sądzę, że ujawnienie tego jest pożytecznym dla was dobrem, a nie po to, żeby zaspokoić waszą próżną ciekawość. Lubię być Nauczycielem i umiem wybierać między Prawdą a prawdą, jaka jest dla waszego poznania pożyteczna i wystarczająca.

Niech ci wystarczy wiedzieć, że to słuszne, aby w Królestwie ducha, w którym poddani uduchowili ciało, był Król, który odział swego doskonałego Ducha w ciało, dla odkupienia każdego ciała i uświęcenia go. Uświęcił je zaś podwójną świętością, gdyż miał ciało niewinne, doskonale niewinne, i złożył je w ofierze z miłości. Przyjdę w moim uwielbionym Ciele zgromadzić stworzenia na ostatnią walkę z Nieprzyjacielem. Odziany moim jaśniejącym uwielbionym Ciałem będę też sądził ciała, które powrócą do życia na sąd ostateczny. Potem - po skazaniu na wieczną śmierć tych ciał, które nie chciały stać się duchami - na zawsze powrócę do Nieba. Powrócę do was, jako jaśniejący blaskiem Król ludu jaśniejącego, w którym dzieło Ojca, Syna, Ducha zostanie uwielbione przez stworzenie doskonałego ciała ludzkiego. [Będzie to ciało], jakie Ojciec stworzył dla Adama: piękne pięknem nieopisanym, dzięki odkupieniu potomstwa Adamowego przez dzieło Syna, dzięki uświęceniu dokonanemu przez Ducha.

28. SĄD NAD NIEGODZIWCEM

Napisane 17 sierpnia 1943.

Mówi Jezus:, Kiedy sprawiłem, że usta Umiłowanego powiedziały: ujrzą Mnie ci, którzy Mnie przebodli, nie czyniłem aluzji tylko do tych, którzy Mnie przeszli przed dwudziestoma wiekami.

Kiedy przyjdę, wtedy nadejdzie czas tryumfu mojego Królestwa. Wyjaśniłem ci, jakie to będzie Królestwo i jacy będą jego poddani. To będzie czas świadectwa ducha, tej Boskiej części zamkniętej w was, dzięki której jesteście obrazem i podobieństwem Boga. To na podstawie tej części duchowej Sąd wyda orzeczenie o oddzieleniu przeklętych od błogosławionych. Wśród potępionych będą ci, którzy swym świętokradzkim duchem, szukającym Bestii, adorowali Bestię i cudzołożyli z Bestią, przeszywając przez wieki Boskiego Ducha Syna Bożego, po tym jak przodkowie tej przeklętej grupy przeszli członki Syna Człowieczego. Syn Człowieczy. Czy kiedykolwiek myślałeś o tym, że w tym określeniu zawiera się prawda wyjaśniana wczoraj? Ja jestem, w porządku ludzkim, (pierworodnym) synem Adama.

Zgraja tych, którzy Mnie przebodli, jest liczna jak piasek na morskiej plaży. Jego ziaren nie można zliczyć. Wszystkie wykroczenia, wszystkie grzechy popełnione

przeciwko Mnie - który nie jestem już podatny na ludzkie cierpienie, lecz wciąż wrażliwy na znieważanie mojego Ducha - są zapisane w księgach wspominających dzieła ludzi. Wszystkie zdrady po moich dobrodziejstwach, wszystkie wyparcia się, zaprzeczenia mojej Prawdy, którą przyniosłem, wszystkie grzechy przeciw Duchowi Świętemu, który mówił przez moje usta i który przyszedł oświecić słowo Słowa, wszystkie te ugodzenia dokonywane przez wieki przez plemię, które chciałem ocalić, choć wiedziałem jak jest odporne na Dobro, będą obecne we wnętrzu zgromadzonych duchów. W blasku Światła wychodzącego z mojej jasności uznają, co zrobiły z powodu swej upartej woli poddawania w wątpliwość tego, co zostało powiedziane i uczynione przez Tego, który nie mógł kłamać ani uczynić nic bezużytecznego, według Boskiego prawa miłości.

Zaprzeczającymi Miłości są ci, którzy Mnie ugodzili, a wraz ze Mną ugodzili Tego, który Mnie zrodził, i Tego, który pochodzi od naszej miłości Ojca i Syna. Wszelki sąd powierzono Synowi i Syn osądzi także winy popełnione przeciw Ojcu i Duchowi. Nosiciel Życia, wieczny Żyjący i wieczny składany w Ofierze - którego śmierci pragnie świat, zabity tak, jak się zabija groźnego przestępcę, gdy tymczasem Ja byłem Świętym, który przebaczał, Dobrym, który obdarzał, Potężnym, który leczył, Mędrce, który pouczał - jest Tym, który otworzy bramy prawdziwej Śmierci i wprowadzi tam ciała i dusze tych, którzy Go przebodli. Nosiciel Życia, żyjący w Niebie, zamknie bramy Piekła za nienaruszalną liczbą potępionych, którzy woleli Śmierć nad Życie. Ja to uczynię, gdyż Ja, Jezus Chrystus, Syn Boga, Zbawiciel i wasz Pan, wieczny Sędzia, mam klucze Śmierci i Otchłani.

29. ZWYCIĘZCY DAM SPOŻYĆ OWOC Z DRZEWA ŻYCIA

Napisane 18 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Nadal wyjaśniam fragmenty [Pisma Świętego], które wydają Mi się stosowne. Jest powiedziane: "Zwycięzcy dam spożyć owoc z drzewa życia..." To odnosi się do Mnie. Tak, Ja jestem drzewem życia wiecznego i daję wam Siebie, jako pokarm w Eucharystii, a oglądanie Mnie będzie radosnym pokarmem zwycięzców w życiu przyszłym.

Kto jest zwycięzcą? Co robić, aby nim być? Podejmować przynoszące rozgłos heroiczne czyny? Nie. Zwycięzcy byliby wtedy bardzo nieliczni. Zwycięzcami są ci, którzy w samych sobie pokonują pragnącą nimi zawładnąć Bestię. Zaprawdę, kiedy się zestawia okrutne, lecz krótkie męczeństwo - wspomagane przez czynniki nadprzyrodzone i naturalne - z walką ukrytą, nieznaną i stałą, to ta druga ma u Boga znacznie większą wartość lub przynajmniej wartość innego rodzaju, w każdym razie - wielką. **Nie ma większych tyranów nad tyrana, jakim jest ciało i Demon.** Kto potrafi zwyciężyć ciało i Demona, czyniąc z ciała - ducha, a z Demona - pokonanego, ten jest "zwycięzcą". Aby jednak nim być, musi się całkowicie oddać Miłości. Całkowicie. Kto kocha ze wszystkich swych sił, ten nie zachowuje nic dla siebie samego, a nie zachowując nic dla siebie, nie zachowuje nic dla ciała i dla Demona. Daje wszystko swemu Bogu, a Bóg daje wszystko miłującemu Go. Daje mu swoje

Słowo. To daje zwycięzcy do spożycia, już na tej ziemi. Nie mógłby mu dać nic większego. Daje Mnie, Słowo Ojca, aby stało się pokarmem ducha poświęconego dla Nieba.

Moje Słowo zstępuje, aby nakarmić dusze, które wszystko oddały swemu Panu Bogu. Przychodzi moje Słowo, aby być kapłanem i przewodnikiem dla was, którzy szukacie prawdziwego kierownictwa, a widzicie tylu słabych przewodników rzesz, które giną bez prawdziwego przewodnictwa. Wy, którzyście pojęli Prawdę, wiecie, że jedno jest konieczne: żyć moim Słowem, wierzyć w moje Słowo, postępować według mojego Słowa.

Co powiedziałaabyś o tym, kto chciałby żyć [karmiąc się] tylko słodyczami, likierami, papierosami? Powiedziałaabyś, że umrze, gdyż nie jest to pokarm konieczny dla życia i zdrowia. To samo odnosi się do tego, kto trzusi się tysiącem powierzchownych spraw, a nie zajmuje się tym, co stanowi istotę całego życia duszy: moim Słowem. Dlaczego Msza, dlaczego Eucharystia, dlaczego Spowiedź nie uświęcają was tak, jak powinny to czynić? Dlatego, że są dla was sprawami czysto formalnymi. Brak waszej uwagi skierowanej na moje Słowo sprawia, że nie przynoszą owocu. Gorzej jeszcze: moje Słowo - które zsyłam z Nieba, aby was wezwać i dać wam światło - tłumicie oziębłością, obłudą i grzechem, mniej lub bardziej ciężkim. Po prostu nie kochacie Mnie. Kochać nie oznacza składać od czasu do czasu grzecznościową, całkiem powierzchowną wizytę. Kochać znaczy żyć z duszą zjednoczoną, stopioną i rozpaloną tym samym ogniem, który ożywia drugą duszę.

[Wyjaśnię], jak w tym stopieniu dochodzi się do zrozumienia. Nie przemawiam już z daleka, z wysokości Niebios, lecz ustanawiam swą siedzibę - a wraz ze Mną Ojciec i Duch, bo jesteśmy jedno - ustanawiam siedzibę w kochającym Mnie sercu i moje słowo nie jest już szeptem, lecz pełnym głosem, nie jest już odosobnione, lecz stałe. Wtedy jestem prawdziwym "Nauczycielem". Jestem tym, który przed dwudziestoma wiekami przemawiał niestrudzenie do tłumów, a teraz znajduje radość, przemawiając do swoich wybranych, którzy potrafią słuchać i stają się moimi kanałami łaski.

Ileż Życia wam daję! Życia prawdziwego, Życia świętego, Życia wiecznego, Życia radosnego - wraz z moim Słowem, które jest Słowem Ojca i Miłością Ducha. Tak, zaprawdę, daję "zwycięzcy" spożywać owoc z drzewa Życia. Dam wam go na tej ziemi wraz z moją duchową nauką, którą na nowo przynoszę ludziom, aby nie wszyscy zginęli. W przyszłym życiu dam wam go przez moją obecność pośród was na wieczność. Ja jestem prawdziwym Życiem. Trwajcie we Mnie, moi umiłowani, a nie zaznacie śmierci.

30. UKRYTA MANNA

Napisane 19 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Patrząc nadal moimi oczyma na słowo Umiłowanego, można pojąć, że "ukrytą manną" jest także moje Słowo. Jest to manna, gdyż zawiera w

sobie całą słodycz i miłość naszej Trójcy, którą jest Ojciec, Brat i Mążonek duszy, Trójcy, która was kocha potrójną, najwznioślejszą miłością. Jest ukryta - bo wypowiedana w tajemnicy serca do tych, którzy zasługują na to, by jej zakosztować. Chciałbym bardzo sprawić, żeby spadła ona na wszystkich i nakarmiła sobą wszystkich. Jednak zostało powiedziane: "Nie rzucajcie pereł między wieprze ani rzeczy świętych psom". A wielu z tych, którzy zostali obmyci moim Chrztem i odkupieni moją Krwią, stało się bardziej nikczemnymi od świrów i bardziej okrutnymi niż psy.

Czytałaś, jak niegdyś Żydom, niegodnym posiadania manny, psuła się ona na pustyni. Nie byli jej godni przez swój brak wiary i przez troszczenie się o sprawy doczesne. Czy miałbym mniej szanować moje Słowo, które służy do karmienia ducha, niż mannę, przeznaczoną do posilenia żołądka? Dam mannę temu, kto zwycięży swą niższą część wraz z jej wszystkimi skłonnościami do niewiary, zmysłowości, nędznych i egoistycznych trosk. Dam mannę mojego Słowa, która napęlni waszego ducha słodyczą i światłem. Temu dam "biały kamień, na którym jest wypisane nowe imię", w kim ujawnia się Prawda, zabijana w niegodnych. To Odwieczna Prawda, która wam otwiera bramy Życia wiecznego, daje wam do niego klucze i wprowadza was na Drogę, abyście doszli do Bram mojego niebieskiego Miasta. **Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem. Poza Mną nie ma drogi, prawdy ani życia.** Kto pokona wszystkie przeszkody, aby pójść za Mną, stanie się kolumną mojej świątyni, a dzięki Słowu, którego strzegł i wprowadzał w życie - po ocaleniu go w straszliwej godzinie próby od zabijającej pokusy - otrzyma miejsce na moim tronie, wraz z Ojcem, Synem, Duchem Świętym.

Jezus mówi jeszcze: Świat ginie, gdyż nie strzegł mojego Słowa, zlekceważył je. Żadna ludzka siła nie zdoła zatrzymać pędu ludzkości ku przepaści, kiedy światu i wszystkim siłom świata brakuje tego, co ocala - mojego Prawa. Powstała pustka w mistycznym lesie, zasadzonym przeze Mnie dla was, abyście mieli siedzibę w cieniu mojej zapobiegliwej miłości. To wasze grzechy ją wywołały. I w tej pustce rozgościł się, jak pan, odwieczny Wąż, który was zatruwa oddechem, zabija ukąszeniem i przeszkadza w tym, by moje Prawo przynosiło w was Dobro. Dym, truciznę, potworność, rozpacz macie w sobie i wokół siebie. A moglibyście mieć Światło, Pokój, Nadzieję, Radość. To moglibyście mieć, gdybyście szli za moim Słowem. Ja bowiem zniweczyłem wszelką okropność życia, aby wam jej zaoszczędzić, a uczyniłem to przez okrucieństwo agonii, którą dla was zniósłem. Wy jednak odrzuciliście mój dar i wezwaliście szatana, jako nauczyciela i króla. I szatan wami kieruje, i rządzi, soli was i biczuje, aby was uczynić godnymi swego piekła.

31. SZATAN ODDA PEŁNĄ WŁADZĘ ANTYCHRYSTOWI

Napisane 20 sierpnia 1943.

Jezus mówi: Gdyby uważnie obserwować to, co się dzieje od jakiegoś czasu, a zwłaszcza od początku tego wieku, który poprzedza koniec drugiego tysiąclecia,

można by pomyśleć, że siedem pieczęci zostało otwartych. Nigdy dotąd nie byłem tak poruszony, chcąc do was wrócić z moim Słowem, aby zgromadzić stada moich wybranych i udać się z nimi oraz z moimi aniołami na wojnę z ukrytymi mocami, które się wysilają, żeby popchnąć ludzkość w bramy otchłani. Wojna, głód, epidemie, wojskowe środki zabijania - są one czymś więcej niż okrutne Bestie wspomniane przez Umiłowanego [ucznia] - trzęsienia ziemi, znaki na niebie, wybuchy we wnętrznościach ziemi, cudowne wezwania małych dusz poruszonych Miłością, prześladowania moich uczniów, wzniosłości dusz i nikczemności ciał - niczego nie brak w znakach, z których możecie wnioskować o bliskości chwili mego Gniewu i Sprawiedliwości.

W grozie, jakiej doświadczacie, wołacie: "Nadszedł czas! Już nie może być gorzej, niż jest!" I wołacie głośno o kres, który was wyzwoli. Wołają grzesznicy, wyśmiewając się i przeklinając, jak zwykle; wołają dobrzy, bo już nie mogą patrzeć, jak Zło triumfuje nad Dobrem.

Pokój, moi wybrani! Jeszcze trochę i przybędę. Suma ofiar, zdolna usprawiedliwić stworzenie człowieka i Ofiarę Syna Bożego, nie dopełniła się jeszcze. Nie zakończyło się jeszcze rozstawianie moich zastępów i aniołowie znaku nie umieścili jeszcze chwalebnej pieczęci na czołach wszystkich tych, którzy zasłużyli na wybranie do chwały.

Ziemia jest tak zhańbiona, że jej dym - niewiele różniący się od tego, który wychodzi z siedziby szatana - z bluźnierczą mocą wznosi się do stóp tronu Boga. Przed pojawieniem się mojej Chwały Wschód i Zachód muszą doznać oczyszczenia. Dzięki temu staną się godnymi, aby ukazało się moje Oblicze.

Modlitwy i cierpienia moich świętych to oczyszczające kadzidło i uświęcający olej dla ogromnego, niezmierzonego ołtarza. Na nim Ja, wieczny Arcykapłan, będę celebrował ostatnią Mszę, a służyć do niej będą wszyscy święci, których będzie posiadać w tamtej chwili Niebo i Ziemia - szczególnie umiłowani mojego Serca, już oznaczeni moim Znakiem: błogosławionym Krzyżem, zanim jeszcze oznakowali ich aniołowie. To na ziemi żłobi się ten znak i to wasza wola go żłobi. Potem aniołowie wypełniają go rozżarzonym złotem, które się nie zaciera i sprawia, że wasze czoło jaśnieje jak słońce w moim Raju.

Wielka jest groza tej godziny, moi umiłowani. Jednak o ileż, o ileż, o ileż ma być ona jeszcze powiększona, aby się stać okropnością ostatnich czasów! Wydaje się, że piolet już rzeczywiście wmieszał się do chleba, do wina, do snu człowieka. Jednak jeszcze wiele pioletu musi, kropla po kropli, spaść do waszych wód, na wasze stoły, na postania, aż się dopełni gorycz, jaka będzie towarzyszką ostatnich dni [ludzkiej] rasy, stworzonej z Miłości i ocalonej przez Miłość, która jednak zaprzedała się Nienawiści.

Kain tułał się po ziemi za przelanie krwi, niewinnej - ale krwi skażonej grzechem pierworodnym - i nie znalazł nikogo, kto by go wsparł w chwili, gdy go dręczyło wspomnienie. Boży znak, bowiem był na nim dla ukarania go. Kain rodził w goryczy

i żył w goryczy, i umarł w goryczy. Cóż zatem będzie musiała wycierpieć ludzkość, która zabija czynem i pragnieniem zabija najbardziej niewinną krew, która ją zbawiła?

Pamiętajcie, że [teraz] są to poprzednicy, lecz jeszcze nie nadeszła godzina. To zwiastuny tego, o którym powiedziałem: "Zaprzeczenie"; "Ucieleśnienie zła"; "Ohyda"; "Świątokradztwo"; "Syn szatana"; "Zemsta"; "Zniszczenie". Mógłbym kontynuować nadawanie mu jasnych nazw i [podawać] budzące Jęk wskazówki, jednak jego jeszcze nie ma.

Antychryst to będzie osoba wysoko postawiona, wysoko jak gwiazda. Nie tak jak gwiazda ludzka, która jaśnieje na ludzkim niebie, lecz gwiazda ze sfery nadprzyrodzonej. Ulegając urokowi Nieprzyjaciela, pozna pychę po pokorze; ateizm - po wierze; rozwiążłość - po czystości; głód złota - po ewangelicznym ubóstwie, pragnienie zaszczytów - po życiu ukrytym.

Mniej przeraża widok gwiazdy spadającej z firmamentu niż ujrzenie, jak wpada w sidła szatana to wybrane stworzenie, które powieli grzech swego wybranego ojca. Lucyfer, przez pychę, stał się przeklętym i ciemnym. **Antychryst, przez pychę jednej godziny, stanie się przeklętym i ciemnym, po tym jak był gwiazdą mojego wojska.** W nagrodę za swe wyparcie się - z powodu, którego zadrżą dreszczem grozy Niebios, a kolumny Kościoła zatrzęsą się z przerażenia wywołanego jego upadkiem - otrzyma całkowitą pomoc od szatana. On da mu klucze czeluści, aby ją otworzył. Ma ją otworzyć na oścież, aby wyszły narzędzia grozy, które przez tysiąclecia szatan produkował, chcąc doprowadzić ludzi do całkowitej rozpacz, tak aby sami wzywali szatana jako Króla i biegli za Antychrystem. On jest jedynym, który potrafi otworzyć na oścież bramy czeluści, aby wypuścić Króla czeluści - tak samo jak Chrystus otworzył bramy Niebios, aby wyszła łaska i przebaczenie. One sprawiają, że ludzie stają się podobni do Boga i są królami w wiecznym królestwie, w którym Królem królów jestem Ja.

Jak Ojciec dał Mi wszelką władzę, tak szatan da mu pełną władzę, a zwłaszcza wszelką moc kuszenia, aby pociągnąć za sobą słabych i zepsutych przez gorączkowe ambicje - takich jak on sam, ich głowa. W niepohamowanej ambicji jeszcze zbyt małe wydadzą mu się nadprzyrodzone pomoce [otrzymywane] od szatana. Będzie poszukiwał innej pomocy, u wrogów Chrystusa. Ci zaś będą mu pomagać, uzbrojeni w broń coraz bardziej zabójczą - taką, jaką żądza Zła potrafi skłonić do stworzenia, aby zasiać rozpacz w tłumach. Aż Bóg powie swoje: "Dość", i spali ich na popiół przez wspaniałość swego ukazania się.

Przez wieki mocno, bardzo mocno łamano sobie głowę nad tym, co Jan powiedział w dziesiątym rozdziale Apokalipsy [o siedmiu gromach]. Nie [czyniono tego] z powodu dobrego pragnienia i uczciwego dążenia do znalezienia lekarstwa na zagrażające zło, lecz raczej - przez próżną ciekawość. Pamiętaj jednak, Mario, że Ja pozwalam, aby poznano tylko to, co jest pożyteczne, a zakrywam wszystko, co uznaję za wiedzę dla was nieprzydatną. Zbyt słabi jesteście, moje biedne dzieci, aby

poznać straszliwe nazwy siedmiu apokaliptycznych grzmotów. Mój anioł powiedział do Jana: "Zapieczętuć to, co siedem grzmotów powiedziało, i nie pisz tego!" I Ja także mówię, że nie nadeszła jeszcze godzina otwarcia tego, co zostało zapieczętowane. I jak Jan tego nie napisał, tak i Ja tego nie powiem.

Zresztą nie wy jesteście przeznaczeni do tego, by zakosztować tej grozy, a zatem... Wam pozostaje tylko modlić się za tych, którzy będą musieli ją przeżywać, aby nie ustali i aby nie przeszli na stronę tłumu, który - uderzany plagą - nie będzie czynił pokuty, lecz będzie bluźnił Bogu, zamiast wzywać Go na pomoc. Wielka liczba tych ostatnich jest już na ziemi, a ich potomstwo będzie siedemdziesiąt siedem razy bardziej demoniczne od nich samych.

Ja, a nie mój anioł, Ja sam przysięgam, że kiedy umilknie dźwięk siódmej trąby i kiedy się dopełni groza siódmej plagi, a potomkowie Adama nie uznają Chrystusa Króla, Pana, Odkupiciela i Boga, wzywając Jego Miłosierdzia, Jego Imienia, w którym jest zbawienie, przysięgam na moje Imię i moją Naturę, że zatrzymam tę chwilę na wiečność. Skończy się czas i zacznie się Sąd: Sąd, który oddzieli na wiečność Dobro od Zła, po tysiącletnich ich wspólnego mieszkania na ziemi. Dobro powróci do źródła, z którego wyszło. Zło zostanie strącone tam, gdzie został już strącony w chwili buntu Lucyfer i skąd wyszedł, aby przez zwodzenie zmysłów i pychę wpływać na słabość Adama.

Wtedy misterium Boga się dokona. Wtedy poznacie Boga. Wszyscy, wszyscy ludzie na ziemi, od Adama do ostatniego zrodzonego, zgromadzeni jak ziarnka piasku na wiecznym brzegu morza, ujrzą Boga - Pana, Stwórcę, Sędziego, Króla. Tak, ujrzycie tego Boga, którego kochaliście, przeklinaliście, naśladowaliście, wyszydzaliście, błogosławiliście, którym gardziliście, któremu służyliście, od którego uciekaliście. Ujrzycie Go. Wtedy dowiecie się, jak bardzo On zasługiwał na waszą miłość i jak zasługujące było służenie Mu.

O! Radość tych, którzy sami siebie wyniszczyli w miłowaniu Go i w posłuszeństwie! O! Przewrzenie tych, którzy stali się jego Judaszami i jego Kainami; tych, którzy woleli iść za Przeciwnikiem i Zwodzicielem zamiast - za Słowem wcielonym, w którym jest Odkupienie, za Chrystusem, Drogą do Ojca, za Jezusem, Prawdą najświętszą, za Słowem, które jest Życiem prawdziwym.

32. DWÓCH ŚWIADKÓW

Napisane 21 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Za moimi dwoma świadkami ukrywają się wszyscy nauczyciele wiary: papieże, biskupi, natchnieni, doktorzy Kościoła, dusze przeniknięte Światłem i Głosem. Oni, głosem wolnym od jakiegokolwiek ludzkiej barwy, ogłosili Mnie i prawdę mojej nauki i przyłożyli pieczęć świętości, bólu - a nawet krwi - i potwierdzili ją własnym głosem. Znienawidzeni jak Ja - Pan panów, Święty świętych - byli, bardziej lub mniej, ciągle nękani przez świat i władzę. Widziano bowiem w nich tych, którzy samym swoim zachowaniem mówili światu i wielkim tego świata: "Nie

jest dozwolone to, co robicie". Kiedy jednak nadejdzie godzina syna szatana, piekło sprzymierzone z czeluścią, otwarte przez Antychrysta, wyda im wojnę bezlitosną i - po ludzku rzec biorąc - pokona ich i zabije.

Nie będzie to jednak prawdziwa śmierć. To będzie nawet Życie życia, życie prawdziwe, chwalebne. Życie posiadają ci, którzy postępowali według mojego Prawa zawartego w przykazaniach. Tym bardziej nieskończoną pełnię Życia będą mieć ci, którzy pójdą za moimi radami ewangelicznej doskonałości i podążą moim śladem całą swoją istotą, naśladowując Mnie przez złożenie swego życia w całkowitej ofierze - z miłości do swego Jezusa, wiecznej Ofiary.

Zostaną wezwani do olśniewającego zmartwychwstania ci, którzy wyzbywają się tego, co dla człowieka najdroższe: życia, aby iść za Mną, z miłości do Mnie i do braci. Nigdy się nie zmęczę powtarzaniem tego: nie ma na Niebie ani na ziemi nic większego od miłości i nie ma miłości większej niż miłość tego, kto swe życie oddaje za swoich braci.

33. JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA NADPRZYRODZONA WALKA

Napisane 21 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Powiedziałem ci pewnego dnia, że w dzisiejszej tragedii jest już działanie sił szatana, który wysłał swoich czarnych aniołów, aby poruszyć królestwa ziemi, jedno przeciw drugiemu. Rozpoczęła się już nadprzyrodzona walka. Oto i ona, za kulisami małej ludzkiej walki. Małej nie przez wzgląd na rozległość, lecz przez swe przyczyny. Mały ludzki motyw nie jest, nie jest jej przyczyną. Nie. Inna jest prawdziwa przyczyna, która sprawia, że bracia stają się jak mordercze bestie, które po kolei się zagryzają i zabijają

Walczyście waszymi ciałami, lecz w rzeczywistości to dusze walczą. Walczyście na rozkaz czterech czy pięciu władców. Sądzicie, że tak jest. Nie. Jeden jest sprawca tego zniszczenia. Jeden jest na ziemi, ponieważ wy tego chcecie, ale on nie jest z tej ziemi. **To szatan porusza niemi tej rzezi, w której już umierają nie ciała, lecz dusze.** To jedna z początkowych walk. Królestwo Antychrysta, aby się umocnić, potrzebuje cementu uczynionego z krwi i nienawiści.

Wy, którzy już nie potraficie kochać, służycie mu świadomie i zarzynacie się wzajemnie, i przeklinacie Tego, który w żadnym stopniu nie odpowiada za wasze nieszczęścia - Boga, walczącego wraz ze swoimi aniołami, aby ochronić to, co do Niego należy: Wiarę w sercach chrześcijan, Dobroć w sercach sprawiedliwych.

Na razie to nie Ja dokonuję selekcji. To wy się spontanicznie dzielicie. Ci, którzy pomimo grozy potrafią zrozumieć, że Bóg jest zawsze Bogiem, czyli Dobrocią i Sprawiedliwością, i że ocalenie jest w podążaniu za Prawem Boga, oddzielają się od tych, którzy zaprzeczają tej prawdzie. Pierwsi wstępują w górę ku Światłości, drudzy spieszą, by wpaść w Ciemności.

Zaprawdę, szatan ze swoimi złymi duchami usiłuje wstąpić po raz drugi do Nieba. Strącony jednak przez mego archanioła podąża na ziemię, aby pokonać Boga w sercach Jego dzieci, bo każda dusza, która się zagubi, to klęska dla Boga. I szatan z łatwością odnosi sukces, gdyż w sercach ludzi nie ma już płomienia ducha. Nie ma już życia ducha. Jest węzeł grzechu, w którym rozwija się potrójna pożądliwość, zabijająca ducha.

Błogosławieni, którzy - dzięki Krwi Baranka - zwyciężyli, pozostali i pozostaną wierni. Błogosławieni ci, którzy odrzucą szatana i jego przynęty i nie będą się przejmować jego pozornymi zwycięstwami, jego wysiłkami podejmowanymi w tej dobie. On wie, że jego przeklęte królestwo potrwa krótko.

[Błogosławieni] ci, którzy pozostaną wierni Chrystusowi i Jego Kościołowi, podzielonemu z powodu prześladowań antychrześcijańskich, męczennikowi niepokonanemu jak Wielki Męczennik, jego Oblubieniec, Chrystus Ukrzyżowany, który wyda się martwy, lecz się odrodzi, jeszcze piękniejszy, aby jako uwielbiony wejść do Nieba, gdzie prawdziwy Arcykapłan oczekuje go, by celebrować zaślubiny [Oblubienicy-Kościoła].

34. DWIE BESTIE

Napisane 22 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Powiedziałem ci pewnego dnia, że odwieczny zazdrośnik usiłuje naśladować Boga we wszystkich Jego przejawach. Bóg ma swoich wiernych archaniołów, szatan - ma swoich. Michał, Świadek Boga, ma piekielnego współzawodnika; tak samo - Gabriel, moc Boża.

Odpowiednik Michała to pierwsza Bestia, wychodząca z morza, która sprawia bluźnierczym głosem, że oczarowani mówią: "Któż jest podobny do Bestii?". Pokonana i zraniona przez niego w bitwie pomiędzy zastępami Boga i Lucyfera, na początku czasów, i uleczona przez szatana, śmiertelnie nienawidzi Michała i kocha szatana - jeśli można mówić o miłości pomiędzy demonami. Lepiej, więc powiedzieć: jest mu całkowicie poddana. Wierna niewolnica swego przeklętego króla posługuje się inteligencją, by służyć swemu panu i szkodzić ludzkości, Bożemu stworzeniu. Posługuje się niewyczerpaną i ogromną mocą, chcąc przekonać człowieka, żeby startł z siebie mój znak, wywołujący przerażenie wśród duchów ciemności. Po jego usunięciu przez grzech, który niszczy łaskę, promieniejące krzyżmo na waszym bycie, Bestia może zbliżyć się i nakłonić człowieka do adorowania jej, jakby była Bogiem, i do służenia jej zbrodniami. Gdyby człowiek zastanowił się, na jakie zniewolenie wydaje siebie poślubiając grzech, nie grzeszyłby. Ale człowiek nie zastanawia się. Patrzy na chwilę i cieszy się chwilą; gorszy od Ezawa, wymienia Boskie nasienie na talerz soczewicy.

Szatan nie posługuje się tylko jedną [Bestią], gwałtownym zwodzicielem człowieka. Ludzie w ogóle mało się zastanawiają, a jeszcze mniej jest takich, którzy nie chcą ciężko grzeszyć ani z miłości, ani nawet z lęku przed karą. Pojawia się, więc inny

szatański sługa - druga Bestia: duch smoka w przebraniu baranka. To jest drugie ujawnienie się szatana. Stanowi ono odpowiednik Gabriela, gdyż zwiastuje Bestię i jest jego największą siłą, niszczy bowiem skrycie i z udawaną słodyczą przekonuje, że to słuszne podążać śladem Bestii. Nie trzeba mówić o Bestii tylko, jako o władzy politycznej i ziemskiej. Nie. Pierwszej [Bestii] możecie nadać imię [jakiegokolwiek] Władzy ludzkiej, a drugiej - Wiedzy ludzkiej. Władza bowiem spontanicznie wzbudza buntowników, a Wiedza, kiedy jest tylko ludzka, psuje bez wywoływania buntu i pociąga ku potępieniu niezliczoną liczbę wyznawców. Iluż błądzi z powodu wyniosłości umysłu, która każe im wzgardzić Wiarą i zabić duszę przez oddalającą od Boga pychę!

Ja dokonam żniwa na ziemi w ostatnim dniu, lecz [inny] żniwiarz już jest pośród was. Jest nim duch Zła, który was żnie, lecz nie robi z was [snopów z] kłosów wiecznego ziarna, ale stogi słomy, dla domostw szatana. Jedna - będę to powtarzać tysiące razy - tylko jedna wiedza jest potrzebna: znać Boga i służyć Mu, rozpoznać Go w rzeczach, zobaczyć w wydarzeniach i umieć odróżnić Go od Jego przeciwnika, aby się nie potępić. Wy jednak zajmujecie się powiększaniem wiedzy ludzkiej, z uszczerbkiem dla wiedzy nadludzkiej.

Nie potępiam Nauki. Nawet podoba Mi się, gdy człowiek pogłębia wiedzę przez swoje poznanie, aby móc coraz lepiej Mnie rozumieć i podziwiać w moich dziełach. Po to dałem wam rozum. Powinniście jednak posługiwać się nim w tym celu, aby ujrzeć Boga w prawach rządzących gwiazdami, w formowaniu się kwiatu, w poczęciu człowieka, a nie po to, aby zadawać gwałt życiu lub odrzucać Stwórcę. **Racjonalizm, Humanizm, Filozofizm, Teozofizm, Naturalizm, Klasycyzm, Darwinizm** - posiadacie szkoły oraz doktryny różnego rodzaju i wszystkimi się bardzo zajmujecie, choć prawda jest w nich wynaturzona lub z nich usunięta. Jedynie szkoły Chrześcijaństwa nie chcecie ukończyć ani zgłębiać. To zresztą naturalny opór. Pogłębiając, bowiem wiedzę religijną, byłibyście zobowiązani albo iść za Prawem, a tego uczynić nie chcecie, albo wyznać otwarcie, że pragniecie zdeptać Prawo. Nawet tego nie chcecie uczynić, nie chcecie, bowiem, by was pouczyła Wiedza nadprzyrodzona.

Biedni głupcy! I cóż zrobicie z waszymi szkótkami i waszymi słówkami, kiedy będziecie musieli przejść przez mój egzamin? Zgasiliście w sobie nieskończone światło Wiedzy prawdziwej i uwierzyliście, że umiecie oświecić swe dusze namiastkami światła - jak biedni szaleńcy, którzy twierdzili, że potrafią zgasić słońce i uczynić nowe, przy pomocy licznych latarni. Jeśli nawet mgły zakrywają słońce, to jednak ciągle pozostaje ono na sklepieniu mojego nieba.

Chociaż wasze doktryny tworzą mgły zasłaniające Wiedzę i Prawdę, to jednak Prawda i Wiedza zawsze istnieje, gdyż one pochodzą ode Mnie, który jestem wieczny. Szukajcie prawdziwej Mądrości, a posiadziecie Wiedzę w taki sposób, w jaki powinna być posiadana. Usuńcie z waszych dusz wszystkie sztuczne nadbudówki i wzniescie tam zamiast nich prawdziwą Wiedzę. Jak iglice duchowej katedry [niech w duszy] wznosi się Wiedza, Mądrość, Intelpekt, Siła, Pokora i

Powściągliwość. Prawdziwy mędrzec nie tylko posiada ludzką wiedzę, lecz potrafi uczynić to, co najtrudniejsze: opanować swoje żądze cielesne i uczynić ze swej niższej części piedestał dla wzniesienia swej duszy i uniesienia ducha ku Niebiosom - na spotkanie ze Mną, który przychodzę i jestem we wszystkim, i lubię być Nauczycielem prawdziwym i świętym moich braci.

35. SIEDEM PLAG

Napisane 22 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Siedem plag ostatecznych odpowiada siedmiu grzmotom, które nie zostały opisane. Jak zawsze są to opisy symboliczne, które jednak nie całkiem odbiegają od rzeczywistości. Wyjaśniam ci tylko to, co wydaje Mi się stosowne do wytłumaczenia.

Pierwsza [plaga] to wrzód. Do czasów Mojżesza karałem odrażającymi chorobami stworzenia, które popełniały przeciw Mnie wyjątkowo ciężkie grzechy. Maria, siostra Mojżesza, miała ciało pokryte trądem za to, że źle mówiła o moim słudze, Mojżeszu. Jakże by miało nie pojawić się coś równie wielkiego, a nawet jeszcze większego u tych, którzy źle mówią o swym Bogu? Trąd czy wrzód szerzy się coraz bardziej z powodu tego, że wy coraz bardziej rozpowszechniliście wasze grzechy przeciw Bogu i przeciw wspaniałemu dziełu Boga, jakim sami jesteście. Czy nie sądzicie, że popełniacie grzech przeciw Bogu, kiedy tarzacie się w rozpuście? Ależ tak, popełniacie go, gdyż profanujecie wasze ciało, w którym mieszka duch po to, aby przyjąć Mnie: Mnie, Ducha Najwyższego. A do jakiego stopnia człowiek oddaje się lubieżności z wolą zimną i świadomą? Lepiej nie zgłębiać tej otchłani odrażającej degradacji człowieka.

Powiadam ci, że jeśli nazywa się nieczystymi pewne zwierzęta, to człowiek je już przewyższył i jeszcze je przewyższy. Gdyby można było stworzyć nowe zwierzę, otrzymane ze skrzyżowania małp z węzami i ze świniami, to byłoby ono mniej nieczyste od pewnych ludzi, którzy z człowieka mają tylko wygląd, ale ich wnętrze bardziej jest oślizgłe i odpychające od najbrudniejszego zwierzęcia. Jak ci już powiedziałem, ludzkość coraz bardziej się dzieli. Część duchowa, najmniejsza, wznosi się. Część cielesna, bardzo liczna, stacza się. Stacza się w głębiny strasznego występku. Ludzkość dojdzie do pełnego zepsucia, kiedy nadejdzie czas gniewu. Chciałabyś, żeby wewnętrzny odór ich martwych dusz nie był odczuwalny na zewnątrz i nie psuł ich ciał, które uwielbiają bardziej niż Mnie i posługują się nimi, by uprawiać różnorodne [formy] nierządu? Jak wy sami wywołacie wrzody, tak samo to wy wypełnicie krwią morza i wody rzek. Już je napełniliście waszymi rzeziami. Ubywa stworzeń zamieszkujących wody, zabitych przez was, a to powoduje wasz głód.

Zniszczyliście dary, których Bóg wam udzielił dla zaspokojenia waszych materialnych potrzeb, i przez to ziemia, niebo i wody stają się wam nieprzyjazne i odmawiają wam owoców ziemi i mieszkańców wód, rzek, lasów, powietrza.

Zabijacie, wciąż zabijacie, deptacie prawo miłości i przebaczenia, przelewacie krew bratnią, a zwłaszcza krew dobrych, których na każdym kroku prześladujecie, gdyż są dobrzy. Strzeżcie się, żeby pewnego dnia Bóg was nie zmusił do nasycenia waszego głodu i waszego pragnienia krwią, którą przelaliście, wbrew mojemu porządkowi pokoju i miłości. Ponieważ buntujecie się przeciw danym wam przeze Mnie prawom, przeciwko wam zbuntują się gwiazdy i planety, które dotąd dawały wam światło i ciepło, posłuszne regułom, jakie ustanowiłem z dobroci dla was.

Odrażające choroby będą znakiem waszego zepsucia; krew w wodach; świadectwem wszelkiej krwi rozmyślnie przez was przelanej, w tym również - mojej. Ogień słońca [będzie wam dany], jako zapowiedź wiecznych żarzących węgli, czekających na potępionych, ciemności - dla ostrzeżenia przed ciemnościami, jakie czekają tych, którzy nienawidzą Światła. Wszystko to po to, aby was skłonić do zastanowienia się i do skruchy. Ale i to na nic się nie zda. Będziecie nadal upadać. Będziecie nadal pogłębiać wasze przymierze ze złem, przygotowując drogę dla "królów ze Wschodu", czyli dla pomocników Syna Zła.

Wydaje się, że moi aniołowie zadają te rany, w rzeczywistości jednak to wy je wywołujecie. Chcecie tego i będziecie to mieć. Wy sami, stawszy się smokami i bestiami - bo poślubiliście Smoka i Bestię - zrodzicie z waszego wnętrza zepsute i skalane byty: doskonałe demoniczne nauki, które, dokonując fałszywych cudów, będą zwodzić możnych i wciągać ich do walki przeciw Bogu. Będziecie tak zdemoralizowani, że za niebiańskie cuda weźmiecie to, co jest tworem piekielnym.

Teraz, Mario, biorę cię za rękę, aby cię poprowadzić ku najciemniejszemu punktowi Księgi Jana. Jej glosatorzy [Glosator - komentator dawnego tekstu. (Przyp. tłum.)] wyczerpali swą wiedzę, podając różne przypuszczenia, aby wyjaśnić ludziom, co oznacza "wielki Babilon". Patrząc tylko po ludzku - wzrokiem, któremu nie były obce wstrząsy wywołane przez wydarzenia zamierzone tylko lub dokonane - Babilonem nazwali wiele rzeczy. Ale jak się to stało, że nigdy nie pomyśleli, iż "wielki Babilon" to cała ziemia? Byłbym Bogiem Stwórcą bardzo małym i ograniczonym, gdybym stworzył tylko ziemię, jako jedyny świat zamieszkały! Poruszeniem mojej woli wzbudziłem z nicości liczne światy i rzuciłem je, jak promieniejący pył, na ogrom sklepienia nieba.

Czyż ziemia, którą się tak chlubicie i o którą jesteście tak okrutnie zazdrośni, nie jest tylko jednym z pyłków wirujących w nieskończoności - i to nie największym? Jedno jest pewne - najbardziej zepsutym. Roją się od życia miliony światów, które cieszą wasze spojrzenie w pogodne noce, ale doskonałość Boga ukaże się wam dopiero wtedy, kiedy będziecie umieli oglądać cuda tych światów intelektualnym wzrokiem ducha połączonego z Bogiem. Czyż to nie ziemia jest tą "Wielką Nierządnicą", która cudzołożyła ze wszystkimi mocami ziemi i piekła, i czy to nie mieszkańcy ziemi uprawiali ze sobą nierząd: ciałem i duszą, aby triumfować w tym życiu? Ależ tak właśnie jest. Zbrodnie Ziemi noszą wszystkie imiona bluźniercze, tak samo jak Bestia, z którą Ziemia i jej mieszkańcy się sprzymierzyli, aby zwyciężyć. Siedem grzechów jest jak obrzydliwa ozdoba na głowie Bestii, która przenosi Ziemię i jej

mieszkańców na pastwiska Zła, a dziesięć rogów - liczba metaforyczna - dowodzi nieskończonych nikczemności popełnionych po to, aby otrzymać za wszelką cenę to, czego chce jej dzika pożądliwość. Czyż ziemia nie jest mokra od krwi męczenników, pijana od tego świętego napoju, który - przesączony przez jej świętokradcze usta jak przez filtr - przemienił się w niej w przekłętą upojenie? Bestia, która ją niesie, to streszczenie i synteza całego zła popełnionego od Adama do obecnych dni po to, aby zatryumfować w świecie i w ciele. Ona pociąga za sobą tych, którzy ją adorują, i przez to stają się królami jednej godziny przekłętą królestwa.

Jesteście królami jako dzieci Boga i królestwa wiecznego. Jednak stajecie się królami jednej godziny przekłętą królestwa, kiedy adorujecie szatana, który może zapewnić wam jedynie przelotny tryumf - za cenę wieczności grozy. Bestia - mówi Jan - była i nie ma jej. Na końcu świata tak się stanie. Była, ponieważ istotnie była; nie ma jej, ponieważ Ja, Chrystus, pokonam ją i pochowam, gdyż nie będzie już potrzebna do zwycięstw świata. Czyż ziemia nie zasiada na wodach swych mórz i czy się nimi nie posłużyła, aby szkodzić? Czymże się nie posłużyła? Ludy, narody, rasy, granice, interesy, pokarmy, podboje - wszystkim się posłużyła, aby cudzołożyć i dokonywać morderczych wyniszczeń oraz **Iskariotowych zrad**.

Jej własne dzieci, karmione przez nią krwią grzechu, będą dokonywać na niej pomsty Bożej, niszcząc ją i niszcząc siebie, doprowadzając sumę zbrodni przeciw Bogu i przeciw człowiekowi do pełnej liczby. To zaś wymoże na Mnie, że zagrzmi moje: "Dość!" Zagotuje się w owej godzinie, wydając wdzięczną woń przed moim tronem: krew męczenników i proroków, a skiby ziemi, które wchłonęły jęki zabijanych z nienawiści do Mnie i ich ostatnie drgnienia, wydadzą wielki okrzyk. Złożą się na niego te święte jęki.

[Maria Valtorta dopisuje: Jestem strzępem, biednym strzępem człowieka. Jedynie duszę mam zanurzoną w słodyczy. W tym dyktandzie Jezus pozwala mi zrozumieć, że kiedy mówi Ziemia to oznacza świat, ale nie pojmowany, jako kula ziemską, złożona z pyłu i wody, lecz jako osoby. Nie wiem, czy to dobrze wyjaśniam. Kiedy mówi Ziemia (z dużej litery) oznacza to osoby, jakby osobę prawną, a kiedy mówi ziemia (z małej litery), oznacza to po prostu planetę złożoną ze skib ziemi, z gór, z wód. Pierwsza jest winna, druga - niewinna. I dlatego może powiedzieć bez zaprzeczania sobie, że krew męczenników stała się trucizną dla Ziemi, która ją wypita (przez swoich mieszkańców) ze świętokradczym gniewem i rozlała (przez moce państw), bluźnierczo nadużywając władzy świeckiej. Tymczasem ziemia-planeta, wirując w przestworzach, wypita z szacunkiem i przyjęta z miłością krew męczenników oraz drgawki ich agonii, i przedstawia je, jedno i drugie, Wiecznemu, prosząc go, po matczynemu i współczująco, żeby [ta krew] nie była wylewana i żeby nie cierpieli na darmo i żeby sprawiedliwość się wobec nich dokonała.]

Ogarnięte wstrząsami trwogi, poruszą miasta i domy ludzi, w których się grzeszy i zabija, i wypełnią sklepienia Niebios głosem wzywającym Sprawiedliwości. I Sprawiedliwość się dokona. Ja przybędę. Przyjdę, gdyż jestem Wiemy i Prawdziwy. Przyjdę dać pokój wiernym i osądzić w sposób święty tych, którzy przeżyli. Przyjdę z

moim imieniem, którego znaczenie tylko Ja znam, a którego litery oznaczają główne atrybuty Boga, którego jestem Częścią i Wszystkim. Napisz: Jezus - Wielkość, Wieczność, Świętość, Jedność. Napisz: Chrystus Miłość, Odkupienie, Ogrom, Mądrość, Trójca, Wszchemoc (Boża, zawarta w imieniu Słowa, które się stało człowiekiem). A jeśli ci się wydaje, że jakichś atrybutów brakuje, pomyśl, że Sprawiedliwość zawiera się w świętości, gdyż kto jest święty, ten jest też sprawiedliwy; Królewskość - w wielkości, Stwarzanie - we wszechmocy.

Moje Imię głosi chwałę Boga. To Imię święte, na którego dźwięk upadają na ziemię demony; to Imię Życia, które daje Życie, Światło, Siłę temu, kto Je kocha i wzywa Go. Jest to - będące koroną na mojej głowie - Imię zwycięzcy Bestii i jej proroka, którzy zostaną ujęci, wrzuceni, zanurzeni i pochowani w ogniu płynnym i wiecznym, którego palące okrucieństwo jest niedostępne dla ludzkiego pojmowania. Wtedy nastanie czas mojego Królestwa na ziemi. Nastanie zawieszenie broni w demonicznych zbrodniach, aby dać człowiekowi czas na ponowne usłyszenie głosów z Nieba. Po usunięciu siły, która sieje przerażenie, wielkie potoki duchowe spłyną jak wodospady łaski, jak rzeki niebiańskich wód, aby wypowiedzieć słowa Światła. Ale jak ludzie nie słuchali przez wieki odosobnionych Głosów, poczynając od głosu Słowa, które mówiło o Dobru, tak będą głusi, wciąż głusi - z wyjątkiem umiłowanych przyjaciół, naznaczonych moim znakiem, zdecydowanych iść za Mną - głusi na głosy licznych duchów, na głosy podobne do szmeru mnogich wód, które będą śpiewać pieśń nową, aby poprowadzić ludy ku Światłu, a przede wszystkim ku Mnie: Słowu wiecznemu. Kiedy zostanie zakończone to ostatnie zadanie, szatan przyjdzie po raz ostatni i znajdzie zwolenników w czterech narożnikach ziemi, a będą liczniejsi niż piasek morski.

O, Chrystusie! O, Jezu, który umarłeś, aby zbawić ludzi! Jedynie cierpliwość Boga mogła tyle zwlekać, tyle uczynić, tak mało otrzymać, a nie odebrać swego daru ludziom, żeby zginęli na długo przed wyznaczoną godziną! Jedynie moja Cierpliwość, która jest Miłością, mogła czekać, wiedząc, że na podobieństwo piasku, który filtruje [krople wody] jak delikatne sito, jeszcze jakaś dusza może dojść do chwały pośród masy tych, które nie pozwalają się przefiltrować przez sito Prawa, Miłości, Ofiary po to, aby dojść do Mnie.

Jednak w godzinie przyjścia, kiedy jako Bóg, Król i Sędzia przyjdę zgromadzić wybranych, a przekląć potępionych, wrzucając ich tam, gdzie Antychryst, Bestia i szatan będą już na wiečność, po najwyższym zwycięstwie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Zwycięzcy Śmierci i Zła, wybranym, którzy umieli zostać żywi w życiu, żywi w duchu, oczekując naszej godziny triumfu, tym Ja dam posiąść niebiańską siedzibę, będę dawał samego Siebie bezustannie i bez miary.

Dąż do tej godziny, Mario. Przyzywaj jej, wzywaj wszystkimi siłami swego ducha. Kiedy dusza Mnie wzywa, Ja zaraz przychodzę. Z Umiłowanym [ucniem], który na tej ziemi widział chwałę Baranka, Syna Bożego, chwałę Jezusa jego i twojego, mów z każdym uderzeniem swego serca: "Przyjdź, Panie Jezu".

36. DWA ZMARTWYCHWSTANIA

Napisane 22 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Przed zakończeniem tego cyklu dobrze jest powiedzieć o dwóch zmartwychwstaniach. Pierwsze zaczęło się od chwili, w której dusza odłącza się od ciała i ukazuje się przede Mną na sądzie szczegółowym. Ale to jest tylko częściowe zmartwychwstanie. Można by powiedzieć: więcej niż zmartwychwstanie; to uwolnienie ducha z powłoki ciała i jego oczekiwanie na połączenie się z ciałem dla odnowienia żywej świątyni, stworzonej przez Ojca, świątyni człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

Dzieło, któremu brakuje jakiejś części, jest niekompletne i w konsekwencji - niedoskonałe. Dzieło-człowiek, doskonałe w chwili swego stworzenia, jest niepełne i niedoskonałe, jeśli nie jest połączone w różnych swoich częściach. Przeznaczeni do promiennego Królestwa lub do mrocznego miejsca pobytu ludzie powinni być w wieczności ze swoją doskonałością ciała i ducha. Dlatego mówi się o pierwszym i drugim zmartwychwstaniu.

Zauważ teraz. Ten, kto zabił swego ducha przez grzeszne ziemskie życie, przychodzi do Mnie na sąd szczegółowy z duchem już umarłym. Końcowe zmartwychwstanie sprawi, że jego ciało zostanie obciążone umarłym duchem, aby umrzeć razem z nim całkowicie. Tymczasem ten, kto pokonał ciało w ziemskim życiu, przychodzi do Mnie - na sądzie szczegółowym - z duchem żywym, a wchodząc do Raju, potęguje swe życie. Także ci, którzy się oczyszczają, są "żywi": chorzy, lecz - żyjący. Kiedy przez ekspiację osiągną uzdrowienie, wtedy wejdą do miejsca, którym jest Życie. W końcowym zmartwychwstaniu ich duch, żyjący moim Życiem, z którym są nierozdzielnie złączeni, przyjmie na nowo ciało, aby je uczynić chwalebnym i żyć z nim w pełni, jak Ja z nim żyję. Ponieważ mówi się o śmierci pierwszej i drugiej, w konsekwencji też - o zmartwychwstaniu pierwszym i drugim. Do tego wiecznego posiadania Światła - ponieważ w Raju posiadacie Boga, a Bóg jest Światłością - człowiek musi dojść własną wolą, jak z własnej woli doprowadził do utraty Światła i Raju. Ja wam udzielam pomocy, ale wola musi być wasza. Ja dochowuję wiary.

Stworzyłem was, jako wolnych i pozostawiam wam wolność. I jeśli pomyślicie, jak godny podziwu jest ten szacunek Boga dla wolnej woli człowieka, możecie pojąć, jak słuszne jest jej nie nadużywać, popętniając ją zło, i jakież powinniście mieć dla Pana Boga szacunek, jaką wdzięczność i miłość. Tym, którzy wcale nie zboczyli z drogi mówię: "Wasze mieszkanie w Niebie jest gotowe i płonę pragnieniem, abyście weszli do mojej Szczęśliwości."

37. PRZEBIEG ZAPOWIEDZIANYCH WYDARZEŃ

Napisane 27 sierpnia 1943.

Mówi Jezus: Może się wydawać, że w Apokalipsie czasy mieszają się, ale tak nie jest. Lepiej by było powiedzieć: odbijają się w czasach przyszłych w coraz

głębszych aspektach. Teraz jesteśmy w czasie, który nazwałem czasem prekursorów Antychrysta. Potem nastanie czas Antychrysta, który jest prekursorem szatana. Będą mu pomagać dwa ujawnienia się szatana: dwie Bestie wspomniane w Apokalipsie. To będzie czas gorszy niż obecny. Zło coraz bardziej wzrasta.

Po klęsce Antychrysta przyjdzie czas pokoju, aby ludziom, wstrząśniętym siedmiu plagami i upadkiem Babilonu, dać czas na zgromadzenie się pod moim znakiem. Epoka antychrześcijańska osiągnie swą największą moc w jego trzecim ujawnieniu się, czyli w ostatnim przyjściu szatana. Zrozumieliście? Trzeba wierzyć, a nie mędrkować. Ty rzeczywiście zrozumiałeś, bo się nie wymądrzasz. Dyktanda sobie nie zaprzeczają. Trzeba umieć je czytać z wiarą i prostotą serca. Jak ktoś, kto usiłuje dać coś do zrozumienia, Ja zawsze przechodzę do tego, co najważniejsze, [w tym wypadku]:, czym jest moje Królestwo. W Królestwie tym bowiem znajduje się usprawiedliwienie mojego wcielenia i śmierci; w Królestwie jest dowód mojej nieskończonej mocy, dobroci, mądrości; w Królestwie jest dowód życia wiecznego, zmartwychwstania ciała, mojej mocy Sędziego.

Z tego względu - kiedy przemawiałem, aby wyjaśnić Apokalipsę - prawie zawsze koronowałem wyjaśnienia pojedynczych punktów moją władzą Sędziego, moim tryumfem, moim królestwem, klęską szatana w samym sobie, w jego dziełach, w zwiastunach. Czytajcie dobrze, a przekonacie się, że nie ma sprzeczności. Co powiedziałem, to powiedziałem.

38. PRAGNĘ DUSZ UKRZYŻOWANYCH Z MIŁOŚCI

Napisane 10 września 1943.

Mówi Jezus: Córkó, czytamy razem ostatnie wersety Koheleta. Był bardzo mądry, Ja jednak jestem samą Mądrością Bożą, nieskończenie większą od niego. Ale jak i on pouczam swój naród. Pouczam go od dwudziestu wieków. Rozpocząłem nauczanie moim Słowem i kontynuowałem je przez słowo moich umiłowanych sług. Pośród wykształconych mojego ludu mam jednak wybranych uczniów. Dla nich Nauczyciel staje się kimś więcej niż nauczycielem: przyjacielem. Z królewską wspałością otwiera przed nimi bramy skarbcza zwierzeń i objawień. Ujmuję tych wybrańców za rękę i prowadzę ich ze sobą, aby wniknęli w tajemnice, i uzdalniam ich do przyjęcia mojego Słowa, dając im je w tak wielkim stopniu, jaki zachowałem dla moich nowych Janów.

Mój mały Janie, powierzam ci moje Słowo. Przekaż je nauczycielom. Niechaj się nim posługują dla dobra stworzeń. Ono pochodzi od Jedyne-go Pasterza, dobrego Pasterza, który napisał prawdę swojego Słowa własną Krwią. Kiedy jakiś Przywódca świata, jakiś ziemski Geniusz powierza powiernikowi lub uczniowi świętą chorągiew albo cenną tajemnicę, kiedy przekazuje radę lub odkrywczą formułę, z jaką świętą czcią - wierny - niesie ją lub przekazuje! Ale Ja jestem o wiele większy od Przywódcy czy Geniusza. Ja jestem Bogiem, Słowem i Mądrością Ojca, Panem i Odkupicielem waszym. Moje Słowo nie służy jedynie dawaniu jakiegoś ziemskiego dobra, lecz

udzieleniu Dobra, które nie umiera: Życia wiecznego. Nie ma więc nic bardziej świętego i droгоценniejszego od mojego Słowa.

Przyjmij je z klęczącą duszą, a twoja miłość niech będzie kadzidłem oczyszczającym twe serce, które je przyjmuje; twoją rękę, która je pisze; twoje usta, które je powtarzają; twoje oko, które je czyta. Żyj jak anioł i jak kapłan, bo pozwoliłem ci słyszeć to, co słyszą aniołowie, oraz to, co powtarzają kapłani. I żyj stale coraz bardziej, jako dusza-ofiara, albowiem to ofiara otwiera uszy ducha, a krew oczyszcza język, który mówi o Panu.

W tych dniach, które poprzedzają święto Krzyża, ogromnie potrzebuję dusz ukrzyżowanych. Ulituj się nade Mną, cierpiąc dla Mnie. Wierz twemu Jezusowi! Gdybym mógł wrócić na Krzyż dla was, o, jakże, jakże [chętnie] bym wrócił! Ale nie mogę. I między tak wielką ilością wrogiej krwi, jaką człowiek - z nienawiści do brata - wylewa na ziemi, brakuje mojej Krwi, której nie mogę już z Krzyża rozlać dla was. Gdy na ołtarzach ziemi przemieniam Chleb i Wino w Ciało i w Krew Chrystusa - zbyt nielicznie i w otoczeniu zbyt małej liczby dusz naprawdę modlących się - wy, moje małe, drogie ofiary, drogie kwiaty z mojego ogrodu, zastąpcie Odkupiciela i dajcie Mi wasze ciało na ofiarę przebiegłą za grzechy świata.

Córko moja, i Ja wraz z Koheletem mówię ci: nie szukaj nic więcej. Czegóż chcesz więcej od misji polegającej na tym, by być małym Chrystusem w miejsce twego Jezusa? I czegoż pragniesz więcej od mojego Słowa? Bóg jest prosty. Im bardziej zbliżysz się do Boga, tym bardziej staniesz się prosta. Będziesz odczuwać w sobie coraz większe znużenie ludzką wiedzą i jej pustką - nawet tego, co kieruje się ku Bogu, jednak napisane zostało przez człowieka. Im więcej Bóg będzie do ciebie mówił, tym bardziej będziesz odczuwać cierpienie z powodu ludzkich słów, brzmiących ostro i cierpko w porównaniu z tonem mojego słowa, najłagodniejszego i nadprzyrodzonego. Nie męcz się wieloma naukami, nie stawiaj sobie przeszkód wielu przepisów. Bądź prosta i wolna. Niech na tobie spoczywa tylko lekkie jarzmo, które nie jest ciężarem, lecz skrzydłem: jarzmo moje.

Tylko jedno trzeba uczynić, aby przyjść do Mnie bez pobłądzenia. To, co radzi Kohelet, a co Ja modyfikuję w taki sposób: "Kochaj Boga i wypełniaj Jego przykazania". Nie mówię: "lękaj się", lecz powiadam: "kochaj". Miłość jest o wiele większa od strachu i pewniejsza dla osiągnięcia celu. Strach jest dla tych, którzy są jeszcze daleko od Boga, aby nie zbłądzili. Jak klapki na oczach zapobiega on, by - zamknięta w człowieku - zwierzęca natura nie brała góry przy każdym urojonym zwodniczym cieniu. Ale dla tych, którzy są już blisko Boga, dla tych przede wszystkim, którzy są w ramionach Boga, miłość powinna być przewodnikiem.

Wszystkie wasze dzieła osądzi Bóg. Dzieła dokonane z miłości nie będą nigdy całkowicie złe ani takie, by obudzić wstręt Pana. Będą miały znak ludzkiej ograniczoności, ale będzie on pokryty lśniącym znakiem miłości, która niszczy grzech i sprawia, że dzieła człowieka są miłe Panu. Tak właśnie jest, córko moja. Świat jest pełen morderczego łomotu i nienawiści wylewa się z serc, a my dwoje,

kochający się, w ciszy i w spokoju rozmawiamy o miłości. I nie ma nic, co rozradowałoby twego Jezusa tak bardzo, jak te moje małe Betanie, w których Ja jestem Nauczycielem odpoczywającym i pouczającym miłującą Marię, podczas gdy ona patrzy na Niego i słucha z całą swą miłością.

Wczoraj nie mogłaś pisać, kiedy do ciebie mówiłem? Nic nie szkodzi. Nie dręcz się tym. Ziarna tych słów są w tobie. Kiedy będę chciał, sprawię, że zakiełkują. I będą jeszcze piękniejsze. Bądź zawsze dobra i cierpliwa. Daję ci mój pokój.

39. CHORAĞIEW CHRYSTUSA-SĘDZIEGO

Napisane 14 września 1943.

Mówi Jezus: Nazywa się je "Świątem Krzyża Świętego". Lepiej by było powiedzieć: "Święto Ofiary", gdyż na Krzyżu dokonała się apoteoza Ofiary Odkupiciela, a zamiast: "Ofiary", można by powiedzieć: "Krwi", gdyż na Krzyżu zakończyłem rozlewać moją Krew, po ostatnią kroplę - aż nie była już krwią, lecz surowicą, wysączoną z umierającego ciała.

Ileż krwi, Mario! I Ja ją rozlałem wszędzie, aby uświęcić wszystko i wszystkich. Moje cierpienie i krwawienie także na wielu miejscach, miało przyczynę, jakiej nie staracie się poznać, a Ja, w to święto Krzyża, chcę ci ją wyjawić.

- ❖ Rozlałem ją w Getsemani, w ogrodzie warzywnym i ogrodzie oliwnym, aby uświęcić pole i prace w polu: pole stworzone przez mojego Ojca z jego żniwami, winoroślami, drzewami owocowymi, małymi roślinkami - wszystkimi pożytecznymi dla człowieka. Ojciec, swoim nadprzyrodzonym wyjaśnieniem, pouczył pierwszych ludzi na ziemi, jak je uprawiać i używać. Rozlałem tam Krew, aby uświęcić ziemię i pracowników ziemi, pośród których są też pasterze różnych gatunków zwierząt, na jakich hodowlę Ojciec zezwolił, aby służyły człowiekowi, będąc pomocą i utrzymaniem.
- ❖ Rozlałem moją Krew w Świątyni, gdyż byłem zraniony przez kamienie i uderzenia, aby poprzez Świątynię Jerozolimską uświęcić przyszłą Świątynię, która się zaczynała cementować w tamtej godzinie: mój Kościół i wszystkie kościoły, domy Boże i ich sługi.
- ❖ Rozlałem ją także w Sanhedrynie, ponieważ on, oprócz tego, że stanowił obraz Kościoła, to [przedstawiał] także Wiedzę. Tylko Ja wiem, jak bardzo potrzebuje błogosławieństwa wiedza ludzka, [często] używająca swej mocy, aby się wyprzeć Prawdy, a nie po to, aby w nią coraz bardziej wierzyć, widząc Boga przez odkrycia waszej inteligencji.
- ❖ Rozlałem ją w pałacu Heroda dla wszystkich królów ziemi, których wyposażylem w najwyższą ludzką władzę dla ochrony nad narodami i dla [strzeżenia] moralności ich państw. Jedynie Ja wiem, jak bardzo, bardzo potrzeba w pałacach królewskich przypomnienia sobie, że tylko jeden jest Król: Król królów, i że Jego Prawo jest prawem najwyższym - także nad królami ziemi. Oni są nimi dopóty, dopóki Ja nie interweniuję, aby ich

pozbawić korony, której już nie są godni albo z powodu winy jawnej i osobistej, albo z powodu słabości. Ta, chociaż nie jest winą materialną, obciąża i jest potępiona [przez Mnie], gdyż staje się przyczyną bardzo wielkich zniszczeń.

- ❖ Rozlałem też Krew w Pretorium, gdzie miała siedzibę Władza. Już to mówiłem kiedyś, czym są zwierzchności i władze, dlaczego i do jakiego momentu istnieją; jakie powinny być, aby ich nie przeklął wieczny Sędzia. Zapewnia to jedynie posłuszeństwo mojemu Prawu miłości i sprawiedliwości oraz moja drogocenna Krew. Ona zwalcza grzech serca oraz wzmacnia duchy, czyniąc je zdolnymi do działania w sposób święty, nawet wtedy gdy wydarzenia, na jakie Bóg zezwala dla wypróbowania lub dla ukarania narodu, sprawiają, że Autorytet sprawujący władzę nie pochodzi z własnego kraju, lecz z tego, który go zwyciężył lub który go gnębi. Zwłaszcza w tym wypadku Władza powinna pamiętać, że zajmuje swe miejsce tylko z Bożego przyzwolenia i zawsze w celu uświęcenia obu stron. Stąd wynika konieczność, by nie używać władzy w taki sposób, aby samemu zasłużyć na piekło i doprowadzić do potępienia poddanych i uciśnionych przez niesprawiedliwe nadużywanie władzy. Dałem moją Krew, skrapiając nią jak świętym deszczem dom Piłata, aby odkupić tę klasę Ziemi, która nieskończenie potrzebuje ocalenia, gdyż odkąd świat istnieje, uważa za dozwolone to działanie, które dozwolone nie jest. Okryłem purpurą żołnierzy, wylewając coraz bardziej moją Krew na biczących Mnie, aby wlać w służących w wojsku poczucie człowieczeństwa, w bolesnych okolicznościach wojen - tych przeklętych chorób, które zawsze odżywają, gdyż nie umiecie z siebie wykorzenić trucizny nienawiści i zaszczerpić w sobie miłości. Żołnierz musi walczyć, taki jest wymóg jego obowiązków. Nie zostanie ukarany za to, że walczy i że zabija, gdyż usprawiedliwia go posłuszeństwo. Jednak Ja go ukarzę, jeśli posługuje się okrucieństwem w walce i jeśli sobie pozwala na nadużycia, które nie są potrzebne. Zawsze je przeklinam, gdyż nie są konieczne i zaprzeczają sprawiedliwości. Sprawiedliwym powinno się pozostać nawet wtedy, kiedy ludzkie zwycięstwo upaja lub kiedy nienawiść rasowa wzbudza uczucia sprzeczne ze sprawiedliwością.
- ❖ Moja Krew zmoczyła drogi Miasta, zostawiając na nich ślady, które - nawet, jeśli ich już nie widać - zostały i zostaną na wieki obecne w umysłach mieszkańców najwyższych Niebios. Chciałem uświęcić drogi, po których przechodzi tak wielu ludzi i na których czyni się tak wiele zła.

Myślisz, że moja Krew, rozlana obficie wszędzie, nie uświęciła wszystkich sług Kościoła ani nie uświęciła królewskich pałaców, ani organów władzy, ani żołnierzy, ani ludu, ani nauki, ani miasta, ani ulic, ani nawet pól. Ja ci odpowiadam, że wylałem ją, mimo iż wiedziałem, że ona zwróci się przeciw wielu, stając się ich potępieniem zamiast ocaleniem, dla którego ją wylałem. Wylałem ją dla tej nielicznej rzeszy - Kościoła, dla Wiedzy, Ludu, Władzy, Miast, Żołnierzy, Pól - która ją

potrafiła zebrać, pojmując jej miłosny głos i iść za tym głosem w jego nakazach. Niechaj na wieki będzie błogosławiona! Ale reszta Krwi nie została wylana na skiby ziemi, na kamienie, na twarze ani na ubrania, w miejscach, które woda Boga lub ręka człowieka mogła obmyć i zgubić ją. Ostatnie krople Krwi - zgromadzone między piersią a sercem, które już kostniało z zimna i kurczyło się z powodu ostatniej obelgi, aby w Synu Boga i Człowieka nie została ani kropelka żywotnego płynu i abym Ja był istotnie Barankiem zabitym na ofiarę przyjętą przez Pana - ostatnie krople mojej Krwi nie uległy rozproszaniu.

Pod tym Krzyżem była Matka! Matka, która wreszcie mogła przytulić się do drzewa Krzyża, nachylić się ku swemu zabitemu Dziecku, ucałować Jego nogi, przebite i skurczone w ostatnim spazmie, i zebrać w swój dziewiczy welon ostatnie kropelki Krwi Syna, sączące się, kropla po kropli, z otwartej klatki piersiowej i znaczące liniami moje znieruchomiłe ciało. Moja bolejąca Matka! Od moich narodzin do mojej śmierci musiała cierpieć także z tego powodu, że nie mogła dać swemu Dziecku pierwszych i ostatnich pociech, jakie otrzymują najuboższe dzieci człowieka przy swym narodzeniu i przy śmierci. Ze swego welonu musiała uczynić ubranko dla nowo narodzonego Syna i całun dla Syna wykrwawionego. Ta Krew się nie straciła. Ona żyje i lśni na welonie Dziewicy. Boska purpura na dziewiczej śnieżnej bieli będzie, w dniu Sądu, chorągwią Chrystusa-Sędziego.

40. OKRES POKOJU

Napisane 16 września 1943.

Mówi Jezus: To nie w znaczeniu takim, jak ty to rozumiesz, nadejdzie godzina pokoju i przebaczenia także dla was, Włochów. Przyjdzie godzina, w której wróciacie, by zacieścić przymierze z Panem po tym, jak byliście w rękach szatana, który was maltretował, jakbyście byli kłębkami nici w rękach rozszalonego szaleńca. Ale słowa Joela 2,18-32 nie są wypowiedziane szczególnie do tego czy tamtego narodu.

[Maria Valtorta wyjaśnia: Dzisiaj rano zdawało się, że Jezus mnie zostawi, abym odpoczęła. Powiedziałam: "Przyjdź Duchu Święty", co mam w zwyczaju mówić, i otworzyłam przypadkowo Biblię. Trafiłam na 2 rozdział Księgi Joela, a dokładnie: wersety od 18 do 32. Nadawałam tym słowom interpretację, o której śni moje serce Włoszki wszystkimi siłami. Ale Jezus dał mi wyjaśnienie o wiele wznioślejsze... i Maria, osiołek, zapisuje to, mówiąc sobie, że tylko Pan jest mądry.] One są dla mojego ludu, dla ludu Jedyne, Prawdziwego, należącego do Wielkiego Króla: waszego Pana Boga, Jedyne w Trójcy, Stworzyciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Ten okres pomyślności, o którym mówił Joel, jest wczesnym ogłoszeniem tego, o czym mówi Jan w Apokalipsie o wiele później.

Po straszliwych wojnach, jakie **szalenie szatan** przyniesie Ziemi przez swego mrocznego posłańca: Antychrysta, nadejdzie czas zawieszenia broni. Po udowodnieniu wam, jakich krwawych darów udziela szatan, Ja będę was usiłował przyciągnąć do Siebie, napętniając was moimi darami. O, moje dary! Będą waszą

stodyczą! Nie będziecie znać głodu, rzezi, nieszczęścia. Wasze ciała i jeszcze bardziej wasze dusze będą karmione moją ręką. Ziemia będzie wyglądać jakby ponownie stworzona, cała nowa w uczuciach, którymi będzie pokój i zgoda pomiędzy ludami oraz pokój między Niebem i Ziemią, gdyż sprawię, że zstąpi na was potokami Duch mój, który was będzie przenikać i da wam nadprzyrodzone widzenie Bożych dekretów.

Nastanie Królestwo Ducha. Królestwo Boga, to, którego wzywacie - a nie wiecie, o co prosicie, bo nigdy się nie zastanawiacie - w Ojcie nasz. Dokąd ma przyjść to Królestwo Boga, jeśli nie do waszych serc? I w nich musi się rozpocząć moje Królestwo na Ziemi. Królestwo wielkie, ale mimo wszystko ograniczone.

Potem przyjdzie Królestwo nieograniczone przestrzenią i czasem. Królestwo wieczne, które uczyni z was wiecznych mieszkańców Niebios. Mówię to do tych, którzy są moimi poddanymi - to naturalne - a nie do potępionych, którzy mają już swego strasznego króla: szatana.

Wasz Bóg będzie dokonywać najróżniejszych cudów, aby przyciągnąć do Siebie jak najwięcej żyjących. Ja bowiem jestem Bogiem Miłosierdzia, Przebaczenia i Miłości tak nieskończonej, że jakkolwiek byście ją badali i próbowali pojąć, nie będziecie mogli jej zrozumieć. To, co wy uważacie za nieskończoność mojej miłości do was, jest jak maleńki kamyczek na brzegu strumyka przy całym łańcuchu górskim, którego podstawy rozdzielają kontynenty, a którego szczyty gubią się w chmurach. Ale czy uważasz, że tak wiele cudów Miłości i tyle światła Ducha nawrócą ludzi do ich Wiecznego Boga? Nie łudź się. Gdybym wobec biednych zwierząt pozbawionych rozumu użył tyle troski, ile użyję wobec was, dla zaspokojenia potrzeb waszych ciał - tylko tyle - zwierzęta swymi niezrozumiałymi językami chwaliłyby Mnie od świtu do zachodu słońca. A gdyby wiedziały, gdzie Mnie znaleźć, wyszłyby ze wszystkich krańców kuli ziemskiej, aby przyjść podziękować swemu dobrotliwemu Opiekunowi.

Ale ludzie - nie. Niemal w absolutnej większości głusi na głosy i dary duchowe i niemal całkiem głusi na dary cielesne, zamiast rozpoznać moją Dobroć i pokochać Mnie z wdzięczności, będą się posługiwać pomyślnością, jakiej Ja im udzielę, aby coraz bardziej staczać się w przepaść. Ona im się podoba. W niej, jak brudne zwierzęta w kałuży, będą się tarzać i zajmować tym, co zwodzi dziewięć dziesiątych ludzkości: **rozpusta, rozwiązłość, oszustwo, gwałtowność, złodziejstwo, herezja, przesady i inne formy zepsucia zmysłów oraz umysłu** - tak okropne, że uczciwym wydaje się niemożliwe, że mogą być prawdziwe. Jednak są prawdziwe i zawstydzają Niebiosa i wywołują w naszej Boskości wzgardę.

Ani ojcowska hojność darów, ani straszne znaki na niebie nie zdołają uczynić synów Bożych z żyjących w tym czasie. I wtedy nadejdzie mój prawdziwy dzień wielki i straszny. Nie dzień dwudziestoczworgodzinny. Mój czas ma inną miarę. Jest powiedziane "dzień"(sąd ostateczny), gdyż za dnia się pracuje, a Ja wówczas będę działał. **Dokonom ostatniej selekcji żyjących na ziemi**. I ona będzie mieć miejsce

podczas ostatniego zdjęcia łańcuchów z szatana. Wtedy ujrzy się tych, którzy mają w sobie Królestwo Boże oraz tych, którzy mają [w sobie] królestwo szaleńczego szatana. Ci ostatni, bowiem ustami, czynami i przede wszystkim sercem bluźnierczym po raz ostatni wzgardzą moim Prawem i dokonają ostatnich świętokradztw wobec Boga.

Tymczasem pierwsi, synowie i poddani Pana - kiedy ostatnia bitwa niewypowiedzianą zgrozą wstrząśnie Ziemią - uchwycą się mocno mojego Krzyża i będą wzywać mojego Imienia, które ocala. Moje przyjście Sędziego ich nie przestrasza, a nawet będzie ich radością, gdyż wierzący to ocaleni, których Joel nazywa "resztą" Pana - czyli ci, którzy będą należeć do Pana po grabieżach szatana. Błogosławieni, błogosławieni, błogosławieni na wiečność ci moi synowie. Do nich należy wieczny Raj. Zjednoczeni z wierzącymi Pana wszystkich czasów, będą posiadać Boga, w którego posiadaniu jest szczęśliwość wieczna.

41. TO, CO NIEDOSKONAŁE, STANOWI TYLKO PRZEJŚCIOWĄ FAZĘ ŻYCIA

Napisane 22 września 1943.

Mówi Jezus: Z mojej Ewangelii wypływa nauczanie dla was, ludzi, których tak rozdziela nienawiść. Wczoraj, [Mario], zostawiłem cię w spokoju, aby dać ci czas na myślenie i spojrzenie na coś innego - także spojrzenie, gdyż z powodu napętniającej je nienawiści są spojrzenia tak samo lub nawet bardziej grzeszne niż słowo - filtrując poruszenia twego serca przez słodkie nauczanie Maryi.

Burze, które poruszają jezioro, nie uspokajają się nagle, a ponadto, kiedy się uspokajają, nie przywracają wodom od razu takiego wyglądu, jaki miały one wcześniej. Zmącenie przez pewien czas psuje barwę i przejrzystość wód. Dopiero wtedy, kiedy się całkowicie uspokoją, także w głębinie, woda klaruje się i znowu jest błękitna i pogodna jak niebo. Tak samo jest wtedy, gdy nienawiść wznosi się ze swoim piekielnym porywem w sercu. Trzeba czasu, aby dusza oczyściła się ze swej antychrześcijańskiej trucizny.

Mario, rozumiem, że pod wpływem pewnych bolesnych czynników powstawanie nienawiści jest czymś "ludzkim". Wy jednak nie jesteście tylko "ludzy". To, co "ludzkie", stanowi tylko przejściową fazę waszego życia, natomiast to, co "nadludzkie", nie zna przemijalności. Od chwili, w której Ojciec was stworzył, jesteście i pozostaniecie na zawsze w świetle lub w ciemności, zależnie od waszego postępowania na ziemi - nie do końca świata, lecz na wiečność, która nie ma końca. Ziemia! Długie, dziesiątki dziesiątków razy tysiącletnie życie ziemi chrześcijańskiej i siedmiokrotnie tysiącletnie życie Ziemi, planety stworzonej przez Ojca, czymże jest w moim czasie? To chwila w wieczności. Wczoraj przeżywałaś oczyszczenie i zostawiłem cię, pogrążoną w tej pracy tak potrzebnej wszystkim, a zwłaszcza moim umiłowanym, gdyż Ja nie mogę się zatrzymać tam, gdzie króluje

nienawiść. Pamiętaj o tym zawsze. Nawet wtedy, gdy nienawiść byłaby po ludzku najbardziej słuszną i zrozumiałą. Mówię to do ciebie i do wszystkich.

Nauczanie, które ci przekazuję i które wam daje moja Ewangelia - a nad którym niewiele albo wcale nie rozmyślacie - to uczenie najwyższego miłosierdzia. Trzy epizody o tym pouczają. Są one wam tłumaczone w inny sposób, lecz Ja w tej godzinie nienawiści pomiędzy rasami świata, wyjaśnię wam je moim sposobem: takim, nad którym bardzo powinniście rozmyślać, aby wyjść z tego morza piekła, w jakie zamieniliście ziemię. Setnik, który błaga za swoim sparaliżowanym sługą, kobieta kananejska, której odpowiedź jest krzykiem bezgranicznej ufności, żona Poncjusza Piłata - oto troje pogan, trzy osoby spoza Prawa Ojca. Ale pośród synów Abrahama, między żyjącymi pod Prawem, danym przez Pana swemu Prorokowi pośród błyskawic Synaju, kto miał serce równe tym trzem sercom? Tamci wierzyli we Mnie bardziej niż moi rodacy; w świetle tej wiary rozpoznali, kim jestem i ich wiara nie pozostała bez nagrody.

Chcę, aby to was teraz przekonało, że we wszystkich rasach, we wszystkich narodach są dobrzy: nieznane dzieci Boga. Kto bowiem we Mnie wierzy i kto Mnie szuka z czystym sercem, ten jest moim dzieckiem. Nawet w Izraelu nie znalazłem takiej wiary, jaką znalazłem w tych trzech sercach, które przysły do Mnie, bez mojego widocznego wezwania. Iluż takich, jak ci dalecy, jest pośród żyjących? Nie osądzajcie, dzieci, i nie pogardzajcie. Kochajcie tylko, kochajcie wszystkich. Macie jedynego Ojca Stworzyciela, pamiętajcie o tym, dlatego jesteście braćmi wobec siebie. Z jednego prochu powstałście i jedno tchnienie was ożywiło. Skąd więc tyle nienawiści ku drugim? Nie bądźcie zacięci wobec braci.

Patrzcie na Jezusa, Nauczyciela, który się nie myli, a który nie odrzucił pogańskiego setnika ani Kananejki, uważanej przez Izraelitów za duszę trędowatą. Strzeżcie się, aby Bóg was nie uznał za trędowatych - was, zarażonych okrucieństwem, oszustwem, rozpustą i pychą. Oczyśćcie się w ogniu miłości. Ona jest wodą obmywającą, która sprawia, że wasza dusza lśni na nowo. Ona jest tym dotknięciem, które otwiera wasze ślepe oczy, wasze głuche uszy, daje życie waszemu sparaliżowanemu duchowi. Ona uzdalnia was do pojmowania tego, co Boski Duch mówi do waszego ducha, który tak bardzo potrzebuje światła i przebaczenia.

42. DUCH JEST PANEM WASZEGO BYTU

Napisane 16 października 1943.

Mówi Jezus: Dziś chcę powiedzieć o zdaniu, które wypowiedziałem na Krzyżu. Może się to wydawać nieharmonijną przerwą w zestawieniu z omawianym tematem tych ostatnich dni, ale tak nie jest. Wszystko bowiem, co mówię, odnosi się do kosztownego kamienia, który jest w was: do ducha. Duch bowiem to Pan waszego bytu. Wy jednak często robicie z niego niewolnika. Jest to winą, za którą odpowiecie. To, że go depreczecie i zabijacie, nie zmienia jednak jego charakteru Pana

waszego bytu. Chcę skierować twą uwagę na zdanie, które wypowiedziałem na Krzyżu. Także ty jesteś na krzyżu, biedna Mario. I twój krzyż - już jakby zwyczajny - stał się cięższy i bardziej gorzki w połączeniu z aktualnym bólem, który wyniszcza twoje ciało i krew i uciska ducha, aż do łamania go. Mniej byś cierpiała, gdyby to było tylko z powodu śmierci twojej matki, ale do bólu z powodu jej odejścia dołącza się jeszcze inne cierpienie: odejście od ciebie bez słowa. Łzy uwięzły w sercu z powodu twego nienasyconego głodu pieśczęt, który ci towarzyszył w całym twym życiu córki i będzie ci towarzyszyć w całym twym życiu sieroty. Daj Mi także tę ofiarę.

Wiele jest dzieci bez matki. Nie tylko dlatego, że ich matka nie kocha ich, że matka je odrzuciła, bez powodu. Czy myślisz, że dzieci grzechu, kiedy wychodzą z nieświadomości dzieciństwa i kiedy zaczynają myśleć, nie cierpią z powodu swej sytuacji? Litość ludzka daje im tylko chleb i dach, o; niewiele więcej, a często nawet - mniej niż daje się zabłąkanemu szczeniakowi albo opuszczonemu zwierzęciu. Szczeniakowi i zwierzęciu wystarczy do szczęścia posiadanie pożywienia, schronienia i pieśczęty. Dzieci kobiety, która je odtrąciła, gdyż dowodzą jej winy, mają wyższą umysłowość od szczenięcia i zwierzęcej, mają duszę, która cierpi. Ich cierpienie, jako nieślubnych dzieci, zagubionych poza gniazdem, w którym się zrodziły, wyrzuconych z gniazda, może sprawić, że staną się niesprawiedliwe i złe: niesprawiedliwe wobec Mnie i złe wobec ludzi, wobec bliźnich, którzy je zrodzili, skazując na wstydlivy los.

Tylko Ja jestem Tym, któremu nie umyka żadna łza ludzka i nie przechodzi niezauważona nawet potrzeba głodnego wróbla. Tylko Ja znam łzy i bunty tych moich biednych stworzeń, które nie miały nawet tego minimum rodziny, jakim jest wspomnienie zmarłych rodziców. I moja Miłość zbiera te łzy, a moja Litość współczuje buntom. Sprawiedliwość nie jest surowa wobec tych biednych dzieci, zrodzonych do łez i wstydu. Ona z surowym obliczem osądzi tego, kto je zrodził do takiego losu.

Ale nie o tym chcę ci mówić. Ciebie proszę jedynie o to cierpienie córki, która nie zaznała, pociechy macierzyńskiego pożegnania. Ty masz Mnie w taki sposób, w jaki niewielu Mnie posiada. Inni nie umieją Mnie zobaczyć i odczuć jak ty, bo musiałbym być z wszystkimi tak, jak z tobą. Daj Mi twój ból córki, aby oni odczuli, że mają Ojca, że nie są bękartami, że jest ktoś, kto ich kocha. A kocha ich jak żaden rodzic na ziemi nie może i nie potrafi kochać. Trzeba umieć wykorzystać swój ból, aby przynieść ulgę bliźniemu w bólu. I ty, która znasz gorycz pewnych sytuacji, pustkę serca, [ale znasz] także pociechy, które mogą przyjść tylko od Boga, znoś cierpienie z dobrą wolą, aby zapobiec goryczy najbardziej gorzkiej, pustoszącej i niebezpiecznej. A teraz pomówmy o zdaniu, jakie wypowiedziałem na Krzyżu. Skoro pośród słów Mądrości nie ma ani jednego, które nie byłoby pożyteczne dla ducha, to coś można powiedzieć o słowach wypowiedzianych przeze Mnie, Boską Mądrość? Na Krzyżu dopełniłem mojej misji Odkupiciela, ale także - Nauczyciela.

Przebaczając moim zabójcom i tym, którzy znieważali Mnie, jako Boga i umierającego, nauczyłem was przebaczenia. Obiecując Raj Dyzmie, nauczyłem was

wierzyć w Miłosierdzie udzielane temu, kto żałuje. Nauczyłem was, do kogo macie iść, aby nie odczuwać osamotnienia: do Maryi, która jest Matką. Prosząc o tyk dla moich warg, nauczyłem was, jak pokornie prosić i cierpliwie cierpieć także w potrzebach ciała. Nauczyłem was tego, żeby się nie uskarżać, jeśli tym tykiem jest ocet i żółć... ocet i żółć, Mario, dawane nie tylko wargom, ale często sercu, które prosi o miłość, a otrzymuje odrzucenie i zniewagę. Pamiętaj, że twój Jezus miał Serce przesyczone tą najbardziej gorzką mieszanką.

Nauczyłem was, Kogo wzywać w godzinach, w których ból was osacza i zdaje się wam, że wszyscy, nawet Bóg, was opuścili. Ja byłem - bo tego wymagało dzieło Odkupienia - istotnie opuszczony przez Ojca, a jednak Go wzywałem. Tak trzeba postępować, o dzieci, w godzinach próby i bólu. Nawet jeśli Bóg wydaje się wam daleki, wołajcie Go na pomoc. Okazujcie Mu zawsze synowską miłość. On wam udzieli swych darów. Może nie będą to te, o które prosiliście. Będą jednak inne, jeszcze pożyteczniejsze dla was. Ufajcie Panu i waszemu Ojcu. On was kocha i troszczy się o was. Zawsze w to wiercie. Bóg nagradza tego, kto ufa Jego Dobroci. Ale przed wymówieniem ostatniego słowa - w którym z dręczącym bólem śmierci była połączona radość zyskiwania dla was Życia - wypowiedziałem zdanie, o którym chcę ci powiedzieć: "Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego"

Widzicie, o drogie dzieci, jaką wartość ma duch? Moja ostatnia myśl jest o nim, aby go oddać w ręce Ojca. Duch ma wartość niezmierzoną w naszym ludzkim życiu. Mówię: w "naszym", bo Ten, który umierał na krzyżu, był prawdziwym Człowiekiem oprócz tego, że był prawdziwym Bogiem i dlatego jest do was podobny w ludzkiej naturze. Moja ostatnia troska obejmuje mego ducha, bardzo bliskiego wyzwolenia się z ciała, aby wrócić do Początku, z którego przyszedł. Duch Chrystusa nie potrzebował Boskiej litości. Był on bowiem Boskim i niewinnym duchem Syna Ojca i Niepokalanej. Ale Ja chciałem was pouczyć, że czymś jedynym cennym w życiu i cenniejszym ponad życie jest duch. Jemu należy poświęcić wszystkie wasze troski za życia i całą waszą zapobiegliwość w godzinie śmierci.

Wszystko, co posiadacie na ziemi, umiera wraz z ciałem. Nic nie podąża za wami w przyszłe życie. Lecz duch pozostaje, duch idzie przed wami. On staje przed Sędzią i otrzymuje pierwszy wyrok. To on poruszy ciałem w dniu ostatniego Sądu i przywróci mu życie, aby wysłuchało wyroku, który je uczyni szczęśliwym wraz z duchem lub przeklętym wraz z nim. Ciało pozna wieki lub chwile śmierci przed swoim zmartwychwstaniem, lecz duch pozna tylko śmierć, z której nie powstanie. **Biada duchom umarłym, które zadadzą śmierć ciału, w którym zamieszkają!** "Druga śmierć", która nie zna zmartwychwstania, jest tą, której powinniście się lękać również ze względu na ciało, kochane przez was bardziej niż duch, o ludzie głupi i wywracający hierarchię wartości.

Próbujcie ulitować się nad sobą, nie z punktu widzenia ludzkiego, ale - nadprzyrodzonego. [Okażcie] litość temu, co nie umiera tak jak ciało, ale może umrzeć na sposób ducha, tracąc Światło Boże tutaj na ziemi, a oglądanie oraz posiadanie Boga - w moim Niebie. Szukajcie. A ponieważ jesteście słabi z powodu

kuszącego was ciała, w potrzasku pokusy szatana powierzajcie waszego ducha, w życiu i w śmierci, Bogu potężnemu, świętemu, miłosiernemu.

Kiedy was uczyłem, żebyście mówili: "Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego", czy was nie pouczałem o tym, byście powierzali swego ducha Ojcu, który was stworzył i który się nie wypiera swego ojcostwa, chociaż wy się wypieracie waszego synostwa? **Duchowi, który siebie powierza Bogu, niewiele może zaszkodzić szatan na ziemi.** Duchowi, który konając wzywa Boga, zostaną oszczędzone lęki, które Bestia wzbudza, by po raz ostatni się zemścić. Duchowi, który wydaje ostatnie tchnienie w Bogu, zostanie otwarte Serce Boga i przez śmierć przejdzie do życia wiecznego, świętego, szczęśliwego.

43. JAM JEST PAN, BÓG TWÓJ

Napisane 21 października 1943.

Jezus mówi: Wróć do tematu dusz przyjmowanych do Czyśćca. To, czy ty już pojęłaś całkowity sens moich słów, nie ma znaczenia. **Te stronicę są dla wszystkich, gdyż wszyscy mają w Czyśćcu osoby drogie i prawie wszystkim - z powodu życia, jakie prowadzą - jest przeznaczone zatrzymanie się w tym miejscu.** Kontynuuję więc, [ten temat] dla jednych i dla drugich. Powiedziałem, że dusze czyścicowe cierpią tylko z miłości i wynagradzają miłością. A oto powody tego sposobu odbywania pokuty. Gdybyście wy, ludzie nierozważni, zastanowili się uważnie nad moim Prawem, nad jego radami i nakazami, zobaczylibyście, że ono całe oparte jest na miłości: na miłości do Boga, miłości do bliźniego.

W pierwszym przykazaniu Ja, Bóg wymagam od was miłości i szacunku - z całą powagą, jakiej godna jest moja Natura, w porównaniu z waszą nicością: "Jam jest Pan, Bóg twój". Zbyt wiele razy zapominacie o tym, o ludzi, którzy uważacie siebie za bogów. Tymczasem gdybyście nie mieli w sobie ducha ożywionego łaską, byłibyście prochem i zgnilizną, zwierzętami, które ze zwierzęcością łączyłyby przebiegłość inteligencji, jaką posiada Bestia, która by was nakłaniała do popełniania dzieł zwierzęcych i gorszych od nich: dzieł demonicznych.

Powtarzajcie sobie rano i wieczorem, mówcie w południe i o północy, mówcie to sobie, jedząc, pijąc, idąc spać, budząc się, pracując, odpoczywając, mówcie to sobie, kiedy kochacie, mówcie, kiedy zawieracie przyjaźnie, powtarzajcie to sobie, kiedy nakazujecie coś innym i kiedy okazujecie innym posłuszeństwo, powtarzajcie to sobie zawsze: "Ja nie jestem Bogiem. Pokarm, napój, sen nie są Bogiem. Praca, odpoczynek, zajęcia nie są Bogiem. Działania umysłu nie są Bogiem. Kobieta - lub gorzej: kobiety - nie są Bogiem. Przyjaźnie nie są Bogiem. Przełożeni nie są Bogiem. Jeden tylko jest Bogiem: to Pan mój, który mi dał to życie, abym przez nie zasłużył na Życie nie umierające; który mi dał odzież, pokarm i mieszkanie; który mi dał pracę, żebym zarobił na życie, i zdolności, aby świadczyły, że ja jestem królem tej ziemi; który dał mi zdolność kochania oraz osoby do miłowania w sposób święty, a nie pożądliwie; który dał mi władzę, autorytet, abym uczynił je środkiem do

uświęcenia, a nie do potępiania. Mogę się do Niego upodobnić, bo On powiedział: 'Jesteście bogami', ale tylko wtedy, gdy żyję Jego Życiem, czyli Jego Prawem; tylko wtedy, gdy żyję Jego Życiem, czyli Jego Miłością. Jeden jest tylko Bóg: On. Ja jestem Jego synem i poddanym, dziedzicem Jego Królestwa. Kiedy jednak odstępuję i zdradzam, i tworzę sobie królestwo własne, w którym chcę, na sposób ludzki, być królem i bogiem, wtedy tracę Królestwo prawdziwe, a mój los syna Boga wali się i zamienia się w los syna szatana. Nie można, bowiem jednocześnie służyć egoizmowi i miłości; kto służy pierwszemu, ten służy nieprzyjacielowi Boga i traci Miłość, czyli traci Boga."

Usuńcie z waszego umysłu i z waszego serca tych wszystkich fałszywych bogów, których tam umieściliście, poczynawszy od boga brudu, którym sami się stajecie, gdy nie żyjecie we Mnie. Przypomnijcie sobie, co jesteście Mi winni za wszystko, co wam dałem - a dałbym wam jeszcze więcej, gdybyście swoim stylem życia nie zwiążali rąk swemu Bogu - co wam dałem na życie codzienne i dla życia wiecznego. Bóg dał wam swego Syna, by został ofiarowany, jak baranek bez skazy, i zmył swą Krwią wasze długi, aby już nie spadały, jak w czasach mojżeszowych, nieprawości ojców na ich synów, aż do czwartego pokolenia grzeszników, którymi są ci, którzy Mnie nienawidzą. Grzech jest zniewagą Boga, a kto znieważa, ten nienawidzi. Nie wznoscie innych ołtarzy bogom nieprawdziwym. Miejcie - nie tyle na ołtarzach kamiennych, ile na żywym ołtarzu waszego serca - tylko jednego Pana Boga waszego. Jemu służcie i składajcie prawdziwy kult miłości, miłości, miłości, o, dzieci nie umiejące kochać, a wypowiadające, wypowiadające, wypowiadające słowa modlitwy, jedynie słowa, i nie czyniące miłości waszą modlitwą, jedyną, którą Bóg przyjmuje z upodobaniem.

Pamiętajcie, że prawdziwe tchnienie miłości, które wznosi się jak obłok kadzidła z płomieni waszego serca kochającego Mnie, ma dla Mnie wartość nieskończenie większą niż tysiące modlitw i ceremonii, podejmowanych z sercem letnim lub zimnym. Przyciągajcie moje Miłosierdzie swoją miłością. Gdybyście wiedzieli, jak skuteczne jest i wielkie moje Miłosierdzie dla kochających Mnie! Jest falą, która przychodzi i zmywa to, co w was tworzy płamę. Daje wam ono śnieżnobiałą szatę na wejście do Nieba, gdzie jak słońce jaśnieje Miłość Baranka, który ofiarował się za was.

Nie używajcie Imienia Świętego z przyzwyczajenia lub dla przydania mocy waszemu gniewowi, dla dania upustu waszej niecierpliwości, dla wzmocnienia waszych przekleństw; a nade wszystko nie stosujcie nazwy "bóg" do stworzenia ludzkiego, które kochacie z powodu głodu zmysłów lub przez kult rozumu. To Imię należy tylko do Jednego: do Mnie. I Mnie należy je mówić z miłością, z wiarą, z nadzieją. Wtedy to Imię będzie waszą mocą i waszą obroną. Cześć dla tego Imienia usprawiedliwi was, bo kto działa - kładąc pieczęć mego Imienia na swoich czynach - nie może popełniać złych czynów.

Mówię o tych, którzy działają szczerze, a nie o kłamcach, którzy usiłują okryć samych siebie lub swe czyny oślepiającym blaskiem mojego trzykroć świętego

Imienia. A kogo chcą oszukać? Mnie nie można zmylić. A nawet ludzie, przez porównanie dzieł kłamców z ich słowami, pojmują - jeśli nie są chorzy umysłowo - że są one fałszywe i odczuwają pogardę i wstręt.

Wy, którzy nie potraficie kochać nikogo oprócz siebie i waszych pieniędzy - i zdaje się wam zmarnowana każda godzina nie poświęcona zadowoleniu ciała lub napełnianiu sakiewki - umiejcie zatrzymać się na chwilę w waszym doznawaniu przyjemności lub w pracy jak zwierzęta lub chciwcy. To da wam sposobność pomyślenia o Bogu, o Jego dobroci, o Jego cierpliwości, o Jego miłości. Powinniście - powtarzam to - mieć zawsze Mnie obecnego [w swoich myślach], cokolwiek czynicie. A ponieważ nie umiecie pracować z duchem skierowanym na Boga, przerwijcie działanie jeden raz w tygodniu, aby myśleć wyłącznie o Bogu. To, co może się wam wydawać niewolniczym prawem, jest w istocie próbą waszej miłości do Boga. Wasz dobry Pasterz wie, że jesteście wrażliwymi mechanizmami, które zużywają się z powodu stałego działania. Dlatego zabezpieczył potrzeby waszego ciała - nawet jego, gdyż i ono jest Jego dziełem - dając wam przykazanie udzielenia mu odpoczynku, w ciągu jednego dnia z siedmiu, aby mu zapewnić potrzebne pokrzepienie.

Bóg nie chce waszych chorób. Gdybyście pozostali Jego dziećmi, naprawdę Jego, począwszy od Adama nie poznalibyście chorób. Wraz z bólem i śmiercią są one owocem waszego nieposłuszeństwa Bogu. Jak grzyby zrodziły się one i rodzą się na korzeniach pierwszego nieposłuszeństwa, Adamowego, i wyrastają jedne na drugich z tragicznego kielka, jaki pozostał wam w sercu, z trucizny piekielnego Węża, który wzbudza w was gorączkę zmysłowości, skąpstwa, łakomstwa, lenistwa i zawinionych nieroztropności.

Zawinionym brakiem roztropności jest zmuszanie siebie do stałej pracy, dla zarobku. Jest nim również nadmierne zaspokajanie podniebienia lub zmysłów i sycenie siebie ponad miarę, jak zwierzęta w bagnie, zamiast poprzestawania na pokarmie koniecznym do życia i na towarzysze potrzebnej do przedłużenia rodzaju ludzkiego. Jest [nieroztropnością] wyczerpywanie się i poniżanie siebie jak zwierzęta - a nawet bardziej od nich, gdyż one nie są podobne, lecz wyższe od was w swoim związku, w którym poddają się posłuszenie prawu natury; poniżanie siebie bardziej niż zwierzęta: jak demony, nieposłuszne świętym prawom zwykłego instynktu, rozsądku i Boga. Zepsuliście wasz instynkt i odtąd prowadzi on was do wybierania zgniłych pokarmów rozkładłości, którą profanujecie swe ciało - moje dzieło i waszą duszę - moje arcydzieło. Zabijacie zarodki życia, zabraniając im żyć, gdyż likwidujecie je dobrowolnie przed czasem lub [giną] z powodu waszych chorób, będących śmiertelną trucizną dla rodzącego się życia.

Ileż dusz przywołuje z Nieba wasze zmysłowe pragnienie, aby potem zamknąć przed nimi drzwi do życia! A ileż jest takich, którym uniemożliwicie wejście do Nieba, bo zaledwie przychodzą na świat, a umierają lub już są umarłe! Ileż jest takich, którym nakładacie ciężar bólu, który nie zawsze mogą unieść, bo ich życie jest naznaczone chorobami bolesnymi i wstydliwymi! Ileż [jest dzieci], które nie potrafią stawić czoła

takiemu niechcianemu męczeństwu, które wy im przyłożyliście jak ogniste piętno do ciała. **Zrodziliście je, bowiem bez zastanowienia się nad tym, że kiedy jest się zepsutym jak grób pełen zgnilizny, wtedy nie ma się już prawa rodzić dzieci, bo się je skazuje na ból i odrazę w społeczeństwie! Ileż dzieci, nie mogąc znieść takiego losu, odbiera sobie życie!**

Jak wam się zdaje? Czy Ja potępię je za tę ich zbrodnię przeciw Bogu i przeciw sobie? Nie. One grzeszą tylko przeciw Bogu i przeciw samym sobie, wy zaś je przewyższacie, bo grzeszycie jeszcze przeciw niewinnym, których rodzicie, doprowadzając do rozpacz. Zastanówcie się nad tym. Pomyślcie nad tym dobrze. Bóg jest sprawiedliwy i kiedy ocenia winę, to patrzy także na jej przyczyny. A w tym wypadku przyczyny zmniejszają ciężar oskarżenia za samobójstwo i czynią surowsze oskarżenie was, prawdziwych zabójców waszych zropanych dzieci.

W dniu spoczynku, który Bóg umieścił [pośród dni] tygodnia, On dał wam za przykład swój odpoczynek. Pomyślcie: On, nieskończony Sprawca, Rodzący, który Sam z siebie stale się rodzi, ukazał wam potrzebę odpoczynku. Dla was to uczynił, aby być waszym Nauczycielem życia. Ale wy, tak słabi, nie chcecie na to zważać, jakbyście byli mocniejsi od Boga! W tym dniu odpoczynku dla waszego ciała, które się załamuje pod nadmiernym ciężarem, zajmijcie się powinnościami i prawami waszej duszy: prawem do prawdziwego Życia. Dusza umiera, gdy trzyma się ją w oddaleniu od Boga. Niedzielę dajcie swej duszy, ponieważ nie umiecie tego czynić przez wszystkie dni i w każdej godzinie. W niedzielę niech dusza karmi się Słowem Bożym, niech syci się Bogiem, aby mieć zdolność do życia przez pozostałe dni pracy. Jakże miły jest odpoczynek w domu ojcowskim dla syna, którego praca zmuszała do przebywania w oddaleniu przez cały tydzień! Dlaczego nie dajecie swej duszy tej słodczy? Dlaczego hańbicie ten dzień rozpustą i pożądlivością, zamiast uczynić go czystym światłem dla otrzymania błogosławieństwa teraz i potem?

A po [okazaniu] miłości temu, Kto was stworzył, [niech ujawni się] miłość do tego, kto was zrodził i do tego, kto jest wam bratem. Skoro Bóg jest Miłością, jak możecie mówić, że jesteście w Bogu, jeśli nie staracie się upodobnić do Niego w miłości? Jak możecie mówić, że jesteście do Niego podobni, jeśli kochacie tylko Jego samego, a nie kochacie innych ludzi, stworzonych przez Niego? Tak, Bóg powinien być kochany bardziej niż wszyscy, lecz nie można mówić, że kocha się Boga, kiedy lekceważy się miłowanie tych, których Bóg kocha.

Kochajcie przede wszystkim tych, którzy przez to, że was zrodzili, są drugorzędnymi stwórcami waszego ziemskiego bytu. Stwórcą najwyższym jest Bóg, który formuje wasze dusze i jako Pan Życia i Śmierci pozwala wam przyjść do życia. Drugorzędnymi stwórcami są ci, którzy z dwóch ciał i z dwóch krwi czynią nowe ciało, nowe dziecko Boże i nowego przyszłego mieszkańca Niebios. Dla Nieba zostaliście stworzeni, dlatego dla Nieba powinniście żyć na ziemi. **O, jakże wzniosła jest godność ojca i matki!** To święte biskupstwo - powiedzmy słowem śmiałym, lecz prawdziwym - które konsekruje nowego sługę dla Boga krzyżem miłości małżeńskiej, obmywa łzami rodzicielki, przyodziewa pracą ojca, czyni nosicielem

Światła, budzi poznanie Boga w dziecięcych umysłach i miłość do Boga w niewinnych sercach. **Zaprawdę powiadam wam, że niewiele mniejsi od Boga są rodzice przez stwarzanie nowego Adama.** A kiedy potem potrafią oni z nowego Adama uczynić nowego małego Chrystusa, wtedy ich godność jest niewiele mniejsza od Wiecznego. Miłością mniejszą jedynie od tej, jaką winniście Panu Bogu waszemu, kochajcie ojca i matkę - ten podwójny obraz Boga, który miłość małżeńska czyni "jednością". Kochajcie ich, gdyż ich godność i działania są najbardziej podobne do Bożego odniesienia względem was. Są waszymi rodzicami, waszymi ziemskimi stwórcami, i całą swą istotą powinniście ich za to czcić.

Kochajcie wasze potomstwo, o, rodzice. Pamiętajcie, że każdemu obowiązku odpowiada prawo. Dzieci mają obowiązek widzieć w was dostojeństwo największe po Bogu i darzyć was miłością największą po tej, która ma być okazywana Bogu, wy natomiast macie obowiązek być doskonałymi, aby nie umniejszać dobrej opinii [o was] i miłości, jaką darzą was dzieci. Pamiętajcie, że zrodzić ciało to wiele, ale równocześnie - nic. Także zwierzęta rodzą ciało i w wielu wypadkach troszczą się o nie bardziej od was. Wy macie rodzić mieszkańców Nieba. Tym powinniście się zajmować. Nie gaście światła w duszach dzieci, nie pozwalajcie, by perła duszy waszych dzieci przyzwyczaiła się do błota, gdyż to przyzwyczajenie nie pobudzi ich do podniesienia się z błota. Okazujcie miłość, miłość świętą waszym dzieciom, zamiast głupich trosk o piękno fizyczne, o ludzką wiedzę. Nie. To o piękno ich duszy, o wykształcenie ich ducha powinniście się troszczyć.

Życie rodziców jest ofiarą podobną do poświęcenia kapłanów i nauczycieli, przekonanych o swej misji. Te trzy grupy to "wychowawcy" tego, co nie umiera: ducha lub - jeśli wolicie - psychiki. Wziąwszy pod uwagę, że duch jest w stosunku do ciała tak jak tysiąc do jednego, zważcie, jaką doskonałość powinni osiągnąć rodzice, nauczyciele i kapłani, aby być rzeczywiście takimi, jakimi być powinni. Mówię: "doskonałość", nie wystarczy, bowiem samo "kształtowanie". Mają formować innych, lecz aby ich formować, jako nieznieskształconych, muszą ich kształtować według doskonałego modelu. Ale jak będą mogli wymagać tej [doskonałości], gdy sami będą niedoskonalimi? I w jaki sposób staną się doskonałymi, jeśli nie będą się wzorowali na Doskonałym, którym jest Bóg?

Miłość. Zawsze miłość. Jesteście jak bezkształtna ruda żelaza. Miłość jest paleniskiem, które was oczyszcza i roztopia, i czyni płynnymi, aby przez nadprzyrodzone kanały odlać formę Boga. Wtedy będziecie "kształtującymi" drugiego, kiedy zostanieie uformowani według Bożej doskonałości. Wiele razy dzieci ujawniają duchowy upadek rodziców. Przez dzieci widać, ile są warci rodzice. Zdarza się, to prawda, że ze świętych rodziców rodzą się dzieci zepsute. Ale to jest wyjątkiem. Na ogół przynajmniej jedno z rodziców nie jest święte, a ponieważ łatwiej naśladuje się zło niż dobro, dlatego dziecko naśladuje mniej dobrego [rodzica]. Jest też prawdą, że czasem z zepsutych rodziców rodzi się święte dziecko. Lecz jest to trudne, gdy rodzice są zepsuci. Dzięki prawu wynagradzania lepszy z dwojga przez modlitwy i łzy działa za obydwoje i formuje

dziecko dla Nieba. **Dzieci, jacy by nie byli wasi rodzice, mówię wam: nie osądzajcie, a kochajcie, przebaczajcie, bądźcie posłuszne, z wyjątkiem tych spraw, które są sprzeczne z moim Prawem.** Posiadacie zasługi za posłuszeństwo, za miłość i za przebaczenie: przebaczenie dziecięce, Mario. Ono przyspiesza przebaczenie Boże dla rodziców, a tym bardziej przyspiesza, im bardziej jest ono pełne. Rodzice mają być odpowiedzialni i sprawiedliwie osądzać czy to w tym, co was się tyczy, czy to w tym, co należy się Bogu: Bogu, jednemu Sędziemu.

Zbyteczne to wyjaśniać, że zabijanie stanowi uchybienie miłości. Jest to uchybienie Miłości do Boga, któremu odbieracie prawo [decydowania o] życiu i śmierci jego stworzenia oraz prawo, które posiada, jako Sędzia. Jedynie Bóg jest Sędzią: Sędzią świętym. On pozwolił człowiekowi tworzyć sędziowskie zespoły, aby dać wam hamulce zarówno w przestępstwie, jak i w wymierzaniu kary. Jednak biada wam, jeśli uchybiacie sprawiedliwości człowieka tak samo, jak uchybiacie Sprawiedliwości Boga, przypisując sobie prawo do osądzania waszego bliźniego, który w czymś wam uchybił lub wydaje się wam, że uchybił. Myślcie o tym, o biedne dzieci, że zniewaga, ból wstrząsają umysłem i sercem, że gniew i ból kładzie zasłonę na wasze rozumne widzenie: zasłonę, która uniemożliwia wam dostrzeganie autentycznej prawdy i miłości. Bóg wam je ukazuje, abyście mogli zachować miarę w waszym nawet słusznym gniewie i nie czynić go niesprawiedliwym przez nieubłagane potępienie. Przebadajcie surowo samych siebie. Pomyślcie, czy żadna kobieta nie może was oskarżyć o to, że jesteście prawdziwymi zabójcami dziecka, które usunęła, gdyż po chwilach wesołości, uchyliście się od honorowego zobowiązania. A jeśli jesteście bez zarzutu, możecie być surowi.

Jeśli - po waszym zrodzonym z intrygi lub rozwiązłości grzechu przeciw stworzeniu - chcecie uzyskać przebaczenie Tego, który się nie myli i nie traci pamięci w miarę upływu lat [waszego] poprawnego życia - po błędzie, którego nie chcieliście naprawić, lub po dokonanej przez was zbrodni - bądźcie przynajmniej aktywni w zapobieganiu złu. Czyńcie to zwłaszcza tam, gdzie kobieca lekkomyślność i nędza otoczenia z góry usposabiają do upadku i dzieciobójstwa. Bądźcie święci nawet wtedy, gdy was pali doznana zniewaga. Wtedy pamiętajcie przede wszystkim o Bogu. I wy również, sędziowie ziemscy, bądźcie święci. Macie w rękach najbardziej rażące potworności ludzkie. Badajcie je okiem i umysłem przenikniętym Bogiem. Patrzcie na prawdziwe, „dlaczego” niektórych „nędz”. Myślcie o tym, że - nawet, jeśli są to prawdziwe „nędze” upadłej ludzkości - to liczne są przyczyny, które je wywołują. W ręce, która zabija, szukajcie siły, która nią porusza do zabójstwa, i pamiętajcie, że wy też jesteście tylko ludźmi. Pytajcie samych siebie, czy zdradzeni, opuszczeni, rozgniewani, byłibyście lepsi od tego człowieka, który stoi przed wami, czekając na wyrok.

Pamiętajcie, o, ludzie, że Ja, Czysty, nie odmawiałem zbawienia kobietom pozbawionym czci. Sprawiałem, że w miejsce honoru, który straciły, w ich duszach jak kwiat na zbezczeszczonej ziemi wyrastał żywy kwiat ocalającej skruchy. Okazałem moją miłosierną miłość tym biednym nieszczęśliwym istotom, które tak

zwana "miłość" rzuciła w błoto. Moja prawdziwa miłość ocaliła je od rozwiązłości, którą w nie wszczepiła tak zwana miłość. Gdybym je przeklął i przepędził, byłyby zgubione na zawsze. Kochałem je także za świat, który po doznaniu od nich przyjemności, okrył je obłudnym urąganiem i wzgardą. Zamiast grzesznych pieszczot dałem im pieszczoty mojego czystego spojrzenia; w miejsce słów majaczenia miałem dla nich słowa miłości; zamiast monety, haniebnej zapłaty za ich pocałunek, dałem im bogactwo mojej Prawdy. Tak się postępuje, ludzie, aby wyciągnąć z błota tego, kto się w błocie pogrążył. Nie czepia się jego szyi, aby nie zginąć razem z nim, ani nie rzuca się kamieniami, bo jeszcze bardziej się pogrąży. Miłość zawsze ocala. Już mówiłem i nie będę powtarzał, przynajmniej w tej chwili, jakim grzechem przeciw miłości jest cudzołóstwo. Bardzo dużo można by powiedzieć o tym przypiływie zwierzęcości, niewiele jednak byście pojęli, gdyż zdradzaniem ogniska rodzinnego chęćpicie się. Milczę jednak z litości dla mojej małej uczennicy. Nie chcę osłabiać sił wyczerpanego stworzenia i mącić jej duszy zatwardziałością ludzi, gdyż - będąc blisko mety - ona myśli jedynie o Niebie.

Kto kradnie, ten oczywiście uchybia miłości. Gdyby kradnący pamiętał, że nie wolno mu czynić drugiemu tego, czego nie uczyniłby sobie, i gdyby kochał bliźnich jak siebie samego, wtedy nie odebrałby przemocą i oszustwem tego, co należy do jego bliźniego. Nie uchybiałby wtedy miłości, jak uchybia, kiedy kradnie towar, pieniądz lub pracę. Ileż kradzieży popełniacie, ograbiając przyjaciela ze stanowiska lub kolegę z wynalazku! **Czyniąc to jesteście złodziejami, po trzykroć złodziejami.** Jesteście nimi bardziej, niż gdybyście ukradli portfel lub klejnot, gdyż bez tego można jeszcze żyć, natomiast bez pracy dla zarobku się umiera i wraz z okradzionym z pracy umiera z głodu jego rodzina.

Dałem wam [zdolność posługiwania się] słowem: znak wyższości nad wszystkimi zwierzętami na ziemi. Powinniście więc kochać Mnie także słowem, moim darem. Czy jednak mogę powiedzieć, że kochacie Mnie słowem, kiedy z tego daru Niebios czynicie broń, aby zniszczyć bliźniego fałszywą przysięgą? Nie, nie kochacie ani Mnie, ani bliźniego, kiedy przysięgacie fałszywie. Wtedy nienawidzicie nas. Nie zastanawiacie się nad tym, że słowo [fałszywego oskarżenia] zabija nie tylko ciało, ale również dobrą opinię o człowieku. Kto zabija, ten nienawidzi; kto nienawidzi, ten nie kocha.

Zazdrość nie jest miłością; stanowi ona jej zaprzeczenie. Kto pragnie w sposób nieumiarkowany rzeczy należącej do drugiego człowieka, ten jest zawistny i nie kocha. Bądźcie zadowoleni z tego, co posiadacie. Myślcie też o tym, że pod pozorem radości kryją się często cierpienia, które Bóg widzi: cierpienia zaoszczędzone wam, pozornie mniej szczęśliwym od tych, którym zazdrościcie. Kiedy przedmiotem waszego pożądanego jest czyjaś żona lub mąż, wtedy - wiedźcie o tym - do grzechu zazdrości dołącza się grzech rozwiązłości i cudzołóstwa. Wtedy po trzykroć grzeszycie przeciwko miłości Boga i bliźniego. Jak widzicie, wykraczając przeciw Dekalogowi, wykraczacie przeciw miłości. Tak samo jest z udzielonymi wam przeze Mnie radami, które są kwiatami na krzewie Miłości. Wykraczając przeciw Prawu,

wykraczacie przeciw miłości, oczywiste więc jest, że grzech jako uchybienie miłości musi być wynagrodzony miłością. Miłość, której nie umieliście Mi okazać na ziemi, musicie Mi dać w Czyśćcu. Dlatego mówię, że Czyściec jest cierpieniem z miłości. Przez całe życie mało kochaliście Boga, [nie wypełniając] Jego Prawa. Odrzuciliście myśl o Nim, żyliście kochając wszystkich, a mało kochając Jego. Sprawiedliwe to, zatem, żebyście - nie zasłużywszy na Piekło, ale i nie zasłużywszy na Raj - zasłużyli na niego, rozpalając się teraz miłością, płonąc z powodu waszej letniości na ziemi. To sprawiedliwe, żebyście przez tysiące godzin wynagradzającej miłości tęsknili za Tym, za którym tysiące razy nie tęskniliście na ziemi: za Bogiem, najwyższym celem stworzonych [istot] rozumnych. **Każdej chwili, w której odwróciliście się od miłości, odpowiadają lata i wieki płynącej z miłości tęsknoty [w Czyśćcu]: lata lub wieki - zależnie od ciężaru waszej winy.**

Mając już pewność [posiadania] Boga, poznawszy najwyższe piękno Boga przy przelotnym spotkaniu w chwili pierwszego sądu - którego wspomnienie powraca do was, aby ożywić gorące pragnienie miłości - wzdychacie do Niego, opłakujecie oddalenie od Niego i to, że staliście się sami przyczyną tego oddalenia. Smucicie się i napełniacie skrucą i coraz bardziej przenika was ten płonący ogień Miłości, rozpalony dla waszego największego dobra. Kiedy - dzięki modlitwom żyjących, którzy was kochają - zasługi Chrystusa są rzucane jak olejki podsycające święty ogień Czyśćca, wtedy żar miłości przenika was coraz mocniej i coraz głębiej. Pośród jasnoczerwonych płomieni coraz bardziej jaśnieje w was wspomnienie Boga, widzianego [wcześniej] w mgnieniu oka.

Jak w życiu ziemskim, im bardziej wzrasta miłość, tym lżejsza staje się zasłona zakrywająca przed żyjącym Bóstwo, tak i w tym drugim królestwie, im bardziej wzmagają się oczyszczenie, a tym samym rośnie miłość, tym bliższe i bardziej widoczne staje się oblicze Boga. Już przeziiera i uśmiecha się w blasku świętego ognia i zbliża się coraz bardziej jak Słońce. Jego światło i ciepło niweczy coraz bardziej blask i żar oczyszczającego ognia. Od zasłużonej i błogosławionej udręki ognia przechodzicie do zwycięskiej i błogosławionej ulgi posiadania; przechodzicie od płomienia do Płomienia, od światła - do Światła. Wznosicie się, aby być światłem i płomieniem w Nim, wiecznym Słońcu - jak iskra wchłonięta przez słup ognia i jak [płonąca] lampa, pochłonięta przez pożar.

O, najwyższa to radość, kiedy zostaniecie uniesieni do mojej Chwały, po przejściu z tego królestwa oczekiwania do Królestwa tryumfu! O, doskonałe poznanie Doskonałej Miłości! To poznanie, o, Mario, jest tajemnicą, którą umysł może poznać z woli Boga, lecz nie można jej opisać ludzkimi słowami. Wierz, że warto cierpieć całe życie, aby ją osiąść w godzinie śmierci. Wierz, że nie ma większej miłości niż zapewnić ją modlitwami tym, których kochaliście na ziemi, a którzy teraz rozpoczynają oczyszczenie miłości, przed którą tyle razy za życia zamykali drzwi swego serca. Nabierz odwagi, błogosławiona, przed którą są odsłaniane ukryte prawdy. Podążaj naprzód, działaj i wznos się, dla siebie i dla tych, których tam kochasz. Pozwól Miłości strawić nić twego życia. Wylej swą miłość na Czyściec, aby

otworzyć bramy Nieba tym, których kochasz. Błogosławiona jesteś, jeśli umiesz kochać aż do spalenia tego, co słabe i grzeszne. Do ducha oczyszczonego przez ofiarę miłości przychodzą Serafini i uczą go śpiewać wieczne "Sanctus", u stóp mojego tronu.

44. JEŚLI SIĘ NIE UCHWYCICIE KRZYŻA, STANIECIE SIĘ JAK DZIKIE ZWIERZĘTA

Napisane 23 października 1943.

Mówi Jezus: To, [Mario], wywoła w tobie cierpienie. Ale nie mogę zawsze mówić tylko do ciebie, mój oblubienicy miłości i bólu. Napisz to dla wszystkich. Słowo Abdiasza jest stronicą o Włoszech tego ostatniego wieku. Nie ma pomyłki nawet w opisie ziemi. O Italio, Italio, której tak wiele dałem, a zapomniałaś o Mnie i o moich dobrodziejstwach! I od Piemontu, w którym się znajduje świadectwo Boga nie mniejsze od tego z Arki Nojowej - gdy bowiem w niej były dwie tablice napisane przez Bożego proroka, to tu dałem wam historię mojej Męki, napisanej atramentem Krwi Bożej na płótnie, które litość ofiarowała do okrycia nagości Poświęconego na ofiarę - i to właśnie od tego Piemontu musiał rozpocząć się błąd, który rozkwitł teraz tak bolesnym kwiatem i da wam bardzo trujący owoc! [Całun znajdujący się w Turynie, w regionie Piemont. (Przyp. tłum.)]

Pycha serca, wieczny grzech człowieka, przyszła, by wykoleić władających tobą, o Italio - twoich władców, dla których zwycięstwo było zgubne. Zawsze jest zgubne, gdy dar Boga nie zstępuje do serca syna szczerego, pełnego szacunku i kochającego Ojca. Dar psuje się, kiedy tkwiące w nim dobro miesza się z istniejącym w was złem. Wtedy powstaje niszcząca mieszanina. Najpierw niszczycie w sobie łaskę, potem - Bożą życzliwość wobec was, a w końcu — owoc tej życzliwości. Jeśli chodzi o was, [Włochów], to początkowe zwycięstwa, mieszając uzasadniony powód narodowego powstania z pychą - z której rodzi się przemoc i błędy - zniszczyły udzielone wam przeze Mnie dobro. Zaraz popełniliście błąd. Uznaliście, że jesteście bezpieczni, gdyż się wam powiodło. Ale czy nie wiecie, o, królowie i rządzący, że jesteście [bezpieczni] tak długo, jak długo Ja tego chcę: dopóki wasze błędy nie przywołują mojego: Dość! Nawet jeśli staliście się najpotężniejszymi ludźmi na ziemi, nawet jeśli wasz tron został wzniesiony tam, gdzie orzeł szybuje - zbudowany na głazach gór, które wieńczą tę ziemię, i ukoronowany moimi gwiazdami - to jedna myśl mojej Woli może go rozkruszyć na kawałki i strącić jego resztki w głębię przepaści. Zbyt łatwo zapominać o tym, że tylko Jeden jest Potężny i że każda moc od Niego pochodzi. Jak ci, którzy źle korzystają z cudownie odzyskanego zdrowia - przywróconego dzięki litości Boga - tak i wy źle wykorzystaliście to, czym wam sprawiłem radość. Pomyśleliście, że możecie obejść się beze Mnie i bez mojego Prawa. Nie pomaga w niczym, o królowie i narody, okazywanie fałszywego szacunku mojemu Krzyżowi i mojemu Kościołowi. Trzeba żyć zgodnie z prawem Krzyża i naprawdę szanować Kościół. Nie sztydzi się z Boga i nie oszukuje się Go. Nie powinniście wystawiać na próbę Jego nieskończonej cierpliwości.

Popelniliście błąd, dwa błędy, dziesięć błędów. Zsyłałem na was kary, dawałem radości, posyłałem moich świętych, aby was przyprowadzić do Dobra. Na kary odpowiedzieliście buntem, na radości - korzystaniem z nich dla celów ludzkich, czasem niedozwolonych; moich świętych wyśmialiście. Stawaliście się coraz gorsi. Ja powiększałem dobrodziejstwa, aby was przyciągnąć do Siebie, wy natomiast uśmiechaliście się do nieprzyjacielskiego ducha. Tak, można powiedzieć, że w tym narodzie i w jego rządzących "nie ma już roztropności", nie ma już "mądrości". Jest tylko pycha, wyszydzanie, lekkomyślność, grzech.

Wszystko zdeptaliście, czyniąc z tego podnózek do wspięcia się wyżej. Ale spraw Boga nie depcze się. Muszą być przyjęte na klęczkach i w duchu synowskim, bez używania ich do osiągania ludzkiego tryumfu, w przeciwnym, bowiem razie jak kamienie łuku triumfalnego, wstrząśnięte moim gniewem, rozstąpią się, upadną i przygniotą was. I teraz jesteście przytłoczeni. Do samych granic będą popychane twoje dzieci, biedna ziemio, która już nie masz światła Bożego. Twoi władcy - wcześniejsi i aktualni - biją twoje dzieci jak wściekli pasterze, którzy uderzają z tyłu stada. A ponieważ chciałaś tej okrutnej władzy zamiast świętego Władcy - w którego rękach są błogosławieństwa i pokój - i ponieważ nie umiałaś wylewać łez, które dokonują prześlągania i obmywają z win, będziesz je zmywać krwią zmieszaną ze łzami długiego i gorzkiego płaczu pokonanego.

Gdzie są twoi przyjaciele, o ziemio, która nie chciałaś Boga za przyjaciela? Zdrada jest zachowana dla tego, kto zdradza. To bezużyteczne i szkodliwe mówić w tej chwili: "Zdrajcą jest ten czy tamten". Wszyscy zdradziliście. Zdradzony został Bóg, wasz Ojciec; zdradzone zostało Jego Słowo Życia, zdradzone - wasze sumienie. Jesteście jak wielu Judaszów. Sprzedaliście sąsiadów i różnych innych ludzi dla niewielkiej ilości pieniędzy i dla kilku złudnych obietnic, mając nadzieję, że ze zdrady uzyskacie owoc. Ale czy macie jakiś owoc, w którym nie byłoby trucizny, który nie jest martwy? Radowałaś się [ZIEMIO] zniszczeniem bliźniego. A dlaczego? Dla jakiejś słusznej sprawy? Nie. Dlatego jesteś podwójnie winna. Uwielbiałaś cielca, który wydawał ci się ze złota, a tymczasem był on pokryty jedynie złotym pyłem. Służyłaś dobrze zwiastunom ohydnej Bestii (Lenin, Hitler, Mussolini, Stalin). To Bestia przynosi ci owoce swego mrocznego królestwa: śmierć, zniszczenie, nędzę, głód, hańbę, zniewolenie, upadek wiary, wolności i honoru.

Jeśli się nie uchwycicie Krzyża, waszego ostatniego ratunku, staniecie się jak dzikie zwierzęta, rozgniewane i rozwścieczone z głodu. Będziecie się rozszarpywać wzajemnie i będziecie uważać, że nasycicie się, jeśli zabijecie sługi Boga. Tymczasem zniszczycie tylko Dobro, jakie jeszcze kwitnie pośród was, i staniecie się hienami w szatach ludzkich, demonami o wyglądzie człowieka. Czyż nie słyszycie w waszych sumieniach wołającego Głosu Boga? Czy nie słyszycie go, jak grzmi na niebiosach, wzywając jeszcze raz, aby was ocalić? Nie, nie słyszycie go. A największym złem jest to, że nie słyszą go już nawet ci, którzy powinni być przyzwyczajeni do słuchania i rozpoznawania go. Szaty ich są poświęcone, natomiast serca - zbezczeszczone. Są głusi. A skoro sami nie słyszą, to jak mogą sprawić, by inni usłyszeli? "Bądźcie

czujni" - powtarzam to jeszcze raz. Obserwujcie znaki, wy, którzy czytacie księgi Boże, oraz wy, prości wierni. Znaki te są straszne. Oddalajcie je Krzyżem. Wprowadzajcie krzyże i moje wizerunki. Z pomocą Chrystusa-Zwycięzcy wypędzajcie szatana. Zachowujcie wiarę. Miejcie wiarę. Umieracie z braku wiary. Chciałbym, żebyście pobłogosławili w moje [Imię] Odkupiciela każdy region, każdą prowincję, każde miasto. Nie przez uroczystości - bo nie czas na nie - lecz przez prawdziwe akty uwielbienia i czyste błogosławieństwa, aby się uwolnić od tego, co czyni was opętanymi, oraz od waszych panów, obecnych i przeszłych.

45. ZIEMIĘ OTRZYMAJĄ W POSIADANIE CI, KTÓRZY ŻYLI WEDŁUG MOJEGO PRAWA

Napisane 28 października 1943.

Mówi Jezus: Zbyt wielu jest takich, którzy chcieli jeść z krwią i krew uwięzła im w gardle: krew wysączona przemocą, pychą, żądzą władzy. Zbyt wiele krwi wylano i nadal wylewa się z powodu tych, którzy utracili nawet najmniejsze poczucie Dobra i Zła i stali się igraszką w rękach szatana. On porusza nimi, aby słabych omamić i sprowadzić z drogi [dobra]. Zbyt wiele rzeczy "niedozwolonych" stało się "dozwolonymi" jedynie, dlatego, że popełniali je potężni. Ale czy myślicie o tym, o, możni jednej godziny, że jedyny Moźnowładca ma już w ręce błyskawicę, aby najpierw zamienić w popiół w waszych rękach owoce, które skradliście, a potem, jeśli nadal nie będziecie okazywać skruchy, aby obrócić w popiół i was?

Ziemia nie będzie prawdziwie dana w posiadanie gwałtownikom, zabójcom, deprawatorom, zdrajcom, występny. Udzielona będzie tym, którzy żyją według mojego Prawa. Wy możecie im odebrać dzień ziemski przed zachodem słońca, lecz w Dniu strasliwym i płomiennym mojego Przyjścia oni będą was sądzić wraz ze Mną - was, którzy pozwalaliście sobie na każdy niedozwolony wyrok. Biada wam w tym dniu, kiedy za Chrystusem-Sędzią - którego przerażający Majestat wstrząśnie światami drżeniem o wiele silniejszym niż to, które otwarło groby i rozdarło zasłonę Świątyni w godzinie mojej śmierci - biada wam, kiedy za Mną ujrzycie tych wszystkich, których dręczyliście i zabiliście, a których boleści Ja będę miał przed sobą, osądzając was na wieczność.

Z waszej winy upadają miasta, królestwa, narody. Chcieliście królować ponad wszystkim na sposób absolutny i dziki. Sprawiam, że otacza was pustka. Pozostaniecie jak jedyna kolumna, która przetrwała po zwaleniu się pałacu. Pamiętajcie jednak, że ten, kto żyje sam w ruinach, może zostać zniszczony, ale ten, kto [innych] doprowadza do ruiny, jest przeznaczony na pewne zniszczenie. I jeszcze możecie się uznać za szczęśliwych, jeśli, w upadku, przypomnicie sobie, że to Ja jestem Panem świata.

Ty, moja duszo, nie drżj [przed innymi] ani się nie pysznij. Obawa i pycha są tak samo szkodliwe. Bądź obojętna na pochwały i na szyderstwa. Żyj z jedyną myślą: jak służyć sprawie twego Boga. Szyderstwa znoszone dla sprawy Bożej już są aureolą.

Pochwały! O! Pochwały ludzkie! To coś najbardziej próżnego, co istnieje: coś, co najłatwiej zamienia się w nicość. Pochwała ludzka jest jak bańka z powietrza, która się wydobywa z dna mułu; jest jak gaz wychodzący z gnijącego błota, przedostający się na powierzchnię wód i znaczący na nich okrąg, który zaraz się rozprasza. [Pochwała] rodzi się zawsze z ludzkiego uczucia, ciągnie ze sobą swe wyziewy, narusza spokojną powierzchnię, a potem nic z niej nie zostaje. Szczęśliwi ci, którzy - jak woda, która chce zachować swą czystość - kontynuują swe działanie w Bogu i przechodzą szybko, nie zachowując nawet wspomnienia niepożytecznej pochwały, wywołanej zetknięciem się z tym, co jest tylko ludzkie, i niczym więcej.

Niech cię nigdy nie zwodzą ludzkie pochwały. Myśl zawsze, że w połowie są uczynione z obłudy, a w połowie - z lekkomyślności. Dziś ci schlebiają, a jutro będą cię oczerniać. Pomyśl, że nawet najlepsi - ale mający tylko ludzką dobroć - słuchają ciebie dla przyjemności czerpanej ze słów, a nie dla ich [odżywczego] soku. Myśli podobają się im, bo jest w nich harmonia i artyzm, ale nie rozmyślają nad siłą, która je podtrzymuje. Jesteś dla nich jak pieśń pochwalna, śpiewana głosem słodkim i łagodnym. Słuchają twoich słów, ale nie wprowadzają ich w czyn. Zostaw ich. Tym gorzej dla nich, odrzucają bowiem dar mojego cierpliwego Miłosierdzia. Odrzucając go, gromadzą nad sobą węgle mojej Sprawiedliwości, ponieważ mieli kogoś, kto im ponownie przyniósł Słowo, lecz jeszcze jeden raz Słowo to zlekceważyli. Można jeszcze raz odnieść do tego pokolenia proroctwo Izajasza: "Będziecie słyszeć i nie będziecie rozumieć, będziecie patrzeć i nie będziecie widzieć.

Ponieważ serce tego ludu stało się nieczułe; uszy ich stwardniały i zamknęli oczy, aby nie widzieli i nie słyszeli, i nie rozumieli sercem, aby się nie nawrócili i abym Ja ich nie uleczył". Pokolenie cudzołężne i złe! Z łatwością wierzysz temu, kto ciebie zabija duchowo; odrzucasz Chrystusa i Jego proroków, chcących ci przywrócić Życie. Ileż razy, o, pokolenie już naznaczonych znakiem Chrystusa - który traci dla was sens, bo zaślubieni jesteście Nieprzyjacielowi i ciału - ileż razy starałem się uratować cię, a w zamian otrzymywałem kamienie [spadające na] moich proroków i krzyżowanie twego Nauczyciela. Pokolenie głupie i zdradzieckie, pokolenie judaszowe! Sprzedajesz Mnie i wymieniasz z powodu nieczystego głodu i wypierasz się Światła, aby się pogrzeżyć w ciemnościach. Udaje ci się to, czego chcesz. Umrzesz, ponieważ nie chciałeś Życia. Oprócz strasznego znaku mojego gniewu nie będziesz mieć innych znaków dla usunięcia twej senności żarłoka i pijaka. "Ale kiedy stanie się to, co było przepowiedziane, a oto to nadchodzi, wtedy będziesz wiedzieć, że pośród ciebie był prorok, mój głos".

Córko, pisz: "Biada pasterzom, którzy sami siebie pasą" - pasterzom dusz i pasterzom ludzi: Moim kapłanom i głowom państw. Straszna to odpowiedzialność, straszna - być zarządcą życia i Życia. Zadanie to może być wykonywane świecie i sprawiedliwie tylko wtedy, gdy wytrwa się mojej Świętości i w mojej Sprawiedliwości. Nie można inaczej. Poza Bogiem i Jego Prawem nie ma stałej uczciwości w działaniu. Będziecie może mogli być uczciwi przez pewien czas, ale potem upadniecie i spowodujecie zniszczenie swoje i bliźniego. Wypaczacie waszą

misję, bo pasiecie samych siebie zamiast paść [innych]. Wy, pierwsi pasterze, nie wyczerpujecie się w waszym świętym i słodkim obowiązku wzmacniania i leczenia dusz; i wy, drudzy pasterze - w słusznym i błogosławionym zadaniu opiekowania się waszymi podwładnymi. Prześladowaliście albo zaniedbywaliście. Skazywaliście albo zabijaliście. O, straszliwy sąd was czeka! Powtarzam: rozpacz poddanych spada na tych, którzy ją wzbudzają; każde błędzenie, każde przekleństwo - na tego, kto je prowokuje; każde konanie duszy - na tych duchownych, którzy, bez miłosierdzia, potrafią kierować się tylko bezwzględnością.

Biada, biada, biada wam, możni! **Siedem razy więcej jednak biada wam, duchowni!** Jeśli bowiem pierwsi zadają śmierć bardziej ciału niż duszy, to wy jesteście odpowiedzialni za śmierć dusz - poczynając od potężnych, których nie umiecie poskromić albo nawet nie próbujecie powściągnąć przez stałe: "non licet". [nie wolno] Przeciwnie, pozwalacie im popełniać zło przez wasz udawany szacunek. To stanowi zdradę Chrystusa. Ja wam powiadam: "Dobry pasterz oddaje życie za swoje owce", wy natomiast zajmujecie się zachowaniem życia waszego. Owce tymczasem - wielkie i małe - rozproszyły się i stały się łupem dla dzikich zwierząt; i umarły, bo pały się na zatrutych pastwiskach.

Trzeba umieć przyłożyć siekierę do pnia wielkiego krzewu, który szkodzi, i nie zważać na niebezpieczeństwa lub śmierć, którą może wam zadać przez użycie siekiery sam krzew lub jego odrośle. Macie działać, aby ochronić najwyższe Życie. Wy jednak czynicie to w coraz mniejszym stopniu i dlatego zniszczenie pustoszy ziemię, zniszczenie ogarnia duchy.

Teraz Ja mówię do was: Oto Ja sam stanę się ich Pasterzem. Przyjdę, aby zgromadzić moje owce. Zgromadzę je na moich pastwiskach, z dala od mgieł niedorzecznych i zgubnych nauk, które wywołują śmiertelne duchowe gorączki. Oddzielę moje owce - a raczej one same odłączą się - od kozłów i od baranów, bo usłyszą Głos Tego, który je kocha. Będą słyszeć [ten Głos] już nie tak jak teraz, przez moje sługi, lecz wypływający jak rzeka Życia z ust Słowa, które powróci, by objąć w posiadanie swoje Królestwo. Z litością zgromadzę moje owce - także te, które wasze niedbalstwo doprowadziło do ruiny. Ale precz, precz od mojego stada wilki w skórach jagniąt; precz pasterze leniwi, precz chciwi bogactw i przypodobania się! Kto idzie za Mną, ten musi kochać to, co czyste i uczciwe. Kto idzie za Mną, ten musi mieć miłosierdzie dla brata, ten nie może tuczyć samego siebie i pozostawiać dla innych nędzę zdeptanej i brudnej trawy oraz wody, zmałconej przez ludzkie intrygi. Dotyczy to również tych, którzy w zgromadzeniach świeckich spełniają jedynie te zadania, które karmią ich próżność. Pozbądźcie się pychy, jeśli chcecie być moimi owieczkami, i odrzućcie twardość serca. Są to, bowiem ostre rogi, którymi ranicie i odpychacie łagodnych i uciskacie słabych.

Kiedy oczyszczę trzodę z tego, co fałszywe i nieczyste, gdy zapanuję, jako Król Pokoju, będę pouczając pozostałych ostatnim pouczeniem. Poznają Mnie tak, jak teraz znają Mnie tylko wybrańcy. Będzie ich nie dwunastu, lecz dwanaście tysięcy po dwanaście tysięcy stworzeń, powołanych, aby poznać Króla. Upadną herezje i

skończą się wojny. Światło i Pokój będą słońcem Ziemi. Będą się odżywiać żywym kiełkiem mego Słowa i nie będą już więcej łaknąć z powodu duchowego głodu. Będą Mnie uwielbiać w duchu i w prawdzie.

Kiedy nadejdzie ostatni bunt szatana przeciwko Bogu, nie będzie brakowało ostatnich, Judaszów pomiędzy wezwanymi do poznania Króla. Złoto Miasta wiecznego musi się oczyścić przez trzy filtry, aby mogło stać się kadzielnicą przed tronem chwalebnego Baranka. I to będzie filtrem ostatnim. "Wierzący" pozostaną jednak wierzącymi i poznają, że Ja jestem z nimi i że oni są moim ludem na wieczność. Jednak teraz, o, duszo, która Mnie kochasz i którą Ja miłuję, o moi umiłowani, wiedźcie, jeszcze nim przyjdę zgromadzić moją trzodę, aby ją zanieść na wieczne pastwiska w Niebie, że wy jesteście moimi umiłowanymi owieczkami. Przed innymi wejdziecie do mego Królestwa, wy bowiem jesteście moją trzodą, a Ja - Panem Bogiem waszym, waszym Pasterzem, który pośród was znajduje swe rozkosze i wzywa was do swej siedziby, aby żyć z wami w Pokoju, zachowanym dla wiernych Chrystusowi.

46. ZNAKI DRUGIEGO PRZYJŚCIA CHRYSZTUSA

Napisane 29 października 1943.

Mówi Jezus: Kiedy kazałem powiedzieć Sofoniaszowi, że Ja usunę wszystko z powierzchni ziemi, nakazałem mu prorokować o tym, co nadejdzie w dniu przed wigilią czasów ostatecznych. Potem zapowiedziałem ten czas, mówiąc o zniszczeniu świata, ukrytym pod opisem zniszczenia Świątyni i Jerozolimy, o czym prorokował Umiłowany w swej Apokalipsie. Głosy następują po sobie. Można więc powiedzieć, że jak w budowli świętej, wzniesionej na świadectwo chwały Pana, głosy pną się w górę od pinakla do pinakla, od proroka do proroka, poprzedzającego Chrystusa aż po punkt kulminacyjny, kiedy przemówiło Słowo w czasie swego ziemskiego życia, a potem zstępują od pinakla do pinakla, przez wieki, ustami proroków następujących po Chrystusie. To jest jakby koncert wyśpiewujący pochwały, wolę oraz chwałę Pana. Potrwa on do chwili, w której anielskie trąby zgromadzą umarłych z grobów i umarłych duchowo, żyjących na ziemi, i żyjących w Niebie, aby upadli na twarz przed widzialną chwałą Pana. Wtedy usłyszą słowo Słowa Boga, tego Słowa, które w nieskończoność odrzucali lub lekceważyli, któremu nie byli posłuszni, które wyszydzali, którym wzgardzili; tego Słowa, które przyszło, jako Światło na świat, ale świat nie chciał go przyjąć, bo wołał ciemności. Ja jestem wierzchołkiem Bożej budowli. Nie może być Słowa bardziej wzniosłego i prawdziwego. Mój Duch jest także w ustach mniejszych "słów", wszystko bowiem, co mówi o tym, kim jest Bóg, jest słowem natchnionym przez Boga.

Głód i śmierć z powodu epidemii będą jednym ze znaków poprzedzających moje drugie przyjście. Kary - powstałe po to, aby was ukarać i zwrócić do Boga - dokonają swą bolesną mocą selekcji, oddzielającej synów Boga od [synów] szatana. Głód zostanie wywołany przez grabieże i przekłętą wojnę, chciane bez usprawiedliwienia

szukaniem wolności narodów, [wywoływane] wyłącznie z powodu okrucieństwa rządzących i pychę demonów w szatach człowieka. [Głód powstanie] przez zawieszenie, z woli Boga, praw kosmicznych. Konsekwencją tego będzie mróz ostry i przedłużający się lub upał palący i nie łagodzony przez deszcze. Pory roku zostaną odwrócone i będziecie mieć suszę w sezonach deszczów, a deszcze w okresie dojrzewania zbóż. Rośliny, oszukane z powodu nagłego ciepła lub z powodu niezwykłego chłodu, będą kwitły nie w swoim czasie. Drzewa, już po wydaniu owoców, ponownie okryją się kwieciami, bezużytecznym, które tylko niepotrzebnie wyczerpuje drzewo, nie dając owocu.

Każdy nieporządek jest szkodliwy i prowadzi do śmierci. Pamiętajcie o tym, o ludzie. Głód okrutnie będzie dręczyć tę rasę bezmyślną i nieprzyjazną Bogu. Zwierzęta, pozbawione siana i zboża, ziarna i nasion, będą ginąć z głodu. Człowiek z powodu głodu zabije je, nie dając im czasu na zrodzenie potomstwa. Ptactwo na niebie i ryby w wodach, stada i trzody zabijane, aby was nakarmić, bo ziemia będzie rodzić pożywienie już tylko ubogo. Śmierć - wywołana wojnami i zarazami, trzęsieniami ziemi i oberwaniami chmur - zabierze dobrych i złych. Pierwszych - dla ukarania was, bo pozbawieni najlepszych, będziecie się stawać coraz gorsi. A drugich - dla ukarania ich samych, bo jeszcze przed przewidzianą godziną będą mieć piekło za mieszkanie. Ofiarą - przygotowaną przez Pana, aby oczyścić ołtarz Ziemi sprofanowany przez grzechy bałwochwalstwa, rozpusty, nienawiści, pychy - staniecie się wy, ludzie. Będziecie ginąć tysiącami i dziesiątkami tysięcy pod ostrzem sierpa boskich piorunów. Będziecie upadać jedni na drugich jak trawa żęta na łące w kwietniu: kwiaty święte zmieszane z roślinami trującymi, miękkie łodygi pomieszane z kłującymi krzewami jeżyn. Ręka moich aniołów będzie wybierać i oddzielać błogosławionych od przeklętych, niosąc pierwszych do Nieba, a drugich zostawiając trójzębom złych duchów na pastwiskach Piekła.

Być królem czy żebrakiem, uczonym czy nieuczonem, młodym lub starym, żołnierzem czy duchownym, nie będzie stanowić różnicy ani nie utworzy bastionu chroniącego przed śmiercią. Kara nadejdzie i będzie straszna. Oko Boga wybierze przeznaczonych [do Nieba], zabierając te "światła", ponieważ nie mają już więcej cierpieć z powodu mgły wywołanej przez ludzi złączonych z szatanem; zabierze też "ciemności", gdyż należą one do ojca ciemności: szatana. Oko Boga, które przenika pałace, kościoły, sumienia - i nie ma barier, nie ma obłudy, która by mu przeszkodziła widzieć - zbada wnętrza Kościoła, dzisiejszej Jerozolimy, będzie badać wnętrza dusz i napisze jeden dekret dla gnuśnych, obojętnych, letnich, buntowników, zdrajców, morderców ducha, bogobójców. Nie, nie myślcie, że Bóg za wasze dzieła nie odpłaci wam ani dobrem, ani złem. Ja wam to przysięgam, ślubuję na samego Siebie, przysięgam na moją Sprawiedliwość, ślubuję potrójną przysięgą, Ja dam dobro za dobro, a zło za zło przez was popełnione. Brudy ciała i waszego zezwierzęconego życia kładą wam na oczy duszy skorupę, aby przeszkodzić ujrzeć Boga, ale dla Boga nie ma nic zakrytego. Moja ręka ciąży nad rozkoszującymi się tym, że leżą w błocie i w tym błocie chcą zostać, pomimo wszystkich zaproszeń i

wszelkich środków, jakie im daję, żeby się z niego wydobyli. Staną się błotem w błocie, gdyż z błota grzechu czynią ulubione pożywienie dla zaspokożenia swego nieczystego pragnienia.

Dzień się zbliża, dzieci, któreście się wyparli Ojca. Czas Ziemi jest długi i zarazem krótki. Czyż to nie wczoraj cieszyliście się jeszcze z uczciwego dobrobytu dzięki pokojowi i pokojowym dziełom, które zapewniały chleb i pracę? Czy to nie wczoraj, o, wy, którzy żyjecie w tej strasznej godzinie, cieszyliście się radością rodziny niepodzielonej i niezniszczonej, radością synów otaczających ojca, [radością] małżeńskiego łoża, na którym spoczywał małżonek obok żony, [radością] ojca, który jako nauczyciel i przyjaciel pochylał się nad głowami swoich dzieci? A teraz? Gdzie jest to wszystko? Tamten czas przeminął tak szybko jak ptak, który wzlatuje nad brzegami. To było wczoraj... Teraz odwracacie się i widzicie, że wiele dni was od tych czasów oddziela, a groza wzrasta ze swoją krwawą intensywnością. Chronicie się we wspomnieniach, ale gruzy i liczne groby niszczą w was słodycz wspomnienia realizmem teraźniejszości.

Och! Ludzie, ludzie, obrażający Boga głosami ust i serca, uważający, że wolno wam to robić! Usłyszcie, ludzie, głos Boga, strapiony i rozdzierający, który już grzmi na świecie - gdyż mówi daremnie ustami swych sług i przyjaciół - i ogłasza wam swój gniew, i woła was jeszcze, bo karanie was sprawia Mu cierpienie. Nim wasza duchowa ślepotą stanie się całkowita, przyjdźcie do Lekarza i do Światła. Zanim popłynie tyle krwi, że uformuje ona jezioro śmierci, przyjdźcie do źródła Życia. Zbierzcie wasze biedne zdolności do miłowania i zwróćcie je ku Bogu. Miłość przebaczy wam przez wzgląd na te okruszyny miłości: resztki tego, co pozostało z grabieży dokonanej przez ciało i szatana, jeśli ofiarujecie je Bogu. **To Bogu należy ofiarować pierwociny i wszystkie dobra.** Ponieważ jednak nie umieliście tego zrobić, o, dzieci, któreście Mnie kosztowały życie, dajcie Panu wielkiemu, litościwemu, możnemu to, co wam jeszcze pozostało.

W waszym ubóstwie ducha - w ubóstwie nie ewangelicznym, lecz ludzkim - wyrwijcie z serca ostatnią szypułkę, odmówcie ciału tej reszty i dajcie ją Mnie. Wiem, że mojego umiłowanego mniej kosztuje ofiara z życia, gdyż miłość go upaja, niż was ofiara jednego pocałunku. Dlatego, przez wzgląd na wasz wysiłek - nieproporcjonalny do ofiary - Ja dam wam nagrodę nieproporcjonalną do daru. Dam wam to, obyście tylko przyszli. Kto dobrze pracował w ostatniej godzinie, ten będzie dopuszczony do Królestwa - jak ten, kto trzymał pług, aż do upadku pod nim, od jutrenki swego [życia] do przedwczesnego wieczora. Nie będziecie się jednak żalić, posiadając w Niebie różne siedziby, tam bowiem nie ma nędzy zazdrości ludzkich.

Zdobądźcie to Niebo, które dla was stworzyłem i otworzyłem wam moją śmiercią na Krzyżu. Przyjdźcie do Pana, nim Pan przyjdzie do was w swoim majestacie Sędziego. Co do was, moi umiłowani, pozostańcie na drodze, jaką wybraliście. Wiry i burze nie będą mogły was odciągnąć od mety, którą jestem Ja. Moje Serce jest otwarte, aby przyjąć was pocałunkiem najżywszej miłości. Pozwólcie upaść królestwom i ludom, i

tym, którzy jeszcze w tej godzinie uważają się za potężnych, a staną się popiołem i gruzem; i temu, kto teraz uważa, że mu wolno dyktować swoją wolę i nauki, a stanie się pyłem startym przez Wolę Boga i Jego Prawo.

W moim krótkim królestwie na świecie Ja będę królować, Ja i reszta mojego ludu, czyli prawdziwi wierzący: ci, którzy nie wyparli się Chrystusa i nie przykryli znaku Mesjasza tiarą szatana. Upadnie wtedy kłamstwo niezwykle potężnych bóstw, nikczemne nauki wypierające się Boga, wszechmocnego Pana. Mój Kościół, nim skończy się godzina świata, rozjaśni się blaskiem triumfu. Nic nie różni się w życiu Ciała Mistycznego od tego, co było w życiu Chrystusa. Będzie hosanna w przeddzień Męki, hosanna, kiedy ludy, zafascynowane Boskością, zegną kolano przed Panem. Potem nadejdzie Męka mojego walczącego Kościoła i w końcu chwała wiecznego Zmartwychwstania w Niebie.

O, szczęśliwości tego dnia, w którym zakończą się na zawsze zasadzki, zemsty, walki z tą ziemią, z szatanem, z ciałem! Mój Kościół będzie wtedy utworzony z prawdziwych chrześcijan - wtedy, w przedostatnim dniu. Nieliczny jak na początku, ale jak na początku - święty. Zakończy się w świętości jak w świętości się rozpoczął. Poza nim pozostaną kłamcy, zdrajcy, bałwochwalcy. Ci, którzy do ostatniego dnia będą naśladować Judasza i sprzedawać swe dusze szatanowi, szkodząc Mistycznemu Ciału Chrystusa. W nich Potwór będzie miał swoich namiestników na swoją ostatnią wojnę. I biada tym, którzy w Jeruzalem, w ostatnich czasach, zaciągną winę takiego grzechu. Biada tym, którzy w niej będą wykorzystywać swe szaty dla ludzkiej korzyści. Biada tym, którzy zostawią braci na zgubę i będą zaniedbywać powierzone im zadanie wyrabiania ze Słowa chleba dla dusz zgłodniałych Boga. Biada. Pomiędzy tym, kto otwarcie będzie wypierać się Boga, i tym, kto będzie się Go wypierać swoimi dziełami, nie będę czynił różnicy. I zaprawdę powiadam wam z bólem najwyższego Założyciela, że w ostatniej godzinie trzy czwarte mojego Kościoła zaprą się Mnie i będę musiał odciąć tę część od pnia jak gałęzie umarłe i zepsute przez nieczysty trąd.

Ale wy, którzy pozostaniecie we Mnie, słuchajcie obietnicy Chrystusa. Czekać na Mnie wiernie i z miłością, a Ja przyjdę do was ze wszystkimi moimi darami. I z Darem nad darami: ze Mną samym. Przyjdę wyzwolić i zatroszczyć się [o was]. Przybędę oświecić ciemności, pokonać i rozproszyć je. Przyjdę, aby nauczyć ludzi kochać i wielbić Boga wiecznego, najwyższego Pana, Chrystusa świętego, Ojca, Syna, Ducha Świętego. Przyjdę, aby wam przynieść pokój nie z tego świata, wiecznego niszczyciela Pokoju, lecz Pokój Królestwa, które nie umiera. Radujcie się, o, moi wierni słudzy. To mówią wam usta, które nie kłamią. Nie będziecie się już musieli obawiać żadnego zła, gdyż położę kres czasowi zła, a przyspieszę ten kres z litości dla moich błogosławionych. Radujcie się przede wszystkim wy, moi obecni umiłowani. Dla was jeszcze szybsze będzie przyjście Chrystusa i objęcie Jego chwały. Dla was już otwierają się bramy Miasta Bożego i wychodzi z nich wasz Zbawca, aby wam wyjść na spotkanie i dać prawdziwe Życie. Jeszcze trochę i przyjdę do was. Jak do Łazarza, mojego przyjaciela, zawołam do was: "Wyjdźcie na zewnątrz?" - na

zewnątrz tego ziemskiego życia, które jest grobem dla ducha uwięzionego w ciele. Na zewnątrz: do Życia i wolności Nieba.

Przyzywajcie Mnie waszą wierną miłością. Ona jest płomieniem, który topi kajdany ciała i daje duchowi wolność szybkiego przyjścia do Mnie. Wypowiadajcie najpiękniejszy okrzyk napisany przez człowieka: **"Przyjdź, Panie Jezu"**.

47. NAJWIĘKSZA ZBRODNIĄ

Napisane 30 października 1943.

Mówi Jezus: Czytajmy razem Księgę Mądrości. Rozpoczyna się ona przestrogą - tyle razy już dyktowaną przeze Mnie dla wszystkich możliwych ziem - żeby byli bardziej potężni przez sprawiedliwość niż przez siłę. Siła bowiem nie jest przymiotem świętości. Ona nie wynosi człowieka na poziom nadludzki. Jedną jest siła, która was podnosi: siła ducha. Ale ona jest przeciwieństwem siły, którą wy lubicie i podziwiacie, jakby była czymś wielkim. Lubicie "gwałtowność", "przemoc", "okrucieństwo" i ten trójmian nazywacie "siłą" i czcicie ją z lękiem zakutego w żelazo dzikiego zwierzęcia, które się boi łańcucha pogromcy. Ale strzeżcie się: ta siła jest wspólna dzikim zwierzętom. Siła samego tylko ciała i krwi sprawia, że popełniacie czyny ciała i krwi. Jest więc ona rzadko synonimem sprawiedliwości.

Powiedziałem to i powtarzam: "Wy, możni, jesteście nimi tak długo, jak długo Ja na to pozwalam, i nie dłużej". Czymże, więc jest ten bicz, którym potrząsacie nad nie mającymi szczególnej władzy? Odarci z szaty - otrzymanej w spadku, jeśli jesteście królami, albo danej wam przez los lub przebiegłość, jeśli jesteście dostojnikami, ministrami, przywódcami regionów lub wiosek, dyrektorami zakładów, fabryk, biur, przełożonymi klasztorów - czymże innym jesteście niż wszyscy [pozostali ludzie]? Niczym. **Bardzo często wasi podwładni są bardziej niż wy godni waszego miejsca.** Godni przez to, co szlachetne w nich po ludzku i przede wszystkim duchowo. Nigdy nie zapominajcie, że jeśli milkną z powodu obawy, to jednak osądzają was i sądzi was Bóg. On lepiej niż wszyscy widzi wasze czyny i wasze życie posągów połączonych i ukoronowanych, lecz będących błotem - i to błotem czarnym jak z najbardziej zepsutego stawu. Udawany szacunek z obowiązku, jakim chcecie być okadzani, wywołuje wstręt u Boga. On przebacza tym, którzy pośród tłumu czynią to z przymusu, ale przeklina was i tych bałwochwalców, którzy czczą was w taki sposób, jakby uważali was za bogów, i wam oddają kult zaszczytami i szacunkiem, którego Mnie nie okazują.

Jeden jest tylko Bóg: Ten, który stworzył ziemię. Na niej wy władacie w waszym krótkim dniu, z waszą głupotą albo okrutną pychą. Jeśli chcecie naprawdę być "wielkimi", "silnymi", czerpcie tę wielkość i tę siłę od Wielkiego i Potężnego: od Boga, idąc za Jego Słowem, trwając w Nim jak dzieci. Wobec Boga nie jesteście warci więcej niż ostatni pośród synów [zrodzonych z] kobiety. Bóg jest Ojcem Stworzycielem wszystkich i może jak najcenniejszą perłę tulić do swego serca biedaka, którego wy lekceważycie, a którego On w szczególny sposób miłuje ze

względu na jego świętość. Na was zaś patrzy z wyrzutem, gdyż wyzywacie Go z wysokości waszego chwiejnego tronu.

Jakże potrzebujecie światła wy, rządzący Ziemią. Światło przychodzi od Boga. Tylko On jest Ojcem i źródłem Światła. Trwajcie więc w Jego świętych promieniach, idźcie za Światłem, nie odtrącajcie Go dla Ciemności. Szukajcie Pana, aby wam udzielił rady. On nie jest jak ci głupi, zakłaman i interesowni doradcy, których macie wokół siebie. Oni schlebiają wam i rozbudzają w was najgorsze instynkty albo z powodu służalczego ducha, albo po to, aby was wciągnąć w błąd i spowodować wasz upadek, i zająć wasze miejsce na tronie, z którego spadniecie. **Nie próbujcie szukać tego Pana świętego i wszystkowiedzącego z zakłamanym usposobieniem. Przeklęci ci, którzy nie przestają wzywać mojego Imienia i mojej Opatrzności po to, aby kadzić tłumy, udając baranki, gdy tymczasem są wilkami.** To Imię wielkie i potężne - które grzmi i jaśnieje jak błogosławione słońce nad dobrymi i jak błyskawica nad niegodziwcami tej ziemi i nad siedzibą szatana - staje się na ich wargach bluźnierczym węglem, który zstępuje do serca i pali je.

Jestem tam, gdzie woła Mnie jedno z moich dzieci. Nie utwierdzam moją pomocą dzieł niegodziwców. Myślcie o tym, o ludzie, że ich jednodniowe zwycięstwa - które was przekonują, że Ja jestem z nimi, i wywołują wątpliwość w moją Sprawiedliwość - nie przychodzą ode Mnie. Ich przywódcą i ojcem jest szatan. To on im udziela tych [zwycięstw] - jako swoim dzieciom i oddanym sługom - po to, aby wywołać ich jeszcze większą udrękę po śmierci.

Ja jestem tam, gdzie ktoś wierzy we Mnie. Ale oni nie są wierzącymi. Gdyby nimi byli, zachowywaliby moje Słowo i Wolę Tego, który Mnie posłał. Oni jednak lekceważą Słowo, nie spełniają Woli Bożej i znieważają Ducha Świętego, zabijając swego ducha przez nienawiść przeciwną miłości, przez profanujące wyuzdanie i przez pychę psującą dusze. To łódzie bez steru unoszone wiatrem i złym prądem. Oddalają się coraz bardziej od swego celu, którym jest Bóg, i giną na koniec w otchłani przepaści.

Jakże może wejść w was Bóg ze swoimi światłami, kiedy wasze serce nasycone jest myślami cielesnymi lub piekielnymi, będącymi skupiskiem myśli cielesnych? Kiedy serce, już należące do Boga, oddala się od Niego przez złe czyny, to jak mój Duch może nadal być jego panem? Jestem Miłosierdziem. Współczuję i przebaczam. Tak wiele przebaczam. Przebaczam to, co widzę, że robicie z ludzkiej słabości, lecz nie to, co jest czynione z zimnym ludzkim wyrachowaniem. I nigdy nie będę tak surowym sędzią jak wobec tego, kto ze swoją myślą zaprzedał szatanowi, dokona więcej zbrodni niż bandyta, nakłaniając innych do popełnienia ich, a przede wszystkim dokonuje najwyższej zbrodni: prowadzi dusze do zwątpienia w Boga. **Dziś ta zbrodnia morderstwa i bogobójstwa jest dziełem wielu.** Zabijają ciała i dusze i zabijają obraz Boga w duszach w taki sposób, że stają się one tak ślepe jak puste oczodoły. Tłumy zbyt późno to zauważają, ale Ja widzę to w chwili, w której myślicie i działacie. I was wszystkich, nikczemnych co do ciała i ducha, osądzę najbardziej surowym sądem.

48. DWA RODZAJE ŚMIERCI

Napisane 31 października 1943.

Jezus mówi: Istnieją dwa rodzaje śmierci. Tłumaczyłem to już wcześniej.

- 1) Jest mała śmierć, która zabiera was z ziemi i uwalnia waszego ducha od ciała.
- 2) I jest wielka śmierć, która zabija to, co nieśmiertelne - waszego ducha.

Z pierwszej [śmierci] zmartwychwstaniecie, ale na wieki nie będzie ożywienia ze śmierci drugiej. Będziecie na zawsze odłączeni od życia, czyli odłączeni od Boga, waszego Życia. Jesteście głupszy od zwierząt, które - posłuszne instynktowi - umieją kierować sobą w sprawach karmienia, łączenia się w pary, wybierania miejsca zamieszkania. Wy, przeciwnie - przez swe ciągłe nieposłuszeństwo porządkowi naturalnemu i nadnaturalnemu - często zadajecie sobie sami śmierć pierwszą i drugą. Brak powściągliwości, nadużycia, nieroztropność, głupie mody, przyjemności, nałogi zabijają wasze ciało jak różne rodzaje broni, które w gorączce kierujecie przeciw sobie. Nałogi i grzechy zabijają też waszą duszę. Dlatego mówię wam: "Nie szukajcie śmierci w błędach życiowych ani zguby z powodu dzieł swoich rąk."

Powiedziałem wam: **"Bóg stworzył wszystko, ale śmierci nie uczynił."** Jego dziełem jest słońce, jaśniejące od wieków i od tysiącleci. Dziełem Jego jest morze ujęte w granice, na kuli krążącej w przestworzach. Dziełem Jego są niezliczone gwiazdy, które sprawiają, że firmament podobny jest do przestrzeni obsypanej klejnotami. Dziełem Jego są zwierzęta i rośliny, od ogromnych, jak słoń i baobab, po delikatne jak muszka o lekkich skrzydłach lub wątyły komar na krzewie poziomki. Jego dziełem jesteście wy, ludzie o sercu twardszym od jaspisu i języku ostrzejszym od diamentu, stworzonych i ukrytych przez Wiecznego we wnętrznościach ziemi. Myśl macie ciemniejszą od węgla, którego pokłady tworzyły się w ziemi przez tysiąclecia. Wasza inteligencja szybuje jak orzeł w przestworzach, ale wolę macie upartą i buntowniczą jak małpa.

Śmierci Bóg nie stworzył. Zrodziła się z waszych zaślubin z diabłem. Wasz ojciec Adam, w porządku czasu ziemskiego, zrodził ją jeszcze przed zrodzeniem syna. Zrodził ją tego dnia, kiedy - uległy wobec słabości niewiasty - poddał się jej zwiedzionej woli i zgrzeszył w dziedzinie, w której nigdy nie miał zgrzeszyć. Popełnił grzech przy syku Węża, przy łzach i płonieniu się aniołów. Jednak "mała śmierć" nie jest wielkim złem, kiedy wraz z nią ciało opada jak liść, który zakończył swój cykl [istnienia]. Jest nawet dobrem, gdyż unosi was tam, gdzie macie być i gdzie oczekuje was Ojciec. **Jak Bóg nie uczynił śmierci ciała, tak nie uczynił śmierci ducha.** A nawet posłał wiecznego Wskrzesiciela, swego Syna, aby wam dać Życie, kiedy już jesteście martwi. Cud [wskrzeszenia] Łazarza, młodzieńca z Nain i córki Jaira nie był tak wielki. Oni zasnęli, Ja ich obudziłem. Wielki był cud [wskrzeszenia] Magdaleny, Zacheusza, Dyzmy, Longina - martwych duchowo. Ja uczyniłem z nich "żyjących w Panu". **Nazywacie ziemię piekłem. Choć rzeczywiście uczyniliście ją piekielną przez wasze okrutne systemy, to ona jest rajem w porównaniu z siedzibą szatana.** Nie

dawajcie swemu duchowi piekła, jako ostatecznego przeznaczenia. Dajcie mu Boga, który jest Rajem dla waszego ducha. Pozostawcie piekło piekielnym, potępionym, przeklętym, którzy odrzucili Życie, jako obrzydliwy pokarm dla ich zepsutych serc i przyjęli śmierć, której byli warci.

Gdyby wszystko kończyło się na ziemi, gdyby się było złym tylko przez ten krótki czas, nie byłoby to jeszcze wielkim złem. Ludzie prędko by o tym zapomnieli, gdyż wspomnienie jest jak obłok dymu, który się szybko rozwiewa. Jednak ziemia nie jest "wszystkim". "Wszystko" jest gdzie indziej. I w tym "wszystkim" odnajdziecie to, czego dokonaliście na ziemi. **Nic nie pozostanie bez sądu.** Myślcie o tym. I nie trwońcie, jak niedorozwinięci, środków, jakie wam Bóg dał, lecz czyńcie je owocnymi dla waszej nieśmiertelności. Nie umierają ci, którzy żyli w Panu. To, co tu, w dole, było bólem, upokorzeniem, próbą, zamieni się dla nich tam, w górze, w nagrodę, w tryumf, w radość.

Nie myślcie też, że Bóg jest niesprawiedliwy w rozdzielaniu dóbr ziemskich i czasu trwania życia. Tak myślą ci, którzy oddalili się od Boga. Żyjący w Panu uznają za radość wyrzeczenia, cierpienia, choroby, przedwczesną śmierć. We wszystkim, bowiem widzą rękę Ojca, który ich kocha i może im dawać tylko to, co jest pożyteczne i dobre. Tego udzielał zresztą Mnie, swemu Synowi. Oni - już poza tym światem - myślą i pragną jedynie chwały Bożej i Bóg przyoblecze ich chwałą na wieczność.

O złych ludziach się zapomni lub będą wspomniani ze wstrętem, ale świętych, sprawiedliwych, synów Boga otoczy kult trwały i święty. O swych umiłowanych, bowiem Pan się troszczy. Zabiega nie tylko o udzielenie im radości w Niebie, czyli samego Siebie, lecz sprawia, że i ludzie oddają im prawdziwą cześć. Duch świętego, na oczach i w umysłach ludzi, rozbłyśka jak nowa gwiazda.

49. TRZEBA BYĆ DZIECKIEM BOGA WBREW TYRANOM

Napisane 5 listopada 1943.

Mówi Jezus: Kiedy człowiek nawet, jeśli jest z dala od znajomości prawdziwego Boga, ale posiada przekonanie, dzięki wzniesieniu prawej duszy, że musi istnieć Bóg - w swoim sercu wznosi ołtarz dla nieznanego Boga, o którym mówi Paweł, wtedy jest on o wiele bliżej Boga niż ci, którzy po tym, jak ich pouczono o istnieniu Boga, zapragnęli ludzkimi teoriami wyjaśnić cudowne dzieła Boże. **O wiele większymi bałwochwalcami i jeszcze bardziej przeklętymi są ci, którzy uwielbiają swą bezwartościową myśl lub myśl bez znaczenia innych ludzi im podobnych, niż ci, którzy adorują gwiazdę albo zwierzę.** Ci drudzy nazywani są dzikusami żyjącymi w ciemnościach. Tymczasem to ci pierwsi, choć są ludźmi cywilizowanymi, robią z siebie dzikusów. Stają się podobni do tych, którzy kaleczą siebie nagle, odcinają sobie część szlachetniejszą i świętą i odrzucają ją jakby była częścią bez znaczenia. Spójrzcie na sprawy Boże oczyma uczciwymi i z myślą uczciwą. Ujrzyście wtedy, jak w nich Bóg jaśnieje. Po co badać prawa życia i

tajemnice wszechświata bez wyznania najpierw, że ten wszechświat i te prawa są niezaprzeczalnym dowodem na to, [że istnieje] Bóg?

Czyż cały wasz postęp zdoła dodać choćby jedno źdźbło trawie na łące, która wam daje swą zielen? Czy waszej wiedzy może się udać zrodzić nowe zwierzę, z wyłączeniem tych praw, które Bóg ustanowił, kiedy stworzył samców i samice? A czy dzięki waszym eksperymentom, które napełniają was zarozumiałością, zdołacie - nie mówię już: stworzyć życie, ale - zatrzymać śmierć? Nie. Udać wam się tylko zapłodnić jaja najprostsze pośród milionów istniejących zwierząt. Odnosicie sukces, podtrzymując bicie embrionalnego serca. Ale nie zdołacie zrobić tego, co Bóg uczynił: człowieka z niczego. Nie powiedzie się wam utrzymanie bicia serca, które umiera, kiedy Bóg mówi do prochu, że ma się na nowo obrócić w proch, a do duszy - że ma powrócić do Niego. Bez nasienia nie spowodujecie, że wyrosnie choćby źdźbło trawy. Przy pomocy całej waszej elektryczności nie zdołacie wlać energii w zgaste ciało. Umiecie tylko rodzić zaraźliwe choroby i śmierć, rzezie i nieszczęścia. Nic z tego wam się nie udaje i powiększacie tylko zamieszanie na ziemi i w sumieniach. Nie umiecie też już w waszym najgłębszym ja wzbudzić tej Wiary, bez której błąd staje się nieunikniony. Wykolejacie się. Tworzycie sobie religie, ale nie macie Religii. Kochacie dziecko, męża, krewnego bardziej niż Boga. Tracie miłość i szacunek do Boga, jeśli wam ich zabiera.

Kochacie, raczej: czcicie jak boga nędznego człowieka, który sam siebie ogłasza bogiem, a jest trzykroć większym błotem niż wy. Przed nim zginacie nie tylko grzbiet - to byłoby niewielkim złem - ale naginacie swój osąd, a przede wszystkim wasze sumienia. Grzeszycie, aby mu sprawić przyjemność. Jeśli mogę jeszcze współczuć tym, którzy grzeszą z nieuporządkowanej miłości do krewnego, to nie przebaczam temu, kto sprzedaje siebie i kto sprzedaje swoje sumienie mocy wrogiej Bogu.

Trzeba być dzieckiem Boga - nawet wbrew tyranom - i przyjąć wszystko bez palenia [w ofierze] swej duszy przed bożyszczami z błota. Kiedy człowiek porzuci święty kult prawdziwego Boga i popada w bałwochwalstwo wobec istot równych sobie lub niższych od siebie - psując w sobie cudny szlachetny kamień, który go upodabnia do Boga - wszystko w nim się psuje. Nie ma przesady w powiedzeniu, że czasy, w których żyjecie, są wzorem zepsucia. Niczego im nie brakuje. Do moich ołtarzy - o chrześcijańscy kłamcy, którzy z chrześcijan macie tylko wygląd, ale nie jesteście nimi w waszym wnętrzu - podchodzi wielu, którzy nie są takimi, jakimi być powinni. Jest to złem dla człowieka, który powinien umieć nie cudzołożyć i - kiedy ciało swoim głosem krwi spina go ostrogami - wybrać sobie współmałżonka [lub współmałżonkę] bez czekania na starość, aby dać mu swe ciało nieskalane. [Tego wymaga] sprawiedliwość - ponieważ tego się oczekuje od drugiego, i miłosierdzie - ponieważ skażenia zawsze niosą ze sobą zagrożenia: w ciele, które się niszczy, i w duszy, która się psuje. Istnieje często choroba, która czyni was trędowatymi i ten trąd przekazujecie współmałżonkowi lub współmałżonce i niewinnym [dzieciom].

To podwójne zło dla kobiety stanąć przed Bogiem, przed ołtarzem Boga, aby złożyć przysięgę mężczyźnie, z najbrzydszą skazą, jaką może plamić kobietę. Kłamiąca

wobec Boga, wobec mężczyzny - swego towarzysza - wobec świata, domaga się błogosławieństwa, opieki i szacunku, a nie jest tego godna. Błogosławieństwo nad nią zmieni się w karę, ponieważ Boga się nie oszukuje. Na podstawie swoich win będzie sądzona, jako złodziejka i cudzołożna. Jako złodziejka, gdyż pozbawia swego towarzysza jego prawa i wykrada jego ufność, której nie jest godna. Bogu zaś wykrada błogosławieństwo, którego jest jeszcze mniej godna. Skradła swoim nienarodzonym dzieciom ich prawa i matkę. W jej martwej duszy nie ma najmniejszego drżenia na myśl o tych dzieciach, które usunęła, nim nadszedł świt ich życia, lub które opuściła na początku ich życia, jak błakające się szczeniaki. [Będzie sądzona także, jako] cudzołożna, ponieważ "ta, która patrzy na mężczyznę pożądliwie, już cudzołoży", i popełniła cudzołóstwo, gdyż nie umiała poskromić pragnienia ciała, lecz syciła je w swym zepsutym głodzie.

Kiedy żyjecie w bałwochwalstwie, łatwo wam przychodzi przelewanie krwi w morderstwach pojedynczych lub w morderstwach zbiorowych, jakimi są wojny. Te niemal zawsze - a te obecne wszystkie - są niczym innym, jak kradzieżami i oszustwami, których żaden powód nie usprawiedliwia. Jesteście złodziejami ziem i praw bliźniego oraz mordercami jego dzieci. Jesteście kłamcami i oszustami na małą lub dużą skalę. Nie ma już uczciwości w życiu. Słowo człowieka jest pozbawione honoru, dopuszczacie się ze spokojem dzieł hańbiących.

Jesteście zepsuci w myślach, w upodobaniach, w dziełach, w zmysłach; zepsuci aż do głębi - bardziej niż ciała pochowane od czterdziestu dni w grobie. Macie popsute nawet to, co Ja stworzyłem jako nie psujące się: ducha, któregoście zabili. On cały roi się od robaków brudnych myśli i brudnych dzieł. Sami jesteście zepsuci i psujecie innych: waszych bliźnich wielkich i małych. Nie szanujecie już nawet dzieciństwa, wobec dzieci, bowiem uprawiacie z obojętnością nierząd czynem i słowem, brudząc te pączki lilii waszą zgnilizną. One otworzą się już brudne i wydadzą odór śmierci, który będzie wzrastał, bo wy będziecie je psuć coraz bardziej. Nawet wasza sztuka jest popsuta: sztuka, znak waszej godności królewskiej w stosunku do zwierząt; znak waszej natury półbogów, którzy otrzymali od prawdziwego Boga, waszego Stwórcy, iskrę Jego twórczej Myśli. Sztuka jest zepsuta i psuje, i wywołuje wstręt u tych, którzy - rzadsi od samotnej pinii górskiej - umieją jeszcze przypomnieć sobie Niebo i dążyć do Nieba.

Jesteście niewierni. Niewierni Bogu, ojczyźnie, rodzinie, współmałżonkowi lub współmałżonce, dzieciom, krewnym, przyjaciołom. Judasze, którzy sprzedają wszystko dla błysku pieniądza albo dla uśmiechu kobiety-węża, wy już nawet nie wiecie, czym jest wierność. [Nie znacie wierności,] która sprawia, że duch jest ufny w woli uczczenia Boga za wszelką cenę i ponad wszystko; która budzi w sercu heroizm w obronie chorągwi; która powoduje, że miłość jest szczerą wobec tego, kto was kocha, a przyjaźń stała w odniesieniu do tego, kto wam ufa.

Jesteście kłótniwi. Przy każdej okazji dajecie upust waszemu instynktowi dzikiego zwierzęcia, wybuchając gwałtownie i zatapiając kły w braterskiej krwi.

Jesteście kłamcami, gdyż mówicie o miłowaniu Boga, ojczyzny i rodziny, ale mówicie to wargami gotowymi zdradzić wszystko i wszystkich, jeśli spodziewacie się osiągnąć z tego korzyść na ziemi. W waszej zaślepionej duszy uważacie, że od Boga mało można otrzymać, dlatego używacie Go, jako trampoliny, aby pozyskać ludzi mówieniem o Bogu. O kozły zakłamate, pełne grzechu! Działacie obtudnie, aby uchodzić za dobrych i otrzymać to, czego pożądacie, od ludzi oszukanych waszym wyglądem jagniąt.

Jesteście gnębicielemi, ponieważ nie idąc za moim prawem Miłosierdzia - stosujecie w sposób nieunikniony prawo przeciwne. Uważacie za dozwolone to, co jest zabronione, byle tylko osiągnąć wygodę. Dlatego nienawidzicie waszych bliźnich i uciskacie ich. A gdy równi wam, co do twardości serca umieją stawić wam czoła, wtedy uciskacie tych, którzy się wam nie przeciwstawiają, ponieważ są "dziećmi Bożymi" w prawdziwym sensie tego słowa. **Zakażacie wszystko, czego dotykacie.** Nawet spojrzenie, wasze spojrzenie zaraża, ludzie pełni nikczemnych pragnień. Słowem - jakby sykiem waszego prawdziwego ojca: piekielnego Węża - usiłujecie jedynie zwodzić. Myśl zaś rodzi dzieła, które są trucizną dla umysłów i oczu. Jad waszej trucizny maci także uczucia i rozbudza zmysły.

Wykrzywieni jesteście w waszych pragnieniach zmysłowych. **Nigdy homoseksualizm nie był tak rozpowszechniony jak obecnie - owoc trwania przez wieki w nałogu.** Sprawia on, że jesteście niżsi od dzikich zwierząt. Ale wy tej skłonności nie zwalczacie. Przeciwnie, ponieważ jesteście zepsuci, cieszycie się nią i wyzyskujecie nawet dla pieniędzy. Do was czują wstręt nawet złe duchy. I nie mówię więcej z szacunku dla przekazicielki mojego głosu.

Rodzi się w was bałwochwalstwo zmysłowości i władzy. Praktykujecie je obecnie tak zaciekle i oddajecie się mu nie myśląc o tym, że zostaniecie za nie i za jego owoce ukarani przez Tego, który widzi. Ja nie jestem bogiem z ciała ani z gliny, który nie zawsze jest obecny albo nie ma oczu, aby patrzeć. Jestem Tym, który jest, i jest wszędzie, i z wysokości mojego tronu badam i notuję dzieła ludzi. Jestem Tym, który mówił, aby przekazać wam sposób na pokierowanie sobą. To, co powiedziałem, powiedziałem. To się nie zmieni nawet wtedy, gdy minie tysiąc lat.

Ja Jestem Wiecznym, Jedynym Bogiem. Jestem Panem Bogiem waszym i nie ma innego takiego samego. Jestem jedyny w mojej Najświętszej Trójcy. Przeklęci są ci, którzy nie troszczą się o Mnie i odrzucają Mnie, aby pójść za Bestią.

50. KTO SŁUŻY MĄDROŚCI, BĘDZIE MIAŁ MIEJSCE W ŚWIĘTYM JERUZALEM

Napisane 6 listopada 1943.

Jezus mówi: Wiem, że jesteście kuszeni i słabi. Wiem o tym i sądzę was, biorąc to pod uwagę. Nie byłbym sprawiedliwy, gdybym się nie liczył z waszą słabością i z działaniami Złego. Surowość moją wywołuje jednak to, że wiele razy upadacie nie ze słabości lub z powodu diabelskich sideł. Upadacie świadomie.

Rzucacie się celowo w przepaść, mówiąc: "Cóż mnie obchodzi Bóg?" To wtedy nazywam was "Judaszymi". Sprzedajecie Mnie z moją drogocenną Krwią. Dajecie Mnie w ręce szatana, oddając mu swą duszę, która do Mnie należy, bo wykupiłem ją moją śmiercią. Zdradzacie Mnie, kiedy nazywacie siebie chrześcijanami, a popełniamy czyny niechrześcijan. Również Judasz przyjął Eucharystię i, mając Mnie w swojej piersi, poszedł wziąć pieniądze na wymianę za Mnie i rękoma poplamionymi tymi pieniędzmi objął Mnie, aby Mnie wydać nieprzyjacielowi. Brzydzicie się Judaszem. A cóż innego czynicie wy, którzy nie służycie sprawom Chrystusa, lecz usiłujecie wykorzystać waszą pozycję chrześcijan do swoich celów? Tak mało Jemu służycie, że pozostawiacie Zbawiciela, by pójść za Zwodzicielem.

Ileż miłosierdzia będę miał dla tych, którzy upadają, nie chcąc upaść, i którzy okazują skruchę po upadku! Jeden, dwa, dziesięć, sto upadków niezłomnych nie rani śmiertelnie Miłości. To zadraśnięcia po obydwu stronach, które zostają uzdrowione łzami żalu i uleczone moją miłością. Mówicie do Mnie: "Miłosierdzia, Panie!", a Ja wam odpowiadam: "Pójdź, biedne dziecko, do Ojca". Zawsze do Mnie należycie, dopóki miłość w was nie zgaśnie. Za zranione dzieci oddałem moją Krew. Bądźcie więc sprawiedliwi i litościwi wobec siebie wzajemnie, jak Ja - dla was. Starajcie się poznawać i kochać Mnie, by nie pozbawić duszy jej prawa do wiecznej radości. Wejdźcie na drogę Życia. Moje przykazania są tą drogą. Usiłujcie pamiętać o nich przez cały dzień. A jeśli kiedyś słabość narazi was na lekkie uchybienia, zapewniam was, że nie powinniście się załamywać. Jutro postąpicie lepiej niż dziś, a pojutrze - lepiej niż jutro. Roślina wzrasta powoli: każdego dnia - nowy korzonek, każdego dnia - nowy listek. Ale kiedy wyrośnie, jakże jest piękna! Tak jest z doskonałością, dzieci. Osiąga się ją stopniowo.

Czy sądzicie, że dam mniejszą nagrodę temu, kto nie osiągnął swego najwyższego poziomu od razu? Nie, przeciwnie. Widząc kogoś, kto został świętym tylko z mojej łaski, i tego, który chciał być świętym, walcząc ze swą naturą, będę spoglądał okiem podwójnie miłującym na bohatera miłości. Nagroda w wieczności jest jedna: oglądanie Boga. Jednak pierwsze objęcie zjednoczenia z Bogiem, ten pierwszy uścisk będzie miał intensywność szczególnej ekstazy u tego, kto walczył zwycięsko ze swym ciałem, światem, demonem - z tym wszystkim, co przez całe życie działało w nim ze swym jadem żmii, podczas gdy on tysiąc razy od tego się odcinał i tysiąc razy powstawał z martwych.

Ja wam to mówię. Wierzcie Mi, taka jest prawda. Jakże teraz pilnie potrzeba, byście o tym pamiętali! Umieracie dlatego, że nie pamiętacie o waszym chrześcijaństwie. Zwróćcie się do Chrystusa. Mądrość mówi: „Kto się zwrócił do tego znaku, został uzdrowiony; nie dlatego, że go ujrzał, lecz dzięki Tobie, Zbawicielu wszystkich.” Tak jest, moje dzieci. Nie zdrowiejecie z waszych chorób osobistych i publicznych, bo nie umiecie patrzeć na Mnie. Nie liczą się same praktyki [religijne]; represje wywołują jeszcze większe zło; akty zemsty wcześniej zabijają tego, kto je podejmuje, niż tego, przeciw komu są skierowane; schrony walą się i nie dają wam wsparcia. Jeśli jednak przyjdziecie do Mnie, zostaniecie ocaleni: najpierw w życiu na tej ziemi, a potem - w

przyszłym. Powtarzam moje pragnienie. Adorujcie często mój Krzyż, który jest tronem potęgi Jezusa, waszego Zbawiciela. Jak wąż, który - uniesiony na palu - miał moc uzdrowić Żydów, tak Ja - Nieśmiertelny, wywyższony na Krzyżu - mam moc przepędzenia tego, który napawa was lękiem i dręczy. Jestem bowiem Panem życia i śmierci i mogę wzbudzić życie tam, gdzie zagraża śmierć, i pokonać ją, przywołując do życia. Nikt poza Mną nie może tego uczynić.

Szatan może wam udzielić wszelkiej mocy, lecz nie mocy przywracania życia. Przeciwnie, on was uczy, jak niszczyć życie z nienawiści ku Dawcy życia, ku Temu, który dla nakarmienia was udziela wam Chleba adorowanego przez aniołów. On - sprawiając, że wzrasta i dojrzewa zboże - podtrzymuje nie tylko życie waszego ciała, lecz przede wszystkim wasze życie duchowe. Ten Chleb, bowiem jest Ciałem Syna Bożego. On wam Go daje, prosząc w zamian o miłość i wiarę. Jako święty Żebrek prosi was, abyście Go przyjęli do siebie, gdyż przebywanie z wami to Jego radość. Ten Chleb przemienia się w was w życie i łaskę. Zamienia się w zdrowie, światło, radość, mądrość. Staniecie się wszystkim, kiedy będziecie wszystkim z Synem Boga. Słowo Ojca przemawia łagodnie, gdy pozostaje w waszym wnętrzu jak serce. I to moje Słowo zachowuje na życie wieczne tych, którzy nie zapierają się swego nadprzyrodzonego synostwa. O, Myśli Ojca, którą Miłość uczyniła Słowem, błogosławieni są ci, którzy kochają Ciebie nie tylko w godzinie radości, lecz którzy błogosławiają Cię, nim nastanie radość, nawet pod chmurami huraganu; błogosławiają Ciebie, Światłości, której blask nie ma końca.

Błogosławieni, którzy potrafią Cię wielbić, mając łzy w oczach i ufność w sercu, pewni twego zmiłowania. Zaprawdę powiadam wam, że ten pozna wieczne Słońce, kto potrafi przez najpiękniejszy akt wiary złożyć nadzieję w Bogu, kiedy grożą ciemności niosące ze sobą rozpacz. Nieliczni, zbyt nieliczni są tacy prawdziwie wierzący.

W tę noc niemocy, która wydobyła się z piekła, chore duchy upadają jak liście wyniszczone wilgocią i zrywane przez wiatr. Padają pod własnym ciężarem, a prócz ciała mają jeszcze szatana, który mocno je trzyma. Utrzymuje je w zaślepieniu, aby przeszkodzić każdemu wysiłkowi ich podniesienia się, który by wystarczył dla ich ocalenia. Lęk, upokorzenie osłabiają ich ducha, nałóg - paraliżuje, rozpacz - wyniszcza. To ruiny, drżące przed próżnymi cieniami, które nie wiedzą, że powinny drżeć przed sobą - mordercami swojej nieśmiertelności. Kościoły pustoszeją, ołtarze nie mają adorujących, Chleb Mistyczny nie jest poszukiwany, zamierają lub umarły trzy główne cnoty, [Wiara, nadzieja, miłość.] tak samo jak i kardynalne. [Roztropność (mądrość), sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo.] Pojawia się wściekły i chaotyczny wysiłek dla osiągnięcia ocalenia i pogarda, lekceważenie, odraza wobec dzieci Światłości - i więcej jeszcze niż lekceważenie: pragnienie naciskania, by zgasło to znienawidzone przez nich Światło.

Im bardziej jednak będą was lekcewżyć i deptać, drogie dzieci - które jesteście moim światłem niesionym do ludzi - tym bardziej ten biedny świat będzie się pograżać w ciemnościach. Zbrodnia i zbrodnie postawią mur i przeszkodę dla

Światła. Pod tymi ciężkimi osłonami ludzkość zginie w więzieniu rozpacz. Odrzucacie też posyłane wam przeze, mnie z Nieba łaski i wyśmiewacie nadprzyrodzone napomnienia. Sądźcie, że wszystko wam wolno. W chwili, w której najmniej się tego spodziewacie, ukazę wam znak. Wywoła on w was przerażenie, a gniew, który kierujecie przeciw bezbronny, spadnie na was. Tym znakiem jestem Ja. Na moje ukazanie się - nie na ziemi, bo jeszcze nie nadszedł czas, lecz duchowo - synom gniewu i ojcu wyniszczenia wasza i jego broń upadnie, jak opada pył po ustaniu wiatru. I gdyby wtedy, po tym moim ukazaniu się, z ziemi, z miejsca przeklętego, wzniosły się modlitwy, zostalibyście oswobodzeni z waszych lęków, nieszczęśni, którzy drżycie, a nie umiecie podejść do Tego, który was kocha.

Ja jestem tym, który zwycięża. Ja jestem tym, który wie. I bardzo Mnie smuci, kiedy widzę was biegających tu i tam jak wystraszone owce, stosujące się do najgłupszych rad, posłuszne nie tylko głupim, ale i złym. Chciałbym umrzeć drugi raz, by otworzyć oczy waszych dusz i uczynić z was lud święty, wielki i chwalebny, jakiego pragnął Bóg, stwarzając pierwszego Rodzica. Chciałbym stworzyć was drugi raz, aby nie widzieć was tak zniekształconych w stosunku do mojego Zamysłu.

Ale jest tak, jak jest. Mówię do wszystkich. Jestem słuchany przez niewielu, a rozumie Mnie jeszcze mniej. Mądrość nie jest kochana i jeszcze mniej - rozumiana. Swoim wiernym jednak Mądrość zawsze będzie udzielać mocy i światła na ziemi, a oprócz niej da jeszcze zbawienie i radość. Da samą siebie. Człowiek zaś, który jej służył i zasłużył na to, będzie wśród stu czterdziestu czterech tysięcy, o których mówi Jan. I będzie w świętym Jeruzalem - tam, gdzie znajduje się tron Mądrości, która złożyła w ofierze samą Siebie, by Siebie przynieść ludziom dobrej woli.

51. KIEDY DOJDZIECIE DO PEŁNI ZŁA, WTEDY PIEKŁO WYDA SWEGO SYNA, ANTYCHRYSTA

Napisane 9 listopada 1943.

Mówi Jezus:, „Jaki pokój? Gdy jeszcze trwają czyny nierządne twojej matki Izebeli i liczne jej czarodziejstwa!” (2Krl 9,22). Powiedziałem, że aby otrzymać prawdziwy pokój, a nie przerwę w wojnie, trzeba w was zniweczyć to, co jest cudzołożeniem z szatanem. Powiedziałem to przez usta moich świętych i pozwoliłem to powiedzieć mojej Matce. Od dziesiątków lat to powtarzam i od dziesiątków lat wy uporczywie w tym trwacie. Powiedziałem to słowem nagłym w ostatnim czasie. Ale wy nie zmieniliście się. Nawet coraz bardziej popełnialiście nierząd z szatanem przez wasz sposób życia. Wszystko postawiliście wyżej niż Boga.

I ten Bóg, którego wzywacie w godzinie strachu, stał się dla was Bytem tak odległym i nieznanym, że - gdybyście byli konsekwentni - nie powinniście już ani Go wzywać ani przeklinać, tak się od Niego oddaliliście. Nawet wasze wezwania są przekleństwami, gdyż przyzywacie Go wargami splamionymi brudem. Wzywacie Go, a tymczasem jesteście jeszcze połączeni z szatanem, gdyż ośmielacie się mieszać Jego Imię święte z waszymi zbrodniczymi planami.

Pokój był obiecany ludziom dobrej woli. Chrystus przyszedł przynieść Pokój. Ale skoro wy wypędzacie Chrystusa i skoro wasza wola nie jest dobra, jakże możecie mieć pokój? Macie przerwy [w wojnach]. Ale będą one jedynie okresami odpoczynku pomiędzy jedną a drugą rzezią, aby waszym zaprzędanym szatanowi duchom dać czas na nauczanie się od niego nowych doktryn śmierci i poznania nowych narzędzi zagłady. Umarli w duszach i umarli w ciałach... Zagłada duchów i zagłada materii...

Wasze wzrastanie w szatanie jest imponujące! Niedługo osiągniecie pełnię wieku, w którym on już niczego więcej was nie nauczy, i wtedy Piekło będzie mogło zrodzić swego syna: ANTYCHRYSTA. Czasy bowiem dojrzeją, a ludzie zasłużą na poznanie grozy, która poprzedzi koniec.

52. KRÓTKI OKRES POKOJU: DZIEŃ HOSANNY KOŚCIOŁA PRZED OSTATNIĄ MĘKĄ

Napisane 11 listopada 1943.

Mówi Jezus: Spróbujmy spojrzeć razem na czasy, które - jak łagodny świt następujący po nocnym sztormie - będą poprzedzać Dzień Pański. Ciebie już tu nie będzie. Ale w miejscu twego odpoczynku będziesz się cieszyć, gdyż zobaczysz bardzo bliskie zakończenie walki człowieka. Ból będzie już słabnąć, dając żyjącym czas zahartowania się na ostatnią krótką konwulsję Ziemi, przed usłyszeniem rozkazu, który zgromadzi wszystkich jej żyjących i wszystkich, których posiadała, od czasu Adama do tego czasu. Tobie to już powiedziałem. Mój Kościół będzie mieć swój dzień hosanny przed ostatnią męką.

Potem nadejdzie wieczny triumf. Cały świat będzie znać wtedy Kościół Rzymski, gdyż Ewangelia odbije się echem od biegunów do równika, a Słowo, rozchodząc się, obejmie kulę ziemską od jednego krańca do drugiego jak miłosna wstęga. Katolicy - porzucając okrutne walki, której ta [obecna] jest jedynie początkiem, zmęczeni zabijaniem i podążaniem za brutalnymi władcami, [znużeni] nienasyconym pragnieniem mordowania i niepohamowaną agresją - będą obracać się ku zwycięskiemu Krzyżowi, odnalezionemu po tak wielkim zaślepieniu.

Ponad wielkim hałasem krwawych walk i ogromną ilością [przelanej] krwi usłyszają Głos, który kocha i przebacza. Ujrzą Światło bielsze od lilii, zstępujące z Niebios, aby uczyć ich [drogi] do Nieba. Jakby w wielkim duchowym marszu milionów, milionów plemion ludzie pójdą ku Chrystusowi i złożą swą ufność w jedynej istocie na tej Ziemi, w której nie ma pragnienia dominacji ani chęci zemsty. Rzym będzie mówić. Ale nie Rzym o mniej lub bardziej trwałej wielkości, jaką mogą osiągnąć przywódcy narodów, lecz Rzym Chrystusowy: ten, który pokonał Cezarów. Zwyciężył ich bez broni i bez walk, jedyną siłą - miłością; jedynym orężem - Krzyżem; jedyną retoryką - modlitwą. To będzie Rzym wielkich Arcykapłanów, który w świecie przyćmionym przez barbarzyńskie najazdy i ogłupiały od zniszczeń, umiał zachować cywilizację i szerzyć ją pośród barbarzyńców. To będzie Rzym, który stawiał czoło możnym i przez

usta swoich świętych Starców umiał stanąć po stronie słabych i ostrym słowem duchowego upomnienia dotknąć nawet tych, którzy pozornie byli odporni na jakiegokolwiek uwagi.

Wy, o, rozmaite ludy, nie jesteście zdolni zjednoczyć się trwałą zgodą. Macie wszyscy te same dążenia i te same potrzeby i jak na wadze ciężarek położony na jednej szali przeważa na niekorzyść drugiej. Żyjecie, aby zawsze mieć część większą i zabijacie się z tego powodu. I tak się stale dzieje i to się nasila. Słuchajcie głosu tego, który pragnie posiadania i chce królować jedynie nad duchami, w imieniu swego Najświętszego Króla. Nadejdzie dzień, w którym, rozczarowani ludźmi, będziecie zwracać się ku temu, który jest już bardziej duchem niż człowiekiem i z człowieczeństwa zachowuje tylko tyle, ile potrzeba, aby was przekonać o swej obecności. Z jego ust będzie wychodzić słowo przeze Mnie natchnione, podobne do tego, które bym powiedział wam Ja sam, Księżę Pokoju. Będzie was pouczać, że najcenniejsza jest perła wzajemnego przebaczenia. Będzie was przekonywać, że nie ma piękniejszej broni nad oręż lemiesza, który rani bryły ziemi, aby ją użyźnić, oraz sierpa, który tnie trawę, aby ją upiększyć. Będzie was pouczać, że najświętszym trudem jest ten, który się wykonuje, aby postarać się o chleb, ubranie, dom dla braci. [Powie wam], że nie będziecie już znali trucizny nienawiści i mąk wojen tylko wtedy, kiedy będziecie się wzajemnie miłować.

Dzieci, rozpocznijcie marsz ku Światłości Pana. Nie idźcie dalej, chodząc po omacku pośród całkowitych ciemności. Na czele [pójdą] moi ulubieńcy, pokonujący każdą ludzką obawę, ponieważ Ja jestem z wami, o, najdrożsi mojemu Sercu. Inni, pociągnięci przykładem moich świętych, niechaj rozpoczną to nowe Wyjście ku nowej Ziemi, którą wam obiecuję. Będzie ona tą samą waszą Ziemią, ale przemienioną przez chrześcijańską miłość. Odłączcie się od tych, którzy oddają bałwochwalczy kult szatanowi, światu i ciału. Bez pogardy oddalcie się. Pogarda nie pomaga. Niszczy i niczemu nie służy. Jednak oddzielcie się od nich, aby was nie zarazili. Kochajcie ich miłością odkupieńczą, kładąc pomiędzy nich i was waszą wiarę w Chrystusa - jak bastion. Nie jesteście dosyć silni, aby móc żyć pośród nich bez narażania siebie na niebezpieczeństwo. Zbyt wiele wieków duchowego upadku coraz bardziej was osłabiało. Naśladujcie pierwszych chrześcijan.

Umiejcie żyć w świecie, ale odizolowani od świata - siłą waszej miłości do Boga. I nigdy nie skłaniajcie się do uważania za nadczłowieka nędznego człowieka, który nie różni się od dzikich zwierząt, gdyż jak u nich tak u niego najlepszą jego częścią jest instynkt: to jedno, które nie jest u niego gorsze niż u dzikiego zwierzęcia. Prorok mówi: "Zaniechajcie człowieka, który ledwie dech ma w nozdrzach. Bo na ile go ocenić?" (Iz 2,22) Chcę, żebyście to zdanie zinterpretowali w ten sposób: zwierzę pozbawione oddechu jest jedynie brudną skórą. Jego jedyne życie jest w oddechu. Kiedy nozdrza zamykają się na to tchnienie, przestaje istnieć i staje się padliną.

Jest wielu ludzi, którzy wcale nie są wyżsi od zwierząt, nie mają innego życia jak tylko to zwierzęce, które trwa tak długo, jak długo jest w nich oddech. Duch umarł, ten duch uczyniony dla Niebios. To słuszne powiedzieć o nich, że są ludźmi, którzy z

ducha mają tylko oddech w swych nozdrzach. Lepiej pozostać w duchowym oddaleniu od nich, żeby tchnienie szatana i zwierzęcości, które wychodzi od nich, nie naruszyło waszej ludzkiej natury i żeby jej nie upodobniło do tej, jaką oni posiadają. Módlcie się za nich, o, wy, błogostawieni! To jest miłosierdzie. I to wystarczy. Słowa nie wchodzą do tych, którzy są zamknięci na Słowo.

Nie uważajcie też za bardzo szlachetnego tego, którego nozdrza dyszą i dmuchają przemocą i pychą jak u dzikiego i rozwścieczonego zwierzęcia. Wspaniały jest tylko ten, kto ma żywego ducha i dzięki temu jest synem Bożym. Inni to biedacy, którym ich wymyślona wielkość służy tylko do wielkiego upadku. Jedyne wspomnienie, jakie po nich pozostaje, to pamięć o zgorszeniu i zgrozie.

53. OKRES WŁADZY SZATANA PO OKRESIE POKOJU

12 listopada 1943.

Jezus mówi: Kiedy nadejdzie czas mojego pokojowego Królowania - a przyjdzie, gdyż Ja to obiecałem, a Ja nie uchybiam moim obietnicom - dobrzy na ziemi przyjdą wszyscy do Mnie. Nastanie czas, o którym ci mówiłem. Będzie to czas, kiedy duch osiągnie taki rozwój, przez który spontanicznie podzielicie się na dwie części. Żyjący poza duchem będą przebywać w swoich ciemnościach, w oczekiwaniu na wcielenie do służby wojskowej Księcia Zła. Żyjący w duchu podążą śladami świętego Syna Bożego, Kiełka Pańskiego, umiłowanego i błogostawionego przez ludzi. Dzięki Jego łasce zrozumieją to, co teraz pojmują tylko nieliczni wybrani, i poznają, czym jest moja i ich chwała dzieci Bożych.

Zgromadzę moich świętych. Świętym zaś jest ten, kto Mnie miłuje i kto podąża za Mną, posłusznie i wiernie. Zgromadzę ich z czterech stron Ziemi, i przez wzgląd na ich miłość przebaczę nikczemność ludzi. Dobroć świętych będzie zastawem [dla złagodzenia] surowości Sprawiedliwości, a miłość moja i świętych oczyści swoim ogniem Ziemię. Jak wielki ołtarz będzie Ziemia pojednana ze sobą i z Bogiem. I na tym ołtarzu Nauczyciel będzie uczył ludzi dokładnego poznania Prawdy, aby dobrzy nie zachwiali się, kiedy szatan - rozwścieczony na widok Chrystusa otoczonego uwielbieniem ludzkości - rzuci się gwałtownie do ostatniej bitwy. Walka ducha przeciw duchowi... W szatańskiej wojnie duchów szatan sprzeciwi się mojemu duchowemu Królestwu i mojemu nauczaniu. Aby zwieść z dobrej drogi jak najwięcej najłabszych, ze swoich rezerw, ze swoich twierdz, gdzie pozostali wierni Bestii - nawet po klęsce Bestii i jej sługi - wydobędzie zwodnicze środki, aby po raz ostatni niszczyć dzieło Boga, którego niszczenie rozpoczęło się u stóp drzewa Dobra i Zła.

Epoka szatańska będzie trzy razy dziksza niż epoka antychrześcijańska, ale będzie krótka, gdyż za żyjących w tamtej godzinie będzie prosić cały Kościół tryumfujący w światłości Nieba, będzie się modlić Kościół oczyszczający się w czyścicowych płomieniach miłości, będzie orędownął Kościół walczący, poprzez krew ostatnich męczenników. Ocaleni zostaną ci, którzy - pośród ciemności i żaru, pośród burz i błyskawic szatana, wstrząsających światem - będą umieli pozostać w cieniu

tabernakulum, skąd wypływa wszelka siła. Ja bowiem jestem Mocą żyjących i kto Mnie spożywa z wiarą i miłością, ten jednoczy się z moją Siłą. Będzie niewielu tych ocalonych, gdyż po wiekach wieków mojej miłości do człowieka, człowiek nie nauczył się kochać. Nikt jednak nie będzie mógł Mnie oskarżyć, jeśli się potępi. Cóż więcej bowiem mogłem zrobić dla was, o dzieci Boże, któreście wołały błądzić z dala od domu Ojca, a czasem sprzedawać swe boskie pierworództwo Wrogowi Boga?

Nie mówcie, że Ja, potężny, mogłem przeszkodzić, by Zło nie zastawiało sideł, i że mogłem was uczynić dobrymi swoją potęgą. [Gdybym tak zrobił,] wtedy byłibyście mniej godni pochwały niż źdźbło trawy, którą noga depta nie czując tego, gdyż trawa, posłuszna nakazowi Boga, rodzi się z nasienia. Rodzi się i sama rośnie, i nie doznaje nawet najmniejszej części tej troski, jaką was otacza Najwyższy. Łodyga ma słońce i rosę od Boga i skibę gleby, wy natomiast macie umysł, aby sobą pokierować. Otrzymaliście łaskę, aby was oświecała; Prawo, aby postępować właściwie; macie Mnie, jako Nauczyciela i moją Krew dla zbawienia. Dałem wam wszystko, a wy dawaliście Mi tak mało - coraz mniej! Z cierpliwością Boga dbałem o was, a wy zawsze buntowaliście się przeciwko Mnie. Ci najmniej winni zaś byli zawsze gnuśni. Zawsze baliście się robić zbyt wiele dla waszego Boga, który wszystko uczynił dla was.

Oto, dlaczego przychodzą kary. One są jeszcze miłosnymi wezwaniami, abyście się przekonali, że Bóg istnieje i że inni bogowie - którym służycie z taką wiernością, jakiej Mnie odmawiacie - nie mogą dać wam niczego innego oprócz złudnych obietnic i pewnego zła. Od kary do kary - zwiększanej w miarę jak wy powiększacie bałwochwalstwo i nierząd - zmierzam ku wielkim karom. To właśnie jest jedna z nich. Przez nią już nie część mojej winnicy, lecz cała jest otwarta i zajęta, spustoszona i zdewastowana przez tego, któremu służycie, a Ja pozwalam mu przekonywać was do jego śmiercionośnych darów. Dlatego mówię wam: "Przyjdźcie do Boga. Wzywajcie Boga z prawdą w myśli i w sercu, a Bóg wychyli się zza zakrwawionego widnokręgu i szatan-dręczyciel ucieknie, zostawiając was wolnych".

Wy jednak nie wzywacie Boga. Wystarcza wam myślenie o tym, jak z powszechnego zła wynieść osobistą korzyść, jak powiększyć swoje bogactwo, osiągać coraz większą władzę, jak dogadzać sobie i zażywać przyjemności. Nie obchodzi was to, że inni, lepsi, cierpią. Bóg jeszcze mniej was interesuje. Nawet podnosicie się, wzywacie Go, ośmielacie się Go wzywać, o bluźniercy, by zatwierdził wasze szatańskie czyny i myśli. Prowokujecie Go, by się ukazał, ponieważ mówicie o sobie: "Boga nie ma, to my bogiem jesteśmy". Na waszym przeklętym języku i na waszej zaprzędanej duszy szatan już gromadzi żarzące się węgle piekielne, a Ja zapalam je moim gniewem.

W tej godzinie przeklinam was, węże w szacie człowieka. Jeśli klątwy moich świętych i odraza moich dobrych wydaje się wam jak piórko wróbla, które upadając na was nie sprawia bólu, bo macie serca z granitu, to moje przekleństwo przeniknie was i wywoła w was udrękę, gdyż Ja jestem tym, który wolą swojej myśli otwiera doliny, rozszczał góry, oddziela morza, wstrząsa ziemią. Mogę wnikać w

krzemień waszego serca i rozdrobnić go, jakby był tak kruchy jak nadmuchana szklana bańka.

Profanatorzy, kłamcy, podli, jesteście przekłęci za całe popełniane zło, za wszystkie dusze, jakie prowadzicie do zwątpienia w dobroć Bożą, za to, że Mi je psujecie waszym przykładem i że Mi je kradniecie, niszcząc je na wszelkie sposoby. I nie boicie się. Jak będę sprawiedliwy i litościwy wobec słabych, których wy waszą mocą nakłoniliście do zła, tak samo będę sprawiedliwy i nieubłagany dla was - już na tej ziemi. **Wasza władza, wasze skradzione bogactwa, skropione bólem tysięcy ludzi, rozwieją się w waszych rękach jak dym słomy, którą się pali, gdyż jest zbyt brudna, aby ją przechowywać.** Nic was nie obroni, was, którzyście przebrali miarę. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Nie wyciąga się ręki poplamionej krwią przeciw bieli Świętego, który mówi w imieniu Świętego Świętych, i przeciw Świątyni bardziej wzniosłej niż świątynia w Jerozolimie. Jej fundamenty, bowiem były ochrzczone, nim rozpoczęto ich budowę, krwią moich bohaterów, a kamienie otrzymały pociechę zroszenia i obmycia purpurą ogromnej ilości męczenników. Jest w niej także łożo, na którym spoczywa - w oczekiwaniu na zmartwychwstanie u boku swego Nauczyciela - ciało mojej wybranej Skały. Przysięgam wam, że miejsce to jest o wiele świętsze od Świątyni Salomona. A z profanatorami tego miejsca, które jest już Rajem - pojmijcie przyczynę tego - stanie się to, co stało się z wszystkimi, którzy lżyli chwałę Pana.

54. LUCYFER KŁAMCA, TWORZĄC MIRAŻE, PROWADZI WAS KU PRZEPAŚCI

16 listopada 1943.

Mówi Jezus: Zostaw wszystko, a zatrzymaj tylko Boga, Światłość, Łaskę, Miłość Bożą. Niech cię nie mąci nic, co z ziemi pochodzi. Jesteś córką Boga. Pozwoliłem ci ujrzeć ten wzniosły stan, aby cię odziać mocą i jasnością. Opieka Najwyższego otacza cię jak dwa miłosne ramiona. Nadejdzie chwila, w której się połączą, aby cię unieść ponad brzydotę ziemi i unieść ku Światłu, które teraz patrzy na ciebie z miłością.

Zawsze myśl o tym: "Nade mną jest Ojciec Jezusa, który jest także moim Ojcem. Miłość, która łączy Ojca z Synem, także mnie łączy z Ojcem, i to miłość Syna dała mi miłość Ojca. Mam zatem w sobie Boga Jedynego w Trójcy, gdyż posiadam Ich miłość". Odczujesz, że jesteś uniesiona tą myślą jak orzeł w pełnym locie i przenikniesz przez Ogień, który pragnie cię całą zapalić, aby cię uczynić godną Jego. Dalej, mój mały głosie. Czas jest krótki, a Słów - wiele. A jeszcze większa jest nieznajomość Słowa. Dajmy tym nieszczęśliwcom wszystko, co można, ażeby nas nie oskarżali o swą zgubę. Świat zginie, bo chce zginąć. Ale Sprawiedliwość i sprawiedliwi Pańscy będą mogli powiedzieć: "Wszystko wam było dane, aby was uratować, nawet więcej niż było trzeba, miłość bowiem to wiecznie nienasycona hojność, pragnąca obdarowywać." Niech cię nie zniechęca przekonanie, że daremny

jest twój trud, bo święte słowa upadają na dusze odporne i zamknięte jak kute stalowe skrzynie. Bądź nadal ręką, która służy Słowu, temu Obliczu trzykroć świętemu, które Dobroć ci ukazała, mającemu dla ciebie miłosny uśmiech. [Myśl o tym, że służysz] temu Obliczu, które ludzie zmusili do odwrócenia się z powodu lawiny zbrodni, które - po spustoszeniu Ziemi - rzucają się gwałtownie przeciw Niebiosom.

Zakryli Oblicze Boga. Zaprzeczają Mu. Nie wierzą Mu. Zastąpili Go tym, co jest ich zniszczeniem. Są w mocy sił okultystycznych, buntujących się przeciwko znakowi Boga, i im służą, w nie wierzą, im są posłuszni. Liczne głosy wychodzą z kłamliwych źródeł i ani jeden nie mówi prawdy, ani jeden nie odzwierciedla prawdy. Słuchają szyderstw demonów, wyśmiewających się z człowieka, i zamieniających słowa w kłamstwa, aby go coraz bardziej sprowadzać z drogi dobra. Chcą znać przyszłość, aby odpowiednio postępować. Przyszłość jednak jest tu: w moim Słowie. Aby uniknąć tej teraźniejszości, która jest gorsza od koszmaru i od potępienia, trzeba badać to Słowo, umieć je czytać i kierować się jego wskazaniami moralnymi, historycznymi i nadprzyrodzonymi. Dla zmniejszenia okrucieństwa przyszłości trzeba by jeszcze studiować to Słowo, które uczy Dobra i Prawdy. Powtarzam: zostawcie umarłych tam, gdzie się znajdują. Jeśli są zbawieni, mogą wam powiedzieć tylko to, co już Słowo wam mówi, świeci Pańscy mówią, bowiem tym samym językiem, co Pan. Jeśli są potępieni, mogą wam powtórzyć jedynie słowa ich ojca, pana i króla kłamstwa. Czy sądzicie, że Kłamca posiada odrobinę litości i da wam światło, które jest światłem ratunku? Ależ nie. Raczej, dążąc do swego celu, tworzy dla was miraże, między którymi znajduje się otchłań przepaści. Kiedy nie macie już za przewodnika światła poranku - Boga, waszego świętego Ojca - spadacie w tę przepaść.

Wasze zbłąkane duchy - jak niewidomi prowadzeni przez ślepych przewodników - snują się od błędu do błędu, od zniszczenia do zniszczenia. Popychacie się i zadajecie sobie nawzajem wciąż nowe cierpienie i nowe rany. Prowokujecie nowe nieszczęścia. Nienawidzicie się z powodu zła, jakie sami wywołujecie, i bierzecie pełnymi garściami tę nienawiść, która wzbiera w waszych sercach, i rzucacie nią w Boga, czyniąc Go odpowiedzialnym za dotykające was zło. A nienawiść, nie mogąc osiągnąć Nieba, spada na was, jako ogień i płomienie, głód, śmierć, spustoszenie, rozpacz, ciemności.

Nie będzie zawieszenia broni, dopóki sami nie poznacie z ponoszonych kosztów, że gwałt niczemu nie służy; że krew przeciąża żołądek, ale nie karmi; że nienawiść nie tworzy, lecz niszczy. Nie będzie rozejmu, póki wasze serca nie zwrócą się do Boga. Ja jestem Tym, który może wam dać pokój bez używania waszej śmiertelnej broni, lecz przy pomocy świętego oręża, Krzyża, krusząc moją miłością waszą morderczą broń. **Nie ściągajcie Sądu Bożego waszym przebieganiem miary w grzechu.** Nie sprawiajcie, że zbyt krótki będzie czas odpoczynku między czasem Antychrysta i czasem Chrystusa. O ile bowiem prawdą jest, że ostatnie dni będą skrócone z miłości do wybranych, to prawdą jest także, że konieczny będzie okres odpoczynku

w pokoju, aby was zahartować do ostatniej szatańskiej walki. Ja zatoczę kamień na jaskinię Lucyfera po klęsce Bestii i jej sług; ale wy, waszym wybieraniem Zła, nie dawajcie siły Diabłu do naruszenia tego zamka. Nim serca ludzi nie zostaną ponownie ochrzczone Słowem Pana, nie czyńcie z waszych duchów oddanych ciału i szatanowi lewara do otwarcia piekielnego więzienia i wypuszczenia Przeklętego po ostatni łup.

55. ZWIASTUNI DRUGIEGO PRZYJŚCIA JEZUSA CHRYSTUSA PRZYGOTUJCIE MU DROGI

Napisane 17 listopada 1943.

Mówi Jezus: Stajecie się narzędziami szatana, kiedy się dopuszczacie nikczemnych dzieł. Wielcy czy mali nie różnicie się w działaniu. Narzucacie swoją wolę, kradniecie. Wielcy [posługują się] wielką przemocą i złodziejstwem. Mali - gwałtem oraz złodziejstwem i tak większym od tego, na jakie - jak można by przypuszczać - pozwala ich stan, a i tak nie czują się zadowoleni i coraz bardziej pragną uciskać i jeszcze więcej kraść. **Nie ma grupy społecznej wolnej od winy.** Ci spośród was, którzy są szlachetni, uczciwi z punktu widzenia prawa moralnego lub święci przez miłość do Boga, są waszymi największymi ofiarami, gdyż wy - obalając Prawo miłości - nienawidzicie tych, którzy wam okazują miłość i dobroć. Jesteście źli wobec dobrych i dręczycie tych, którzy w imię swego Boga nie odpłacają wam złem za zło.

Nawet jeśli się zdaje, że kara nie nadejdzie, nie myślcie, że pozostaniecie bezkarni. **Tłumy widzą karanie wielkich, a umyka przed nimi karanie małych.** Wielki bowiem, upadając, wywołuje wiele hałasu. Inaczej jest z małym; jego kara przechodzi niezauważona pośród wielu podobnych przypadków na świecie. Ale już za życia nie unikacie kary. Dotyka was w chwili i w miejscu, w którym najmniej się tego spodziewacie. Reszta przyjdzie potem, w innym życiu, gdzie dla istot o twardym sercu nie będzie litości. Ale wy, wy, którzy teraz jesteście wielcy, co zrobicie, kiedy, proporcjonalnie do waszego złego postępowania, podniesie się przeciw wam gniew Boga i uciśnionych? Nie czujecie, że już wam on zagraża i że jest jak chmura [burzowa] z błyskawicami i jak wezbrana rzeka, która sięga po wały? O, siewcy obłąkani i demoniczni, roszczący sobie prawo do chleba bliźniego i niszczący jego dobra, kiedy chmura się otworzy, kiedy fala będzie się przelewać, dokąd się udacie wy, którzyście na waszej drodze siali nienawiść, ból, niesprawiedliwość?

Czy nie pomyśleliście, żeby - gdy jeszcze mieliście czas dla siebie - zapewnić sobie przy pomocy niesprawiedliwych bogactw schronienie w sercu ludzi i Boga? Ileż dobra mogliście uczynić: żyć, jako błogostawieni i przejść, jako błogostawieni do Życia w prawdziwej chwale! Jak będziecie mogli żyć, wy - pozbawieni wiary i miłości, kiedy zostaniecie tak umniejszeni, jak sami umniejszaliście [innych]? Stajecie się narzędziami szatana. Ale Ja, potężniejszy od szatana, kiedy uznaję, że nadeszła godzina nowego potopu, biorę was i posługuję się wami przeciw sobie

nawzajem: narody przeciw narodom, a na małym szczeblu - krewni lub przyjaciele przeciw krewnym i przyjaciółom. To po to, aby uczynić z człowieka narzędzie kary dla człowieka, karząc winy człowieka przez winy człowieka - jego bliźniego. Uciskacie? Ja pozwalam innym was uciskać. Kradniecie komuś ojczyznę? Ja pozwalam innym ukraść wam ojczyznę. Dobrze mówi Izajasz: "Bicz i różga gniewu Bożego". Tym jesteście jeden dla drugiego, kiedy przebieracie miarę.

Byłoby dobrze, aby ci, dla których walka jest szczęściem, a zwycięstwo - przyjacielem, nie uważali siebie wiecznie za Bożych ulubieńców i aby w żadnym wypadku nie sądzili, że są tak doskonali, iż zasługują u Boga na wszelkie ludzkie powodzenie. Nie. Jeśli ten, kto zwycięża, robi zły użytek ze swego triumfu, to Ja nim wstrząsnę i obrócę w pył. Ja jestem Królem i Panem i nikt nie jest większy ode Mnie.

Ja jestem Sprawiedliwy i nie znam stronniczości. Moje spojrzenie widzi wszystkich w takim samym świetle. Z tego samego pnia pochodzicie, macie takie same obowiązki wobec Boga, waszego Stwórcy, i On tak samo o wszystkich myśli. Najbardziej cywilizowany między wami jest dla Mnie jak najmniej cywilizowany, jak dzikus, który nie zna niczego poza swoim dziewiczym lasem. Ja, który badam prawdę waszych myśli i niewinność waszych uczuć, wiele razy patrzę z umiłowaniem na dzikusa, który kaja się, uwielbiając jakąś postać, która dla niego jest bogiem i dla tego kształtu staje się lepszym, a odwracam się z pogardą od uczonego, który - słowem bluźnierczym, myślą przewrotną i przekłętymi dziełami - wypiera się Boga, którego zna.

Kiedy mija czas kary, wypowiadam swoje: "Dość", i gromadzę uderzone i rozproszone tłumy, dając im pokój i chleb, gdyż jestem Ojcem - nie zapominajcie o tym. Gdybyście nie byli pijani krwią lub zatruci pragnieniem wypicia jej, dawałbym wam zawsze pokój i chleb. O wiele szybciej, bardziej obficie i pewniej daję zawsze chleb i pokój, gdy między licznym tłumem jest wielu sprawiedliwych Bożych, przynięcionych wspólną karą nie dla ukarania ich, lecz dla waszego odkupienia. Dobro dla zakwitnięcia zawsze potrzebuje też świętych oraz całopalnych ofiar odkupicieli. Och! Błogosławieni ci chrześcijanie, których wy nie znacie, ale których moje Serce zbiera jak klejnoty do szkatuły! Och! Błogosławieni ci aniołowie, którzy potrafią wśród chóralnych bluźnierstw i sprośności, w których giniecie, śpiewać swemu Bogu: "Gloria" i "Sanctus"! Oni oczyszczają tę ziemię z niezdrowych wyziewów, wydzielających się z waszych win. Żyją, płonąc jak kadzielnice i składają Bogu w ofierze najświętszy ogień: ogień miłości. Przez wzgląd na nich dokonam jeszcze cudu przebaczenia, cudu zgromadzenia reszty mojego ludu i sprawię, że zrozumieją, iż jedynie Bóg jest zbawieniem. Inni, którzy nie chcą być moim ludem - a pamiętajcie, że Ja nie mierzę waszą miarą - będą nadal podążać za sztandarem swego króla.

Nie umrze świat, zanim armia Chrystusa nie zostanie zgromadzona pod Jego przewodem. Rozproszeni, uderzeni, pobici, podobni do piasku, który wiatr roznosi po brzegach morza, usłyszycie rozkaz i przyjdziecie do Mnie. Nadejdzie bowiem chwila, kiedy Ja będę Królem tych biednych królestw bez korony i tych poddanych

bez króla. Już widzę duchy tego czasu jak zrywają się na wezwanie i przychodzą walczyć przeciw wszelkim przeszkodom, wywołanym przez wieki błędu, przychodzą do Światła i do Prawdy. Mówię: "duchy", bo jedynie żyjący duchowo będą mogli rozpoznać Głos, który ich wzywa.

O wy, którzy jesteście już teraz żywi duchem, zwiastuni drugiego przyjścia Chrystusa - przeciwieństwo zwiastunów Antychrysta, którzy w jego imieniu przygotowują dzieło zniszczenia - przygotujcie dla Mnie drogi waszym całopaleniem. Zwiastuni syna szatana posiadają szaty cenione przez ludzi; zwiastuni Syna Bożego posiadają tę samą koronę, co ich Król. Ich tronem i katedrą jest jego krzyż i męka. Jak zawsze, tak szczególnie w tym czasie, kiedy Cierpienie musi pokonać Grzech, cierpienie zbawia i ofiara dokonuje odkupienia. I aby świat był teraz zbawiony, musi być okryty nie tyle zbożem, ile heroicznymi duszami, ofiarami miłości.

56. ZWIASTUNI BOGA PRZYGOTOWUJĄ DROGI DLA PANA SWĄ OFIARĄ

Napisane 18 listopada 1943.

Mówi Bóg Ojciec: Mówię nadal do tych, którzy są moimi zwiastunami, którzy swą ofiarą całopalną przygotowują drogi dla Pana i szerzą Ewangelię przez swe święte życie. Cieszcie się, o moi słudzy wierni, którym nie wystarcza uratowanie swojej duszy, dlatego ofiarowujecie siebie, by Światło pokonało Ciemności i by zbawienie zostało dane wielu tym, którzy teraz nie są go spragnieni. Kiedy nastanie moja godzina, nie tylko Ja będę królować. Wy będziecie ze Mną Już na tej ziemi będziecie ze Mną, gdy zapanuje moje Królestwo miłości i pokoju. Czyż tego nie obiecałem, że będziecie tam, gdzie Ja będę, i że będziecie mieć miejsce w moim Królestwie? Wasze duchy będą dla Mnie koroną na ziemi, będziecie służyć jak dostojnicy pałacu królewskiego, jak promieniejący ministrowie. Jako dziedzice weźmiecie w posiadanie Ziemię, którą obiecałem łagodnym, i wezmą w posiadanie Niebiosa, kiedy Ziemi już nie będzie.

Na długo przed tą godziną, o wy, sprawiedliwi, posiadacie Niebo. Ono już jest otwarte na przyjęcie was w godzinie waszego przejścia z obecnego więzienia. Wtedy jednak będzie to posiadanie pełnego blasku, znane wszystkim stworzeniom: wzięcie do chwały także z ciałem, którym zdobyliście Niebo, czyniąc z niego - z wierności dla waszego Boga - główne narzędzie ofiary. Zwycięzcy szatana, który popsuł ciało, zwycięzcy zmysłów, które w was działają, jako dziedzictwo grzechu i szatańskie judzenie, posiadacie Wszechświat wraz z waszym Bogiem i będziecie zwierciadłami Boga. On ukaze w waszych uwielbionych ciałach cały swój blask. Będziecie podobni do Ojca, o święte dzieci. Podobni do Jezusa, mojego najświętszego Syna. Podobni do Maryi, naszej Królowej. Z Ojca macie podobieństwo umysłowe, a z Dwojga uwielbionych żyjących w Niebie - podobieństwo ludzkie. Mieć Umysł to mieć Słowo i Miłość. Gdzie jest Jeden, tam są i Dwaj pozostali z doskonałej Trójcy, dlatego będąc podobni do Ojca posiadacie tę

Doskonałość, która uczyniła człowieka na swoje podobieństwo i wybrała go na syna. Przed tą godziną będziecie dostojnikami mojego Syna, ujrzycie cud miłości Ziemi zanurzonej w pokoju i zwróconej, by usłyszeć Boga.

Poznacie, jakie byłoby życie człowieka, gdyby się nie upodlił swym związkiem z szatanem. Ta godzina niczego was nie pozbawi, o miłości naśladowcy Miłości, która się stała Ciałem. To słowo mojego Syna do Jego najbardziej umiłowanych, które teraz słyszycie brzmiące w was, usłyszycie rozbrzmiewające w czterech krańcach planety i ujrzycie nadbiegających ludzi, spragnionych prawdziwej Wiedzy. Ludzi [zobaczycie], a nie dzikie zwierzęta o ludzkim wyglądzie, nie złe duchy o ludzkich twarzach, nie stałych Judaszów, którzy sprzedają mojego Syna i ranią swym handlem troistą Miłość, która jest nierozdzielnie Jedna. Teraz jest czas, w którym zastępy aniołów pod rozkazami Boga walczą przeciw zastępom złych duchów, pragnących ujarzmić Ziemię. Potem nastanie czas, w którym zastępy sprawiedliwych będą orać Ziemię, aby przygotować ją dla Słowa, które ostatni raz zapanuje na Ziemi przed zniknięciem świata. Gdzie jest Nauczyciel, tam są uczniowie. Wy także będziecie tam, gdyż pokochaliście Nauczyciela bardziej niż samych siebie. Będziecie tam, gdzie On będzie udzielać ostatniej lekcji. A potem z Nim, jak świetlista gromada za Światłem wstępującym do Nieba, powrócicie do domu. Będziecie się modlić za żyjących w ostatniej godzinie i czekać na Godzinę Sądu, w której będziecie obok mojego Syna, już nie - Zbawiciela, ale Sędziego świata. Minie bowiem czas ratunku, a liczba wybranych zostanie dopełniona. Wtedy, dzieci, wasz tryumf będzie pełny.

Ponieważ was kocham, mówię wam, że wasza aktywna wola osiągnięcia świętości powinna być bez miary. Tamta bowiem godzina będzie dla was taka, że życie tysięcy razy poświęcone na ofiarę dla niej i skarby ziemi, pozostawione dla tego skarbu, nie wystarczą, by dorównać chwale owej godziny i szczęśliwości posiadania Boga na wieczność.

57. ZWIASTUNI ZŁEGO

Napisane 19 listopada 1943.

Mówi Jezus: Wierzący identyfikuje się ze swoim bogiem, a dziecko ze swoim rodzicem. Nie ma więc błędu w stwierdzeniu, że o zwiastunach szatana mówi Izajasz w swoim 14 rozdziale, w wersach 12-15: "Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosy; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. Zasiadę na Górze Obrad, na krańcach północy. Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego. Jak to? Strącony zostałeś do Szeolu na samo dno Otchłani!" Czy ci, których Ja nazywam zwiastunami Złego, nie chcieli może współzawodniczyć ze swym władcą i ojcem, usiłując ogłosić siebie bogami i uciskając tłumy? Czy nie wyrażali się o Bogu z zawstydzającym lekceważeniem, jakby byli nadbogami? Czy nie rościli sobie prawa do narzucania

swej władzy temu, co najświętsze, i co nawet Bóg szanuje w człowieku? Pozwolili sobie na dawanie lub odbieranie pozwolenia nie tylko na życie, ale nawet na myślenie. Myśl, którą Ja dałem człowiekowi i która jest wolna - wszystko bowiem, co Bóg wam dał, jest wolne od jakichkolwiek nakazów i pozostałoby wolne do tego stopnia, że nawet ciało nie mogłoby przeszkodzić tej wolności, gdyby ciało na początku pozostało wolne od niewoli grzechu - tę myśl depczą ci superbogowie z błota i grozy. Nie wymagają oni posłuszeństwa świętym prawom miłości, z których Ja uczyniłem dla was przykazanie miłości, bez zmuszania was jednak do pójścia za nim. Nakładają na was okrutne obowiązki, które was zniewalają bardziej niż jarzmo zniewala woły pierścieniem zaciskającym i raniącym im nozdrza. Narzucają je całej waszej osobie i żadna z trzech sfer waszego bytu - fizyczna, moralna i duchowa - nie jest wolna od tej niewoli. Tak, również duchowość. Polipy władającego Zła przenikają i rozciągają się także na waszego ducha i według swego upodobania określają, czy duch się zwraca czy nie zwraca do Boga i do Jego Prawa. Ich zazdrość - cechująca synów szatana - wybucha w formie dzikich prześladowań. Ale nawet wtedy, gdy - odrzucając maski ludzi, które zakrywają ich głowy piekielnych węży - nie przyłączają się do wielkich prześladowań, to ogarniają waszego ducha subtelnymi formami przebiegłości. Wywołują odpryski na budowli Wiary. Wprowadzają formy życia, które - zastępując pogaństwem religię - mają zadusić waszego ducha.

A wy nie zawsze posiadacie siłę, aby trwać w wierze, gdyż wasze duchy nie zawsze są nakarmione miłością i Ewangelią. Poddajecie się ludzkim zniewoleniom, wy, którzy uważacie, że posłuszeństwo nakazom Bożym jest niegodne człowieka. I tracicie - przez jednego człowieka lub przez wielu ludzi - najpiękniejszy dar Boży: "wolną wolę". Jesteście kukiełkami poruszanymi przez jednego lub wielu ludzi, a mogliście być, w tym życiu i w przyszłym, wolnymi istotami królestwa Boga, waszego Ojca. Usuńcie się, odłączcie się - póki jeszcze możecie - od praw Bestii, oddalcie się od niej. Jej los już jest określony. Kiedy siekiera Boża będzie obcinać części okropnej Bestii, która dręczyła Ziemię - [części] będące zwiastunami Jedności tego Zła, które będzie burzyć Ziemię - odejdźcie bardzo daleko od nich. Jako zgniłe członki ujawnienia się zgrozy będą one strącane do pieca czeluści. Po Babilonie - który teraz wschodzi i osiągnie apogeum swego imperium - nastąpi dzień świętego Jeruzalem. Postępujcie tak, aby w tym dniu i w Dniu, który nie zna zachodu, nie mieć na sobie znaku możnych Babilonu, mniejszych Lucyferów, potomstwa, pokrewieństwa, odrośli szatana, ale znak święty, wyjątkowy, chwalebny Syna Bożego.

58. W GODZINIE MOJEGO ZWYCIĘSTWA DUSZE OFIARNE ZABŁYSNĄ JAK SŁOŃCE

Napisane 20 listopada 1943.

Mówi Jezus: Często nie "kierujecie wzroku" ku Temu, który jest waszą Opatrznością. Przytwierdzacie do czegoś frędzle, często bezużyteczne, a następnie

mówicie: "To nasze dzieło". Nie. Nie jesteście jego twórcami. Często jesteście jego niszczycielami, gdyż psujecie owoce, które od czegoś pochodzą, o ile nie niszczyce nawet samego dzieła waszymi rękami i waszymi niszczycielskimi umysłami. Bóg wam daje tak wiele, daje wam wszystko, co jest pożyteczne i konieczne dla was, dla waszego ciała i krwi, dla umysłu i ducha. Wy natomiast w tym wszystkim - szczególnie w tym, co jest skierowane do umysłu i ducha - drążycie zbiornik na "jezioro". O! Tak! Na jezioro. Ale to jest jezioro, w którym czyste wody Boże stoją i psują się, gdyż stykają się z wieloma innymi elementami i mieszają się z nimi.

I tak z wiedzy - pomnażanej bez umiaru, lecz nie wznoszonej ku Bogu - uczyniliście dla siebie zagrożenie. Uczyniliście formułkę, a nie formę życia, z religii, którą chcieliście przystroić tym, co bezużyteczne, analizować z ludzką ograniczonością, profanować, chcąc ją wyjaśnić bez odnoszenia do Boga, skompromitować. I wciąż muszę was tak samo napominać. Uznaliście się za równych, a nawet wyższych od Boga. I zaczęliście działać nie jako synowie Boga, lecz jako rozumne zwierzęta, o najwyższym rozumie na ziemi, lecz rozumujący tylko po ludzku. I to już wiele, gdy jesteście rozumni i szanujecie się na tyle, by powiedzieć: "Spróbujmy pracować, myśląc o jutrze..." Najczęściej jednak myślicie tylko o dniu dzisiejszym i czynicie z niego dzień hulanki dla swego ciała, które nazbyt kochacie.

Nawet wtedy, gdy znajdujecie się w udrękach kary, nie wychodzicie z tej waszej niezdrowej euforii, co więcej, jeszcze bardziej pragniecie rozkoszować się i żyć jak zwierzęta, bacząc jedynie na to, by nasycić głód i zmysły. A pomiędzy jedną a drugą rozrywką wyszydacie Boga, w którego już nie wierzycie; albo złorzeczycie Mu lub błagacie Go w chwili cierpienia. Po co? Czego oczekujecie? To nie tak szuka się Bożej pomocy. Ja jestem dla tego, kto jest uczciwy i wierny. A jeśli jest słaby, przebaczam mu i pomagam. Nie jestem dla szydzących i dla zapierających się, którzy potrafią zabrać dla siebie swoją część, a moim dzieciom dać tylko ból i udrękę. A ty, pierwszy pośród moich synów, wzmocnij swe serce, przywierając ustami do mistycznego źródła tryskającego z mojej rozdartej piersi. Ponieważ jesteś moim heroldem - i więcej niż heroldem: moim Wikariuszem na ziemi, tym, który reprezentuje Baranka, i z Baranka masz serce i słowo - dlatego staniesz się nowym Chrystusem w boleści i w losie.

Ileż bólu jest w kielichu, który się zbliża! I nie pomoże ci to, że już tyle z niego wypieś i że żyteś jak sprawiedliwy! Nie pomoże ci to, gdyż udręka wypełnia go coraz bardziej, im więcej z niego pijesz. Ten ból sący się i przychodzi od Siły dla nas nieprzyjaznej, która - kiedy nie może kąsać Chrystusa - kąsa ciała jego stworzeń. A które stworzenie bardziej należy do mnie niż ty, łagodny i sprawiedliwy, mający ewangelicznego ducha jak mój Jan? Tak jak mój Umiłowany utkwij swój wzrok w Niebie, aby cię porwał żar kontemplacji, gdyż godzina bólu jest coraz bliższa i potrzeba ci nasycenia kontemplacją, abyś mógł znieść mękę, nie uginając się. Pozostań "Światłem świata", zastępując Mnie, nawet gdyby ciemności podniosły się przeciw tobie, aby cię zmiażdżyć. Nawet upadając trzymaj wzniesiony mój Krzyż, który jest Światłem. Nawet umierając spraw, że będzie słyszany Głos, mówiący z

Nieba przez ciebie, mojego wzorowego Sługę. Płakałeś. Nie pomogło to, że poznałeś tajemnicę fatimską. Twoje starania o świat obróciły się przeciw tobie, jakby przeciwko szaleńcowi. Nie szkodzi. Moja Matka jest z tobą, a Ja - z Nią.

Jesteśmy obecni przy wielkich "głosach" i przy małych "głosach", które mówią w moim imieniu i wyniszczają siebie po to, żeby Głos Chrystusa brzmiał jeszcze na tej ziemi, mrowiącej się od demonów. Bądźcie błogosławieni, wielcy i mali nosiciele Słowa. Zwycięzimy w walce z szatanem. Ja wam to mówię. A w godzinie zwycięstwa moje Światło stanie się waszą światłością, która uczyni was tak lśniącymi jak nowe słońca.

59. SZERZCIE MOJE SŁOWO

Napisane 24 listopada 1943.

Mówi Bóg Ojciec: Wszechświat ogarnia zdumienie i upada na twarz w ciszy pełnej uwielbienia przed Bogiem [w Trójcy Świętej], której jedna Osoba przyjmuje ciało, aby stać się ocaleniem Swoich grzesznych stworzeń. [Uwielbia w ciszy], nim wybuchnie śpiewem pochwalnym niebieskich sfer i planet, ciesząc się z tego, że Doskonałość zstępuje, by przynieść Miłość planecie okrytej grzechem. Zwycięzca, mój najświętszy Syn, przyszedł deptać po piętach siłom Zła, zmusić je do ucieczki, doprowadzić do zawarcia przymierza i pokoju między Bogiem a człowiekiem. On ciągle przechodzi pośród was i nie zostawia innego śladu jak tylko swą miłość. Jest to ślad rozpoznawany jedynie przez tych, którzy mają serce czyste i uczciwe, i tylko tacy idą za nim.

Pokój, bowiem przyciąga cichych, Miłosierdzie - dobrych, Sprawiedliwość - sprawiedliwych, Czystość - czystych. On ciągle przychodzi, bierze was za rękę i mówi do was: "Nie bójcie się, bo przyszedłem okazać wam pomoc". Dlaczego nie dowierzacie we wszystkich waszych potrzebach, we wszystkich waszych utrapieniach, we wszystkich waszych nieszczęściach? Macie pośród siebie Tego, którego pragnieniu Ojciec nie umie się przeciwstawić, gdyż mój Syn spełnił z nadmiarem wszelkie moje życzenia i muszę Go słusznie wynagrodzić.

O chrześcijanie, dzieci mojego Syna - który was zrodził do łaski swoją ofiarą Człowieka i Boga - gdybyście się zastanowili nad losem, ku któremu was pociągnąłem, musielibyście Mnie uwielbiać i kochać. Nie mówię: powinniście kochać i uwielbiać Mnie przez całe swoje życie, lecz - gdyby było wam dane żyć sto razy - przez cały czas. Kochajcie Mnie, więc najwyższą miłością i kochajcie w równej mierze moje Słowo, które przyszło dać wam Życie. Jeśli w Nie uwierzycie, to powrócicie do życia, nawet gdybyście byli martwi. Nawet gdybyście byli jak ziemia jałowa i pozbawiona roślinności, okryje was zieleń i orzeźwiające wody.

Gdzie bowiem przechodzi i przystaje mój święty Syn, tam spływa potokami łaska Pana, tam zakwita lilia i róża, tam rosną palmy i drzewa oliwkowe, a cnoty w sercu człowieka wyrastają wyżej niż cedry. Kiedy widzicie, że na zepsutej ziemi rodzi się święty jak kwiat na kupie zgniłej słomy, kiedy dostrzegacie, że z człowieka będącego

niczym rodzi się Chrystusowy atleta, kiedy zauważacie, że światło jaśnieje i oświeca w imieniu Boga tam, gdzie były ciemności, a głos rozlega się tam, gdzie przedtem panowała cisza, i poucza w imieniu Boga podnieście wzrok i duszę i szukajcie mocy, która dokonała cudu. [Szukajcie] mojej [mocy], która jak ukształtowała człowieka z gliny, tak może z człowieka uczynić świętego, noszącego Boga, tabernakulum Boga, arkę świętą, na której moja Chwała spoczywa i z której moja Mądrość przemawia do duchów.

Nie obawiajcie się zbliżyć do Nas, którzy was kochamy. Nie rozdzielajcie naszej Jedności, kochając Jednego, a nie kochając Innych [Boskich Osób], My bowiem kochamy się i jednoczy Nas miłość. Czyńcie podobnie. Nie powinniście z powodu Syna zaniedbywać Ojca. On tego nie czyni. On was uczy kochać Mnie. Z Jego świętych warg popłynęła doskonała prośba do Ojca Niebieskiego. Nie powinniście z powodu Syna zaniedbywać Ducha Świętego. On tego nie czyni. Na początku swego nauczania pouczył was, jak modlić się do Mnie, Świętego Ojca, a u progu swojej Męki pouczył was, byście kochali Parakleta, który będzie Oświecicielem [dającym zrozumienie] nauczanej Prawdy.

Bez Ojca nie mielibyście Syna, a bez Syna nie moglibyście mieć Ducha. Bez Ducha nie moglibyście pojąć Słowa, a bez zrozumienia Słowa nie moglibyście postępować sprawiedliwie za Jego wskazaniem i dojść do posiadania Ojca. Przyczyny i skutki jak elipsy ze światła wychodzą od Boga: bieguna najwyższego, do was: bieguna niższego, i od was wznoszą się ponownie do Boga. Nie powinniście rozrywać Boskiej paraboli. Nie niszczy się Jedności. Jeśli zostanie rozerwana - przez zniekształconą miłość - nie zdołacie już bez zagrożenia piąć się w górę, ku Doskonałości. Waszym nieporządkiem zakłóćcie, bowiem ślad Miłości, pozostawiany za sobą - jak Boską sieć na wodzie, rozciągniętą za statkiem Miłosierdzia - przez duchy, które pojęły, jaki jest Bóg, i kochają tylko Boga, Ducha doskonałego, miłością, z której wykluczona jest ludzka [niedoskonałość]. **Nie słuchajcie fałszywych głosów, które wam przekazują naukę odmienną od tej, którą przyniósł mój Syn.** Jakże ci propagatorzy "nowych słów" mogą wypowiadać słowa Życia, skoro w nich nie ma Życia, skoro są bardziej fałszywi od wizerunków nieprawdziwych bóstw? Nie róbcie z nich bogów. To obrzydliwość siebie uważać za bogów i wstrętne również - uważać je za nich. **Istnieje tylko jeden Bóg: Ja i Ten, którego Ja posłałem, żeby się wcielił z Miłości.** Inni to niegodziwcy zaprzędani szatanowi, którzy was sprzedają przekłętemu Wężowi.

Patrzcie na mojego świętego Syna, na mojego Chrystusa. On - Wieczny, równy Mi - z miłości do Ojca stał się posłuszny jak sługa. On jest Tym, który usunął Mi z piersi gorycz i na nowo połączył Mnie z dziećmi, które się ode Mnie odłączyły. Mój Duch jest w Nim, gdyż Ja jestem jedno z Nim, Krzewicielem Myśli Ojca. Porównajcie Go z waszymi fałszywymi "mesjaszami", a zobaczycie, jak słodki i doskonały jest mój Syn, Oczekiwany przez ludzi, Zbawiciel świata. W Nim ma siedzibę Sprawiedliwość i Miłosierdzie. On jest pełen wszelkich cnót doprowadzonych do doskonałości. Jest łagodny i święty. Nie narzuca się, nie krzyczy, nie grozi i nie uciska. Pierworodny z

was wszystkich, Poświęcony Panu od wieczności, mówi głosem swojej miłości, uczy przykładem i swoją ofiarą dokonuje odkupienia. Jest jak letni deszcz, który spada z nieba w kwietniu, aby oczyścić i ożywić kwiaty i skiby ziemi, i przynieść życie tam, gdzie gwałtowne wichry zdmuchnęły listowie. On jest jak światło, zstępujące, by wskazać drogę, i tak łagodne, że spostrzegacie je dopiero wtedy, kiedy je tracicie. On jest jak głos, który woła, aby poprowadzić do Prawdy. Nie ma na Jego wargach żadnego twardego słowa, kiedy widzi nędzę człowieka.

Porzucił objęcia Ojca, aby stać się przy was rzecznikiem mojego Prawa. Poświęcił Siebie na ofiarę, [przyjmując] życie bez przepychu i tragiczną śmierć, aby na przymierzu ludzkości z Bogiem została postawiona pieczęć, której żadna siła nie może podważyć: Jego Krew. Jest ona jakby wspaniałym podpisem pod traktatem przebaczenia. Użył swej niezniszczalnej Boskiej mocy - wcale nie zniweczonej w Jego nowej szacie człowieka - nie po to, aby królować nad wami, ale po to, aby z was uczynić panujących nad złem, nad chorobami, nad śmiercią. Posłużył się swą Mądrością nie po to, aby was zmiażdżyć, ale po to, aby was podnieść. Uczynił Siebie monetą wykupienia, drogą, mostem, abyście pokonali przeszkody, które wam zagradzały Niebo, i abyście zdobyli Niebo.

Tylko nad Nim, Niewinnym, musiała zaciążyć moja ręka. Ponieważ nieskończone były wasze winy przeszłe, teraźniejsze oraz przyszłe, dlatego ofiara - złożona dla ich zatarcia - musiała być nieskończona. Czy potraficie zmierzyć ten ogrom ofiary? Nie, nie potraficie. Tylko Ja, Bóg, ją znam. Tylko Ja znam cierpienia mojego Boskiego Dziecka. Nie patrzcie jedynie na Jego męczarnie fizyczne, które trwały tylko kilka godzin. Słowo nie cierpiało tylko w tamtej godzinie. Przez całe wieki z rzeką Boskiej szczęśliwości mieszała się nieopisana rzeka zmartwienia i bólu: bólu z powodu znieważania umiłowanego Ojca; bólu - z powodu gardzenia światłami Parakleta; bólu z powodu obrażania Słowa, nadaremnie ofiarowywanego tłumom; bólu z powodu win przyszłych, które miały zdeptać i zbrukać świętość mojego najświętszego Ja; bólu z powodu bezużyteczności ofiary dla dużej części żyjących.

Nie patrzcie tylko na bicze, na ciernie, na gwoździe, którymi ówcześni ślepcy umęczyli Ciało. Patrzcie na duchowe udręki, które zadajecie mojemu Świętemu przez wasz opór wobec Jego błagań. Któż jest bardziej głuchy i ślepy od was? Ale to nie wasze bębenki i żrenice są zniszczone, lecz wasz duch - do tego stopnia, że wzniosłe Prawo, które mój Syn przyszedł wam przynieść i ciągle przynosi, nie wnika w was, a jeśli wnika, to opuszcza tak szybko jak sito bez dna. Dlatego właśnie - jako owoc waszego duchowego kalectwa, którego jesteście dobrowolnymi sprawcami - macie wojny okrutne. W nich oprócz tego, że tracicie życie i majątek, tracicie jeszcze coraz bardziej miłość, tracicie coraz bardziej Boga.

Nie wszyscy jesteście trędowaci i opętani. Między wami - tak rzadcy jak perły we wnętrzu ostryg - są wierzący mojego Syna i moi. Do nich mówię: "Pozostańcie Nam wierni, a Ja wam przyrzekam, że będę z wami. Szerzcie moje Słowo i świadczcie o naszej Sprawiedliwości, Miłosierdziu, Świętości. Będziemy blisko was w tym życiu, a potem wy będziecie blisko Nas i będziecie oglądać dzieła Boże. Kiedy Ten, któremu

oddalem cały sąd, przyjdzie oddzielić zboże od kłólu i pobłogosławić jagnięta, a przekląć zmię i barany, wy będziecie wokół Niego jak świetliste kręgi wokół przerażającej i królewskiej Światłości wcielonego Boga. Będziecie nowym ludem Bożym, ludem wiecznym, nad którym mój błogosławiony i najświętszy Syn będzie królować. Gwiazdy i planety będą śpiewać pochwały, gdyż wszystko, co zostało stworzone, powstało po to, aby stać się tronem dla Ofiary, dla Bohatera, dla Świętego bez skazy. Na Nim spoczywa łaskawość Ojca. Gwiazdy i planety muszą, w godzinie Jego triumfu, stać się dywanem jakby ze szlachetnych kamieni dla Króla świata. On przyjdzie, a za Nim - orszak świętych. Wejdą do wiecznego Jeruzalem, gdy wraz z zagładą Ziemi i Sądem nad ludzkością osiągnie kres pasmo stworzenia."

60. BĘDĘ DO WAS PRZYCHODZIĆ BEZ WYTCHNIENIA, ABY PRÓBOWAĆ BRAMY SERC

Napisane 2 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Zawsze, kiedy człowiek odłączał się od Boga i od tego, co nadprzyrodzone, aby się poświęcić sobie i sprawom naturalnym, sam pomniejszał dla siebie nawet szczęście posiadania także tego, co naturalne. Jako pierwsza umiera radość nadprzyrodzona: ta pewność i ten pokój, który dodaje nam sił w różnych sytuacjach, gdyż człowiek nie czuje się sam, nawet jeśli znajduje się na pustyni, nawet jeśli żyje w zniszczonym kraju, gdyż czuje na sobie i wokół siebie miłość Ojca i obecność sił niematerialnych, odczuwalnych dla jego duchowych zmysłów. Szczęśliwi ci, którzy żyją w tej radości! Posiadają bogactwa wieczne. Jako drugi ginie dobrobyt naturalny.

Nie patrzcie zazdrosnym okiem na tego człowieka, który zdaje się mieć pełny talerz, choć żyje nikczemnie przed Bogiem. Nie wiecie, ile innych rzeczy brakuje jego domowi ani jak długo jego talerz będzie pełny. Wiedźcie jednak, że im bardziej rośnie aktualny dobrobyt buntownika wobec Boga, tym bardziej wzrasta surowość jego losu po śmierci. Nie będzie żarłoków i pijaków na łonie Abrahama, ale znajdą się tam łazarze o sercach pełnych dzieł świętych, posłuszni świętej Woli. O, nieszczęśni lekkomyślni są ci, którzy się buntują, ci, którzy zapominają o Panu, zapracowują się, by powiększyć sakiewkę i spichlerz, domy i majątek ziemski, zdobyć stanowiska i cześć. Im bardziej trują się, by się nasycić, tym bardziej gryzie ich kiełek grzechu - jak gryzoń w worku pszenicy stale się uszczuplającym, nawet jeśli się go ciągle napełnia - gdyż kara Boża ciąży nad ich dziełami.

Cóż macie dzisiaj wy, którzyście zrobili z umierającej terazniejszości cel waszego życia i nie macie już oczu ducha, aby ujrzeć Boga, ani drżenia ducha, aby pomyśleć o Bogu? Czy się powiodły wasze przedsięwzięcia? Czy się powiększyły wasze bogactwa? Czy wzrosło wasze szczęście? Nie. Jak paląca się szopa, tak płonie szybko to, co zwodzi prostych (ale nie w duchu). Ten płomień jednak będzie trwał jak ogień słomiany i zgaśnie, zostawiając jedynie odrobinę popiołu, rozpraszanego przez wiatr, gorzkiego dla podniebienia i przykrego dla oczu. Wasz pozorny tryumf

zakończył się klęską i bólem, przewrócił was oraz tych, których zwiedliście. Wróćcie do Boga. Powtarzam to jeszcze raz. **Ponad sprawami osobistymi, a nawet narodowymi, są sprawy wyższe: Boże.** To one powinny mieć zawsze pierwszeństwo. Gdyby tak było, nie popadlibyście w błędy i w zbrodnie osobiste i narodowe, w które wpadacie. Sprawy Boże to nie złe rzeczy, lecz święte, a gdzie jest świętość, tam nie ma błędu ani zbrodni.

Działając po swojemu, skłaniacie Boga do ukarania was głodem i suszą dotykającą wasze pola i wasze stada. Przeszkadzacie temu, by z Nieba rozlała się rosa niosąca więcej życia niż rosa nocna, która okrywa perłami łądy na łąkach i sprawia, że rośnie zboże i [macie] siano. To rosie łaski w sercach przeszkadzacie. To Chrystus nie może w was działać.

Daremne jest mówienie: "Sprawiedliwego spuśćcie nam Niebios". On zstąpił już raz, ale wy stawaliście się ziemiami coraz bardziej jałowymi i twardymi krzemieniami. Wasze duchy, otoczone ciałem i krwią, są zamknięte, zabite przez ciało i krew, i Zbawca nie może wejść, aby was uratować. **A jednak przyjdę. Będę przychodzić bez wytchnienia i pojedynczo próbować bramy serca.** Tam gdzie znajdę kogoś, kto Mi otworzy, wejdę i uczynię sobie w nim moją siedzibę pokoju. Przyjdę, gdyż ciągle jestem Upragnionym dla sprawiedliwych Ziemi i świętych Ziemi. Przybędę objąć moje Królestwo. Nastąpi moje drugie przyjście i mój ostateczny tryumf. Przyciągnę do Siebie ludzi żyjących duchem, a ludy i narody przybiegną do Mnie, aby zobaczyć moją chwałę ukoronowaną krzyżem.

Pokój popłynie, bo Ja jestem Panem pokoju. Spłynie jak rzeka mleka na świat, aby mu przywrócić dziewiczą biel po tak wielkiej ilości krwi, która na wszystkich kontynentach w swym bólu woła do Boga, że ją z żył wylała ręka braci. Tę krew, [rozlewana] od Abła do dnia mojej śmierci, obmyłem z tej Ziemi moją Krwią, ale potem ponownie skała Ziemię zbrodniczą ludzką nienawiścią, owoc szatana. Nie ma skiby na waszej planecie, która by nie znała smaku krwi. Z tych skib mokrych od ludzkiej krwi unoszą się wyziewy, które wywołują wasze coraz większe okrucieństwo. Tylko moja moc może oczyścić to, co was otacza, i to, co posiadacie w swoich wnętrzach.

Kiedy nastanie godzina, wtedy Ja przyjdę oczyścić was i Ziemię od ludzkiej nienawiści, aby ta Ziemia stała się godna stanąć przed Bogiem ze swoimi żyjącymi. Ostatnią walkę wywoła nienawiść czysto szatańska. Szatan i jego dzieci będą jedynymi nienawidzącymi. Teraz wszyscy nienawidzicie. Nawet święci pośród was nienawidzą bardziej lub mniej wroga i sąsiada. To ułatwia działanie szatanowi i przeszkadza działaniu Bożemu w jednostkach i w narodach.

Niech nie będzie w was żadnego odruchu niechęci lub pogardy - w was, którzy jesteście Mi najdrożsi, przynajmniej w was. Umarłem dla wszystkich, pamiętajcie o tym; Włosi, Francuzi, Anglicy, Hiszpanie, Niemcy albo Rumuni są jednakowo zabarwieni moją Krwią. Wszystkich was scalałem moją Krwią z pniem Boskiego

Winnego Krzewu. Po co więc nienawiść wzajemna? Ani odmienność ras, ani odmienność kultu nie usprawiedliwiają waszej niechęci.

Tylko Ja jestem sędzią. Kto rzuca się na swego bliźniego w imię Wiary lub Ojczyzny, ten sprzeciwia się Miłosierdziu, a więc Bogu. **Nie będę przeklinać tych, którzy są wysyłani do walki, gdyż Ja uczyłem posłuszeństwa wobec władzy.** Moje przekleństwo jednak jest już wypowiedziane i wypełni się wraz z grzmotem na sklepieniu nieba w dniu Sądu wobec tych, którzy pod fałszywym płaszczem patriotyzmu i obrony Wiary, roszczą sobie prawo do grabieży i zabijania, aby służyć samym sobie.

Nie potrząsajcie sztandarem, którego nie szanujecie. Nie mówcie, że bronicie tego, co w sercu lekceważycie. Nie mówcie: "Jestem obrońcą Boga i Ojczyzny, spraw Bożych i Ojczystrych". Kłamiecie. Jako pierwsi targacie się i na jedno, i na drugie i szkodzicie nie Bogu - który jest poza waszym zasięgiem - ale Ojczyźnie. Zaczynicie bronić Boga w sobie i Ojczyzny w sobie. Nie zamieniacie też Wiary i Ojczyzny na talerz soczewicy albo na trzydzieści przeklętych monet. Niszczyciele i kłamcy. Niewierni wobec Wiary i Ojczyzny. Szydzicie z waszej nauki i z waszego umysłu. Mówicie bowiem coś, a robicie co innego. Wiecie, że robicie źle, a jednak to czynicie. Poślubiacie jakąś ideę lub Wiarę, a potem ją zdradzacie dla podłej miłości, ponieważ okłamujecie siebie i innych, ponieważ niszczycie to, co inni zachowywali, aby wam to przekazać w dziedzictwie.

O okrutni! Niszczycie nawet dzieło Boże i zabijacie świątynię waszego ciała - bo mieszka w nim martwa dusza - oraz świątynię Boga, bo w kościołach są już tylko bardzo nieliczni wierni i "żyjący" słudzy! Jaką wartość posiadają wasze obrzędy wypełniane z martwą duszą? Czy nie pamiętacie, że Bogu trzeba składać ofiary żywe, doskonałe, z pierwocin? A wy ofiarowujecie Mu resztki, dajecie to, co kalekie i martwe? Martwe - gdyż, czego dotykacie z duszą umarłą, to zabijacie; kalekie - gdyż to, co dajecie Bogu z duszą chorą, czynicie kalekim; resztki - gdyż macie dla Niego to, co wam pozostaje po nasyceniu się dla swojej przyjemności. Powróćcie do Boga. Powróćcie do Chrystusa. Kapłani, wróćcie do Niego, stając się "kapłanami". Potrzebujecie jego uświęcenia tym olejem, który pochodzi od wiecznego Kapłana. Zbyt wielu z was jest już jak lampy pozbawione oleju i wierzący gubią się, bo nie mają światła w ciemnościach. Zanieście im Światło. Ja jestem Światłością świata. Wy jednak nie możecie Mnie im zanieść, jeśli Mnie nie posiadacie w sobie.

Nie obrzucajcie obelgami mojej rzeczniczki (Maria Valtorta), kiedy wam o tym mówi. Przeciwnie, błogosławcie ją Ona, bowiem pomaga wam poznać prawdę i daje wam sposób na zbadanie ran waszej duszy i na usunięcie całego okrywającego ją brudu. Jeśli prawda jest gorzka i nie podoba się wam, to pomyślcie o tym, że to z waszej winy ona wam o tym mówi. Nie trzeba było zasłużyć na taką prawdę. Tak byłoby lepiej. Ale ponieważ na nią zasłużyliście, nie unoscie się przeciw mojej rzeczniczce, która wam ją wypowiada ze łzami. Wybrałem ją do tego zadania dlatego, że ją kocham i widzę w jej duchu siedzibę, w której zawsze jestem przyjmowany z

szacunkiem, jaki poddany ma dla swego Króla, i z prostotą dziecka wobec swego ojca. Powiedziałem:, „Kto Mnie kocha, wypełnia te same dzieła, co Ja". Ja bowiem żyję w tych, którzy Mnie kochają: w ofiarach, które się unicestwiają w miłości aż do śmierci od unicestwienia się. W nich dokonuję cudów mojej mocy.

61. ZWYCIĘSTWO KOŃCOWE BĘDZIE NALEŻAŁO DO MNIE

Napisane 3 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Ja jestem Tym, który zwyciężył szatana. On wywoływał moje nieskończone udręki od dnia mojego przyjścia na świat. Rozpętywał przeciw Mnie nienawiść zaślepionej i chciwej władzy, która zawsze sobie wyobraża, że ktoś odbierze jej dobra zdobyte w wyniku lichwy. Szczęść przeciw Mnie klasę rządzącą, dla której upomnieniem była już sama moja doskonałość. Także moje słowo było dla niej wyrzutem. Ja jeszcze nie mówiłem, a już raniłem, gdyż świętość jest zawsze naganą dla nikczemnych. [Szatan] pobudził przeciwko Mnie wrogów i zdrajców; sprawił też, że zwątpili uczniowie i przyjaciele. Osaczył Mnie na pustyni, przytłoczył lękami w Getsemani i, jeszcze niezadowolony, okrada Mnie nieustannie, zwodząc serca ludzi.

Bitwa między Mną a nim osiągnie kres dopiero wtedy, kiedy Ludzkość zostanie osądzona we wszystkich pojedynczych jednostkach. Zwycięstwo końcowe będzie należało do Mnie - na wieczność. Dzikie piekielne zwierzę, wciąż pokonywane i coraz okrutniejsze - w miarę ponoszenia [coraz dotkliwszej] klęski - nienawidzi Mnie nienawiścią nieskończoną i burzy Ziemię, aby zranić moje Serce. Ale Ja jestem Zwycięzcą szatana. Gdzie on brudzi, tam Ja przechodzę z ogniem miłości i oczyszczam. Gdybym Ja nie kontynuował z niewyczerpaną cierpliwością mojego dzieła Nauczyciela i Odkupiciela, już wszyscy stalibyście się demonami. Aby was oczyścić z największego grzechu, byłem posłuszny życzeniu Ojca. Największym grzechem było nieposłuszeństwo Bożemu poleceniu. Z tego nieposłuszeństwa zrodziło się pragnienie posiadania potęgi, pycha i pożądlliwość: trzy wściekłe pragnienia, które trzymają was zawsze w swej mocy, kiedy nie umiecie ich zniweczyć przez życie z Bogiem. Ja, moim posłuszeństwem, naprawiłem to początkowe nieposłuszeństwo.

Aby was oczyścić z innych grzechów, wzięłem na siebie nędzne szaty nikczemności, wasze szaty, i - aby z nich usunąć nikczemność całego rodzaju ludzkiego - umoczyłem je w mojej Krwi i w niej je oczyściłem. Potem przyszła chwała. Najpierw jednak był ból. Prawo do sądzenia przyszło potem. Przedtem zaś był obowiązek odpokutowania. Potem stałem się założycielem nowej Świątyni, w której znajduje się najświętsze siedmiorakie źródło Ducha.

Najpierw musiałem sam być Ofiarą, poświęconą dla oczyszczenia Domu Bożego. Czy myślicie o tym, o kapłani, którym ciąży lekkie jarzmo wypełniania waszych obowiązków? Czy myślicie, że to było łatwe dla Mnie być Kapłanem? A kto z was, nawet przygnieciony troskami, jest uciśniony udręką równą mojej? Czy wiecie, że te

dusze, które wam powierzam, są częścią tego, co nabyłem moją śmiercią? Czyńcie tak, aby nie zabiły. Wyrwijcie je szatanowi kosztem własnego życia, jak Ja je wydarłem za cenę mojego. Aby się tego nauczyć, wystarczy, że będziecie się Mi uważnie przyglądać. Nie musicie być uczonymi. Bądźcie jedynie szukającymi Boga, a Ja, Bóg, oświecę was.

62. JA JESTEM WSCHODEM BOGA

Napisane 4 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Kiedy słońce wstaje na pogodnym niebie, pojawia się na Wschodzie. To ze Wschodu przychodzi do was światło, zbliża się i rośnie coraz bardziej, aż do napełnienia nieba promieniami, a ziemi - ciepłem i światłem. Cóż piękniejszego i większego niż wschód słońca każdego nowego poranka? On mówi wam o Najwyższym, który kieruje wszystkim. Jego nieskończona moc kieruje biegiem gwiazd, bo On z miłością myśli o was, dzieci. Jemu są posłuszne gwiazdy, te niezwykle olbrzymy we Wszechświecie. Wy zaś, niezauważalny pył rozrzucony po planecie - i to nie największej, wirującej po bezkresnych drogach na sklepieniu nieba - nie uważacie za swój obowiązek posłuszeństwa z szacunku i z wdzięczności ku Temu, który was kocha i jest Bogiem.

To jest stronica, którą każdego ranka możecie na nowo odczytywać oczyma duszy - pod warunkiem, że tego chcecie. Powracające światło wystarczyłoby, abyście rozmyślali w godzinach, kiedy nastaje nowy dzień, o obecności, o mocy, o dobroci Boga, i abyście rozmyślali o Mnie, Światłości świata, wiecznym Słońcu, świętym Wschodzie. Imię "Wschód", nadane Mi przez starszych Izraela, nie jest błędne. Piękne jak pojawienie się gwiazdy zarannej było moje ukazanie się światu, i tak jak Słońce zaniósłem Światłość temu światu, rozpoczynając dzień Boży. Dzień ten, przysłonięty u swych początków przez grzech pierworodny, będzie miał swój jaśniejący zachód w ostatniej chwili, aby się potem ponownie narodzić, wraz ze wszystkimi wybranymi w Królestwie Bożym.

Ja jestem Wschodem Boga - tym, który Go ogłasza narodom. Zrodzony przez Niego, przychodzę pod Nim [jak pod sklepieniem niebieskim] i w przeciwieństwie do słońca nie znam zachodu. Pozostaję wieczny w mojej Boskości, wokół której ludy wirują jak gwiazdy, czerpiące ode Mnie życie i światło. To wy, a nie Ja, znacie otchłanie ciemności, gdyż to w was, a nie we Mnie, zachodzi światło. To wy odsuwacie się od Światła, stawiając między nim a wami przeszkody: przeszkodę swojej woli niezgodnej z Bożą wolą, albo przeszkody win, popełnionych przeciw prawu Bożemu.

Przybyłem ogłosić Ojca, Pana wiecznego, i zaświadczyć o Jego najświętszym Istnieniu. Zbudowałem nową świątynię Panu: nie materialną świątynię - z kamieni i z wapiennej zaprawy, którą wieki i ludzie mogą zburzyć z powodu upływu czasu i wojen - lecz Świątynię, której Ja jestem Kamieniem. To mój Kościół, który nie umrze wraz ze śmiercią Ziemi. On jak obłok kadzidła i woni kwiatów uniesie się na miejsce

Boże - uwolniony jak kobieta wyzwolona ze wszystkich zniewoleń - aby połączyć się ze swoim Założycielem wiecznymi zaślubinami, których świadkami będą jego święci. Wasz duch jest świątynią nie zbiorową, lecz jednostkową. Choć jest on świątynią jednostkową, to nie jest mniej świętą i wieczną od Świątyni mojego Kościoła. Po tym jak szatan ją podkopał przez grzech, Ja ją odbudowałem, rodząc was na nowo do łaski, zalewając was moją Krwią, pouczając was moim Słowem. Oto moja chwała: przywrócić Bogu żyjące świątynie waszych dusz, ponownie poświęcone. Ojciec tą chwałą Mnie otacza, dając Mi władzę Sędziego nad wszystkimi stworzeniami, które nabyłem dla Siebie za cenę bezgranicznej ofiary.

Ja jestem waszym drugim Stwórcą, gdyż wziąłem ponownie stworzenia Ojca - które stały się trupami z powodu grzechów - i wlałem w nie życie. Uczyniłem to moją śmiercią, a nie samym tylko tchnieniem Bożym jak w Adama, jak w glinę ukształtowaną w taki sposób, że tchnienie Boga uczyniło ją ciałem i duszą. Ogołociłem się z życia, aby wam dać Życie. Zrezygnowałem z mojej Boskiej szaty, aby przywdziać szatę człowieka. Ale nawet i tę straciłem dla was po doznaniu całej udręki życia: bólu, głodu, zdrady, męki, trudów, konania, śmierci.

O! Wybawienie ludzi, wynagrodzenie i hołd złożony mojemu najświętszemu Ojcu, ileż Mnie kosztujesz! Ja jestem ofiarą, ofiamikiem i budowniczym. Ja mam prawo być najwyższym Kapłanem. Ojciec nie odmawia Mi tego prawa. Przeciwnie, On je ogłasza przez swą Sprawiedliwość i Miłosierdzie. Z moim Ojcem łączy Mnie przymierze nieskończonego pokoju, gdyż On jest Moim Ojcem, a Ja jestem Jego Synem. Jestem wobec Niego Posłusznym i Kochającym. To miłość pobudza Mnie do posłuszeństwa, aby dać świętemu Ojcu radość i chwałę.

Od chwili, w której Ja, "Wschód" świata, przyszedłem zanieść Światłość Ciemnościom, wołałem was mocą Miłosierdzia i Słowa. I z najdalszych krajów przyszliście do Mnie, gdyż Ja nie jestem bogiem fałszywym i okrutnym, ale Bogiem prawdziwym i litościwym, który działa cuda miłości, aby wprowadzić pod swój znak zbłąkane owce spoza owczarni. Kocham was miłością dla was niezrozumiałą i doskonałą i nie tylko was ocalam, wprowadzając was do mego stada. Ponadto czynię was moimi współpracownikami w budowaniu Świątyni, która nie pozna zagłady. W niej będzie spoczywać Chwała Trójcy i wy wszyscy ją poznacie taką, jaka jest, wyniesieni do życia doskonałego, uzdolnieni do poznania Boga. Ja, Prawda Ojca, wam to przyrzekam. Dla tych, którzy będą słuchać Mnie, Głosu Pana, zostanie zachowana nieskończona radość poznania Boga.

63. JEŚLI MNIE NIE POSŁUCHACIE, POZNACIE GNIEW PANA

Napisane 5 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Nie przyszedłem zaprzeczyć Prawu i prorokom, lecz potwierdzić i udoskonalić, zmieniając nieścistości i nadbudówki, które człowiek do nich wniósł, częściowo z powodu własnej niedoskonałości, a po części z powodu tego, że słabości ludzkie przewyższyły duszę. Człowiek ma tendencję do złego rozumienia.

Nie jest doskonały w swoich zmysłach mistycznych i w zmysłach naturalnych. Tylko żyjąc we Mnie doskonalili te pierwsze, bo wtedy to Ja działałem w nim. Człowiek ma też skłonność do komplikowania spraw, gdyż w swojej trwałej i niezniszczalnej pysze zawsze pociąga go myśl, by poprawić nawet dzieło Boga.

Jesteście bogami, jako dzieci Boże. Ale Bóg jest zawsze Istotą Największą, Doskonałą, która sama z siebie się rodzi. Wy jesteście istotami mniejszymi. Stajecie się doskonalili, jeśli żyjecie w Bogu, przez Boga zrodzeni. Dlaczegoż więc chcecie wciąż zmieniać waszymi komplikacjami to, co Bóg - w swej Prostocie, będącej jednym z przymiotów Jego natury - daje już jako doskonale proste? Kiedy stałem się Nauczycielem, zastałem Prawo - na początku tak jasne i określone - zamienione w gmatwaninę nakazów i jarzmo formuł. To je czyniło niewykonalnym dla wiernych. Oczywiście ciężary i przepisy były dla małych. Potężni bowiem, którzy stworzyli te ciężary i jarzma, nie nakładali ich sobie.

Kapłani, uczeni w Piśmie oraz faryzeusze wywoływali we Mnie wstręt i pogardę. Czasem dostrzegałem między nimi jakieś dusze prawe, które jako Bóg kochałem miłością Boską. Widziałem jednak także zgrają, liczniejszą od trzody leśnych kozłów, która smrodem swych targów, fałszów, bezbożności i zatwardziałości zarażała Dom Pański i czyniła z Pana postrach dla biedoty ziemi. Czy dla Mnie pościły i składały ofiary te cuchnące groby? Nie. Dla ludzkich korzyści i pochwał. Wygodne było dla nich być doktorami Prawa i stanowić cześć [uprzywilejowaną] ludu wybranego w Izraelu. Nie było w nich prawdziwego pragnienia i prawdziwej ofiary, aby przyciągnąć Mesjasza i Jego błogosławieństwa. Mesjasz poszedł więc gdzie indziej, do krainy pogardzanej, gdzie Cała Święta i Sprawiedliwy zasłużyli na to, by przyjąć i opiekować się Odroślą Bożą,

A teraz, o dzieci, czy pościecie i modlicie się o sprawy Boże? Nie. Nie umiecie z poddaniem się znieść waszych naturalnych niedostatków, które mogłyby zastąpić post, ale czynicie z tego źródło nienawiści i nieustannych przekleństw, głupich i świętokradzkich. Wasze modlitwy są brudne i okaleczone z powodu waszych wewnętrznych uczuć. Bóg patrzy na nie jak na śmieci, które kładziecie na kamieniu ołtarza. Bóg obraca je w popiół, a dym kieruje ku ziemi. Jeszcze jeden raz przychodzę powtórzyć formę, jaką powinniście się posługiwać, aby przedstawić Bogu ofiary i modły, których czysty zapach może się unieść od ołtarza do tronu Bożego, jako ofiara ofiary doskonałej. "Sądźcie według prawdy, bądźcie litościwi i współczujący wobec braci, takich jacy są, nie uciskajcie wdów i sierot, biednych cudzoziemców, pokornych i słabych na Ziemi, nie miejcie w sercu myśli nienawiści i zemsty, nie postępujcie źle wobec waszych bliźnich. Krótko mówiąc: kochajcie, gdyż miłość jest streszczeniem Prawa. Kto kocha, ten wszystko to wypełnia, a miłość jest kadzidłem, nasycającym zapachem ofiarę przebłagalną, oraz wodą lustralną, obmywającą kamień waszego ołtarza".

Nie zatwardzajcie jeszcze bardziej serca i uszu. Nie zamykajcie serca i uszu na Głos Boga, który mówi przez swoich "rzeczników", tak jak niegdyś przodkowie zamknęli serca i uszy na Głos Boga, który przemawiał przez Proroków. Jeśli Mnie nie

posłuchacie, zgodnie ze sprawiedliwością i Ja was nie będę słuchać, i nie będziecie już mieć Mnie, jako Boga, Ojca i Zbawcy. Poznacie wtedy gniew Pana, pełny i nieubłagany. Jeśli nie przyjmiecie Chleba Słowa Bożego, będziecie gryźć proch i jak dzikie zwierzęta bez pożywienia będziecie się rozszarpać wzajemnie, umierając w przerażeniu, aby poznać potem zgrozę jeszcze straszniejszą i wieczną.

64. DOM JUDY BĘDZIE NALEŻAŁ DO MNIE

Napisane 6 grudnia 1943.

Mówi Jezus:, Jako Zbawiciel narodów, nie mogę nie być Zbawicielem mojego ludu: mojego - według dawnego prawa i mojego - według nowego prawa. Jako człowiek wyszedłem z tego narodu. Prawdą jest to, że on Mnie wyśmiał, nie rozpoznał, zdradził, zabił. Zrobił to, bo miał duszę ociążałą i ogarniętą magmą winy, której moja Krew nie obmywa, i dlatego że jest on gałęzią, która nie pozwala się wszczepić do pnia Boskiego winnego krzewu. Niemniej prawdą jest i to, że umarłem także za niego, że mam do niego prawo, jako Król i miłuję go, jako Stwórca.

Ojcowie ojców dzisiejszych ludzi odrzucili z zatwardziałością i okrucieństwem dar Wiecznego i domagali się mojej Krwi, aby nasycić swą nienawiść do Prawdy. Pociągałem ich ku sobie cierpliwie, mądrze, mocno i z dobrocią. **Dobre lub podłe dzieła człowieka służą zawsze jakiemuś nadprzyrodzonemu celowi, gdyż Bóg zbiera ludzką złośliwość i - w zetknięciu się z Jego rękami - staje się ona narzędziem dobra.** Bóg wszystkiego próbował w swym dalekowzrocznym działaniu, aby osiągnąć cel, którym jest połączenie ludzi w jedynym pniu na ostatni dzień, jak od jedynego pnia rozgałęzili się na Ziemi, dzieląc się jak strumyki wypływające z jednego źródła. Dzieło już się rozpoczęło, lecz prześladowcy, którzy obrażają i znieważają nawet to, co ludzkie, nie wiedzą, że to przez swą nieprawość tworzą wielki dzień Pański, w którym jak zagubione owce zgromadzę moją niezmierną trzodę u stóp Krzyża i ponownie ochrzczę imieniem "baranków" dzieci trzody. Ona należała niegdyś do Mnie, ale zdziczała. Wypędzę natomiast tych, którzy pod moim znakiem są żmijami i wilkami w ludzkiej społeczności.

Kiedy będziecie umieli Mnie rozpoznać i zapłaczeć z sercem skruszonym, wtedy Ja zamienię wasze prześladowanie przez wieki za bogobójstwo w przebaczenie i w błogosławieństwo. Nie mogę przecież zapomnieć dobra dokonanego przez waszych ojców, którzy w Królestwie wstawiają się za wami, błędzącymi. Także wy, którzyście jako pierwsi otrzymali dar Prawa, wyzbywajcie się tego, co nie podoba się Bogu. Te same przykazania - dawane przeze Mnie tym, którzy się zrodzili z mistycznej udręki Krzyża - przekazuję i wam, którzyście z krzyża uczynili świętokradzką szubienicę i przyczynę potępienia.

Mówcie prawdę i służcie Prawdzie. Przyjdźcie do Niej. Uderzcie się w pierś za tych, którzy ją wyszydili i mieli nadzieję ją zabić. Zabili natomiast tylko samych siebie, gdyż Prawda jest nieśmiertelna w swej Boskiej naturze. Nie przyozdabiajcie się jej znakami dla ludzkich celów. Kiedy się do niej zbliżycie, kochajcie ją tak jak małżonkę

dopiero, co poznają. To Ona ma was zrodzić do Życia wiecznego. Nie może jednak zrodzić, jeśli z was dwojga nie powstaje jedno przez podążanie nie za przyjemnością zmysłów, lecz za świętością celu. Bądźcie uczciwi i szczerzy wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec Boga. Jego oko zgłębia serca i przenika serca. Dostrzega je całe tak samo, a nawet lepiej niż uczony czy bakteriolog, widzący w ciele choroby, które was niszczą, i bakterie, które was kłają. W relacjach z Bogiem i człowiekiem miłujcie prawdę. Nie zdradzajcie. Członek waszej rasy zdradził przed dwudziestoma wiekami, podżegany i śledzony przez istoty podstępne i złe. Działając w sposób słuszny i prawy, usuńcie tę hańbę, która was przygniata od wieków.

Aby być kochanym, trzeba pozwolić się kochać. Zapominaliście o tym wiele, zbyt wiele razy. Miłujcie pokój. To znak Chrystusa, którego wasi ojcowie zabili, ściągając na was niekończącą się wojnę. Z przerwami w postaci zawieszenia broni wybucha ona i odżywa jak zaraźliwa nieuleczalna choroba w ciele Ziemi i nie daje wam ani bezpieczeństwa, ani spoczynku. Teraz musicie nauczyć się kochać ten pokój, aby móc należeć do Chrystusa i aby w ten sposób położyć kres wiecznej wędrówce waszej rasy. Każda skiba świata drży pod waszą stopą i przepędza was. Także skiby waszej dawnej ziemi. Ziemia jednak już nie będzie mogła was prześladować, jeśli Ja, Pan świata, wyciągnę moją Rękę i otworzę moje Usta, aby powiedzieć: "Dość! Oni znowu do Mnie należą". Nadprzyrodzone namioty Nieba rozciągną się jak ochrona nad wami.

Przypomnijcie sobie czasy, kiedy dla was prześladowałem możnych, otworłem morze, sprawiłem, że źródło wypłynęło pośród suszy pustyni i spadł deszcz pokarmu z nieba. Wysłałem moich aniołów, aby wam utorowali przejście pośród wrogów, aby was doprowadzić do Ziemi, którą obiecałem pierwszym świętym Ziemi. Ja zawsze jestem Bogiem możnym i litościwym. Jestem nim teraz podwójnie, bo jestem nie tylko Ojcem-Stwórcą, ale i Synem-Zbawicielem - teraz, kiedy za sprawą Trzeciej Osoby dokonał się cud Wcielenia Boga, aby z Niego uczynić ofiarę wynagradzającą za całą ludzkość.

Czekam na was, aby móc powiedzieć Ziemi: "Pokój"; a Niebu: "Otwórz się, aby przyjąć żyjących. Czas się kończy!" Przyjdźcie. Teraz, kiedy jestem w Niebie, moje Serce jest takie samo, jakie było na Golgocie, kiedy się modliłem za ojców waszych i przebaczałem Dyzmie.

65. NAZNACZENI MOJĄ ŚWIĘTĄ KRWIĄ WEJDĄ DO MOJEGO JERUZALEM

Napisane 7 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Szatan zwiódł dzieci Boże pyszną myślą Zaszczepił w niewinnych pragnienie wszelkiej wielkości, mocy, wiedzy, posiadania. "Będziecie podobni do Boga". Od wieków taki był syk Węża. Dźwięk, który już nie przeszywał powietrza, stopił się ze szmerem krwi w sercu człowieka. Nadal łączy się z waszą krwią, która jest wam droższa niż wasza dusza. Posłuszni nakazującemu głosowi waszej krwi -

zatrutej przez szatana - życie, szkodząc swemu ciału i duszy. Mylicie się, przypisując wartość i znaczenie rzeczom i słowom. Już Ojciec-Stwórca dał wam tę zdolność, byście byli podobni do Boga. To podobieństwo nie ma nic wspólnego z ciałem i krwią, lecz raczej z duchem, gdyż Bóg jest bytem duchowym i doskonałym. On uczynił was wielkimi w duchu i zdolnymi osiągnąć doskonałość za pomocą łaski, pełnej w was, i przez nieznaną Złą. Przyszedłem ukazać rzeczy oraz słowa we właściwym świetle. Słowami oraz czynami pokazałem wam, że prawdziwa wielkość, prawdziwe bogactwo, prawdziwa mądrość, prawdziwa władza królewska, prawdziwe przebóstwienie to nie to, w co wy wierzycie.

Nie chciałem się urodzić w pałacu królewskim, nie szukałem pomyślności w moim życiu, dworu, dostojników, ministrów, palm kokosowych ani koni, ani wspaniałych wozów, pałaców i dóbr. Przyszedłem łagodny i pokorny, jako ubogie dziecko, które w pierwszych dniach na świecie nie miało nawet skromnego pokoju na schronienie, ale grootę - schronienie dla zwierząt. Przybyłem jako uciekinier do obcego kraju, jako zbieg, z powodu nikczemnej władzy ludzkiej. Poznałem głód i poniżenie przebywania z bezdomnymi, którzy muszą tysiącem drobnych prac wydierać środki na utrzymanie dla swoich dzieci. Przyszedłem jako syn rzemieślnika, w dodatku biednego, wiejskiego rzemieślnika, którego chłopci, woźnice, gospodynie prosili o rączki do swych rolniczych narzędzi, o drewniane szprychy i obręcze do kół rolniczych wozów, o naprawę dzieł i stołków, o wyrób łóżek dla małżonków, biednych jak cieśla z Nazaretu, którzy musieli wyposażyć dom lub zapewnić kołyskę pierwszemu dziecku. Przyszedłem jako pielgrzym nie mający nawet kamienia, żeby na nim ułożyć głowę, który musiał się położyć tam, gdzie Stwórca pozwolił mu znaleźć kamień. Nie miałem pożywienia, z wyjątkiem otrzymywanego z miłosierdzia tego, który Mnie przyjmował. Był nim chleb i sól albo kubek koziego mleka, albo ryba upieczona na rozżarzonej węglu przez chłopów, pasterzy, rybaków, albo bogata uczta u faryzeusza. Jej soczyste potrawy były dla Mnie gorzkie, nie były, bowiem przyprawione miłością, lecz samą ciekawością. Były też posiłki w Betanii, odpoczynek dla duszy Chrystusa, który tam odnajdywał mamę w Marcie, pełnej zatroskania o sprawy materialne, i Marię pełną uwielbienia i czuł się zrozumiany przez mądry umysł przyjaciela. Wjechałem jako syn Dawida do królewskiego miasta, siedząc na małej osłicy, ofiarowanej wspaniałomyślnie przez prostego człowieka, który uznał we Mnie Nauczyciela i Syna Bożego. Kiedy wchodziłem, to miasto już Mnie wypędzalo jak haniebną poronioną płód. Umarłem nagi i na łożu hańby. Jego surowe drewno nie było moje. Zostałem pochowany w opaskach i wonnościach kupionych przez tych, którzy Mnie kochali, w grobie ofiarowanym z litości przez miłujących Mnie.

Byłem wielki, gdyż chciałem być mały. Pamiętajcie o tym wy, mali, którzy chcecie osiągnąć wielkość za wszelką cenę, także w sposób niedozwolony. Moje Królestwo nie będzie mieć ani końca, ani granic, gdyż zdobyłem je kosztem mojego całkowitego uniżenia. Gdybyście Mnie uczynili królem, zamiast Mnie zabić - najpierw na Krzyżu, a potem w waszych sumieniach - poznalibyście erę pokoju tak

długą, jak czas trwania Ziemi, od chwili, w której położyłem na niej moją stopę Niewinnego. Ja bowiem jestem Królem pokoju, jestem samym Pokojem. Dałbym wam pokój między narodami i pokój w sumieniach, gdyż przyszedłem wydobyć was moją Krwią (a wystarczyłaby krew obrzezania, aby odkupić ludzkość) ze studni bez wody, którą dla was wykopał szatan. Ginęliście w niej i giniecie, ponieważ, pomimo że was z niej wyciągnąłem, chcieliście do niej wrócić, bo Zwodzicie! wybrukował ją złotem i namalował na ścianie po prawej stronie obrazu rozpusty, a na ścianie po lewej - obrazu władzy. Te trzy rzeczy dla was mają największą wartość. Pozwoliłem się rozciągnąć na krzyżu - aby zrobić z mojego męczeństwa strzałę skierowaną w zamknięte Niebo - i otworzyłem przejście dla przebaczenia Bożego. Nawet jeśli Mnie nienawidzicie, Ja nadal - jak trąbka pochwyciona przez chorążego - wzywam, aby was zgromadzić i uformować z was moje pokojowe wojsko, które podbija Niebo. Przyjdźcie. Przyjdźcie do Mnie, zanim nadejdzie godzina, w której już nie będziecie mogli przyjść. Macie na sobie szaty moich sędziów i jesteście oznaczeni moim znakiem. Anioł Boży ochronił synów Izraela od wyniszczenia w Egipcie dzięki krwi jagnięcia, rozlanej na odrzwia i progi. Ja, Baranek mojego Ojca i Pan, ocalałem dla Ojca Jego dzieci dzięki mojej Krwi, którą zabarwiłem nie śmiertelną materią drewna i kamienia, lecz wasze nieśmiertelne dusze.

Dla naznaczonych moją Krwią trąby powszechnego wezwania będą ponownie [zapowiedzią] wiania życia. Kości sprawiedliwych powstaną ze skib ziemi, w których spały od wieków, aby się przyoblec radością ciała doskonałego, gdyż nakarmionego Chlebem żywym, który zstąpił z Nieba dla was, oraz Winem wyciśniętym z żył Świętego. On waszej duszy przywraca stan dziewiczej czystości i czyni ją godną wejścia do Niebieskiego Jeruzalem.

66. POZNACIE PASTERZA-BOŻYSZCZE, KTÓRY NIE BĘDZIE SIĘ TROSZCZYŁ O OWCE

Napisane 9 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Jak nigdy dotąd muszę powtarzać temu, który Mnie reprezentuje: "Paś baranki moje". Wiele z nich zdziżało. Ale nie w pełni one ponoszą za to winę i dlatego wzbudzają moją litość. Powierzyłem je potężnym, aby się o nie troszczyli. Już tak wiele dałem możnym, aby nie chcieli jeszcze i wciąż więcej, aby byli dobrzy dla podwładnych, gdyż mają władzę tylko z mandatu Bożego. [Podwładni] są trzodą Bożą, dziećmi Bożymi i powinno się ich otaczać troską, z szacunkiem myśląc o Królu prawdziwym, wiecznym, którego są ludem. Zamiast tak postępować, posłużono się nimi jak bezpańskim stadem. Popychano je według własnej woli, karmiono tym, czym chciano, aby zamroczyć ich myśli i sprawić, że zapomną o Dobru, psując je przekłętymi przeze Mnie doktrynami. Uczyniono z nich niewolników, którym się odmawia nawet wolności myślenia. Jak barany zagnano je do rzeźni, w zbrodniczych celach, wymierzonych przeciw całej Ludzkości. Całej. Tej, która jest "Ojczyzną" dla nich, i tej, która jest "Ojczyzną bliźniego". [Panujący], złodzieje dóbr Bożych i ludzkich - do których zalicza się Dusza

oraz Istnienie - mordercy i jednych, i drugich wzbogacili się, korzystając z ofiar poddanych.

Przychodzę więc z wysokości Nieba Ja, z moim Słowem i z moją Miłością, aby paść ubogich mojej trzody. Przychodzę z powodu całego piołunu, danego w pożywieniu tłumom i prowadzącego je do zwątpienia nawet w Boga; z powodu całego głodu, jaki cierpią ciała i dusze moich dzieci. [Przychodzę] do tych, którzy w tym zniszczeniu pozostają barankami trzody Bożej i żadnej męki nie zamieniają na bunt wobec Boga, jak [to czynią] ich zwodziciele i władcy, synowie Zła i zwiastuni Antychrysta. I powtarzam to tobie, który jesteś moim Zastępcą: "Paś moje baranki. Niezmordowanie przekazuj im słowo i błogosławieństwa, którymi nappełniłem twoją niewinną dłoń nie znającą innej krwi, jak tylko moją Krew - którą podnosisz na ołtarzu w obrzędzie pojednania - i innego gestu, jak tylko mój: błogosławienia tych, nad którymi jak Ja się litujesz. Włożyłem ci dwie różgi do ręki i jesteś Mi drogi, bo użyłeś różgi miłości. Miłość jednak - choć ma władzę nawet nad Bogiem - upada jak kamyczek rzucony na skałę, kiedy się z nią zwracasz ku tym, którzy mają wygląd ludzi, lecz są demonami o sercu z granitu. Uderz więc drugą różgą i niech wiedzą wierzący, że ty nie jesteś współwinny grzechów wielkich [tego świata]. Człowiek staje się współwinny, kiedy nie ma odwagi zagrmieć przeciw ich podłości. Twój Nauczyciel nie lubi przekleństw ani gromów. Są jednak chwile, kiedy trzeba umieć ich użyć, aby przekonać nie tyle potężnych - których ducha opanowanego przez szatana nie można przekonać - ile biednych tego świata, że Bóg i Jego sprawiedliwi nie dzielają i nie wspierają metod ani przemocy tych, którzy przebrali wszelką miarę. Uważają się za bogów, a tymczasem są tylko dzikimi brudnymi zwierzętami.

Mów, w imieniu Sprawiedliwości, którą reprezentujesz. Oto godzina. Niech wiedzą tłumy, że moja Nauka nie zmieniła się i że jedno jest Prawo, i że jeden jest Bóg, którego pierwszym przykazaniem jest miłość. On nadal nakazuje, jak w wiekach poprzedzających moje przyście - przez które potwierdziłem Prawo - nie kraść, nie cudzołożyć, nie zabijać, nie zabierać rzeczy drugiego.

- ✓ Powiedz to złodziejom tej godziny, którzy nie zadowolają się sakiewką i kradną Bogu dusze, a narodom - ziemię.
- ✓ Powiedz to cudzołożnikom, wielkim cudzołożnikom tej doby, których cudzołość nie jest zwierzęcym współżyciem z samicą, lecz [związkiem] demonicznym - z potęgą polityczną.
- ✓ Powiedz to zabójcom tego czasu, którzy roszczą sobie prawo zabijania całych narodów, po zabiciu w innych ludziach i w sobie wiary w Boga, każdej formy uczciwości, miłości do dobra.
- ✓ Powiedz to tym nienasyconym obecnej godziny, którzy - chciwi jak szakale - dokonują rozbojów tam, gdzie znajduje się to, co im się podoba, i godzą się na każdą zbrodnię, aby wziąć to, co do nich nie należy.

Mówić oznacza czasem "ból", a czasem - "śmierć". Pamiętaj jednak o Mnie. Ja jestem cenniejszy niż "radość" i "życie". Dochowującemu Mi wiary daję radość i życie, nie znające granic, bezmierne. Pamiętaj o Mnie, o Tym, który umiał oczyścić

mój Dom z brudów i podążać prosto do jednego celu, do "chwały mojego Ojca". To wywołało nienawiść, zemstę, śmierć, gdyż ci, którzy zostali ugodzeni moim gniewem, znaleźli sprzedajnego człowieka, który dla trzydziestu srebrników wydał Mnie ich władzy.

Zawsze mamy - nawet pomiędzy najbardziej wiernymi - wroga, kogoś zaprzedanego, ale mniejsza o to... Uczeń nie jest większy od Nauczyciela, dlatego jak Ja mówiłem, wiedząc, że bicz moich słów, bardziej niż bicz lin - narzędzie bardziej symboliczne niż materialne - sprowadzi na Mnie śmierć, tak i ty mów. Ponieważ Ja z miłości do ludzi i z miłości do ciebie zniósłem wroga i zaprzedanego oraz obrzydliwość pocałunku zdrady, to i ty, pierwszy pośród moich synów tej godziny, nie możesz się cofnąć przed tym, czego twój Nauczyciel doznał przed tobą. Jeśli potem, pomimo wszelkich upomnień, Sprawiedliwość będzie ginąć, a władcy i poddani, pociągani coraz bardziej przez szatana, będą się odłączać od Boga przez złowrogi mimetyzm, [Mimetyzm - upodabnianie się zwierzęcia do podłoża barwą (homochromia) lub kształtem albo deseniem (homomorfia)]. Wtedy odejmę Światło i Prawdę. I tak się stanie, kiedy nawet w mojej siedzibie, w Kościele, będzie wielu takich, którzy dla ludzkich spraw i z powodu niegodnej słabości, zostaną zdominowani przez siewców Zła, przyjmując ich różne nauki. Wtedy poznacie pasterza, który nie troszczy się o opuszczone owce, pasterza-bożyszcze, o którym mówi Zachariasz.

Przypomnij sobie Apokalipsę Jana. Przypomnij sobie smoka: Zło, które zrodzi przyszłego Antychrysta. On przygotowuje swoje królestwo, nie tylko burząc sumienia, ale pociągając swoim ogonem trzecią część gwiazd i zamieniając gwiazdy w błoto. Kiedy to demoniczne winobranie będzie się toczyć na Dworze Chrystusa, pośród wielkich Jego Kościoła, wtedy - w świetle, które będzie już tylko migotaniem, zachowanym jako jedyna lampa w sercu wierzących Chrystusa - przyjdzie pasterz-bożyszcze. Będzie on i pozostanie tam, gdzie zechcą tego jego panowie. Światło jednak nie może umrzeć - Ja to obiecałem - i Kościół, nawet w okresach zgrozy, zachowa go akurat tyle, ile trzeba, by było zdolne rozbłysnąć na nowo po próbie. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Dla żyjących w tym czasie śmierć będzie dobrem.

67. KONIEC ŚWIATA POPRZEDZĄ ZNAKI, O KTÓRYCH MÓWIŁEM

Napisane 9 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Powtarzałem wiele razy, że - czy się w to wierzy czy się w to nie wierzy - mojego czasu nie mierzy się waszą miarą i że błogosławieni będą ci, którzy uwierzą bez domagania się dowodów. Teraz dodaję, że proroctwo może mieć okresy powtarzania się lub pozornego zaprzeczenia, a dopiero potem spełnić się, aby wiara ludzi została wypróbowana przez Boga. Wszystkie proroctwa dawne i współczesne (dawnymi nazywam proroctwa o moim przyjściu od czasów Adama, a

współczesnymi te o moim przyjściu w chwili obecnej, a waszych dwadzieścia wieków to jedynie cząstka godziny wobec mojej Wieczności) zawierają elementy, z powodu, których wydają się błędne.

Według was bowiem, zapowiedzi miały się spełnić w jakimś okresie, a nie spełniły się. Oko mojego sługi patrzy jednak moim Okiem, wy natomiast patrzycie - waszym. To, o czym mój sługa mówi albo, co powtarza w moim Imieniu - a co wy uważacie za wydarzenie już minione - może się jeszcze spełnić w przyszłości. Odnosi się to do wszystkich prorocstw, także do tych, które zostały dane przez największe duchy.

Komuś, kto patrzy tylko ludzkimi oczyma, wydać się może błędne i zaprzeczające sobie przez fakty nawet Proroctwo doskonałe, moje. Czy się nie wydaje, kiedy się czyta Ewangelię, że koniec świata miał nastąpić wkrótce po zagładzie Jerozolimy? A ileż wieków od tego czasu upłynęło? **A jednak koniec świata poprzedzą te znaki, o których mówiłem, a które wasza niewiedza i wasz lęk określiły, jako już bliskie.** Tylko Ja znam chwilę, w której się one zaczną, i nie uważam za konieczne, aby wam o tym powiedzieć. Także z dobroci względem tych, którzy będą żyli w tamtej godzinie. Chyba nie będziecie myśleć, że Ja, Prorok doskonały - depozytariusz tajemnic Bożych - pobiłbym! Nie uważacie chyba, że pobił Piotr, Paweł i przede wszystkim Jan, który był zjednoczony ze swoim Nauczycielem także po czasie mojego pobytu pośród ludzi. Czy Piotr nie mówi: "Wszystkich zaś koniec jest bliski"? I Paweł: "...my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana..." i dalej: "Wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca".

Mogło się wydawać, że Antychryst już wtedy działał i że tylko Bóg mu nie pozwalał objawić się w pełni, abym już wtedy Ja zamienił go w popiół, i że [św. Paweł] wzywa ówczesnych chrześcijan, aby wytrwali w wierze, aby się oparli działającej bezbożności. I czyż w końcu mój Jan, najbardziej oświecony - któremu Niebiosy zostały ujawnione wraz z perspektywami przyszłych wydarzeń, znanych jedynie Bogu, i przed którym stało otworem moje Serce z wszystkimi najskrytszymi tajemnicami - czy nie kończy on tej Księgi tak wzniostej, że zdaje się napisana piórem zabranym archaniołowi, [słowami]: "Chwila jest bliska"; "A oto niebawem przyjdę"; "Mówi Ten, który o tym świadczy: Zaiste, przyjdę niebawem"?

Powtarzam wam teraz te same słowa, które wypowiedzieli moi świeci: "Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy - bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka - ale On jest cierpliwy w stosunku do was..." "Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę."

O szczęśliwi i radośni wierni, nie potrzebujący wielkich dowodów! Szczęśliwi ci, którzy polegają na słowie Pana, nawet jeśli wydaje im się ono niejasne. Szczęśliwi nie zadający sobie udręk Tomasza, który cierpiał dłużej niż inni, bo nie wierzył w moje Zmartwychwstanie, a następnie - jeszcze przez wiele dni z powodu żalu, że

uwierzył dopiero wtedy, kiedy się sam przekonał! "Unikajcie głupich dociekań, rodowodów, sporów i kłótni! Są bowiem bezużyteczne i puste" - jak mówi Paweł. Przypomnijcie sobie, że kilka linijek dalej Jan mówi: "...oto teraz właśnie pojawiło się wielu Antychrystów; stąd poznajemy, że już jest ostatnia godzina..." "Ja wam nie pisałem, jako byście nie znali prawdy, lecz że ją znacie i że żadna fałszywa nauka z prawdy nie pochodzi".

Wreszcie przypominam wam, że kto powtarza słowa Boga lub mówi bezpośrednio, ten nie czyni tego z woli ludzkiej, ale "natchniony przez Ducha Świętego" - jak mówi Piotr w swoim drugim liście. Sam z siebie mój rzecznik jest tylko biedną nicością. Czuje, jak wielką jest nicością, kiedy Ja stawiam mu przed jego oczyma jakiś punkt Pisma i mówię: "Wyjaśnij to". Zdaje się wtedy małym ptaszkiem, który, wystraszony, wpadł w sieć. Ja, który przenikam jego serce, widzę, jak jest cały zaskoczony i że drży jak student, który musi powiedzieć egzaminatorowi o czymś, czego nie wie. I podoba Mi się to, że on nie wie, gdyż utrzymuję go w pokorze i w takiej giętkości, jaką posiada jedwabny welon.

Co się tyczy fragmentów, to nie jest pożyteczne dawanie ich na pokarm gadom, gdyż one mogą się nimi posłużyć, jako orężem szkodliwym i jako kneblem przeciw moim małym Chrystusom. **Już powiedziałem i powtarzam to, że potrzeba wielkiej roztropności, gdyż żyjecie pośród jadowitych gadów.** Po co chcecie zaspokoić głód głupiej ciekawości? Nie dyktuję tak wiele dla waszej rozrywki ani po to, aby się nagiąć do waszych chorobliwych pragnień poznania przyszłości. Kiedy się o niej dowiadujecie, czy się może zmieniacie? Nie. Nie bądźcie kłamcami albo niemądrymi. Nie zmieniacie się.

Duchy prawe czerpią wiele już z tego, co jest mówione do wszystkich, bez unoszenia zastanów głębszych. Inni... o inni!... Kiedy nie czynią z tego narzędzia, aby szkodzić wielu, czynią z tego narzędzie, aby szkodzić sobie. Badają bowiem moje nowe Słowo, lecz nie przyjmują go, a badają jedynie przy pomocy światła i metod ludzkich. Czy wam nie powiedziałem, że ta metoda jest zabójcza?

Macie w dyktandach skrzynie kamieni szlachetnych, wystarczających, by rozjaśnić świat. Dlaczego chcecie wydobyć z nich jedynie diamenty, którymi moglibyście się posługiwać tylko przez kilka lat, zanim siły Zła je sobie przywłaszczą, aby je zniszczyć? Czy tego nie widzicie, że jesteście w rękach wrogów Chrystusa?

Kto pisze, ten jest prowadzony, ale kto kopiuje, ten musi umieć pojąć, co powinno być trzymane do dyspozycji jednego, który z kolei, ponieważ Ja go prowadzę, może zrozumieć i pobłogosławić.

Zachowajcie więc na czas, który Ja wyznaczę moim znakiem, całą pracę mojego rzecznika i dawajcie biednym tego świata, według ich potrzeb, to, co musi być im dane. I módlcie się, aby ludzka natura nie miała wpływu na wasz wybór.

68. USTANIE UDREKA KOŚCIOŁA

Napisane 11 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Mój Kościół znał już okresy ciemności, wywołane przez zespół różnych przyczyn. Nie należy zapominać, że Kościół w swojej istocie jest dziełem doskonałym jak jego Założyciel, ale jako wspólnota ludzi posiada braki typowe dla tego, co pochodzi od ludzi. Gdy Kościół - tu rozumiem przez niego zespół wysokich dostojników - działa według wskazań mojego Prawa i mojej Ewangelii, wtedy zna czasy jaśniejące silnym blaskiem. Biada jednak, kiedy - przedkładając interesy Ziemi nad sprawy Nieba - kala sam siebie ludzkimi dążeniami! Po trzykroć biada, kiedy będzie uwielbiał Bestię, o której mówi Jan, czyli polityczną Władzę, pozwalając jej się ujarzmić. Wtedy światło pogrzyży się w mrokach mniej lub bardziej głębokich - albo z powodu wad Przywódców, wyniesionych na tron przez ludzkie knowania, albo z powodu ich słabości wobec nacisków ludzi.

Żyjemy w czasie "pasterzy - bożyszczy", o których już mówiłem, co właściwie stanowi następstwo win wszystkich. Gdyby bowiem, chrześcijanie byli tym, czym być powinni - czy to możni czy to ubodzy - nie byłoby nadużyć ani agresji. Nie wywoływano by też kary Boga, który odbiera swe światło tym, którzy Go odrzucili. **W minionych wiekach błędy te zrodziły antypapieży i odszczepieństwa, jedno i drugie zaś podzieliło sumienia na dwa przeciwstawne obozy, doprowadzając do ruiny niezliczoną ilość dusz.** W czasach przyszłych te same błędy wywołają Błąd, czyli Ohydę w domu Bożym - znak zwiastuna końca świata. Na czym ona będzie polegać? Kiedy się pojawi? Nie musicie teraz tego wiedzieć. Wam mówię tylko, że z powodu duchowieństwa, które zanadto kultuwyje racjonalizm i zbytnio służy politycznej władzy, przyjdzie nieuchronnie okres bardzo mroczny dla Kościoła. Nie bójcie się jednak.

Prorocstwo Zachariasza spaja się z prorocstwem Jana jak pierścień z pierścieniem. Po okresie bolesnego utrapienia, w którym prześladowany przez siły piekielne Kościół - jak mistyczna Niewiasta, o której mówi Jan, że uciekła, aby się ocalić, chroniąc się w najlepszych, a tracąc w swej mistycznej (mówię: mistycznej) ucieczce swych członków niegodnych - zrodzi świętych, mających stanąć na jego czele w godzinie poprzedzającej ostatnie czasy. Rękę ojca i króla będą mieć ci, którzy będą musieli zgromadzić plemiona wokół Krzyża, aby przygotować zgromadzenie dla Chrystusa. Żadnego rodu z jego najlepszymi potomkami nie zabraknie na wezwanie. Wtedy Ja przyjdę i swoją mocą obronię moją ziemską Jerozolimę - Kościół wojujący - przed wszystkimi zasadzkami i przebiegłościami, zamachami i zbrodniami szatana.

Rozprzestrzenień mojego Ducha na wszystkich zbawionych ziemi. Nawet ci, którzy teraz cierpią, odpokutowując winy ojców, i ci, którzy nie umieją znaleźć ratunku, gdyż nie ośmielają się zwrócić do Mnie, znajdą pokój. Uderzając się, bowiem w pierś, będą wzywać - inaczej niż ich ojcowie - by spłynęła na nich ta przelana Krew, która płynie niewyczerpane z członków przebitych przez ich ojców. Jak źródło będę stać pośrodku mojej na nowo zgromadzonej trzody i w Sobie obmyję wszystkie

przeszłe brzydoty, które żal znacznie zamazywać. **Wtedy, jako Król Sprawiedliwości i Mądrości, rozproszę bożyszcza fałszywych nauk, oczyszczę Ziemię z fałszywych proroków, którzy pociągnęli was ku tylu błędom.** Zastąpię Sobą wszystkich doktorów, wszystkich proroków, mniej lub bardziej świętych albo mniej lub bardziej złych, gdyż ostatnie pouczenie musi być wolne od niedoskonałości. Musi bowiem ono przygotować na końcowy Sąd tych, którzy - nie mając czasu na oczyszczenie się - zostaną wezwani od razu na straszny przegląd.

Celem Chrystusa Zbawiciela jest ocalenie was. On wszystkiego próbuje, aby tego dokonać. Już rozpoczyna i przyspiesza swe drugie nauczanie, aby głosem prawdy usuwać herezje kulturalne, społeczne i duchowe, powstające w każdym miejscu. On przemówi znakami swojej Męki. Potoki światła i łaski wyjdą z Ran, zranień, które zabiły Syna Bożego, ale uzdrawiają synów ludzkich. Gorejące węgle moich ran będą mieczem dla zatwardziałych, upartych, zaprzędanych szatanowi, a pieśczętą dla "małych", którzy Mnie kochają jak miłującego ojca. Na ich słabości zstąpi pieśczęta Chrystusa, aby ich umocnić, i moja ręka poprowadzi ich w czasie próby, którą przejdą zwycięsko tylko ci, którzy Mnie kochają miłością prawdziwą: jedna trzecia część. Ale ona będzie godna posiąść Miasto Niebieskie, Królestwo Boże. Wtedy przyjdę już nie jako Nauczyciel, ale jako Król, aby wziąć w posiadanie mój Kościół wojujący, który wtedy stanie się Jednym i Powszechnym - takim, jakim go uczyniła moja Wola. Ustanie jego odwieczna udręka. Na zawsze zostanie pokonany Wróg. Ziemię oczyszczą potoki łaski. Zstąpi ona na nią po raz ostatni, aby jej przywrócić stan pierwotny, jaki posiadała, kiedy Grzech nie popsuł jeszcze tego planetarnego ołtarza, przeznaczonego do wyśpiewywania wraz z innymi planetami pochwały dla Boga. Ten ołtarz, z winy człowieka stał się podstawą szubienicy dla jej Pana, wcielonego dla ocalenia Ziemi.

Kiedy zostaną pokonani wszyscy zwodziciele, wszyscy prześladowcy - którzy w powtarzającym się rytmie nękali Kościół, moją oblubienicę - zazna on spokoju i osiągnie chwałę. Razem, Ja i moi święci, po raz ostatni wzniesiemy się i weźmiemy w posiadanie Miasto bez skazy, w którym jest przygotowany mój tron. Tam wszystko będzie nowe i uwolnione od bólu. Zanurzeni w moim Świetle będziecie królować ze Mną na wieki wieków. Oto co dla was otrzymuje Ten, który dla was stał się ciałem w łonie Maryi, narodził się w Betlejem w Judei, aby umrzeć na Golgocie.

69. KTO NIE MA BOGA ZE SOBĄ, TEN GINIE

Napisane 17 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Niewiara jest jedną z największych tragedii obecnego nieszczęsnego czasu. Nie wierzycie słowom Wiary albo wierzycie, jak się wam podoba, z zastrzeżeniami i stosownie do waszego sposobu życia. Nie wierzycie w Boga z prostotą i stałością. Dyskutujecie, argumentujecie wykrętnie, mierzycie waszymi miarami to, co jest nieskończone, a kiedy nie umiecie wyjaśnić, negujecie. Zaprzeczacie całkowicie Moc Boga, nie dopuszczacie, bowiem, że Bóg może

wzbudzić świętych nawet z kamieni i dać słowo duszom niemych. Bóg robi to, co chce, i - aby zmieszać pysznych - posługuje się małymi dziećmi i czyni je wielkimi, gdyż wchodzi w nie i staje się ich "wszystkim".

Zaprzeczacie cudowi. Dopuszczacie te cuda, które są dla was wygodne. Co do innych - nie mniejszych, bo duchowych - mówicie, że nie są możliwe. I cóż? Mnie stawiacie ograniczenia? Czy może was prosiłem o radę lub zatwierdzenie, aby działać? Czy prosiłem was o pomoc? Nie. Dobra wola moich sług wystarczy Mi do wykonania cudu, któremu wy zaprzeczacie: uczynienia z niczego mojego sługi. Nie proszę was - o zaprzeczający wszystkiemu faryzeusze - o wasze współdziałanie, nie proszę o nie ani go nie potrzebuję. Pamiętajcie o tym i bądźcie mniej niedowierzający i mniej dumni. Uniźcie wasze pyszne głowy i pozwólcie się unieść waszemu duchowi. Kiedy Bóg zobaczy, że wierzycie w Niego pokornie i mocno, udzieli wam cudu przemiany waszego serca - pełnego ludzkich przeszkód - w serce ponownie uświęcone przez Wiarę. **Nigdy się nie lękajcie Tego, który jest dla wszystkich Ojcem.** Kochajcie Go zawsze i błogosławcie, gdyż On ma dla was tylko miłość nieskończoną, która wszystkiemu współczuje i wszystko przebacza, jeśli tylko widzi w was prawą intencję. Ale to właśnie tego wam brakuje. We wszystkich waszych działaniach znajduje się zarodek nieprawości. Rzadkie jak czarne perły są te stworzenia, których intencje mają tylko jeden cel: chwałę Bożą, bez troszczenia się o szacunek ludzki. Dlatego właśnie nie słucham waszych słów. W ten sposób oddaję wam równą miarą to, co wy Mi czynicie, puszczając mimo uszu moje słowa.

Tak długo, jak długo pozostaniecie pokoleniem takim jak teraz: przewrotnym, wrogim Bogu i duchowi, przyjacielem ciała i krwi, pobudzającym ciało i krew, nie będziecie się cieszyć prawdziwym pokojem. Prawdziwym, czyli nie złudnym jak cofnięcie się przewlekłej choroby, które powoduje, że w organizmie w sposób ukryty gromadzą się nowe toksyny, a te, gdy przedostaną się do krwi, przynoszą pogorszenie choroby, która zabija.

Tak samo jest z waszymi [okresami] pokoju. One są jedynie okazją do zgromadzenia nowych sił i środków na przyszłe wojny, jeszcze bardziej demoniczne. Powiedziałem wam to Ja sam i sprawiłem, że wam to przekazała moja święta Matka oraz moje sługi, przed którymi była odsłonięta przyszłość. Ale wy zaprzeczacie cudowi, wy zaprzeczacie objawieniu, wy zaprzeczacie Bogu.

Dlaczego przeczycie? Zaprzeczacie, wszystkiemu, a jest to owocem waszej pychy. Nie działacie zgodnie ze światłami przychodzącymi z góry, ale według oparów wydobywających się z waszej istoty, rozpalonej pychą, pobudzanej przemocą, uczynionej szatańską przez potrójną pożydlwość. Z tego powodu Ja, który pochylam się nad wami jak Ojciec, Ja, który jestem Miłością dla tego, kto Mi dochowuje wiary, nie mogę pobłogosławić waszym planom ani kierować waszymi przedsięwzięciami. Pamiętajcie jednak o tym, że kto nie ma Boga ze sobą, ten ginie.

70. BOGA NIE MA TAM, GDZIE JEST NIENAWIŚĆ

Napisane 21 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Innym znakiem mojego przyjścia był Pokój. Świat żył cały w pokoju, kiedy się rodziłem. Byłem Bogiem. A Bóg jest Miłością. Wojna to nienawiść. Byłem Księciem Pokoju. Mogłem przyjść tylko wtedy, gdy na ziemi był pokój. Ja, Nowy Adam, który zapoczątkowuje drugie narodzenie się człowieka, usuwając swoim męczeństwem przewrotne pokolenie [pochodzące od] pierwszego [Adama], zrodziłem się, jako pierwszy do życia, gdy nie było walki na świecie. I chociaż, z powodu tego niezatartego znaku, który szatan na was nałożył, człowiek nadal zabijał zwierzęta i zwierzęta zabijały się między sobą -przedtem nie było nawet tych rzezi - to między ludźmi panował pokój. Przynajmniej między nimi był pokój.

Rozmyślajcie nad tym. Wojna to nienawiść, a Boga nie ma tam, gdzie jest nienawiść.

Aby zasłużyć na Boga, trzeba nie mieć nienawiści. Ku nikomu. Daremne są wszelkie środki, jeśli brakuje Boga. Wy nie możecie mieć Boga, gdyż nienawidzicie z okrucieństwem dzikich zwierząt, które głód doprowadził do wściekłości. Nie powiem nic więcej, gdyż nie zasługujecie na to, z mojego, bowiem Dobra czynicie narzędzie szkodenia sobie i innym. Mówię tylko to: pierwszym warunkiem wyjścia z tego piekła jest porzucenie tej nienawiści, która was przyodziewa, i wykorzenienie tej nienawiści, która jest jak miększy waszych kości, jesteście bowiem nienawiścią wewnątrz i na zewnątrz.

71. PRZEZ MODLITWĘ I OFIARĘ MOŻNA ZMNIJSZYĆ SUROWOŚĆ UDREKI

Napisane 22 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Nawet pośród ludzi znakiem wrażliwości serca jest zauważanie otrzymywanych dobrodziejstw. Osądzacie surowo niewdzięcznych. I słusznie. Ale w takim razie, jak będzie musiał osądzić was Bóg? Kiedy tryumfujecie dzięki dobrodziejstwu otrzymanemu od Boga i widzicie, że odnosicie sukces w waszych przedsięwzięciach, dlaczego nie znajdujecie słowa dla Tego, który wam dał tę radość? Dlaczego mówicie: "Ja tego dokonałem"? Dlaczego, nadęci pychą, wydajecie okrzyk: "Pan musiał mnie wysłuchać, bo zasługuję na pomoc"? Nie. Gdyby Ojciec miał wam dać według tego, na co zasługujecie, zmiotłby was jak proch. Wobec was - ludzi o twardym umyśle i sercu, buntowników i występnych, świętokradców i kłamców - Bóg nie uchybia swej obietnicy, którą dał przysięgając, że będzie wam Ojcem. A ojciec, nawet jeśli go oburza sposób zachowania się syna, nigdy nie jest mniej ojcem, o ile jest człowiekiem świętym i sprawiedliwym.

Bóg jest najświętszy i najbardziej sprawiedliwy. Bóg więc was nie niszczy, jak na to zasługujecie, ale was przywołuje do Siebie głosem upomnienia, zawsze stopionym z miłością. On woła was jeden raz, dwa, sto razy. Błyskawicami swej mocy przypomina wam, że chociaż wy tworzyście sobie innych bogów, to jednak On jest

jedynym Bogiem i Jego słowa są zawsze tymi samymi słowami, które napisał na kamiennych tablicach, na Horebie. Wam jednak wygodniejsze wydaje się służenie bożyszczu niememu i pozbawionemu mocy, (które nie umie mówić ani dokonywać dzieł świętych). Lekceważycie głos i nakaz Boga, bo uważacie to za uciskający ciężar. Czyż jednak istnieje cięższy los i bardziej przytłaczający od tego, jaki nakłada na was wola ludzi, którzy bardzo różnią się od Boga - bo odwrócili od Niego swe oblicza i serca - i dlatego nie mogą dać wam, czego innego jak to, co przynoszą: ból i śmierć?!

Mówię wam teraz: "Módlcie się". Jest pośród was jeszcze mniejszość zdolna Mnie słuchać, modlić się i cierpieć dla świata. To do niej mówię: "Módlcie się". Nadeszła godzina odwrócenia, przez modlitwę i ofiarę, surowości rozpoczętej udręki. Dzięki cierpieniu i wierze Pan Bóg wasz może was wysłuchać. Przemawiajcie więc na korzyść wszystkich. Pętajcie Boga więzami miłości. On, którego nie może skrepować żadna potęga, jest jak maleńki ptak schwytany w sidła, kiedy dusza otacza Go miłością. Poddaje się i błogostawi. Przypominajcie Bogu Jego dobrodziejstwa nie dlatego, że On potrzebuje od was tego przypomnienia, ale po to, by pokazać, że o nich pamiętacie. Kiedy świat przeklina i zabija, wy śpiewajcie Panu hosanna i kochajcie. Miłość jest potężniejsza niż przemoc i pokonuje nawet piekło. Miłość wszystko zwycięża, o moi umiłowani.

Miłość ugnie Boga - który stał się twardy wobec braku miłości całego świata - i otrzyma od Niego jedyny cud, który może was uratować. Miłość otworzy serca ludzi i da im wzrok duchowy, konieczny do ujrzenia wewnętrznego zagrożenia jednostki, które staje się zagrożeniem zbiorowym. Miłość wprowadzi człowieka na drogi Boże. Kiedy będziecie kochać, nie będziecie już postępować źle, nie popełnicie wielkiego zła świadomie i celowo, jak to czynicie teraz. Nie jest ciężko iść za Bogiem. On was nie prosi o nic innego jak tylko o miłość, posłuszeństwo i szacunek dla jego Majestatu, przewyższającego wszystkie organy władzy ziemskiej. Odetnijcie z waszego serca, w duchowym obrzezaniu, to co jest obręczą grzechu, przeszkadzającą waszemu sercu tętnić szczerym biciem Dobra i wzrastać w świętym Miłosierdziu.

Do was należy wybór między moim błogostawieństwem i moim przekleństwem. Szanuję wasz wolny wybór. Jedynie wyjaśniam wam, jakie są owoce jednego i drugiego. Moje błogostawieństwo daje wam pokój i chleb, pogodne dni i pomyślność w waszych sprawach. Moje przekleństwo natomiast pozostawi wam wasze wojny i rzezie i da wam, oprócz suszy albo niepogody, jeszcze epidemie i głód, bo tylko kara Boża może przeszkodzić waszym dwóm nikczemnym miłościom: napełnianiu swego brzucha i sakiewki. Wybierajcie. I nie mówcie, że was nie kocham, bo nie zmuszam do dobra. Zbyt wielu pośród was prosi szatana, aby dla nich dokonał swoich cudów. Zniszczylibyście Dobro, gdybym wam je narzucił.

Nie możecie być ludem, który uwielbia Bestię, lecz powinniście być ludem, który pamięta o Bogu. Wtedy Dobro przeważy Zło i je zneutralizuje. Co więcej, dobro waszych działań będzie coraz bardziej ściągać z Nieba Dobro, gdyż Bóg nie prosi o

nic innego, jak tylko o wylanie na was swojej miłości. Poznacie erę pokoju, obiecanego przy moim narodzeniu ludziom dobrym.

72. TRZY RODZAJE BRONI POTĘŻNEJ: CZUJNOŚĆ, STAŁOŚĆ, MODLITWA

Napisane 23 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Wielka, zbyt często lekceważona lekcja to ta, którą czytamy w czwartym rozdziale Księgi Nehemiasza. Czujność, stałość, modlitwa. Oto trzy rodzaje broni, potężniejsze od strzał, od włócznie i od mieczów. Istnieje konieczność, by pośród ludu Bożego były osoby, które szczególnie oddadzą się modlitwie za tych, którzy pracują i nie potrafią tak działać, by - posługując się rękoma - równocześnie zająć serce modlitwą. Młodzieńcy, mówi księga Ezdrasza, którzy pracowali - także ci, którzy byli zajęci tylko pracą, a nie obroną - pracowali z mieczem przypasanym do boku i gotowym do walki. Nie było buntowania się przeciwko rozkazom, które ich przeznaczały albo do pracy, albo do obrony. Przełożeni są zawsze pobudzani przez Boga i kiedy przydzielają zadanie, trzeba okazywać im posłuszeństwo, ochoczo i bez szemrania. To obowiązek wszystkich.

Zobowiązanie to macie szczególnie względem Boga, najwyższego Przełożonego, który w swej Opatrzności decyduje o zadaniach i o zmianach w misjach. Biada sercom przywiązanych do tego, co ginie, buntującym się w nieposłuszeństwie i mówiącym: "Ja czuję się lepiej w tym stanie i nie chcę innego". Nie chcę! Jakże możecie mówić, że nie chcecie? Gdzież jest posłuszeństwo, uległość, miłość wobec Woli Bożej, która przeziera zza rozkazów człowieka? Tylko w jednej sytuacji wolno wam się sprzeciwić, kiedy człowiek nakłada na was wykonanie czegoś złego. Wtedy musicie oprzeć się i powiedzieć: "Nie", nawet jeśli przez to staniecie się męczennikami. Wy, którzy macie moc kierowania - czy to w wielkich, czy w małych sprawach - słuchajcie tego, co wam mówi Pan. On najpierw, przez Księgę [Pisma], mówił do poddanych, a teraz zwraca się do was. Pamiętajcie, że kierowanie to ciężar dwa razy większy niż poddanie kierownictwu.

Macie uważać na to, by nie ponosić odpowiedzialności za ruinę bliźniego. Podwładni odpowiadają przed Bogiem za siebie, wy natomiast za siebie i za nich. Z godnością obowiązku [rządzenia] łączy się konieczność surowego traktowania samego siebie. Musicie być przykładem, gdyż przykład pociąga, czy to w dobrym, czy w złym. Mając przełożonych złych lub po prostu leniwych, podwładni mogą stać się niegodziwi i gnuśni. Tak jest we wspólnocie, tak jest w państwie. Mali patrzą na wielkich i są odzwierciedleniem wielkich. Pamiętajcie o tym. Inną [wymaganą od przełożonych] cechą - oprócz nieskazitelnego właściwego postępowania - jest dobroć. **Dobroć bardziej hamuje złe instynkty niż więzienia i przepisy.** Sprawcie, że [ludzie] będą was kochać, a staną się wam posłuszni. Pociągniecie ku dobroci, kiedy będziecie dobrzy. Biada wam jednak, jeśli będziecie chciwi, niesprawiedliwi, źli. Będziecie znienawidzeni, wyszydzeni, bez posłuchu. Nawet jeśli wydacie polecenia

dobrze, będzie się raczej naśladować - bardziej niż być tego chcieli - waszą chciwość, waszą niesprawiedliwość, waszą złośliwość. Nie upajajcie się zaszczytami do tego stopnia, że stajecie się niezdolni zrozumieć słuszne potrzeby waszych podwładnych i ich skargi.

Być przywódcą znaczy być "ojcem". Z tego powodu Bóg dał wam władzę - a nie po to, abyście z niej uczynili bicz na wam podległych. Nie jesteście wszechobecni jak Bóg. To prawda. Kiedy jednak się chce, wtedy można, o ile się chce; i jeśli się chce znać prawdę, zna się ją. Bądźcie czujni wobec wszystkich i wszystkiego. Nie miejcie głupiego, ślepego zaufania względem waszych pomocników, [strzeżcie się płynącego] z lenistwa niedbalstwa. Nie wszyscy są sprawiedliwi i wielu Judaszów jest rozproszonych pośród pomocników przywódców. Nie bądźcie ich niewolnikami, żebrać ich zezwolenia na panowanie. Bądźcie sprawiedliwi i to wystarczy.

Kiedy widzicie, że w waszym imieniu ktoś się posługuje grzesznym despotyzmem, zapewnijcie sobie zawsze wolność od zobowiązań wobec waszych reprezentantów, tak by móc ich odsunąć bez obawy, że z oskarżonych staną się oskarżycielami. Bądźcie uczciwi i sprawiedliwi: uczciwi, nie korzystając ze stanowiska ze szkodą dla mniejszych; sprawiedliwi - umiejący ukarać tych, którzy, chcąc się stać kimś, uważali, że wszystko jest im dozwolone. Jeśli tak będziecie zawsze działać, będziecie mogli powiedzieć do Boga: "Wspomnij na mnie z dobrocią, gdyż czyniłem dobro tym, których mi powierzyłeś."

73. POTĘGA IMIENIA «JEZUS»

Napisane 29 grudnia 1943.

Mówi Bóg Ojciec: Pisz, ponieważ jest ktoś, kto tego pragnie, i myśl o tym. Paweł z Tarsu, niegdyś przekonany członek Sanhedrynu i zawzięty prześladowca uczniów Chrystusa, powrócił do Światła - dzięki olśnieniu przez Boga - i stał się niezmordowanym Apostołem mojego Syna. Ateńczykom, na Areopagu w Atenach, ogłosił Boga nieznanego, któremu poświęcili ołtarz. Także dziś wiele żywych ołtarzy jest pozbawionych Boga i można by napisać na ich religijnej nagości, co najmniej te słowa: "nieznanemu Bogu". Nie ma jednak nawet takiego napisu u ludzi bardziej pogańskich niż dawni Ateńczycy. Oni - niezadowoleni z wizerunków pozbawionych prawdziwego życia - czuli, że ponad fałszywym Olimpem ich bogów, pełnych namiętności i wad, był Bóg prawdziwy i święty. Przez ołtarz Jemu poświęcony wzywali Go, aby dał się poznać, gdyż nie mieli na nim jeszcze ani posagu, ani imienia. Oczekiwali, że Boskie objawienie im je ukaże. Ich duch nie był tak zamroczony religijną słabością jak wasz. Wy znacie Boga prawdziwego, gdyż Ja wam Go objawiłem przed wiekami. Nie zadowolilem się samym tylko ukazaniem wam Go, lecz posłałem samego Boga. Nie było to zwodnicze ukazanie się lub przelotne przebywanie [pośród was].

Bóg przybrał Ciało człowieka i żył wśród was przez całe swe życie. Pamiętajcie, o ludzie, że Bóg jest Miłosierdziem, a synteza i pełnia Miłosierdzia jest w Chrystusie,

który przyjął Ciało, aby dać wam Życie. Tej najwyższej Doskonałości Bożej, która zstąpiła, aby działać pośród was, Ja dałem Imię; Imię święte, którego pragnąłem. Jego Imię to synteza Jego Doskonałości i wzniosłego zadania. Prawdziwe znaczenie tego Imienia zna tylko Bóg. To Imię, wobec którego Boskość drży najbardziej żywym żarem; Raj, z wszystkimi swoimi zastępami aniołów i świętych, rozbłyśka najbardziej uszczęśliwiającym blaskiem; Otchłań drży, a siły Wszechświata pochylają swe moce, gdyż rozpoznają w Nim imię Króla, który wszystko uczynił. W Imieniu Jezusa - trzykroć świętym i wzniosłym - jest blask i chwała Boga Jedyneego w Trójcy. On bowiem jest Świętym świętych. W Nim jak w Świątyni Bożej znajduje się Bóg żywy, prawdziwy, doskonały, taki jaki jest w Niebie, wieczny i działający jak koło nie posiadające łączenia i nie przerywające swego ruchu przez wieki, które poprzedzały [stworzenie] człowieka i przez te wieki, które nastąpiły po [stworzeniu] człowieka. Dobrze powiedziano o tym w Księdze: "Jednak nie ty będziesz budować tę świątynię, ale twój rodzony syn. On zbuduje dom dla mego Imienia." [Zbudował go] Syn człowieczy, zrodzony z Niewiasty ze świętego rodu i Mnie poświęcony, poczęty z woli Ducha Świętego - bez obciążeń cielesnych, jedynie przez wlanie miłości. [Zbudował ten dom] Syn Maryi, który, rodząc się, nie otworzył Jej dziewiczego łona, tak samo jak nikt w czasie poczęcia nie wdął się do tego łona, które Mnie było poświęcone. Twój syn - przez swą Matkę, o Ludzkości - i mój Syn przez swe Boskie pochodzenie, ten Syn z Siebie samego uczyni Dom, na którym jest wyryta Chwała mego Imienia. Ponieważ jesteśmy nierozłączni w naszej Trójcy, dlatego w Chrystusie jest Ojciec, Syn i Boski Duch. Syn jest Słowem Ojca, które przyjęło [ludzką] formę, aby stać się dla was Odkupieniem. Jego uniżenie się nie kruszy jednak związku Osób, gdyż Doskonałość Boża nie zna ani ograniczeń, ani rozdzielania. Czy umielibyście zawrzeć Boga w świątyni tak nieskończonej i świętej, jak tego wymaga Boskość? Tylko sam Bóg może być świątynią dla Boga i nosić to Imię, bez zniekształcenia i obrazy. Tylko Bóg mógł sam zamieszkać w Sobie i Sobą ożywić świątynię ludzką, na których nie ma już zakłamanego nałożonego jej imienia, gdyż Jego Imię Ja wam przekazałem. Tylko Bóg mógł, o chrześcijanie, dać wam swoje Imię jako znak ocalenia dla wszystkich ludów Ziemi. To Imię aniołowie odczytują na czołach tych, którzy nie umrą na wieki. To Imię ochroni ich od plag ostatniej godziny, jak od drugiej śmierci już ochroniło wybranych, którzy w niebieskiej siedzibie wyśpiewują świętość Imienia mego Syna.

Biada tym, którzy wypierają się tego Imienia i obrażają je, zastępując to święte [Imię] demonicznym znakiem szatana. [Biada tym], którzy osłabionemu duchowi pozwalają choćby tylko zapomnieć o nim. To tak, jakby jakaś żrąca substancja zmywała to Imię z ich ja, które posiada Życie jedynie dzięki niemu. Śmierć, prawdziwa Śmierć, czeka nie znających mego Syna, któremu przekazałem wszelką władzę i każdy sąd. Na jego Imię mój Majestat skłania się do uczynienia każdego cudu, tak jak we Wszechświecie ma się zginać kolano każdego stworzenia w świętym i miłym Mu uwielbieniu. O dzieci mego Syna! On nosił swe Imię po to, aby je zaczerwienić Boską Krwią na stromej ścieżce Drogi Krzyżowej. Ono połyskiwało, jako jedyne światło w mroku, w którym świat pograżył się w Wielki Piątek. Stało się

upomnieniem, które z wysokości Krzyża wskazuje Niebo, dla którego zostaliście uczynieni. Ono od wieków jaśnieje, nadal przypominając wam Niebo. Nigdy nie jaśniało jak dziś, przywołując was do Siebie pośród gniewu sprowokowanego, przyzwanego i chcianego przez was. Od tego gniewu giniecie, pośród potoków krwi i śmiechu złych duchów.

O dzieci mojego Syna, wyrzycie na nowo święte Imię Jezusa Chrystusa na waszym sercu bez Boga, na sprofanowanej świątyni waszego umysłu. [Wyrzycie je] waszym bólem, który was zwraca ku Bogu; waszą nadzieją, która się wznosi do Boga; waszą wiarą, którą łączy chrzcza ponownie; waszą miłością, która odnajduje drogę do Miłosierdzia. Uwolnijcie [serce i umysł] od wizerunków i kultu, który zabija waszego ducha. Umieśćcie w nich i na nich Boga prawdziwego. Kochajcie, śpiewajcie, wzywajcie, błogosławcie, wierzcie w Imię mojego Syna; w Imię Sprawiedliwego, Świętego, Potężnego, we Władcę, w Zwycięzcę; w Imię Tego, któremu nie opiera się Ojciec i dla którego Duch wylewa swe potoki łaski uświęcającej. [Wierzcie] w Imię Litościwego, który was kocha do tego stopnia, że chciał poznać życie i śmierć na ziemi i uczynić z Siebie Pokarm, aby nakarmić waszą słabość, i Sakrament, aby zostać pomiędzy wami po powrocie do Nieba i przynieść wam Boga. Ja ślubuję na moją Świętość: nie ma, nie było, nie będzie imienia większego od Tego Imienia. W Nim Ja, Bóg Jedyny w Trójcy, daję największe objawienie mocy i miłości. Napisz, [Mario,] jutrzejszą datę. Jezus Chrystus, syn Dawida, uświęci swe Imię w dniu królewskiego proroka, od którego pochodzi Maryja.

74. ODRZUCIŁAŚ POKARM; JEROZOLIMO, A NASYCIŁAŚ SERCE BŁOTEM

Napisane 29 grudnia 1943.

Mówi Jezus: Słowo Pana jest do ciebie kierowane w pouczeniach, których może nie chciałybyś słyszeć. Ono wywołuje drżenie twego serca, z obawy i z litości w obliczu dni zachowanych dla was, dla twoich braci i siostr, którzy w dniach strasznego gniewu nie będą Mnie mieć w sercu dla swej pociechy i będą widzieć tylko grozę szatana, i słyszeć tylko przekleństwa szatana, i znać tylko szatańską rozpacz. Pozostawiłem tę przerwę [w formie nowego tematu] dla upomnienia niedyskretnych, pokazując i udowadniając, że to Ja jestem nie znającym ograniczeń Panem i Nauczycielem, któremu nie mogą być stawiane żadne ograniczenia ani narzucane żadne tematy. Chciałem pokazać, że to Ja mówię, a nie ty, stworzenie, i że cię prowadzę ze sobą tam, gdzie Ja chcę: od objawień i rozmyślań nad wiecznymi prawdami i od niebiańskich wizji do rozważań o tej szatańskiej godzinie - w której jest zatarte każde odbicie Nieba - i o owocach, które ta godzina wam teraz przynosi.

Posłuchaj, o ludu mój. Wybrałem cię do najwznioślejszego losu i tobie powierzyłem klejnoty mojego Odkupienia i mojej Nauki w Kościele. On rozkwitł na twojej ziemi jak palma i jak cedr. W nim płynie miód i wino i w nim znajdują schronienie wszyscy żyjący, którzy szukają ucieczki w prawdziwej arce wiecznego ocalenia. Z ciebie - jak

ze słońca - wychodziły promienie doskonałej cywilizacji, gdyż była to cywilizacja Chrystusa. Ta zaś nie szczyci się odkryciami zdolnymi uczynić życie bardzo miłym albo los - okrutnym, lecz prawami świętymi, które mają na celu podnieść człowieka, przynieść mu ulgę w utrapieniach, pouczyć w jego niewiedzy. [Cywilizacja ta opiera się] na prawach pochodzących z Boskiego Źródła Świętości, Miłosierdzia, Mądrości.

Tobie, [mój ludu,] powierzyłem misję podobną do mojego Światła na świecie. Wyparteś się Mnie jednak. Nowa Jerozolimo, zdradziłaś Chrystusa. Rzuciłaś się na swoich świętych i proroków. Przygotowujesz się do jeszcze większego znęcania się nad nimi. Zachowałaś krzyż i kościoły, jako dzieło sztuki i jako środek dla osiągnięcia swych neopogańskich celów. Odrzuciłaś Pokarm, a nasyciłaś swe serce błotem. Chciałaś poznać i skosztować całego błota i teraz, kiedy twój smak jest zepsuty jak u nieczystego zwierzęcia, ono zdaje ci się słodkie dla podniebienia. Rozpusta, przemoc, okrucieństwo, chciwość, kłamstwo, zepsucie, satanizm - oto dania, którymi zastawiony jest twój stół. I ściągasz na siebie karę, karę, karę. Wyrabiasz ją swoimi własnymi rękoma i wymierzasz ją sobie, i przywołujesz tych, którzy cię prowadzą do zatracenia, a nie wzywasz Tego, który by ci jeszcze przebaczył. Okazałem ci wiele razy miłosierdzie, ale też ostrzegłem cię, abyś znowu nie obracała mojego miłosierdzia na swoją szkodę, wykorzystując je w nikczemnym celu. Wiele razy grzeszyłaś, używając daru Bożego, posługując się nim dla zabronionego celu.

Naprawdę jest tak, jak mówi Prorok: "Różga zakwitła, pycha wykiełkowała". Dałem wam gałązkę drzewa oliwkowego, abyście o nią dbali i aby wypuszczała wam listki sprawiedliwości i pokoju. Ostrzegłem was, że z ziemi musi zostać usunięty błąd, aby moja święta odrośl nie zdziczała w kontakcie z tym, co nieczyste, i aby nie wyrosły na niej gałęzie i owoce największej winy. Wy jednak nie słuchaliście Pana, który - jako Ojciec i Nauczyciel - udzielał wam rady. Kwiaty stały się trucizną, a pycha zrodziła zbrodnię. Za nią przyjdzie kolejna zbrodnia i jeszcze następna. Dlatego właśnie mówię wam: nikomu z was nie będą oszczędzone łzy. Kto posiada, ten będzie płakał, podobnie też ten, kto nic nie ma. Kto posiada, ten utraci, a nagi nie znajdzie już nikogo, kto by go przyodziął. Głód, miecz, pomór ścisną powrozami wasze ciała, a rozpacz i lęk - wasze ślepe dusze. Tak, będziecie jak niewidomi, chodzący w ciemnościach pełnych okropności i zwalisk, wiedząc, że każdy krok i każdy ruch może spowodować, że wpadniecie w zasadzkę i poniesiecie śmierć.

Będziecie chodzić jak po ziemi wstrząsanej strasznym trzęsieniem. I naprawdę Ziemia rozdziera się pod waszymi stopami, gdyż - chociaż jest tylko planetą - to bardziej jest córką waszego Stwórcy niż wy. Ona widzi rozgniewane oblicze Boga - wpatrzone w tę ziemię, podobne do tego oblicza, jakie miał, kiedy spojrzał na synów godnych potopu i ognia - i drży w swoich wnętrznościach, z obawy przed karą. Wartości materialne i intelektualne są powywracane i pozbawione swego właściwego im znaczenia. I tak poznanie, zamiast pomocą, stało się przeszkodą. Nawet święte poznanie Boga przyczyniło się do potępienia, bo znając, wypieracie się Go. Światło i Słowo stają wam w gardle, nie potrafią zstąpić w głąb, by oświecić i nakarmić ducha, gdyż sznur waszych namiętności przeszkadza wam je przyjąć.

Kiedy zobaczycie, jak upadają bożyszcza z błota, które wznieśliście w miejsce prawdziwego Boga, dowiedcie się, że uwielbialiście śmiecie, i już nie będziecie mieć wiary - wiary w cokolwiek; ani w to, co prawdziwe, ani w to, co fałszywe. Aby ukarać zapierających się, pozbawionych wiary - tych, którzy nienawidzą Chrystusa Rzymskiego - spadną na ich głowy bezbożni tej Ziemi: ci, którzy są coraz bliżej szatana, burzyciele Krzyża, nie tyle na kopułach świątyń, ile we wnętrzu tych serc, które jeszcze noszą w sobie ślad mojego Znak.

A ty, nowy Piotrze, czuwaj, czuwaj bez złudzeń. Prawdą jest, że cierpienie dla Chrystusa to godność, nad którą nie ma wyższej. Mówię ci: "Czuwaj i módl się". W godzinach wielkiej burzy potrzeba nie tylko purpurowej chorągwi, zawieszanej na wysokości żagla. Ręka Piotra ma być bardziej niż kiedykolwiek zdrowa i pewnie kierująca sterem, ponieważ wprowadzający w błąd wszystkim się posługuje, aby zmylić. W godzinach burzy na morzu - która atakuje gwałtownie z każdej strony, aby zatopić wartości święte, źle widziane przez zdemoralizowanych - wystarczy, że na chwilę ręka zostanie odjęta od koła steru, aby - niepowetowane straty - fale silniej uderzyły w mistyczną łódź. Czuwaj nad sobą, gdyż masz czuwać nad innymi. Piotrze, teraz bardziej niż wcześniej musisz paść moje jagnięta i moje owieczki. Tylko ty pozostajesz - Pasterz święty - i jeśli ty upadniesz, wtedy nieroztropne barany wyprowadzą wiele jagniąt poza pastwiska. Inni pasterze, szerzący złe nauki, wcisną się nawet do wnętrza mojej posiadłości, aby ją skazić ludzkimi wpływami - a powiedzieć, że są one "ludzkie" to już litościwy osąd. Nie. To nie jest chwila umierania dla Chrystusa. To czas czuwania, obrony, pouczenia, budowania tamy dla tego, co chce wejść, aby psuć coraz dalej i coraz głębiej. I wierz Mi, o Chrystusie na ziemi, wierz Mi, kiedy mówię, że rana już wnika w głębiny i zaciemnia umysły i serca i - oto największe nieszczęście - gasi lampki oliwne, które były umieszczone na szczytach gór, aby oświetlać drogę pielgrzymom szukającym Nieba. Wiele już zostało zgaszonych, wiele kopci, wiele dogasa, a inne zaraz osłabną. Ponieważ wierzący są lodowaci, a pasterze - zimni, chłód wywołuje śmierć ducha. To śmierć nieodczuwalna, usypiająca snem, który nie zna światła zmartwychwstania. Pomyśl o tym - o Chrystusie na ziemi, zrodzony do takiego losu - i bez wytchnienia nalegaj, głoś, wzywaj, upominaj, szerz Ewangelię. Zbyt wiele jest świątyń, w których Ewangelia straciła wartość, i zbyt wiele jest serc, które słyszą z Ewangelii dźwięk nieprawdziwy, oddalający je od niej. Troszcz się, jak pierwszy Piotr, o potrzeby sług. Postępuj tak, aby tłumy odczuwały na twoich wargach naukę Chrystusa: słodką, świętą i zbawienną, i aby ci, których jeszcze nie uśmiercono, ocaleli i wrócili do Mnie. Wtedy pokój wróci na tę ziemię, na której nie ma skiby, która by nie znała rosy męczenników.

75. TWARDY MIECZ PANA

Napisane 30 lipca 1943.

Mówi Jezus: Spójrzmy dziś, ile myśli się o najmniejszych. Ja oznajmiam, przez usta Izajasza, każąc mówić pokornym lub przemawiając do nich: "Panie, Boże nasz,

bez Ciebie inni uczynili z nas niewolników, ale my Ciebie samego, Twoje imię wysławiamy. Umarli wracają do życia, olbrzymy nie ożywają, dlatego że Tyś ich skarał i unicestwił, i zatarłeś wszelką o nich pamięć." "Pójdź, mój ludu, wejdź do swoich komnat i zamknij drzwi za sobą! Skryj się na małą chwilę, aż gniew przeminie; bo oto Pan wychodzi ze swojej siedziby, by karać niegodziwość mieszkańców ziemi..." "W ów dzień Pan ukarze swym mieczem twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża zwinnego, Lewiatana, węża krętego..." "Zaprawdę, wargami jękałów i językiem obcym przemawiać będzie Pan do tego narodu, któremu powiedział: Mój odpoczynek jest tutaj. Dawajcie wytchnienie strudzonemu, oto moja pociecha. Ale nie chcieli Go słuchać."

"Rzekł Pan:, Ponieważ ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i czci Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie; ponieważ cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem, dlatego właśnie Ja ponowię niezwykle działanie cudów i dziwów z tym ludem: zginie mądrość jego mędrców."

"Ciemiężca przepadnie, z szydercą koniec będzie, i wycięci będą wszyscy, co za złem gonią; którzy słowem przywodzą drugiego do grzechu, którzy w bramie stawiają sidła na sędziów i odprawiają sprawiedliwego z niczym. Dlatego tak mówi Pan: Odtąd Jakub nie będzie się rumienił ani oblicze jego już nie przyblednie, bo gdy ujrzy swe dzieci, dzieło swych rąk, jego pierś ogłosi imię moje jako święte. Wtedy czcić będą Świętego Jakubowego i z bojaźnią szanować Boga Izraela. Duchem zbłąkani poznają mądrość, a szemrzący nauczą się prawa." "Zaiste, owego dnia każdy porzuci swe bożki srebrne i bożyszczą złote, które wam zrobiły grzeszne wasze ręce. Nie od ludzkiego miecza padnie Aszszur, pochłonie go miecz nie człowieka."

Przyczyną pierwszego zła jest pozostawanie bez Boga. Nie chcieliście mieć Boga za Władcę, władcę dobrotliwego, mieliście więc władców, którzy zniżyli waszą wolność ludzi do niewolniczego upokorzenia. Jak niewolników pożyczali was, sprzedawali, przejmowali, jak niewolników wysyłali was na śmierć, śmiejąc się i bogacąc się na waszym bólu. Świat umiera dlatego, że nie ma już Boga za Władcę; wy, w szczególności, umieracie dlatego, że nie chcieliście Boga jako ojcowskiego Władcy. Bóg chciałby, żebyście się teraz zwrócili do Niego! W Jego Imieniu jest ocalenie. Życie jest Życiem w Jego Imieniu, a śmierć jest zmartwychwstaniem. Ten, kto żyje w Panu, nie umiera na wieki.

Istnieją olbrzymy, czyli tacy, którzy z dumą wznoszą swą moc ciała i krwi przeciw Niebu. Ci przyciągają Boski piorun i upadają, by już więcej nie ożyć. Wszystko mieli na ziemi, ponieważ dla nich istniało tylko prawo ciała i krwi, a więc skończyło się dla nich wieczne i jasne królestwo ducha. Skończyło się na tej ziemi, gdzie własną ręką je zabili, i skończyło się tam, gdzie nie ma granic dla czasu, gdzie nie wchodzi dusze umarłe. Gdy godzina pogardy brzmi w Niebie i Sprawiedliwość zstępuje, by ugodzić, miejcie dla obrony jako normę Miłosierdzie i Roztropność. Wycofajcie się, zamiast gdakać jak młode kury na widok kani; wycofajcie się, zamiast szemrać - gdyż tylko do Boga należy sąd - i módlcie się do Boga. [Miejcie] Miłosierdzie i Roztropność -

aby wyprosić to, że Zło zostanie pokonane przez Dobro, a Pokój zwycięży w państwach, instytucjach, sercach.

Bóg, aby ukarać, nie potrzebuje waszych rad. Wie kiedy i jak musi użyć miecza, aby zabić wiecznie odżywającego Potwora, zwodzącego was i przeciwstawiającego się Boskiemu Zmartwychwstałemu, który was ocalił i ocala swoją Krwią. Zbyt często wielcy i mali tego świata nie słuchają Go, pozostają głusi na moje pełne smutku prośby o to, aby dać odpoczynek znużonej Miłości, waszemu Jezusowi, który cierpi z powodu swej doskonałej miłości, zawsze odrzucanej. Och! Gdybyście przyszli do Mnie z waszymi sercami, dzieci tak czule kochane przez waszego Boga, Ojca i Brata! Wszystko mogłybyście wydrzeć mojej Miłości, gdybyście przyszli do Mnie z waszą miłością! Wszystko - gdyż dla Mnie najwyższym bólem jest nie móc was okryć darami w tym i w przyszłym życiu. Nawet oddawany Mi przez was kult stracił wiele z mojego znaku i przyjął kształty ludzkie, bardziej zgodne z waszym sposobem postępowania, ociętałym z powodu ludzkiej ośpałości.

Wracajcie do Źródła, dzieci: do Źródła, z którego wypływa Życie. Upływ wieków go nie postarza, gdyż Czas jest chwilą wobec mojej Wieczności. Obmyjcie w tym Źródle waszą duszę, zanurcie w niej waszego ducha, aby przejrzał. Niech zobaczy Boga i cuda, których dokonuję, aby wzbudzić wasz podziw tak, iż umysł wasz wyzbędzie się wiedzy mędrców, wiedzy złudnej, i zdobędzie Wiedzę moją - Tego, który jest Mądrością Boga. Widzicie, o drogie dzieci, co umie zrobić dla was wasz Bóg. Ujrzałem utrapienie mojego ludu wybranego: to, które znacie, bo już jest nad wami, i to, które poznałybyście, bo już było gotowe w ukryciu, lecz Ja się nim zająłem. Ale biada i wam, gdyby ta lekcja się nie przydała. Jakże mógłbym ciągle przybiegać, troszczyć się, przebaczać, jakże mógłbym to czynić, gdybyście i wy stali się gnębicielemi? Gdybyście i wy stali się szydercami? Gdybyście również wy oddalili się od Sprawiedliwego, który udzielał wam rad dla waszego dobra, i gdybyście knuli przeciw Niemu swe oszustwa? On niesie moje Słowo, On i Jego słudzy. W moim Słowie zawiera się prawdziwa Wiedza i prawdziwe Prawo, które przynosi Dobro. Sprawcie, by radość zabarwiła Oblicze waszego Jezusa i Jego prawdziwych uczniów.

A [oblicza te] zarumienią się [z radości] wtedy, gdy ujrzą, że odnosicie zwycięstwo nad wszystkimi bałwochwalczymi kultami zmysłów, pieniędzy, pychy, które was zawsze dręczyły. Kim są "Aszszurowie", sama wiesz. Ale do wszystkich mówię: postępujcie tak, aby nie zasłużyć jak oni na miecz, który nie jest od człowieka. Nie. Bądźcie dobrzy. Wasz Bóg nie chce ukazywać wam karzącego miecza. On pragnie otworzyć wam ramiona, które umieją tylko kochać i błogosławić, i powiedzieć wam: "Przyjdźcie, o dzieci, odpocząć w Pokoju waszego Ojca."

A teraz - po słowach czarnych i fioletowych - złote słowa z mozaiki Izajasza. "Tak mówi Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentów założony. Kto wierzy, nie potknie się." "Ten, kto postępuje sprawiedliwie i kto mówi uczciwie, kto odrzuca zyski bezprawne, kto się wzbrania dłońmi przed wzięciem podarku, kto zatyka uszy, by o krwi nie słuchać, kto zamyka oczy, by na zło nie patrzeć - ten będzie mieszkał na wysokościach, twierdze na

skałach będą jego schronieniem". "Popatrz na Syjon... Twe oczy oglądać będą Jeruzalem, siedzibę obfitującą, namiot nieprzenośny, którego kołków nie wyrwą nigdy ani się żaden jego powróż nie urwie." "Mój miecz, uniesiony w niebiosach, spadnie nagle na lud skazany przeze Mnie wyrokiem na zagładę..." Na spustoszonej ziemi będzie się spotykać złe duchy i tak dalej, i tak dalej... "Szukajcie pilnie w księdze Pańskiej i odczytajcie: Ani jednego z nich nie zabraknie! - Bo moje usta to rozkazały i Duch jego, On je zgromadził".

Kamień wybrany, narożny i cenny, na pewnej podstawie, na której wznosi się wieczny Syjon, to mój Kościół i Moralność, oparta na moim Prawie, którego Kościół jest katedrą. Próżne jest staranie się o zastąpienie go innym prawem. Żadne nie jest tak pewne i słuszne jak ono, gdyż podyktował je umysł Boży. Także w sercach umieszczam kamień węgielny, na którym należy oprzeć wasz duchowy i indywidualny Syjon, z którego wasz duch powinien porwać się ku wstępowaniu prowadzącemu do Mnie, do królestwa nadprzyrodzonego. Dla niego was stworzyłem i aż do chwili śmierci nigdy nie jest ono dla was zamknięte i zawsze ma dla was otwarte świetliste podwoje.

Błogosławieni ci, którzy umieją żyć w duchu. Ich doczesne życie to uprzedzająca szczęśliwość miłości ze Mną. Odnosi się to do tych, którzy postępują w Sprawiedliwości i Prawdzie, którzy nie szukają bogactw źle nabywanych przez oszustwo i lichwę, przez podstęp i potwarz, nie dyszą pragnieniem zemsty i głodem występku, mają czyste myśli, serce i ręce. Dla nich są zarezerwowane mieszkania w Królestwie mojego Ojca i, już w tym życiu, łaska Pana otacza ich jak szaniec [utworzony] ze skał. Są "bezpieczni". Tylko ich wola, jeśli się popsuje, może naruszyć ich bezpieczeństwo, które ma za kamienie węgielne Wolę Bożą i ich wolę, Słowo Boże i ich posłuszeństwo Prawu. Jerozolimą, o której mówi Izajasz, jest tu mój Kościół, przedsiónek niebieskiej Jerozolimy. W nim znajduje się obfitość bogactw nie ludzkich, lecz Boskich: skarby Przebaczenia i Wiedzy - jak w niebieskim Jeruzalem znajdują się skarby Boskiej szczęśliwości.

Żadna siła ludzka nie będzie mogła tak spustoszyć, jak wichur, mojego Kościoła, aby go zniszczyć. Ja będę z nim, działając jak kołek i powróż. Kiedy nadejdzie godzina, w której ziemia przestanie istnieć, mój Kościół zostanie przeniesiony przez aniołów na Niebiosa, bo nie może zginąć, gdyż scementowała go Krew Boga i Jego świętych. Lud, jak mówi Izajasz, zostanie uderzony mieczem Sprawiedliwości. Stanie się jeszcze więcej, gdyż świat cudzołożył z demonem w wielu swoich narodach, a jeszcze inne - są już bliskie grzechu, mimo wszystkiego, co działałem, aby je zachować na drodze życia. Trzeba się modlić, modlić, modlić wiele, aby zapobiec nowym potępieniom, mającym źródło w nowych formach nierządu. Demony... o, demony są już tam, gdzie Ja będę karał! **Demony są jak panowie serc, prowadzący na śmierć narody.** A w niektórych narodach mało jest serc, które nie byłyby mieszkaniem demonów. Demoniczne legiony poruszają całymi narodami jak marionetkami. I jak Ja mogę panować tam, gdzie serca stały się mieszkaniem synów Lucyfera? Słowo proroka ma jeszcze inne zastosowania, ale Ja chciałem, abyś na nie

spojrzała przez odniesienie do godziny, w której żyjecie. Nie mówię ci więcej, aby cię jeszcze bardziej nie osłabić.

Módl się. Twój Bóg otworzy ci bramy, zanim poznasz największą potworność. Na razie wejdź do siedziby Jego Serca i daj Mi swą miłość dla złagodzenia mojej Sprawiedliwości. Zaprawdę powiadam ci, że śmierć z miłości jest najbardziej okrutną ze śmierci, albowiem nie cierpi się tylko z jednego powodu, ale z powodu każdego stworzenia. Cierpi się dla spraw Boga i bliźniego. I śmierć twego Jezusa taka była. Wiedz, że nie jest najbardziej poprawnym słowem o mojej śmierci: biczowanie, męka, krzyż, lecz - miłość. To miłość złożyła w ofierze Syna Bożego. Miłość do was. Niech więc miłość ofiarowuje nowych odkupicieli.

76. WIELKA HEREZJA

Napisane 17 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Jedna wiara jest prawdziwa. Moja. Taka jaką wam dałem. To kamień szlachetny, boski, jego światłem jest życie. Tej wiary nie wystarczy wspominać tylko z nazwy, [traktując ją] jak kawałek marmuru położony przypadkiem w pokoju, lecz trzeba się z nią stopić i uczynić ją częścią was. Czy noszone przez was ubranie stanowi dla was życie? Czy się staje ciałem i krwią? Nie. To odzież, pożyteczna, ale gdy ją usuwacie, aby włożyć na siebie, co innego, nie usuwacie niczego z waszego wnętrza. Natomiast spożywany przez was pokarm staje się waszą krwią i waszym ciałem i nie możecie go już z siebie wyjąć. To wasza część, istotna, bo bez krwi i bez ciała nie moglibyście żyć, a bez pożywienia nie mielibyście ciała ani krwi. Tak samo jest z Wiarą. Nie powinna ona być czymś, czym się otaczacie w jakichś chwilach, jak welonem, aby uchodzić za piękniejszych i zwodzić braci. Ona musi być wewnętrzną częścią was, nieodłączną od was i żywotną. Wiara nie jest tylko nadzieją na to, w co się wierzy, lecz rzeczywistością życia: tego życia, które zaczyna się tu, w tej ułudzie życia ludzkiego, a dopełnia się po tamtej stronie, w czekającym was życiu wiecznym.

Dziś pojawia się wielka herezja, świętokradztwo najwyższej herezji. **Syn szatana (Hitler) ogłasza nową wiarę.** To jeden z jego synów. Mógłbym powiedzieć, że jest on jednym z największych [jego synów]: nie większy od tego z przeszłości, którym jest Judasz, ani nie większy od przyszłego, którym będzie Antychryst. To jeden z tych, którzy żyją dziś, jako kara dla człowieka. Człowiek, bowiem uwielbiał człowieka zamiast Boga i zadawał sobie śmierć przez człowieka, Ja natomiast, Bóg, dałem człowiekowi Życie przez moją śmierć. Rozmyślajcie nad tą różnicą. [Ta nowa wiara] jest tragiczną, świętokradzką i przekłętą parodią mojej Wiary. Ogłasza się nową ewangelię, ustanawia się nowy kościół, buduje się nowy ołtarz, wznosi się nowy krzyż, sprawuje się nową ofiarę. Ewangelia, kościół, ołtarz, krzyż, ofiara człowieka. Bóg — nie. **[Przypis Marii Valtorty: Takie oto obietnice uczynił Hitler swym poddanym w 'przemówieniu' wygłoszonym przed około 8 dniami, 10 lub 11 tego miesiąca.** Było w nim między innymi powiedziane i to: kapłani nie są potrzebni ani

Bogu, ani duszom, ponieważ są zainteresowani tylko pieniędzmi itd... starają się tylko wynieść korzyści ze swego zawodu itd... Kiedy się zakończy wojna, oczywiście zwycięstwem Niemiec, nowy, prawdziwy kult będzie wprowadzony, nowe prawdziwe świątynie będą otwarte i tam wierzący nowej wiary będą chodzić, aby dokonać ofiary, przez którą chleb zostanie dany ludowi niemieckiemu i także krew.]

Tymczasem jedna jest Ewangelia: moja. Jeden jest Kościół: mój, rzymsko-katolicki. Jeden jest Ołtarz: ten uświęcony olejem, wodą i winem, zbudowany na kościach męczennika i świętego Boga. Jeden jest Krzyż: mój - ten, na którym wisi Ciało Syna Bożego, Jezusa Chrystusa; drewniany, który Ja dźwigałem z nieskończoną miłością i z wielkim trudem, aż na sam szczyt Drogi Krzyżowej. Nie ma innych krzyży. Moga istnieć inne znaki, hieroglify, podobne do tych, które wyrzeźbiono w grobowcach Faraonów albo na kamiennych słupach Azteków. Są to jednak tylko znaki człowieka lub szatana, ale nie krzyże, nie symbole całego poematu miłości, odkupienia, zwycięstwa nad wszystkimi siłami Zła.

Od Mojżesza do obecnego czasu i od teraz aż do chwili Sądu jeden tylko będzie krzyż: podobny do mojego, do tego, na którym podwyższono niegdyś "węża"; krzyż - symbol życia wiecznego, który Ja dźwigałem i który będę niósł, kiedy się wam ukazę, jako Sędzia i Król. Wtedy osądzę wszystkich: zarówno was, moi błogosławieni, którzy wierzycie w mój znak i w moje Imię, jak i was, przeklęci, paradyści i świętokradcy, którzy obaliliście w świątyniach, w państwach i w sumieniach mój Znak i moje Imię, zastępując je waszym szatańskim symbolem i waszym szatańskim imieniem.

Jedna jest tylko Ofiara - ta, która uobecnia mistycznie Ofiarę moją, a pod postaciami chleba i wina daje wam moje Ciało i moja Krew, poświęconą na ofiarę dla was. Nie ma innego ciała i innej krwi, która by mogła zastąpić tę Wielką Ofiarę. Krew i ciało, które wy poświęcacie na ofiarę, niczego nie celebrują, niczego nie zastępują, niczemu nie służą, a w żadnym wypadku - ofierze. Wy bowiem jesteście zdziaczalymi ofiarnikami wobec tych, którzy wam podlegają i którymi rozporządzacie. Zamieniliście bowiem ich w galerników, skazanych na wiosłowanie, naznaczonych waszym znakiem jak zwierzęta na rzeź. Uczyniliście ich nawet niezdatnymi do myślenia. Człowiek miał panować nad dzikimi zwierzętami, wy zaś przywłaszczyliście sobie to panowanie w odniesieniu do człowieka. Z bytów inteligentnych zrobiliście jakby ogromne stado dzikich zwierząt, nad którymi potrząsacie batem i którym grozicie "śmiercią", jeżeli tylko ośmielą się osądzić was w swoim wnętrzu.

Moja [ofiara] zapewnia wam łaski i błogosławieństwa, wasza natomiast niesie potępienie i wieczne przekleństwa. Czuję i widzę jęki i męki uciśnionych, których dusze i umysły zabijacie bardziej niż ciało. Ani jeden z waszych poddanych nie jest zachowany od waszego noża, który ich pozbawia wolności, pokoju, jasności, wiary, doprowadza do zamroczenia moralnego, przeraża, czyni desperatami i buntownikami. Odczuwam i widzę jęki mordowanych i krew, która moczy "wasz" ołtarz. Biedna krew, wobec której mam nieskończone miłosierdzie i której

przebaczam nawet winę, gdyż człowiek już sam siebie nią ukarał i Bóg nie sroży się tam, gdzie już dokonała się pokuta.

Przysięgam jednak wam, że z tej krwi i z tych jęków uczynię dla was udrękę wieczną. Będziecie jeść, będziecie pić, będziecie wymiotować krew, będziecie się w niej topić, będziecie mieć duszę nabrzmiałą do szaleństwa od tych charczeń i jęków. Opętają was miliony makabrycznych twarzy, które będą wam ogłaszać miliony waszych zbrodni i będą was przeklinać. To znajdziecie tam, gdzie czeka na was wasz ojciec, król kłamstwa i okrucieństwa. Gdzież jest pośród was arcykapłan, duchowny dla dokonania obrzędu? Katami jesteście, nie - duchownymi. Wasz ołtarz nie jest ołtarzem, lecz szubienicą. Wasza ofiara nie jest ofiarą, lecz przekleństwem. Wiara wasza nie jest wiarą, lecz świętokradztwem. Zstąpcie [z waszych piedestałów], przekłęci, zanim was uderzę piorunami okropnej śmierci. Umrzyjcie chociaż tak jak dzikie zwierzęta, które wycofują się do jamy, aby tam umrzeć, nasycone łupem. Nie czekajcie na waszym piedestale piekielnych bogów, aż dam wam pokutę - nie dla ducha, lecz dla waszego ciała dzikich zwierząt - i aż wam zadam śmierć wobec szyderstwa tłumów i w torturach, jakie one cierpią obecnie.

Jest granica. Tu ją wspominam. **Nie ma litości dla tego, kto małpuje Boga i upodabnia się do Lucyfera.** Wy, ludzie, umiejcie być silni dzięki Prawdzie i Sprawiedliwości. Wszystkie ludzkie filozofie i ludzkie nauki są skażone odpadami, a te dzisiejsze są nasycone trucizną Z jadowitymi węzami nie ma żartów. Przychodzi godzina, w której wąż nie jest już zaklęty i atakuje was zgubnym ukąszeniem. Nie dajcie się otruć. Pozostańcie połączeni ze Mną. We Mnie jest sprawiedliwość, pokój i miłość. Nie szukajcie innych nauk. Żyćcie Ewangelią. Dzięki temu będziecie szczęśliwi. Żyćcie Mną, we Mnie. Nie będziecie znać wielkich radości cielesnych. Ja ich nie daję, ale udzielam radości prawdziwych: zadowolenia duchowego. Nie jest to zadowolenie cielesne, lecz radości uczciwe, błogosławione, święte, na które Ja zezwalam i które Ja zatwierdzam. W tych radościach i Ja miałem udział. [Tę radość przynosi] rodzina, dzieci, uczciwy dobrobyt, ojczyzna dostatnia i spokojna, zgoda między braćmi i narodami. To nazywam świętym i to błogosławię. Wraz z tym wszystkim będziecie mieć i zdrowie, gdyż życie rodzinne, kiedy się toczy uczciwie, daje zdrowie ciału. Będziecie też pogodni, gdyż handel czy inny zawód, uczciwie wykonywane, przynoszą spokój sumienia. Pokój i pomyślność będzie w ojczyźnie i w waszej okolicy, gdyż - żyjąc w zgodzie ze współziomkami i z sąsiednimi ludami - unikniecie konfliktów i wojen.

W waszej krwi fermentuje trucizna szatana. Ja to wiem, moje biedne dzieci. Dałem wam jednak Siebie, jako odtrutkę. Pouczyłem was, że macie wyryc na sobie mój Znak, który zwycięża szatana. Dokonajcie wraz ze mną obrzezania waszego ducha. To jest obrzezanie o wiele większe i doskonalsze [niż cielesne]! Ono usunie z waszej cielesności te komórki, w których gnieźdzą się zarodki śmierci, i wszczepi w was Życie, którym Ja jestem. Ono zdejmie z was szatę zwierzęcości i odzieje was Chrystusem. Ono was pogrzebie - jako synów winnego Adama i jako obciążonych

grzechem pierworodnym oraz grzechami własnymi - w Chrzcie i w Wyznaniu Chrystusa i sprawi, że się ponownie narodzicie, jako synowie Najwyższego.

Nie odłączajcie się ode Mnie. O! To pewne, że was zaniosę do Nieba, jeśli pozostaniecie częścią Mnie. Chociaż nie jesteście całkiem "niebem" i zawsze jest w was trochę z błota ziemi, to jednak Ja wam obiecuję, że wam nie zabraknie błogosławieństwa Ojca nawet na tym waszym błocie. Ojciec może wprowadzić błogosławić tylko swojego Syna, ale moja Moc was osłoni, jeśli pozostaniecie we Mnie i jeśli ze Mną będziecie prosić, mówiąc: "Ojcze nasz", tak jak Ja was nauczyłem. Ojciec da wam i Królestwo Niebieskie, jak prosicie w pierwszej części [tej modlitwy], i chleb powszedni, i udzieli wam przebaczenia win, jak prosicie w drugiej części. Jeśli będziecie trwać we Mnie, jak dzieci w łonie matki, Ojciec nasz nie będzie mógł zobaczyć innej szaty niż tę, która was okrywa, [to znaczy] Mnie, waszego Zbawiciela, Rodzącego was do Nieba i swojego Syna. Syn zaś jest obiektem całej Jego łaskawości. Dla Niego uczynił wszystko, ze względu na Niego jest też przebaczenie i chwała. Dla sprawienia radości swemu Synowi sprawi, że spadnie deszcz Jego łask. Syn bowiem pragnie, abyście uzyskali przebaczenie i chwałę.

Moją śmiercią unicestwiłem śmierć waszą. Wasze winy zniweczyłem moją Krwią. Z wyprzedzeniem ocaliłem was, wszystkiemu uniemożliwiłem szkodenie wam w przyszłym życiu, przybijając gwoździem do mojego krzyża wasze zło, od Adama do każdego z was. Mogę powiedzieć, że zniszczyłem wszelką truciznę tego świata, kiedy ssałem gąbkę nasączoną żółcią i octem na Golgocie. Dałem wam Dobro za to Zło, umierając bowiem przefiltrowałem tę śmiertelną mieszaninę i zamieniłem ją w wodę Życia, wypływającą z mojej rozdartej piersi.

Trwajcie we Mnie z czystością i mocą. Nie bądźcie zakłamanymi, lecz szczerzy w Wierze. To nie praktyki zewnętrzne stanowią wiarę i miłość. Także świętokradcy posługują się nimi, aby was oszukać i zdobyć ludzką chwałę. Wy nie możecie tak postępować. Przypomnijcie sobie, że Ja was zrodziłem do Życia w łasce, dla której byliście umarli, i w ten sposób wraz z Sobą wskrzesiłem was do Życia wiecznego. Dążcie więc do tego miejsca Życia. Aby do niego wejść, szukajcie wszystkiego, co stanowi pieniądz [duchowy], czyli tego, co należy do ducha: Wiary, Nadziei, Miłości, innych Cnót, które czynią z człowieka syna Boga.

Szukajcie Wiedzy, która nie zwodzi - zawartej w mojej nauce. Ona bowiem uzdalnia was do postępowania w taki sposób, aby Niebo do was należało. Szukajcie Chwały, ale nie tej śmiesznej i nierzadko grzesznej: chwały ziemskiej, którą Ja często potępiam, a zawsze określłam, jako chwałę nieprawdziwą. Wypełniajcie jedynie misję, którą Bóg wam zleca, abyście z niej uczynili środek do osiągnięcia Chwały niebieskiej. Prawdziwą chwałę otrzymuje się dzięki całkowitemu odwróceniu się od tego, co stanowi wartość dla świata. Świat mówi: "Cieszcie się, gromadźcie, bądźcie dumni, potężni, bezduszni, okazujcie nienawiść, aby tryumfować, okłamujcie, aby zwyciężyć, bądźcie okrutni, aby władać". Ja natomiast mówię wam: "Bądźcie umiarkowani, wstrzemięźliwi, nie pragnijcie ciała, złota, władzy, bądźcie szczerzy, uczciwi, pokorni, kochający, miejcie cierpliwość, łagodność, litość. Przebaczajcie

obrażającemu was; kochajcie tego, kto was nienawidzi, pomagajcie temu, kto jest mniej szczęśliwy od was. Kochajcie, kochajcie, kochajcie".

Zaprawdę mówię wam, że nie tylko czyn miłości, ale nawet najmniejsze westchnienie współczucia wobec cierpiącego nie przejdzie bez nagrody: nieskończonej nagrody w Niebie. Wielka nagroda - zrozumiała jedynie dla tego, kto ją przeżywa - jest już na ziemi. To nagroda pokoju Chrystusowego dla wszystkich moich dobrych, jasność Słowa dla "najlepszych", do których przychodzę, aby zaznać pociechy. I wy Mnie kochajcie, moje drogie dzieci, które kocham miłością o wiele większą od całej nienawiści krążącej jak piekielny płyn po Ziemi. Cokolwiek czynicie lub mówicie, róbcie to w imię waszego Jezusa, oddając w ten sposób przez Niego chwałę Bogu, waszemu Ojcu, a łaska Pana pozostanie na was na ziemi jak kolczuga i jako pewna aureola dla Nieba.

77. PROROCTWO DANIELA O CZASIE SZATANA

Napisane 23 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Archanioł, który pokonał Lucyfera i stoi na straży mojego Królestwa i jego dzieci, pojawi się jak znak na niebie w ostatnim czasie. To w tym czasie Izrael zostanie przyłączony do Chrystusowego Rzymu i nie będzie już więcej dwóch gałęzi ludu Bożego - błogosławionej oraz przeklętej z powodu bogobójstwa - lecz jedna, nazywana Chrystusową, gdyż żyjącą we Mnie. **Ponieważ liczba ocalonych będzie pełna, wtedy nastąpi zmartwychwstanie ciał.** Umarli, spoczywający na niezliczonych cmentarzach, na pustyniach, w morzach - gdziekolwiek leżeli ci, którzy byli ludźmi - powstaną, jakby bardzo wielu śpiących, których dźwięk trąbki budzi, aby ich zwołać na zgromadzenie. Przyjdą do Mnie, najwyższego Sędziego. O, światłości będąca moim przymiotem, ty, która sprawisz, że rozbłyszczą jak gwiazdy ci, którzy znali Mądrość i nauczali Sprawiedliwości, i nią żyli, z jaką radością wylejesz się tego dnia na moich błogosławionych!

Ostatni czas trzech lat i sześciu miesięcy - tak straszny, jakiego jeszcze nigdy człowiek nie zaznał - będzie tym okresem, w którym szatan, przez swego syna, zapłonie najwyższą zawiścią. Rozłam bowiem pomiędzy dwoma gałęziami ludu Bożego zostanie zakończony, a z nim przyczyna tak wielkiego zła materialnego, moralnego i duchowego. [Szatan] użyje swej doskonałej i najwyższej przebiegłości, aby szkodzić, zburzyć, zabić Chrystusa w sercach oraz zabić serca należące do Chrystusa. Mędracy pojmą pułapkę szatana, niezliczone pułapki szatana, gdyż kto posiada prawdziwą Mądrość, ten jest oświecony. Dzięki wierności łasce staną się czysti i doświadczeni ogniem, godni być wybranymi do Nieba. Bezbożni pójdą za Złem i będą czynić zło, nie mogąc zrozumieć Dobra, gdyż z własnej woli napętnili swe serce Złem.

Wtedy nadejdzie czas, w którym Kościół, zdeptany jak nigdy dotąd, nie będzie już wolny, by odprawiać nieustanną Ofiarę, i ohyda spustoszenia zostanie wzniesiona

w Miejsu Świętym i na miejscach świętych, jak to zapowiedzieli prorocy i jak to powtarzam Ja, który nie wprowadzam w błąd.

Daniel mówi: "Będzie tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni takiego ucisku. Szczęśliwy ten, który wytrwa i doczeka tysiąc trzystu trzydziestu pięciu dni." To oznacza, że przez trzy lata i sześć miesięcy, które będą poprzedzać koniec, krótki czas będzie zachowany dla wiernych, aby się zgromadzili i wysłuchali ostatniego Słowa. Zabrzmie ono w ich duchach jako zaproszenie do Nieba. Tymczasem Michał ze swoimi aniołami będzie zwyciężać szatana i jego złe duchy. "Szczęśliwy, kto wytrwa i doczeka do tysiąc trzysta trzydziestego piątego dnia", oznacza: "Szczęśliwy, kto wytrwa do końca", gdyż zostanie zbawiony. Tobie mówię: "Ty zaś postępuj naprzód aż do [końca] oznaczonego czasu (twego życia na ziemi), potem odpoczniesz i też na końcu dni powstaniesz".

78. CZTERY BESTIE

Napisane 25 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Daniel ma w sobie tę samą cechę, co Jan, ale Jan ma w sobie rozwiniętą posiadaną w załączku cechę Daniela, dlatego właśnie tak podoba się on tobie, która jesteś małym Janem. Kiedy możesz się poruszać w atmosferze twego Chrystusa, jesteś szczęśliwa jak ryba [pływająca] w przezroczystym stawie. Osiągnie On swój najwyższy triumf w godzinie, w której szatan oraz jego syn i jego dworzanie zostaną na zawsze pozbawieni mocy. Tę atmosferę [końcowego tryumfu] znajdziesz u Daniela. Izajasz jest pre-ewangelistą, który mówi o moim przyjściu na świat dla zbawienia świata, Daniel natomiast jest pre-apostołem, pre-Janem, który ogłasza blaski mego wiecznego triumfu Króla niezniszczalnej Jerozolimy.

Spójrz teraz, jak cztery bestie, opisane przez Daniela, zapowiadają znaki służ szatana, [przedstawionych] w Apokalipsie. Komentatorzy wyczerpali się, nadając historyczno-ludzkie znaczenie tym czterem bestiom. Trzeba jednak wyteńczyć wzrok, patrząc o wiele bardziej w przód i o wiele wyżej. Odrzućcie się od ziemi, rozmyślając nad świętymi Księgami, odrzućcie się od chwili obecnej, kierując spojrzenie w przyszłość i ku temu, co nadprzyrodzone. Tam jest klucz do tajemnicy. Cztery bestie to cztery pobłądzenia, które będą poprzedzać koniec: cztery formy pobłądzenia, które staną się czterema okropnościami dla ludzkości i zrodzą końcową Ohydę.

[Pierwsza bestia]. Człowiek był półbogiem dzięki łasce i Wierze. Jak orzeł i jak lew umiał stawiać czoła i pokonywać niebezpieczeństwa zmysłowości, i wznosić się, i szybować do klimatu Boga - tam, gdzie dusza łączy się w nadprzyrodzonej radości ze swoim Panem, w ciągłych i szybkich żarliwych zespoleniach, po których zstępuje na ziemię. Zawsze umiał powracać stamtąd - z odnowionymi siłami, z odnowioną radością i miłosierdziem, które mógł wylewać na braci - i rzucał się ponownie i coraz gwałtowniej ku Bogu. Każde takie połączenie się z Bogiem to wzrost doskonałości, która się dopełni, gdy to zjednoczenie będzie już wieczne w moim Raju. **Ateizm**

oderwał jednak człowiekowi orle skrzydła. Serce z półboskiego stało się zwierzęce, stąpające po błocie i unoszone przez błoto do błota. To ciężkie serce stało się całe ciałem i krwią. Brzemie cięższe od ołowiu nosił człowiek na swoim ja, gdy jego duch został pozbawiony duchowych piór. [Dźwiga] ciężar, który go krzywi, ciągnie, strąca do błota.

[Druha bestia]. Człowiek był półbogiem dzięki Miłosierdziu, które w nim żyło. Kochając Boga i jego Prawo, które jest prawem Miłosierdzia, posiadał Boga, a wraz z Bogiem - Pokój, który jest główną właściwością Boga. Razem z pokojem posiadał także dobra powszechne i osobiste. Człowiek jednak odrzucił Prawo Boże, aby przyjąć wiele innych nauk. [Ponieważ] żadna nie była i nie jest z Boga, dlatego też w żadnej nie ma prawdziwego Miłosierdzia. Wtedy człowiek - **przyjmując ateizm** i stając się z orła i lwa zwykłym człowiekiem - przez piekielne czary sam zrodził siebie jako drapieżnego niedźwiedzia, pożerającego swoich bliźnich. Groza przywołuje grozę. To schody prowadzące w górę. Coraz bardziej się powiększa groza, gdyż w przeklętych małżeństwach z szatanem człowiek - któremu Chrystus ponownie przywrócił naturę półboga - rodzi potwory coraz straszliwsze. To są dzieci jego pobłądzenia, zaprzędające się szatanowi, aby uzyskać ziemską pomoc.

[Trzecia bestia]. Z człowieka półboga wyszedł człowiek, z człowieka - niedźwiedź, z niedźwiedzia natomiast - nowy potwór, dziki i fałszywy jak pantera, wyposażony przez szatana w liczne skrzydła, aby szybciej szkodzić. Powiedziałem wam, że szatan jest tym, który małpuje Boga. Chciał więc i on dać "swemu" stworzeniu - odtąd jego dziecku - naturę ludzką pozbawioną Wiary i Boga. Chciał mu też dać skrzydła: nie orle, ale wampira, aby był zmorą dla ludzkości i aby mógł szybko w swym locie rzucać się na swoje ofiary i wysysać ich krew. Ja, mistyczny pelikan, otwarłem sobie serce, aby dać wam moją krew. Szatan - z człowieka, za którego Ja przelałem moją krew - robi wampira, który wysysa części samego siebie i zabija się udręką. Czy to nie wydaje się jakąś baśnią o upiorze? A jednak to wasza rzeczywistość. To nie potwór mityczny. To wy, w szatańskim głodzie, pożeracie części siebie, podcinając sobie żyły, kalecząc się, aby potem - ze stałością, która ma w sobie coś z obłąkania: z obłąkania szatańskiego - rodzić nowe części, dzięki pożeraniu tych, które już się kształtują Moc chciania, przesadna, posunięta aż do zbrodni - oto trzecie zwierzę. Ta potęga ludzka - zaprzędana szatanowi po to, aby coraz bardziej wzrastać, i przeciwna wszelkiemu prawu Bożemu i moralnemu - rodzi swego potwora, który ma imię Przewrót. Zgodnie ze swą naturą niesie on na wszystkich grzbietach swej potworności najróżniejsze, najbardziej ponure okropności przewrotów, powszechne zatopienie Dobra i Wiary. Uczciwość, szacunek, moralność, religia, wolność, dobro, umierają, kiedy ten potwór tchnie na jakiś naród swym piekielnym oddechem i kiedy jak szkodliwe promieniowanie rozprzestrzenia się poza jego granice i zaraża sobą kolejne społeczeństwa. I tak zarazi cały świat, przygotowując - na strzępach ofiar przez niego zabitych i rozszarpanych, na ruinach narodów zamienionych w gruzy - kolebkę dla końcowego potwora: Antychrysta.

[Czwarta bestia]. Powiedziałem, że Antychryst będzie synem rozwiązłości człowieka, zrodzonym z jego małżeństwa z Bestią. Powiedziałem to. Nie zmieniam tego, co powiedziałem. To, co mówię, jest prawdą. Znam go bez potrzeby czytania o nim, przypominam sobie o nim bez potrzeby ponownego czytania. To jest zapisane w moim umyśle Boga, przed którym wszystkie wydarzenia człowieka, dokonujące się w czasie, nieustannie się ukazują, jedno za drugim, nie przeszkadzając sobie wzajemnie. On, Antychryst, doskonałość Okropności - tak jak Ja byłem doskonałością Doskonałości - będzie dręczyć ponad wszelką miarę tych, którzy utworzą moją małą wierną trzódkę i pozostaną moimi uczniami. Uczyni to, posługując się swymi niezliczonymi wojskami, symbolizowanymi przez dziesięć rogów, szczęki z żelaznymi zębami, nogi dzikie i wreszcie - przez mały róg. To symbol skrajnej zawiści, w którą szatan wyposaży swego syna, aby zatruć ludzkość, chociaż kłamliwymi ustami będzie ją zwodzić, aby go uwielbiała, jako boga. On będzie dręczyć bez umiaru tych, którzy - jako mała wierna trzódka - pozostaną moimi zwolennikami. Z godziny na godzinę mały róg będzie rosnać, aby szkodzić. Będzie wzrastać inteligencja szatańska, każąc ustom mówić najbardziej oburzające kłamstwa, będzie rosnać w mocy, jak Ja wzrastałem w mądrości i łasce. Będzie wyposażony w oczy, aby odczytywać myśl ludzi świętych i zabić ich z powodu tej myśli. O moi świeci ostatniego czasu! Bohaterskie było życie pierwszych świętych, pośród pogańskich prześladowań, ale trzykroć, siedemkroć, siedemkroć po siedemkroć bardziej bohaterskie będzie życie moich ostatnich świętych. Tylko ci, którzy się karmili miększym Wiary, będą mieć serce lwa, aby stawić czoła tym udrękom, i oczy oraz orle skrzydła, aby utkwili wzrok we Mnie-Słońcu i poszybować ku Mnie-Prawdzie, podczas gdy ciemności ogarną ich zewsząd, a Kłamstwo będzie usiłować ich przekonać do uwielbiania go i uwierzenia w nie. **Po zwiastunach Antychrysta przyjdzie sam Antychryst.** Okres antychrześcijański, symbolizowany przez Bestię uzbrojoną w dziesięć rogów, osiągnie szczyt w zrodzeniu i wzrastaniu - aż do osiągnięcia swej największej mocy - jedenastego rogu. Dziesięć rogów to dziesięć sług szatana, uważających się za króla. Trzech z nich (zwróć na to uwagę) będzie wyrwanych i rzuconych w nicość, czyli w otchłań, gdzie nie ma Boga, lecz - Nicość, przeciwieństwo Boga, który jest Wszystkim. Jedenasty róg jest przyczyną upadku trzech zwiastunów i jest siedzibą prawdziwego Antychrysta. On będzie bluźnić Bogu tak, jak jeszcze nigdy nie czynił tego syn człowieka; będzie deptać świętych Boga i dręczyć Kościół Chrystusa. Będzie uważać, że "może czynić wielkie rzeczy, zmieniać czasy i prawa", ponieważ jest synem z małżeństwa demonicznej pychy i ludzkiej rozwiązłości. I przez trzy i pół roku zapanuje nad światem Ohyda. Potem Ojciec powie: "Dość", wobec wielkiego chóru, który się uformuje w Niebie, "na dźwięk uroczystych słów" świętych. Wtedy zła Bestia będzie zabita i rzucona w przepaść czeluści, a z nią wszystkie mniejsze bestie, aby na wieczność zostać z szatanem, który je zrodził.

To wtedy Ojciec wezwie Mnie, abym "sądził żywych i umarłych", jak jest powiedziane w Wyznaniu Wiary. "Żyjący" - którzy strzegli w sobie życia, strzegąc życia łaski i Wiary - odziedziczą "królestwo, moc i wspaniałość Boga". Umarli

duchowo będą mieć Śmierć wieczną, zgodnie z wyborem, jakiego dokonała ich wola. I nie będzie już ani Ziemi, ani człowieka cielesnego. Będą tylko "synowie Boży", stworzenia wyzwolone z każdego bólu. Nie będzie więcej grzechu i nie będzie już ciemności, i nie będzie już lęku - jedynie radość, radość, radość niezmierna, wieczna, niepojęta dla ludzi: radość oglądania Boga, posiadania Go, ogarniania myślą i miłością.

Przychodźcie, o ludzie, do Źródła życia. Ja otwieram przed wami to Źródło. Czerpcie z niego, wzmacniajcie się w nim, aby się okazać nieustraszonymi w próbach i aby się w nim całkowicie zanurzyć: we Mnie, źródle szczęśliwości, w pięknym Raju. Mój Ojciec stworzył go dla was. Tam oczekuje was potrójna Miłość Boga i Czystość "naszej" Matki, a wraz z Nimi ci, którzy - dzięki temu, że pozostali wierni - już osiągnęli Życie.

79. MIELIŚCIE BYĆ ŚWIATŁEM ŚWIATA...

Napisane 27 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Muszę podyktować stronicę bolesną do napisania i do czytania. Ale to prawda, którą trzeba powiedzieć. **Pisz. Dla duchownych.** Wiernych oskarża się bardzo o to, że są mało wierzący i bardzo letni. Oskarża się bardzo ludzi, że nie ma w nich miłosierdzia, czystości, że są przywiązani do bogactw i nie mają ducha wiary. Ale jak dzieci, z rzadkimi wyjątkami, są takie, jakimi ich ukształtowali rodzice - nie tyle represjami, co przykładem - tak samo wierzący są, z zawsze istniejącymi wyjątkami, tacy, jakimi ich kształtują duchowni, nie tyle słowami, co przykładem.

Kościoty, rozsiane pośród domów [zamieszkałych przez ludzi], powinny być jak latarnia morska i miejsce oczyszczenia. Powinno się z nich wydobywać światło łagodne i potężne, przenikliwe i przyciągające, które - na podobieństwo światła dziennego - wnikałoby w głębiny serc, pomimo wszystkich zamknięć.

Spójrzcie na piękny letni dzień. Słońce rozsiewa ogarniające ziemię wspaniałe światło - tak zwycięskie i potężne, że nawet w najbardziej zamkniętym pokoju ciemność nigdy nie jest pełna. Choćby był tam tylko promień cienki jak włos dziecka, punkt drżący na ścianie, złoty pyłek tańczący w powietrzu, to jednak byłby w tym pokoju znak światła, który pozwalałby poznać, że na zewnątrz jaśnieje olśniewające słońce Boga.

Tak samo jest z najbardziej zamkniętymi sercami. Gdyby od kościołów porozrzucanych między domami wylewało się "światło" takie jak to, które wam dałem jako znak, o kapłani, których nazwałem "światłem świata" - tak was nazwałem, kiedy was stworzyłem - nic, punkt, pyłek świetlny wnikałby w nie. To by wystarczyło, żeby przypomnieć, że istnieje na świecie "Światło", i żeby wlać w serca głąd światła: "tego Światła".

A ile jest dusz w kościołach, waszych dusz - proboszczów i opiekunów, kapłanów i braci, wszystkich, których Ja powołałem, abyście Mnie wnosili w serca - tak

rozpalonych Miłosierdziem, by pokonać mróz dusz i zanieść do serc ludzi miłość Bożą i miłość do Boga, do Boga, który jest Miłosierdziem?

Ludzie przeżywają cierpienia i tylko Ja wiem jak one są liczne. Cierpienia te różnią się od waszych, a przynajmniej wasze powinny różnić się od ich cierpień. Waszymi cierpieniami, bowiem powinny być tylko utrapienia z powodu gorliwości dla waszego Pana Boga niedostatecznie kochanego; z powodu wierzących, którzy błędzą; z powodu grzeszników, którzy się nie nawracają. Takie, a nie inne powinny być wasze boleści. Ja, powołując was, nie wskazałem wam palcem królewskiego pałacu, stołu, sakiewki, rodziny, ale krzyż, mój Krzyż. Na nim umarłem nagi, na nim oddałem ducha w samotności, na niego się wspiąłem po oderwaniu się od wszystkiego i pozbawieniu się wszystkiego, nawet mojego ubóstwa, któremu już nie pozostało nic poza szubienicą - wykonaną z niewielkiej ilości drewna i trzech gwoździ - i garści cierni, z których uwito koronę. Wszystko to [uczyniłem], aby powiedzieć wam wszystkim - a wam w szczególności - że dusze ocala ofiara, wspaniałomyślność w ofierze prowadzącej aż do całkowitego i absolutnego wyzbycia się tego, co drogie, wygody, tego, co potrzebne, życia.

Ludzie w swoich boleściach powinni móc patrzeć na swój kościół jak na mamę, na której kolana idzie się po to, by się wypłakać i posłuchać słów pociechy, po opowiedzeniu własnych strapień - i jest się pewnym wysłuchania i zrozumienia.

Ludzie - w swoich ciemnościach wywołanych wieloma przyczynami, nie zawsze mającymi źródło w ich woli, lecz spowodowanymi wolą bliźniego albo przez zespół okoliczności, które ich nakłaniają do uwierzenia w błąd lub do zwątpienia w Boga - powinni znaleźć was, niosących światło, moje światło. [Powinni znajdować] was, litościwych jak Samarytanin, was - mistrzów jak wasz Nauczyciel, was - ojców jak Ojciec wasz. Ziemia, zepsuta na różne sposoby, fermentuje jak ciało, które gnije i zakaża dusze zwierzęcym odorem grzechu. Serca zostałyby oczyszczone, gdyby kościoły porozrzucane między domami były kadzielnicami, w których kapłan żyje, paląc się, i spala się, kochając. Wtedy zwierzęcy odór świata zostałby zrównoważony przez zapach Boga. Wydobywałby się on z serc kapłanów, żyjących w całkowitym "stopieniu się" z Bogiem, unicestwionych w Bogu do tego stopnia, że są podobni tylko do Mnie, który przebywam w Sakramencie (Eucharystii) do dyspozycji człowieka w każdej chwili - Ja, Bóg, który się nie nuży, pozbawiony pychy i nie opierający się. Tacy kapłani, doskonali, są jak słońce. Wciągają dusze do Nieba jak krople wody, oczyszczają je w atmosferze Nieba. Są oni też jak chmury, które rozptywiają się delikatnie w postaci dobroczynnej rosy, w nocy, w ukryciu, przynosząc ulgę ranom i ukojenie płonącemu pragnieniu dusz - tym biednym kwiatom zranionym przez tyle czynników. Wciągają [oni dusze]. Aby wciągnąć trzeba mieć wielką siłę. Tylko żywa miłość do Pana i do braci może wam ją dać. Wpatrzeni w Boga, w górę, wysoko w górę, ponad ziemię, możecie - jeśli tylko chcecie - przyciągnąć dusze do was, czyli do Boga, w którym żyjecie. To jest działanie, które wymaga wspaniałomyślności i stałości. Najmniejsze poruszenie rzesz powinno służyć temu celowi.

Wszystkie wasze działania muszą zmierzać do tego najwyższego celu. Nawet spojrzenia mogą przeistaczać serca, jeśli z owego spojrzenia przeziera Bóg. [Rozpływają się]. Rozpływać się - to poświęcać się na wszelkie sposoby, w ukryciu, niosąc spalonym duszom niebiańskie odświeżenie, które spływa tak delikatnie, że one nie wiedzą, kiedy się [na nie] wylewa, a jednak pokrywają się rosą. Tak jest z rosą. Ona, milcząca i wstydliwa, zstępuje wtedy, gdy wszystko odpoczywa: ludzie, zwierzęta i kwiaty; oczyszcza powietrze od nieczystości dnia, gasi pragnienie i przyozdabia perłami łodygi i liście. Ofiary, ofiary, ofiary, o kapłani! Modlitwy, modlitwy, modlitwy, o pasterze! Ja nazwałem was "pasterzami". Nie nazwałem was "samotnikami" ani "kapitanami". Samotnik żyje dla siebie, kapitan natomiast kroczy na czele swoich [podwładnych].

"Pasterz" zaś stoi pośród swej trzody i dogląda jej. Nie izoluje się, gdyż trzoda by się rozproszyła. Nie idzie na przedzie, gdyż roztargnione owce zeszyby z drogi, stałyby się łupem wilków i rozbójników. Pasterz - jeśli nie jest głupcem - żyje pośród swej trzody. Nawołuje ją, gromadzi. Niezmordowanie chodzi tam i z powrotem przez całą drogę, wyprzedza trzodę w trudnościach, bada jako pierwszy i wyrównuje. Swoim wysiłkiem sprawia, na ile może, że stają się bezpieczniejsze miejsca groźne. Potem [pasterz] staje w miejscu niebezpiecznym, aby doglądać przejścia swoich owieczek. Kiedy zobaczy jakąś zalęknioną albo słabą, bierze ją na swe ramiona i przenosi ponad miejscem niebezpiecznym. Jeśli nadchodzi wilk, nie ucieka, lecz rzuca się na niego, na przedzie swych owiec, i broni ich, nawet za cenę swego życia, aby je uratować. Poświęca się dla nich, sycąc sobą głód dzikiego zwierzęcia, tak iż ono nie czuje już potrzeby rozszarpania [owiec]. Ileż dzikich zwierząt [znajduje się] naprzeciw dusz! Pasterz nie traci czasu na niepożyteczne pogawędki z przechodniami, nie rozprasza się sprawami, które nie mają związku z jego zadaniem. Troszczy się o swoją trzodę i to wszystko. Teraz spójrzcie. Czy nie wydaje się wam, że czytacie 8 rozdział Ezechiela?

Pierwszy bożek: Zazdrość. Powinniście być miłosierdziem, prawda? Miłosierdziem, aby innych skłonić do miłosierdzia. A jacy jesteście? Zazdrośni jeden o drugiego. Obrażacie się, gdy was świecki krytykuje. A czy wy nie krytykujecie się wzajemnie i to - często niesłusznie? Przełożony krytykuje podwładnych. Podwładni krytykują przełożonych. Jesteście zazdrośni, gdy ktoś z was jest zauważany, gdy odnosi większy sukces, gdy się bardziej bogaci. To powinno was przerażać, a wy, przeciwnie - najbardziej tego pragniecie. Czy byłem bogaty Ja, odwieczny Kapłan? Bądźcie doskonali, a zostaniecie zauważeni i pochwaleni, gdyż jedynie na pochwalę waszego Boga powinno wam zależeć. Bądźcie doskonali, a odniesiecie sukces w jedynym celu godnym waszej sutanny: doprowadzeniu dusz do Boga.

Drugi bożek, raczej wiele bożyszcz, to różne herezje, które zastępują w was kult, jaki powinniście oddawać [Bogu]. Także wy, jak siedemdziesięciu starców wymienionych przez Ezechiela, nieustannie palicie kadzidło bożkowi, którego wolicie [bardziej niż Boga]. Czyniecie to w ciemnościach, mając nadzieję, że oko człowieka tego nie dostrzeże. Jednak widzi. I gorszyście go. Wierzący bowiem - i w

ogóle ludzie - są jak dzieci: wydaje się, że nie dostrzegają, ale zawsze patrzą z wielką uwagą i zawsze słuchają z wytężonym słuchem. Zresztą, czyż nie wiecie, że nawet gdyby człowiek was nie widział, to Bóg was widzi? Dlaczego zatem rozsypujecie wasze kadzidło przed potęgą złota lub człowieka? Czy Ja nie dostrzegam z wysokości mojego tronu tak wielu moich duchownych, poświęcających czas - czas dawany im przeze Mnie dla wykorzystania go do kapłańskich zadań - na ludzki handel, powiększający dobrobyt? Tak, Ja to widzę. Czyż nie dostrzegam i nie mam mdłości z powodu tylu moich duchownych, którzy - w nadziei zaszczytów i zysku - wyrzekają się mojego Prawa, aby okazywać posłuszeństwo prawu nieszczęśliwych ludzi? Tak, widzę to. O, kapłani politykujący! Współcześni członkowie Sanhedrynu! Przypomnijcie sobie los Sanhedrynu, zgotowany mu ręką tych, do których stóp rzucał on na ziemię sumienia i gwałcił moje Prawo. Nie mówię nic więcej. To od ludzi, reszta przyjdzie potem - od Sędziego, wiecznego i sprawiedliwego.

Trzeci bożek: zmysłowość. Tak, jest i to. I nie mówię więcej z szacunku dla mojej rzeczniczki. Niech jednak każdy zbada siebie, aby zobaczyć, czy pogańska bogini nie zajmuje miejsca jedynych kobiecych istot, jakie kapłan może wspominać z miłością: moją Matkę i swoją matkę. Myślcie o tym, że Mnie dotykacie, że Mnie przyjmujecie. To wystarczy. Nie sprawiajcie, że Najczystszy będzie się stykał z ciałem brudnym od rozwiązłości.

Czwarty bożek: uwielbienie wschodu. Sekty(religie wschodnie). Tak, również i to. Czyż nie mam patrzeć na wielu z was z pogardą i strofować wielu, jak faryzeuszy i doktorów mojego czasu? Czyż nie mam wzbudzać "świąteł" pośród świeckich, którzy Mnie kochają tak bardzo, jak bardzo wielu z was Mnie nie kocha? Czyż nie mam tego czynić z litości do dusz, które wy pozostawiacie na mrozie, w ciemności, w nieczystości; [z litości] do dusz, dla których nie jesteście drogą wiodącą do Boga, lecz ścieżką, która prowadzi w dół? Jak śmiecie powtarzać moje Słowo i głosić moje Prawo, kiedy potępiacie Słowo i Prawo? Niechaj ten, kto jest czysty, staje się takim jeszcze bardziej, a kto nie jest czysty, niechaj się oczyści.

Ludzkość znajduje się na wielkim rozstaju dróg. Od niego wychodzą dwie drogi: jedna wspina się w górę, ku Bogu, a druga prowadzi w dół, do szatana. Na tym rozdrożu stoi też skała, którą wy jesteście. Jeśli uczynicie z siebie bastion i będziecie nakłaniać do wejścia na pierwszą drogę, wtedy szatan nie wtargnie i dusze będą się wspinać ku Bogu. Jeśli jednak wy, jako pierwsi zaczniecie się staczać ku drodze złej, prowadzącej do szatana, pociągniecie ludzkość ku okropności Antychrysta, przyspieszając jego godzinę. Chociaż bowiem on musi przyjść, to jednak biada tym, którzy przyspieszają jego przyjście i przedłużają je. On bowiem przestanie istnieć w godzinie od wieków ustalonej, a im dłuższy będzie czas jego pobytu, tym więcej będzie dusz, które się zatracą. Pamiętajcie, że ani jedna z nich nie pozostanie nie pomszczona.

Skoro bowiem wasz Bóg widzi wróbla, który ginie, to jak może nie zobaczyć umierającej duszy? Od jej zabójców zażadam wyjaśnienia i wydám wyrok skazujący

80. KOŃCOWE ZMARTWYCHWSTANIE

Napisane 29 stycznia 1944.

Maria Valtorta pisze: Oto, co widzę dzisiaj wieczorem: Niezmierne rozszerzenie ziemi, jak prawdziwe morze, tak jest nieskończona. Mówię "ziemia", bo widzę ziemię: pola i drogi. Nie ma jednak drzew ani łądygi, ani źdźbła. Pył, pył, tylko pył. Widzę to w świetle, które jakby nie było światłem. To światło ledwie zarysowane, sine, z poświatą zielono-fioletową, jak to, które się pojawia w czasie silnej burzy albo przy całkowitym zaćmieniu. Światło, które budzi lęk, bo zgasły gwiazdy. Tak. Niebo jest pozbawione gwiazd. Nie ma gwiazd, nie ma księżyca, nie ma słońca. Niebo jest puste, jak pusta jest ziemia. Ono - odarte z kwiatów światła, ona - z życia roślinnego i zwierzęcego. To dwa strzępy po tym, co było.

Obserwuję dowoli tę smutną wizję śmierci wszechświata i wyobrażam sobie, że tak to wyglądało w pierwszej chwili, kiedy było już niebo i ziemia, ale kiedy na niebie nie było jeszcze gwiazd, a ziemia była pozbawiona życia: kula będąca już ciałem stałym, ale jeszcze niezamieszkałym, które wirowało w przestworzach w oczekiwaniu na to, że palec Stwórcy podaruje jej rośliny i zwierzęta. Skąd wiem, że jest to wizja śmierci wszechświata? Dzięki jednemu z tych "drugich głosów", które dochodzą do mnie, choć nie wiem, od kogo. Spełniają one we mnie rolę chóru z antycznej tragedii: wskazują na pewne aspekty, których główni bohaterowie nie objaśniają. O tym powiem potem. Kiedy oglądam to spustoszenie, którego konieczności nie pojmuję, widzę Śmierć, która wyszła, nie wiem skąd.

To szkielet, który się śmieje swoimi odkrytymi zębami i pustymi oczodołami. To królowa tego umarłego świata, owinięta swym całunem jak płaszczem. Nie ma kosy. Wszystko już zżęta. Obraca puste spojrzenie na swoje żniwo i śmieje się szyderczo. Ma ramiona skrzyżowane na piersi. Potem rozwiera te szkieletowe ramiona, otwiera ręce, mając jedynie nagie kości, a ponieważ jej postać jest olbrzymia i wszechobecna - albo lepiej rzec: wszystkiemu bliska - dotyka mojego czoła palcem: palcem wskazującym prawej ręki. Czuję chłód wystającej kości. Zdaje się, że mi przedziurawia czoło i wchodzi w moją głowę, jakby igła z lodu. Wiem jednak, że nie ma to innego znaczenia jak tylko to, żeby skupić moją uwagę na tym, co się dzieje. Rzeczywiście, lewym ramieniem wykonuje ruch, którym pokazuje mi spustoszoną przestrzeń, na której znajduje się tylko ona, jako królowa, i ja - jedyna żywa istota. Na jej niemy rozkaz, wydany szkieletowymi palcami lewej ręki, kiedy rytmicznie obraca głowę w prawo i na lewo, ziemia pęka w tysiącach tysięcy miejsc. Na spodzie tych ciemnych szczelin jaśnieje coś białego porozrzucanego, ale nie wiem, co to jest. Podczas gdy usiłuję dociec, o co chodzi, Śmierć nadal orze swoim spojrzeniem i swoim rozkazem - jak lemięszem - bryły ziemi i te otwierają się co chwila, aż po kres widnokręgu. Równocześnie pruje fale mórz, na których nie widać żagli, i wody otwierają swe płynne otchłanie. Potem z bruzd gleby i z bruzd morskich powstają te białe elementy, które widziałam rozproszone, i łączą się. To miliony, miliony milionów szkieletów. Wychodzą na powierzchnię oceanów i stają

na ziemi. Szkielety o różnych wysokościach: od maleńkich dzieci, których dłonie podobne są do małych zakurzonych pajęczków, do ludzi dorosłych - aż po olbrzymów, których wielkość każe myśleć o jakichś istotach przedpotopowych. Są zdziwieni i drżący, podobni do tych, którzy budzą się nagle z głębokiego snu i nie mają orientacji, gdzie się znajdują.

Widok wszystkich tych szkieletowych istot, bielejących w apokaliptycznym "braku światła", jest straszny. Potem wokół szkieletów skupia się powoli jakby mglistość, podobna do mgły wychodzącej z otwartej ziemi i z otwartych mórz, nabiera kształtu, nieprzejrzysta, staje się ciałem: ciałem podobnym do naszego, żyjącego. W oczach - czy raczej oczodołach - pojawiają się tęczówki, kości policzkowe okrywają się policzkami, na dolne odkryte szczęki naciągają się dziąsła, formują się wargi i włosy pojawiają się znowu na czaszkach. Ramiona zaokrąglają się, palce stają się zwinne, i całe ciało powraca do życia, stając się jak nasze: identyczne, lecz różne w wyglądzie. Ciała są prześliczne, doskonałe pod względem kształtu i barwy. Podobne do dzieł sztuki. Inne są okropne, nie z powodu rzeczywistych braków lub zniekształceń, ale z powodu wyglądu ogólnego, bardziej podobnego do dzikiego zwierzęcia niż do człowieka. Oczy posępne, twarz skurczona, wygląd zwierzęcy. Najbardziej jednak uderza mnie mrok wychodzący z tych ciał, powiększający siność otaczającej ich przestrzeni. Natomiast ci najpiękniejsi mają oczy śmiejące się, twarze pogodne, wygląd łagodny. Wychodzi z nich jasność, formując aureolę wokół ich postaci, od głowy do stóp, i promieniuje dokoła nich. Gdyby wszyscy byli jak ci pierwsi, to ciemność stałaby się tak powszechna, że zakryłaby wszystko. Jednak dzięki drugim jasność nie tylko trwa, ale się powiększa, tak że mogę wszystko obserwować. Ci brzydki - co, do których przekłętego losu nie mam wątpliwości, gdyż niosą przekleństwo wypisane na czołach - milczą, rzucając spojrzenia wystraszone i posępne, w dół i w górę, wokół siebie. Gromadzą się z boku, na poufny rozkaz, którego nie rozumiem, ale który musiał być wydany przez kogoś i został dostrzeżony przez wskrzeszonych. Ci piękni też się gromadzą, uśmiechając się do siebie wzajemnie, patrząc z litością pomieszaną z przerażeniem na brzydkich. I śpiewają, prześliczni, śpiewają w chórze, powoli i spokojnie, błogostawiając Boga. Nie widzę nic innego. Rozumiem, że ujrzałam końcowe zmartwychwstanie.

81. ZMIERZCH WSZECHŚWIATA

Napisane 29 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Kiedy czas się skończy i życie będzie już tylko Życiem w niebiosach, cały wszechświat powróci - tak jak pomyślałaś - do tego, czym był na początku, nim się całkiem rozplynie. To się stanie po moim Sądzie. Wielu myśli, że od chwili końca do Sądu ostatecznego minie tylko chwila. O córko, Bóg będzie dobry do końca: dobry i sprawiedliwy. **Nie wszyscy żyjący w ostatniej godzinie będą święci, ale też nie wszyscy będą godni potępienia.** Pośród tych pierwszych będą tacy, którzy - choć przeznaczeni do Nieba - będą jeszcze coś mieć do odpokutowania. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym im anulował pokutę, jaką

zadalem tym wszystkim, którzy ich poprzedzili i którzy w chwili śmierci znajdowali się w takim samym stanie. Dlatego właśnie, gdy sprawiedliwość i koniec przyjdą na inne planety, kiedy zgasną gwiazdy jak zdmuchnięte świece i kiedy stopniowo będzie się nasilać chłód i ciemność, w moich godzinach, które są waszymi wiekami - a godzina ciemności już się rozpoczęła, zarówno na sklepieniu niebieskim jak i w sercach - wtedy żyjący ostatniej godziny [świata] oraz umarli w ostatniej godzinie, godni Nieba, ale potrzebujący jeszcze oczyszczenia, pójda do oczyszczającego ognia. Zwiększę żar tego ognia, aby oczyszczenie stało się szybsze i aby błogosławieni niedługo czekali na uwielbienie swoich świętych ciał i na radość oglądania swego Boga, swego Jezusa, w Jego doskonałości i tryumfie.

Oto dlaczego ujrzałaś ziemię pozbawioną traw i drzew, zwierząt, ludzi, życia oraz oceany bez widocznych na nich żagli, tak wielką przestrzeń wód śpiących w bezruchu. Ruch nie będzie im już potrzebny, aby dać życie rybom w wodach, jak już nie będzie potrzebne ziemi ciepło, aby dać życie zbożom i innym bytom. Dlatego właśnie ujrzałaś sklepienie niebieskie pozbawione swoich lamp, bez ognia i bez światła. Światło i ciepło nie będą potrzebne ziemi, która się stanie jakby ogromną martwą istotą, noszącą w sobie zwłoki wszystkich żyjących, od Adama do jego ostatniego syna. Śmierć, moja ostatnia służąca na Ziemi, wykona swe ostatnie zlecenie, a potem i ona zostanie usunięta. Nie będzie już śmierci. Tylko Życie wieczne. W szczęśliwości lub w grozie. Życie w Bogu albo życie w szatanie - dla waszego ja, ponownie złożonego z duszy i z ciała. To wystarczy na teraz. Odpoczywaj i myśl o Mnie.

Dopisek Marii Valtorty: Zapomniałam powiedzieć, że wszystkie ciała były nagie, lecz nie było żadnej zmysłowości, jak gdyby zło też umarło: w nich i we mnie. Poza tym ciała potępionych otaczała ciemność, a dla błogosławionych światło stanowiło szatę. To, co w nas jest zwierzęce, zniknęło wskutek emanacji wewnętrznego ducha, tego pana ciała - bardzo radosnego lub bardzo zrozpaczonego.

82. ZNAK «TAU»

Napisane 31 stycznia 1944.

Mówi Jezus: Znak "Tau": to krzyż bez górnej części. Tak ma być, gdyż poddani nie mogą posiadać baldachimu nad swoim tronem, przyjmując imię króla. Są synami Bożymi, nie są jednak "pierworodnymi Ojca". Tylko Pierworodny zasiada na swym królewskim tronie. Tylko Chrystus, którego ziemskim tronem był Krzyż, nosi wysoko - na desce wznoszącej się ponad głowę - swój chwalebny napis: "Jezus Chrystus, Król Żydów". Chrzęścijanie noszą znak Chrystusa, ale jakby pozbawiony tej swojej szczytowej części, jak to należy jest synom z królewskiego rodu, z których jednak żaden nie jest pierworodnym Ojca.

Czym jest znak Tau? Gdzie się go przykłada? O, zostawcie rozważania nad materialnymi kształtami, kiedy się zanurzacie w poznanie mojego królestwa, które jest całkowicie duchowe! To nie znak materialny uwolni was od wyroku wydanego

przez aniołów. On będzie zapisany czcionkami niedostrzegalnymi dla oka, ale dobrze widzianymi przez moje anielskie sługi na waszych duszach: będą nim wasze dzieła. A zatem to wy sami, za życia, wyłobicie ten znak, który was uczyni godnymi ocalenia do Życia. Wiek, pozycja społeczna, wszystko to będzie niczym w oczach moich aniołów. Jedyną wartość będzie miał ten znak. On zrówna królów z żebrakami, kobiety z mężczyznami, duchownych z żołnierzami. Wszyscy będą go nosić tak samo, jeśli w życiu jednakowo służyli Bogu i byli posłuszni Prawu. Dla wszystkich, którzy przedstawią Mi się z tym jaśniejącym znakiem na swoim duchu, równa będzie nagroda: oglądanie i radowanie się Bogiem na wieki. Już samo przekonanie o konieczności i o obowiązku oddawania Bogu należnej chwały i okazywania we wszystkim posłuszeństwa nacina na duszy ten święty znak, dzięki któremu należycie do Mnie i otrzymujecie łagodne podobieństwo do Mnie, Zbawiciela. Dlatego też, podobnie jak Ja, martwicie się z powodu grzechów ludzi i z powodu obrażania przez nich Pana oraz z powodu śmierci duchowej, jaką zadają braciom. Miłosierdzie rozpala się, a gdzie jest miłosierdzie, tam jest ratunek.

Ezechiel mówi, że usłyszał, jak Pan nakazał człowiekowi odzianemu w len wziąć zapalone węgle, które znajdowały się między cherubami, i rzucić je na miasto, aby ukarać winowajców, poczynając od tych, którzy byli w świątyni. Oko Pana bowiem było znużone patrzeniem na dzieła człowieka, który sądzi, że może bezkarnie popełniać zło, gdyż Bóg mu na to pozwala, i łudzi się, że Bóg nie widzi nic więcej poza jego obłudnym wyglądem zewnętrznym. Nie. Swą nieskończoną mocą Bóg czyta na dnie waszych serc, o wy, słudzy świątyni; o wy, możni ziemi; o wy, małżonkowie, którzy grzeszycie; o wy, synowie, którzy wykraczacie przeciw czwartemu przykazaniu; o wy, oszukujący w swoim zawodzie; o wy, sprzedawcy, którzy okradacie; o wy wszyscy, którzy jesteście nieposłuszni moim dziesięciu przykazaniom. Daremna każda zasłona. Jak wasz rentgen, z którego tak jesteście dumni, i o wiele, o wiele dokładniej oko Boga was bada, przenika, przesywa, czyta w was, poznaje dokładnie, jacy jesteście. Pamiętajcie o tym. Nie jest tylko symbolicznym działaniem zabranie tego ognia, który znajdował się między cherubami, aby ukarać.

Czego wam brakuje, kiedy grzeszycie? [Brakuje wam] miłości. Już wam to wyjaśniłem, kiedy mówiłem o Czyśćcu i o Piekłe, o tych dwóch prawdach, które wy uważacie za bajkę. Miłość do Boga - to trzy pierwsze przykazania. Miłość do bliźniego - siedem pozostałych. O, wielokrotnie Mnie usłyszycie, jak wracam do tego tematu. Byłoby lepiej, gdyby to nie było konieczne! Wolałbym powiedzieć, że się poprawiacie. Ale wy się nie zmieniacie na lepsze. Przeciwnie, z szybkością meteoru zdążacie ku temu, co stanowi przeciwieństwo miłości. Wasze działania, czy raczej wasze złe działania, przeciwne Miłości, zapuszczają coraz liczniejsze pędy jak grzybnia rodząca się na zepsutym gruncie. Spostrzegam to kiełkowanie, coraz rozleglejsze i coraz silniejsze. Widzę, jak wyrastają złe czyny na już istniejących złych czynach, jak gdyby z jednej warstwy zgnilizny wschodziła inna warstwa, coraz bardziej trująca, i tak dalej. To atmosfera grzechu i zbrodni, to grunt grzechu i

zbrodni, to warstwa grzechu i zbrodni, w której żyjecie, na której się kładziecie, z której wstajecie. Ona żywi swym zepsuciem nową warstwę ziemi i atmosfery, bardziej zepsutą i bardziej krwiożerczą. To perpetuum mobile, chaos zła stale się obracający, podobny do pewnych chorobotwórczych mikrobów, które w skażonej krwi kontynuują bezustanne rozmnażanie się i stają się coraz bardziej szkodliwe.

Słuszne zatem jest, abyście ogniem Miłości zostali ukarani za grzechy przeciw Miłości, którą odrzuciliście. Była ona Miłością, a teraz jest Karą. Nie gardzi się darem Bożym. Wy jednak nim wzgardziliście. Dar więc zamienia się w karę. Bóg odbiera wam Miłość i zostawia was w waszym przeciwieństwie miłości. Bóg strzela do was - jakby strzałami - tą Miłością, którą wzgardziliście, i karze was. A czyni to w tym celu, aby was jeszcze przywołać - jeśli nie wielu, to przynajmniej tych, którzy są jeszcze wrażliwi - do skruchy i do zastanowienia się. Cheruby, czyli symbol nadprzyrodzonej Miłości, strzegą pośród siebie żarzących węgli Miłości. To działanie - które wydaje się jedynie symbolem - kryje w sobie prawdziwą rzeczywistość.

Kiedy zostaniecie wezwani na wielki Sąd, ci, którzy żyli w Miłości, nie zostaną spaleni przez karzący ogień. On już ich pali, przez świętą miłość, która ich napęłnia. Nie poznają oni palenia płonącej kary Bożej, a jedynie Boży pocałunek, który ich tylko upiększy. Ci natomiast, którzy byli ciałem, tylko ciałem, będą nosili na swym ciele blizny Boskich błyskawic, gdyż ciało, jedynie ciało może zostać naznaczone takimi bliznami, a nie duch, który jest żywym ogniem żyjącym w Ogniu Pana. **Podczas tego Sądu, po bokach Sędziego, którym Ja jestem, będą moi czterej Ewangelisci.** Oni wyniszczyli samych siebie, aby zanieść prawo Miłości do serc, i kontynuowali swe dzieło również po śmierci przez swe Ewangelie, dzięki czemu świat ma życie, gdyż znać Chrystusa to mieć w sobie Życie. Słuszne to zatem, że Jan, Łukasz, Mateusz i Marek będą ze Mną, kiedy będziecie sądzeni z tego, czy żyliście lub nie żyliście Ewangelią. Ja nie jestem Bogiem zazdrosnym i chciwym. Wzywam was do tego, aby się podzielić moją chwałą. Czyż więc nie powinienem dać współudziału w tym Sądzie moim wiernym sługom, którzy wam ogłaszali moje Słowo i podpisali je krwią i cierpieniami?

Nie osądzę was w ciągu życia, ale za życie, które będziecie toczyć aż "do jego granicy", czyli do chwili, w której życie [doczesne] ustanie, aby się zamienić w wieczność. Wszystkich was, od pierwszego do ostatniego, osądzę ostatecznie z tego, co zrobicie albo, czego nie zrobicie dobrze. Widziałas to, że w chwili zmartwychwstania wszyscy będziecie równi. Biedne poodrywane kości, jakby biedny dym, który ponownie zespoli się w ciało. A tak jesteście z tego teraz dumni, jakby te kości i to ciało przewyższały nawet Boga. Niczym jesteście, jako materia. Niczym. Tylko moje tchnienie wlane w was czyni z was "coś" i tylko zachowując w was mojego ducha - który stał się duszą - zasługujecie na odzianie tym niezniszczalnym światłem. Będzie ono szatą dla waszego ciała, które się stanie wieczne, niezniszczalne. Będę was sądzić, ale jeszcze przed moim ukazaniem się - pośród was, w was - osądzicie siebie, gdy ujrzycie siebie [w całej prawdzie]. Kiedy umrze Ziemia - której jesteście tak chciwi - a z nią wszystkie jej smaki, wyjdziecie z

upojenia, które was nasyci i zobaczycie. O, jak straszna będzie to wizja dla tego, kto żył jedynie Ziemią i jej kłamstwami! O, jakże radosne będzie to spostrzeżenie dla tego, kto ponad głosami Ziemi "chciał" słuchać głosów Nieba i pozostał im wierny! Jedni - umarli, a drudzy - żyjący. Będą ciemnością albo światłością, według kształtu swego życia, które prowadzili albo zgodnie z Prawem albo przeciw Prawu, zastąpionemu prawem ludzkim albo demonicznym. Pójdą albo w straszliwy uścisk Ciemności wiecznej, albo w uszczęśliwiające objęcia trynitarnym Światłem, które płonie w oczekiwaniu na stopienie ze Mną, na całą Wieczność, was, o moi świeci, o moi umiłowani.

83. WODY ŻYCIA

Napisane 6 lutego 1944.

Mówi Jezus: Powiedziałem: W tym, kto Mnie przyjmuje, "Ja jestem źródłem wody żywej, tryskającej ku życiu wiecznemu". Czy chodzi o człowieka czy o naród, szczęśliwi ci, którzy Mnie przyjmują i mają w sobie cud prawdziwej Wody Życia. Zbyt mało jest jednak ludzi, którzy Mnie przyjmują, i jeszcze mniej liczne są takie narody. I widać owoce tego odrzucenia czy choćby tylko zaniedbania Jezusa Chrystusa. Widać cały tragiczny aspekt [tego odrzucenia] i odczuwa się jego trujący smak, który was doprowadza do rozpacz, do śmierci, a wcześniej jeszcze sprawia, że miotacie się w strachu o jutro, a przez to niemal szalejecie. I macie rację, że szalejecie. Gdybyście, bowiem mogli ujrzeć całą prawdę o przyszłości, która się zbliża, żaden z was - chyba, że podtrzymałby go szatan - nie wytrzymałby. Mówię: szatan, gdyż o podtrzymaniu przez Chrystusa nie myślicie. Przeciwnie, im więcej potrzebujecie litościwej podpory, światła w ciemnościach, słowa, które by was pocieszyło i poprowadziło, tym bardziej patrzycie na nie wrogo, oskarżając Boga i ku Niemu zwracając się z żalem.

Tymczasem pretensje powinniście mieć do tego, co jest przyczyną tak wielkiego zła: do szatana i do wszystkich waszych złych namiętności. Patrzcie, czym już się staliście, i drzyjcie, drzyjcie, drzyjcie, myśląc o tym, czym się staniecie. Jesteście gorsi od jałowych piasków, w których nie może zaistnieć żadna forma życia. Znajdują się one w miejscach bardziej spustoszonych niż pustynie. To prawdziwe pustkowienie nie zna nawet takiej biednej szaty, jaka się rozciąga na bezkresnych pustyniach, gdzie są ubogie trawy, cierniste krzewy, gdzie mieszkają rzadkie zwierzęta, dając pustkowiu życie dzięki swym lotom, świergotaniu, pluskaniu się i przez to pokazując, że ten kawałek gleby nie jest pyłem martwym od wieków.

Wy [jesteście] gorsi od pasm piasków, na których nic nie żyje i żadne nasienie nie może zapuścić korzenia, i żaden ptak nie zatrzymuje tam swego lotu, i żaden gad nie staje na tej ziemi, i ani nawet nie przemknie się szybkim ruchem swej połyskującej skóry. Takimi się staniecie, takimi się właśnie stajecie, takimi wielu już się stało, odrzucając Chrystusa, Wodę dającą życie.

Z mojego Nieba Ja, Głowa mistycznego Ciała, złożonego ze wszystkich chrześcijan, wylewam moje wody życia, i z mojego Kościoła rozlewam je po świecie. W każdym razie rozlałbym je. Ale świat buduje tamy i zapory, aby zapobiec mojemu wylaniu. Świat popycha na Kościół te zapory, aby go zatopić, aby go pogrzebać, a Mnie - wraz z nim. To walka bez pokoju. To prawdziwa Wojna, ta od której pochodzą wszystkie wojny całej ludzkości ery chrześcijańskiej. To walka przeciw Chrystusowi.

Wiedźcie, że nie trzeba wielkich prześladowań czy wielkich odstępstw, aby walczyć przeciw Chrystusowi. Także mała, osobista walka każdego z was przeciw mojemu Prawu, także ukryta, sprytna walka jakiegoś kraju przeciw głosowi katolickiego Rzymu, przeciw głosowi, który mówi w moim imieniu ustami mojego Zastępcy nawołującego ludzi, a zwłaszcza przywódców, do zachowania prawa uczciwości, obowiązku, miłości - to walczenie przeciwko Chrystusowi. To wojny podjazdowe. Teraz jesteście tak obeznani z terminologią wojenną, że Mnie zrozumiecie, kiedy się do niej odwołam. Są wojny podjazdowe. Następnie z nich wyrastają prawdziwe napady, wielkie zdobycze, potężne operacje wojenne i okrutne masakry. Szatan to kapitan tego wojska, które zaczęło się formować w Jerozolimie, między faryzeuszami, uczonymi w Piśmie, saduceuszami - w łonie Sanhedrynu, który znalazł swego chorążego w Judaszu. Ta armia stawała się coraz liczniejsza w wiekach prześladowań chrześcijańskich. Jak lawina powiększała się o nowe formy odstępstwa, demagogicznych nauk, o partie polityczne, nowe kształty rządów. Punkt kulminacyjny osiągnie w Antychryście. On mojemu rwącemu strumieniowi łaski będzie przeciwstawiać rwący strumień zdziczenia i krwi, w której będziecie brodzić i upadać, a niewielu upadnie, jako ofiary święte, wzywające Chrystusa. Większość będzie upadać jak dzikie zwierzę zarżnięte, najedzone i otyłe od grzechów, rozdrażnione, zatrute, satanistyczne z powodu przeklętych nauk, opętane przez diabła w słowie, bluźniące w umyśle, który zaprzecza, w sercu, które krzywooprzysięga.

O wodo Boskiej łaski, która, przechodząc, przyniosłabyś życie, oczyściłabyś i nakarmiłabyś piaski, odebrałabyś zasolenie i zepsucie wodom, z którymi byś się mieszała, pozwalając tym pierwszym stać się kołyską silnych drzew, obciążonych owocami każdego rodzaju, drugim natomiast - być siedzibą dla ryb każdego gatunku! O kwiecisty języku mojego Proroka! Oczyszczająca Woda to ta, która wypływa z mojego Serca, otwartego z miłości do ludzkości. Ona niesie ze sobą istotę tej Boskiej miłości. W styczności z nią każda nieczystość ginie, jak pod działaniem błogostawionego filtra. Wasza ludzka natura przefiltrowana przez moją! Czy może być większy poemat miłości od tego: Bóg stał się człowiekiem, aby ocalić dzięki Sobie całą ludzkość? Piaski to dusze, liczne jak ziarnka piasku, które styczność ze Mną i moje nawodnienie czyni żywymi, dobrymi, zdolnymi wydać drzewo życia. Rośliny to te dusze, które - z powodu życia na glebie nawodnionej przez łaskę - rozwijają się tak, że aż dotykają Nieba i wydają owoce każdego gatunku, czyli wszystkie cnoty. Wody, które były gorzkie, a które łaska uzdrowiła w taki sposób, że mogą zawierać wiele ryb - to dobre dzieła.

Pojmijcie język mojego Proroka. On jest tak przejrzysty, kiedy się nań spojrzysz okiem oświeconym Bożą miłością! Nie chcecie się upodobnić do tych zgniłych bagien i plaż, pozostałych po odpływie morza, które pokrywa żrąca sól, czyli zło, na których króluje zgnilizna, czyli, inaczej mówiąc, największe zło. Zło braku miłosierdzia, letniości, zaniedbania to sól, która przeszkadza żyć dobrym dziełom. Natomiast zgnilizna wielkiego zła - czyli siedmiu grzechów i antychrześcijaństwa - uniemożliwia zrodzenie się nawet najmniejszej dobrej myśli.

Nie zstępujcie w zgniliznę. Starajcie się unieść z waszych nizin. Wspinajcie się ku źródłu Boga. Zmieszajcie się z nim. Zróbcie tak, że w miarę posuwania się coraz bardziej ku Mnie, będziecie się w nim coraz bardziej zanurzać, ono was zakryje, zniweczy wasze biedne ja swoją wielką mocą Odkupienia i uczyni z was świętych, uczyni z was błogosławionych, uszczęśliwi was [nawet w tym życiu]. Także w tym życiu, dzieci, w którym jest już tyle nieszczęść, że nie trzeba, aby płakać, dodawać jeszcze waszego sprzeciwu Chrystusowi, wywołując tak wiele ruin osobistych i społecznych. Słuchajcie Głosu, który was woła. Słuchajcie głosu Tego, który was kocha. Nikt, nie, nikt inny nie kocha was tak, jak kocha was wasz Bóg, i nikt nie mówi wam słów prawdziwszych od moich. Otwórzcie się, aby je przyjąć.

Otwórzcie się na łaskę. Ona przychodzi, aby was uzdrowić z waszego zła, przychodzi, aby osuszyć wasze łzy. Przychodzi... i na progu waszych drzwi czeka, abyście jej powiedzieli: "Wejdź", aby pośpieszyć ku wam ze wszystkimi swoimi łaskami pokoju, spokoju, zdrowia i wreszcie życia wiecznego, gdyż w nim zawiera się wszelka radość.

84. «PRZYJDŹ, PANIE!»

Napisane 26 lutego 1944.

Mówi Jezus: Ileż razy, zwłaszcza w tym czasie, człowiek mówi: "Panie, dlaczego nie interweniujesz, aby ukarać? Daj dumnym i złym to, na co zasługują. Jeśli jesteś sprawiedliwy, jak możesz zostawiać niegodziwców, którzy zwyciężają i twoich wierzących, którzy cierpią?" Dzieci, przypominam wam słowa Ewangelii: "Zanim wyjmiesz drzazgę z oka brata, wyjmij belkę ze swojego oka". To prawda, że was dręczą "wielcy grzesznicy". Ale sami nie jesteście bezgrzeszni. Wasze grzechy, oczywiście mniejsze w porównaniu z grzechami ogromnych deprawatorów świata, nieustannie się kumulują, aż wywołają gniew Boży. Powinnicie pomyśleć o tym, że Bóg, Doskonałość i Sprawiedliwość, sądzi wielkich i małych, i że ma wstręt tak do wielkiego grzechu dorosłego człowieka, jak i do powszedniego grzechu dziecka. Gdyby więc musiał interweniować, aby ukarać dorosłych ludzi, jak tego się domagacie, to dlaczego nie miałby ukarać również i was za wasze grzechy, powtarzane i liczne?

Są grzechy całych narodów. Ich mieszkańcy zapomnieli o Bogu, zastąpili Boga nieskończoną ilością innych bogów, pochodzących od "człowieka". Od nich przechodzą do idei, od idei - do ogółu zwyczajów moralnych, a właściwie

niemoralnych, z których żaden nie jest zatwierdzony przez Boga. Co się przez to stało? To co się dzieje na osuwisku piasku. Istnieją na ziemi pewne miejsca, w których, z powodu szczególnego ukształtowania ziemi i jej specyficznej struktury, piętrzą się piaski, przenoszone przez wiatry w to miejsce - powoli, ale nieustannie. Nieraz po wiekach przychodzi chwila, kiedy to nagromadzenie staje się tak wielkie, że wydma już nie utrzymuje piasku i rozsypuje się, wywołując katastrofy pochłaniające wioski, a nawet całe miasta. Gdyby człowiek był uważny, troszczyłby się o zrównoważenie dzieła wiatrów przez jakieś działanie i usuwałby te nagromadzenia z uporem równym [wytrwałości] tych żywiołów. On jednak nie tylko nie uważa, ale nawet cieszy się, że są nanoszone warstwy prawdziwej gleby tam, gdzie przedtem był tylko gład, że zasypują one lagunę i powiększają przez to obszar uprawny. I wykorzystuje ten pozorny dar zdradliwego wiatru i podstępного prądu, czyniąc z nich źródło zysku, aby się cieszyć i jeszcze bardziej tryumfować, nawet ze szkodą dla wioski sąsiedniej.

Czuwać nad tym ziarnkiem pyłu? Ależ nie! Jakież zło może ono wywołać? Pomimo swej małości, przez współdziałanie z nieskończoną ilością innych małych ziaren, spowoduje szkodę, która będzie katastrofą. Cóż jest mniejszego od ziarnka piasku? Ale połóżcie ich miliony i miliardy razem, a potem strąćcie je, a ujrzycie, jak okropną śmierć spowodują. Co jest tą [niebezpieczną] niedoskonałością, tym zwyczajem niemoralnym? [Pozornie] nic: drobnostka. Grzech ciężki? Ależ nie! Grzech powszedni? Też nie! Zwykła niedoskonałość, wywołana pośpiechem dzisiejszego życia i sytuacją ogólną [świata].

Mówicie: "Przecież nie żyjemy już w średniowieczu. Trzeba iść z duchem czasu, patrzeć szerzej. Nie trzeba myśleć, że Bóg stoi zawsze z kartką oraz z ołówkiem i notuje moje zaniedbania, moje zadowolenia, moje transakcje. Dziś wolałem raczej zająć się interesem niż pójść na mszę niedzielną albo też poświęcić dziesięć minut na rozmowę z Bogiem: na modlitwę poranną lub wieczorną. Przecież jeśli nie wykorzystam dzisiejszego poranka, to już nie znajdę tego klienta, tego fachowca. Jeśli stracę te dziesięć minut, stracę możliwość przybycia na czas. [Pomodłę się] jutro..." [Nie macie dla Boga] dziesięciu minut! Tymczasem przez pół godziny wylegiwaliście się w łóżku, drugie pół godziny kłóciliście się z żoną i z domową służbą, niemal godzinę stroiliście się jak niewiasty, ale dla waszego Boga nie znajdujecie dziesięciu minut. Macie sześć dni, aby zajmować się interesami, jednak tracicie czas, niczego nie kończąc, a dopiero w niedzielę rano uznajecie, że zachodzi nagła potrzeba coś zrobić. A czy ten fachowiec, ten klient jest wolny tylko w niedzielę? Dlaczego? Gdyby nikt nie był do jego dyspozycji [w niedzielę], to - mimo swoich złych nawyków - musiałby zdecydować się na zajęcie się swoimi interesami w ciągu sześciu dni. Jesteście niemoralni - tak jeden, jak i drugi - i nie troszczycie się o Boga. Tak właśnie jest. [Mówicie sobie]: cóż złego jest w moim małym pomówieniu kogoś? To zresztą nie jest oszczerstwo, to tylko szept, a właściwie - żart powiedziany za plecami Tycjusza i Kajusza, aby się pośmiać, aby pokazać, że jesteśmy dobrze poinformowani, aby zyskać względy przełożonych i możnych.

Przecież w gruncie rzeczy szanujemy tę osobę. Wiadomo... Trzeba się przypodobać przełożonym, aby uzyskać ich protekcję i dobre stanowisko. Wiadomo... ty i tak przepadniesz, a ja - zyskam, lepiej więc, że ja zajmę twoje miejsce, bo mam bardzo wymagającą rodzinę. Zresztą ty, kolego, możesz żyć skromniej. W taki sposób kradniecie komuś dobre imię i stanowisko. Jesteście złodziejami, o obłudnicy, bo chcecie zaspokoić wymagania zrodzone z kaprysów rodzinnego dążenia do samych tylko przyjemności, z próżności towarzyskiej lub kobiecej.

[Mówicie też]:, co w tym złego, że będę trochę uwodził tę panią i że też jej na to pozwolę? Ujmę życiu trochę monotonii. Potem znowu staniemy się przyjaciółmi, jak dawniej. To coś bez konsekwencji. Nie musimy być takimi purytanami. Jesteście wiarołomni, o obłudnicy. Czasem też obserwuję was wasze dzieci, które pozornie nic nie dostrzegają, ale widzą wszystko. Gorszycie je i zmuszacie do osądzania was.

[Mówicie też:] Cóż właściwie jest złego w uniezależnieniu się od rodziców, od męża, w tym, że jest się wolnym, że żyje się zgodnie ze swoimi upodobaniami? Cóż z tego, że - zamiast wypełnić misję zrodzenia i wychowania dzieci - uczyniliśmy z małżeństwa źródło korzyści, mając w żonie pielęgniarkę i służącą, albo w mężu kogoś, kto ma się trudzić dla zaspokojenia naszych potrzeb i kaprysów?

[Mówicie:] Lepiej nie mieć dzieci lub mieć ich niewiele. Przyczyniają [wiele] trosk, kosztują dużo, są powodem napięć między rodzicami lub konfliktów pomiędzy starszymi dziećmi. Nie więcej niż jedno lub dwoje dzieci, które jakoś, nie wiadomo jak się narodziły... A teraz, kiedy się urodziły, nie będziemy się dla nich wyczerpywać: [zrobi to za nas] karmicielka, niania, nauczycielka, szkoła. Tak mówicie. Jesteście mordercami, o obłudnicy. Niszczycie życie albo dusze, bo - wiecie to dobrze - choćby najlepsza szkoła i doskonała nauczycielka nigdy nie będzie taka, jak mama, jak ojciec, jak rodzina. Te dzieci - które należały do wszystkich, tylko nie do was - jak mogą was pokochać tą wielką miłością, połączoną stale z waszym wnętrzem, jakby zakorzenioną w was? Jakże te dzieci mogą was zrozumieć, skoro jesteście im obcy, a one - wam? Jaka społeczność wyrośnie z ludu, w którym pierwsza komórka społeczeństwa, rodzina, jest jałowa, martwa, okaleczona? Czyż nie doprowadzi to do anarchii, w której każdy myśli o sobie, jeśli nie planuje również szkodzić innym? A co się tyczy pieniędzy - które oszczędzacie, odmawiając dziecku prawa do urodzenia się - to, jak sądzicie, co macie w waszym portfelu? Robaka, który je niszczy, bo to, czego nie wydajecie dla dziecka, wydajecie - i to trzy razy więcej - na rozrywki i na bezużyteczny czy nawet szkodliwy luksus. A zresztą po cóż się pobieracie, skoro nie chcecie mieć dzieci? Do czegoś sprowadzacie łożę małżeńskie? Szacunek dla mojej rzeczniczki sprawia, że odpowiedzią będzie moje milczenie. Sami sobie odpowiedzcie, o niegodni. To małe rzeczy - jeśli je porównacie ze zbrodniami wielkich grzeszników - ale wywołują lawinę: tę, która was pochłania.

Już powiedziałem: gdyby wielcy [tego świata] mieli przy sobie - nie mówię przed sobą, ale przy sobie - lud moralnie, po chrześcijańsku zdrowy, jednomyślny co do posłuszeństwa prawu Bożemu i o moralności choćby tylko ludzkiej, nie mogliby

dojść do popełnienia swoich zbrodni. Satanizm skruszyłby się jak szklany miecz o blok granitu i rozpadłby się na proch. Bóg by was pobłogosławił i uchronił.

Wy jednak podziwialiście popełniających wielkie przestępstwa, widząc w nich tę doskonałość przestępczości, której sami nie mogliście osiągnąć, tę doskonałość amoralności, która wam się spodobała, gdyż usprawiedliwia waszą niemoralność. Mówiliście: „Jeśli tak postępuje ten, którego podziwiam, to mogę tak robić i ja”. Mówiliście: „Jeśli Bóg go ochrania, chociaż jest taki, będzie ochraniać także mnie, który o wiele mniej znaczę”. O głupcy! Czy naprawdę uważacie, że Ja ochraniać kogoś, kto pragnie powodzenia i czyni z drugiego współnika, aby zwyciężyć za wszelką cenę i w tym niecnym celu morduje wdowę i cudzoziemca i zabija sieroty? [Czy ochraniać tego,] kto zawiódł zaufanie bliźniego, kto oszukał nawet całe ludy, kto się nie zawahał posyłać na rzeź całe narody? Ja to widzę, odczuwam, znam. Boleję nad tym, że nie mogę interweniować, gdyż kiedy działam, wy waszą złośliwością udaremniacie Mi interwencję. Jesteście tak zatruci, że z dobra robicie zło.

Teraz będę do was mówił tak, jakbyście mieli serca prawe - wszyscy, także ci, którzy ich nie mają. Chcę was zaprosić jeszcze raz. Ludu mój, przyjdź do Pana. Ja, Pan, nie odrzucę ludu, który przychodzi do Mnie i - jeśli pozostanie przy Mnie - będę troszczyć się o niego, "aż sprawiedliwość nie staje się sądem, czyli aż czas nie osiągnie kresu i nie zacznie się wieczność". Będę otwierać moje ramiona, aby służyć za tarczę temu, kto we Mnie ma dziedzictwo i wzywa Mnie sercem skruszonym, i ufa mojemu miłosierdziu. I "będę ich bronić przeciw tym, którzy polują na sprawiedliwego i skazują krew niewinną". Niewielu jest takich na ziemi, lecz przez wzgląd na tych nielicznych udzielę jeszcze łaski. Jednakże - to wasz Bóg błaga - powróćcie do Mnie. Zechciejcie wrócić do Mnie. Wyzwalajcie się szczególnie z waszych win, z niewiary, z nieposłuszeństwa moralnego, z siedmiorakich grzechów, a Ja uwolnię społeczeństwo od jego plag.

85. ŚWIAT POZBAWI SIĘ MOJEJ MOCY

Napisane 23 marca 1944.

Rozmowa Jezusa z Apostołami przed wskrzeszeniem Łazarza. (Por. Poemat Boga-Człowieka, ks. V, 7) Pokój! Pokój! Czyż dzień nie ma dwunastu godzin? Jeśli ktoś maszeruje za dnia, nie chwieje się, bo widzi światło tego świata, ale kiedy idzie nocą, chwieje się, gdyż go nie widzi. Wiem, co robię, bo mam Światło w Sobie. Wy pozwólcie się prowadzić Temu, który widzi. Wiedźcie poza tym, że dopóki nie nastanie godzina ciemności, dopóty nic mrocznego nie może nadejść. Potem zaś, kiedy nastanie ta godzina, żadne oddalenie ani żadna siła, nawet wojska Cezara, nie będą Mnie mogły ocalić przed Żydami. To bowiem, co jest napisane, musi się stać i siły zła już pracują w ukryciu, żeby wypełnić swe dzieło. Pozwólcie Mi, więc działać i czynić dobro, dopóki jestem wolny, aby działać. Nadejdzie godzina, w której nie będę mógł poruszyć nawet palcem ani wypowiedzieć żadnego słowa, aby zdziałać

cud. Świat zostanie pozbawiony mojej Mocy. [Będzie to] budząca trwogę godzina kary dla człowieka. Nie dla Mnie. Dla człowieka, który nie chciał Mnie umiłować. Ta godzina będzie się powtarzać z woli człowieka, który odrzucił Boskość aż do uczynienia z siebie kogoś bez Boga, ucznia szatana i jego przeklętego syna. Godzina ta nadejdzie, kiedy bliski będzie koniec tego świata.

Panujący brak wiary unicestwi moją moc cudu. Nie dlatego, że mogę ją utracić, lecz dlatego, że cud nie może być dokonany tam, gdzie nie ma wiary ani chęci otrzymania go; tam gdzie z cudu uczyniono by przedmiot pogardy lub narzędzie na usługach zła, posługując się otrzymanym dobrem dla czynienia większego zła. Teraz mogę jeszcze dokonać cudu i uczynię go dla chwały Bożej. Chodźmy więc do naszego przyjaciela Łazarza, który śpi. Chodźmy przebudzić go z tego snu, aby się odrodził i był gotowy służyć swemu Nauczycielowi.

86. SZATAN ZEŚLE NA ŚWIAT POTOP SWYCH OKRUCIEŃSTW

Napisane 25 marca 1944.

Mówi Bóg Ojciec: Wy teraz domagacie się tego, czego zrobienia roztropnie mój syn [Achaz] kiedyś odmówił, przez świętą bojaźń Bożą, opierając się próbie, którą Ja sam mu zesłałem, aby go doświadczyć. Wy robicie to nie dlatego, że Ja was próbuję, ale z powodu wymiotów waszego ducha buntowniczego i prowadzonego przez siły Zła, podżeganego przez waszego Wroga, którego kochacie o wiele bardziej niż Mnie, przez waszego Najwyższego Pana, ponad którego nie ma innego. Żądacie znaku. Domagacie się go z sercem nieczystym, bluźnierczymi wargami. Żądacie więc go w sposób będący szyderstwem wobec mojej mocy, negując moje istnienie, przyzywacie Mnie bowiem i domagacie się ode Mnie znaku, ponieważ wątpicie w moje istnienie.

Także za czasów mojego Syna Żydzi przyzywali Go, domagając się znaku [ukazującego] Jego Naturę, gdyż zaprzeczali w sercu, że On jest Synem Bożym. Jedyny znak, który im uświadomił popełnione bogobójstwo, dokonał się po śmierci mojego Słowa. Kara niewybaczalna dla tych, którzy byli głusi i ślepi na cuda i słowa mojego Chrystusa. **Nie otrzymujecie znaku od waszego Boga, ponieważ Ja się nie objawiam temu, kto Mnie neguje.** W zamian za to macie wiele znaków od tego, którego adorujecie jak niewolnicy. On, Wróg, z wielokrotni swe znaki i wy - już bardzo bliscy czasu uwielbienia dla apokaliptycznej Bestii - jesteście zwodzeni i sądzicie, że twórca takich znaków jest większy ode Mnie. Wierzycie nawet, że tylko on istnieje. Mówicie:, „Kim jest Bóg? Kto to jest?”. W swoim wnętrzu odpowiadacie, aby usprawiedliwić swoje podłości: "Boga nie ma".

Ja Jestem, Który Jestem. Jestem wyższy od was i żadne moje ukazanie się nie może być zrozumiane przez ten świat, który popadł w ciemności i w najstraszniejszą głupotę. To, co wy uważacie za postęp, jest waszym cofnięciem się ku mrokom pierwszych czasów, kiedy ludzie, utraciwszy Boga i swój Raj, byli zaledwie trochę

wyżsi od zwierząt i doszli do takiego stopnia zepsucia, że postanowiłem wyniszczyć rasę, która wzbudzała moje oburzenie.

Koniec będzie taki, jak początek. Koło się zamyka, zespalać ze sobą dwa mroczne końce. Nowy potop, czyli gniew Boży, przyjdzie w innym kształcie, ale to również będzie gniew. **Wierny mojemu słowu Ja nie zsyłam już potopu, pozwolę jednak na to, żeby siły szatańskie zesłały potop szatańskich okrucieństw.**

Mieliście Światło. Zesłałem moje Światło, aby parabola [dziejów] ludzkości została przez nie oświetlona. Posłałem je, aby nie można było powiedzieć, że chciałem was trzymać w mroku oczekiwania. Gdybyście je przyjęli, wtedy cała druga część kręgu - który połączy drogę człowieka od jego pojawienia się do zakończenia - byłaby oświetlona Bożym Światłem. Ludzkość zostałaby oświetlona tym ocalającym Światłem, które by was prowadziło bez wstrząsów i bez cierpień do Miasta Światłości wiecznej. Wy jednak odrzuciliście Światło. Ono jaśniało w najwyższym punkcie kręgu, a potem coraz bardziej oddalało się od was, w miarę jak wchodziliście na inną drogę, nie mówiąc do niego: "Panie, pozostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi czasów i my nie chcemy zginąć bez twojego Światła". Jak w cyklu dnia wy, ludzie, wyszliście na spotkanie Światłości, otrzymaliście ją, a potem wróciliście do ciemności. Co do mojego Światła, mojego Słowa, to zostało ono jak Słońce nieruchome na swoim Niebie i wróciło, kiedy nie śmierć, lecz wasze odrzucenie je odepchnęło.

Moje Światło, moje Słowo, zostało Nauczycielem tych nielicznych, którzy je kochają i przyjęli Światło do siebie. Żadna ciemność nie może go ugasić, gdyż bronią tego Światła, swej miłości, nawet kosztem życia. Dzięki swej wiernej miłości będą mieć Życie we Mnie, gdyż już posiadają mojego Emmanuela, a więc mają już "Boga ze sobą". To ten Emmanuel, którego Dziewica - połączona ze Mną - poczęła i zrodziła. To jedyny znak dany przez Boga domowi Dawida, królestwu Judy, aby mu zapewnić trwałość, która byłaby wieczna, gdyby mój lud nie odrzucił mojego Emmanuela. W zapowiedzi mojego proroka jest powiedziane: "On będzie odżywiać się masłem i miodem, aż będzie umiał odrzucić zło i wybrać dobro". Dzięki swej mądrości On (Emmanuel) potrafił zawsze odróżniać Dobro od Zła. [Mądrość] przebywała w Nim nawet wtedy, kiedy żył na ziemi jako Człowiek, kiedy w Nim Boska natura uniżyła się przez wymóg miłości tak wielkiej, że nie potraficie jej zrozumieć. To ta miłość skłoniła Go do uniżenia samego Siebie - Jego, Nieskończonego - do nędzy wyznaczonej przez śmiertelne ciało. Nie potrzebował upływu lat, aby dojść do pełnego posiadania rozumu i zdolności poznania. Nie naruszał porządku [naturalnego] i chciał postępować stosownie do faz życia ludzkiego - wyglądając jak niezdolne dziecko, potem nieco bardziej zdolny dorastający młodzieniec - dlatego ukrywał skarby swojej nieskończonej Mądrości.

Słowo prorockie oznacza, że On odżywiał się pokorą i żył w ukryciu aż do chwili, w której przyszła Jego godzina, aby się stać Nauczycielem Izraela, Panem świata, moim Świadectwem, Obrońcą sprawy Ojca. Jak płomień wychodzący z krzewu jaśniał On mocą swego Światła i swej mesjańskiej Natury, używając łagodności

wobec dobrych, surowości wobec niegodziwych, wstrząsając, nawadniając, zapładniając serca, dając człowiekowi - a nie Sobie, gdyż On tego daru nie potrzebował - zdolność poznania dla odróżnienia Dobra od Zła, aby usunąć wszelkie wątpliwości i niejasności, co do Jego Osoby. Przyszedł udoskonalić Prawo i wam je oddać, jaśniejsze dzięki Jego nauczaniu. Swoim przykładem pokazał, jak je realizować. Przyszedł i tak pokochał Dobro i odrzucił Zło, że przyjął śmierć, aby Dobro zwyciężało w świecie oraz w sercach i aby Zło zostało pokonane przez Jego Boską krew.

Kiedy mój Chrystus osiągnął wiek dojrzały, nie było już "masta i miodu" dla Niego, lecz ocet i żółć. Ocet i żółć ostatniej godziny zostały poprzedzone metaforycznym octem i żółcią trzyletniego życia publicznego, kiedy to bez przerwy sprzeciwiali Mu się wrogowie, a Jego przyjaciele i uczniowie swą ociężałością utrudniali Mu [działalność]. Wargi mojego Chrystusa są jeszcze skurczone od żółci i od octu tego zuchwałego pokolenia i Ojciec jest przejęty bólem Syna. Ta udręka zamienia się w gniew przeciw wam, ludzie, którzy już nie posiadacie ducha wiernego waszemu Bogu. Ofiara, która powtarza się na ołtarzach ziemi, już nie jest dla was ocaleniem. Jak z Golgoty Krew Syna spłynęła na Jego zabójców, wołając do Mnie o Jego bólu i przyzywając mojej kary, tak dziś spada ona na was - ludzi zakłamanych i bluźnierców, kontestatorów i nałogowców, nienawidzących Boga i człowieka, waszego brata - i znaczy was krwią i ogniem na potępienie. Ziemia wyje jak stworzenie wystraszone przez potwory, które na niej żyją Wszechświat drży z przerażenia na widok zbrodni, które okrywają Ziemię. Ja, Bóg wasz, drzę od Boskiego gniewu z powodu waszego zepsucia ciała, umysłu, ducha. Ani litość Zbawcy, ani prośby Dziewicy i Świętych nie uśmierzają mojego gniewu.

Zaprawdę, jak za czasów Mojżesza mówię: "Tego, kto zgrzeszy przeciw Mnie, wymażę z mojej Księgi, a jeśli przyjdę między was, wyniszczę was". Zaprawdę powiadam wam, że jak do przyjaciół mówię tylko do dzieci, które Mi zostały, ponieważ ich wierność znalazła łaskę w moich oczach. Ukażę im moje Dobro i zlituję się nad nimi. Zaświadczę wam w jeszcze większym stopniu o mojej życzliwości niż wobec mojego sługi Mojżesza, gdyż Syn mój najświętszy przyniósł wam swoją łaskawość i odbudował Królestwo Dobroci. Ja, bez czekania na dzień waszego przyjścia do Nieba, sprawię, że zabłyśnie w was Oblicze mojego Chrystusa, o moje wierne dzieci, które Mnie uwielbiacie ze świętym szacunkiem i synowską miłością

[Kochajcie to Oblicze], gdyż; kto je kocha, Mnie kocha. Kochajcie je, gdyż jest waszym ratunkiem. Gwiazda nie wstała jedynie dla Jakuba, ale dla tych wszystkich, którzy kochają Boga ze wszystkich sił. Chrystus-Gwiazda, po walkach ziemskich, przyprowadzi ich do Nieba, gdzie jest przygotowane dla was miejsce, o błogostawieni, dla których moje Słowo nie przyjęło Ciała na próżno i mój Chrystus nie umarł na darmo.

Maria Valtorta dopisuje: Po tak długim czasie usłyszałam głos Ojca. Sądziłam, że to Jezus, bo dzisiaj od rana dawał mi odczuć, że będzie do mnie mówił o tym fragmencie z Izajasza, nie skomentowanym w listopadzie, kiedy Nauczyciel

objaśniał Proroków. Zamiast Niego był Ojciec Przedwieczny. Jestem szczęśliwa, choć dyktando jest surowe dla ludzkości. Niechaj Ojciec zechce powiększać coraz bardziej moją miłość do Niego, abym i ja osiągnęła Niebo.

87. ŚWIAT JEST STRACONY DLA BOGA, ALE DUSZE MOŻNA JESZCZE OCALIĆ

Napisane w wieczór wielkanocny, 9 kwietnia 1944.

Mówi Jezus bardzo bolesnym głosem: W ubiegłym roku powiedziałem ci, a było to pierwsze dyktando: "Ojciec jest znużony i - aby ludzka rasa zginęła - sprawi, że wyleją się gwałtownie kary Piekła". Ja dodałem, a był to Wielki Piątek: "Przyszedłbym po raz drugi umrzeć, aby uratować ich przez śmierć jeszcze okrutniejszą... Ale Ojciec na to nie pozwala... Wie, że to byłoby daremne... Och! Gdyby ludzie umieli zwrócić się do Mnie, który jestem ratunkiem!"

Odsyłam was do wszystkich moich poprzednich dyktand tego ostatniego czasu. Mówiłem posługując się prorocstwami świętej Księgi, wyjaśniając wam ją, odnosząc do czasów obecnych. Jeśli potem zamilkłem i nie mówiłem już tym tonem, to dlatego, że nie był pożyteczny dla Dobra, a nawet - niebezpieczny. Te Boskie słowa, bowiem mogły się stać narzędziem szatańskiego dręczenia moich sług, którzy je słyszeli, powtarzali, rozpowszechniali i przyjmowali. Jednakże moja Myśl, nawet jeśli nie wyraża się Słowem, jest taka właśnie i niezmienna. Mario, zapytałem cię na końcu maja w ubiegłym roku: „Co do przyszłości... Co chcesz wiedzieć, biedna duszo?”. "Dziękuj mojemu Miłosierdziu, które w chwili obecnej ukrywa przed tobą dużą część prawdy o przyszłości". Biedna, biedna duszo! Innym razem powiedziałem: "Chcielibyście, żebym się ukazywał i ujawniał..."

Ale, nawet gdybym się ukazał, gdzież jest w sercach ta resztką wiary i szacunku, która by sprawiła, że upadną z twarzą do ziemi, aby Mnie poprosić o przebaczenie i litość?". Także dziś prosicie Mnie o znak mocy, który, pochodząc z Mocy Świętego - Świętego świętych - musiałby polegać na ukaraniu nieubłagany, strasznym niezliczonej ilości osób, gdyż - powtarzam to, co powtarzałem tysiące razy - wielcy winowajcy istnieją, bo jest cała masa bardziej lub mniej winnych takich samych grzechów, jakie popełniają wielcy. Mówię to tobie, biedna duszo, której dałem ujrzeć mój tryumf, aby wlać siłę do twojego przygnębionego bytu, w umierającym ciele i równocześnie w duchu spustoszonego przez próbę, którą przecierpiałas, i przez otaczające cię okropności: Ja nie mogę dać tego znaku, tego znaku mojej Mocy. To niemożliwe, abym to uczynił. Nie dlatego, iż Bóg stracił zdolność uczynienia znaku. Nic nie jest niemożliwe dla Mnie, Boga. Ale to godzina mocy Ciemności. I ludzie sami tego chcieli. Już jest ustanowione Królestwo Zła. Cokolwiek bym zrobił, zostałoby to zniweczone przez wolę człowieka. Wszelkie Dobro ległoby w gruzach z powodu Zła.

Bezsilnie towarzyszę temu biegowi całej ludzkości ku duchowej śmierci. Żaden dar z mojej strony, żadne dobrodzieństwo, żadne wezwanie, żadna kara nie ma możliwości

zatrzymać tego samorządnego zatapiania się w szatanie ludzkości, zbawionej przeze Mnie. Ludzkość jak rozwścieczony byk powala na ziemię wszystko: rozum, moralność, wiarę i biegnie, aby zderzyć się z tym, co ją zabije. Profanatorska ręka człowieka unosi się do nowej zbrodni, która nie zasługuje na przebaczenie. I Ojciec nie chce przebaczyć. Pozwala wam zginąć, jak tego chcieliście.

Jedyna rzecz, którą mogę uczynić i czynię - a czynię przez litość dla świętych, którzy są rzadcy jak kwiaty na pustyni i proszą jeszcze, modlą się nie z przyzwyczajenia ani z obłudy - to powstrzymywanie gniewu mojego Ojca. On, znudzony zbrodnią rasy ludzkiej, dla której nadaremnie wylała się moja Krew, chce za wszelką cenę dać wam poznać swą Sprawiedliwość.

Ponieważ jesteście winni, sprawiedliwość oznaczałaby straszne kary, ale moje Miłosierdzie nie chce ich dołączać do tych, które sami sobie zadajecie. Mario, wiem, że cię ranie i osłabiam. Miałaś nadzieję na radość mojej Wielkanocy: na róże po cierniach, na uśmiech po łzach. Jesteś jednak ofiarą. Zostają ciernie i łzy także w czasie wielkanocnym, gdyż trzeba pozostać na krzyżu dla tej przewrotnej ludzkości. Proszę cię, zostań na krzyżu dla Mnie.

Ocalenie świata było moim marzeniem, uratowanie dusz - moją radością. Świat jest stracony dla Boga, ale dusze mogą się jeszcze uratować: ci, którzy mają jeszcze duszę - chorą, ale żyjącą. Ciebie proszę o miłość dla nich. To Jezus, żebrzący o miłość w swej chwalebnej szacie Zmartwychwstałego, prosi cię o tę jałmużnę dla dusz, aby Jego Królestwo miało jeszcze poddanych. Idź w pokoju.

88. TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA KOCHA I DZIAŁA, ABY OCALIĆ DUSZE

Napisane 9 kwietnia 1944. Wielkanoc. Mówi Duch Święty:

Ja jestem Pocieszycielem. Ja pocieszam tych, których przestrach osłabia w godzinie dzisiejszej męki. Ja jestem tym, który leczy i osładza gorycz Słowa mówiącego prawdę, dziś bardzo gorzką. Ten dzień jest tryumfem Miłości, tak jak Boże Narodzenie jest jej najwyższym objawieniem. Boże Narodzenie to początek Odkupienia, to działająca Miłość, a Wielkanoc to Odkupienie dokonane, zwycięstwo Życia nad Śmiercią przez Miłość posuniętą aż do dobrowolnej ofiary, aby dać wam Życie. Ona sprawiła, że możliwe było moje zstąpienie na was. Zostaliście ponownie uświęceni Krwią Syna Bożego po to, by się połączyć z Bogiem-Ojcem przez Miłość, bez której Bóg nie może być w was, a wy - w Bogu.

[W tym dniu] Ja przychodzę powiedzieć ci: zaufaj jeszcze, chociaż wszystko wygląda na stracone; zaufaj, chociaż otchłań Zła wymiotuje swe złe duchy, aby dręczyć Ziemię i ją zapłodnić, by zrodziła Antychrysta. Chociaż bezmiar Niebios zdaje się zamykać na rozkaz Ojca, od którego pochodzimy, to jednak My, Słowo i Duch, jeszcze działamy i kochamy, aby was uratować i obronić. Ja-Miłość i Słowo-Miłość, Ja-Uświęcenie i Słowo-Odkupienie, nie przestajemy rozszerzać: Syn zasług swej

Krwi, a Ja - charyzmatów mojej mocy dla waszego dobra. Ufaj. Miłość zawsze zwyciężała.

89. OJCIEC ODDAŁ MI WSZELKI SĄD

Napisane 13 maja 1944.

(To są uwagi, które uczynił Jezus, kiedy uważnie czytałam dyktando z 20 lutego w związku z Męką Jezusa i cierpieniami Maryi. Porównaj; Poemat Boga-Człowieka, Księga VI,27.)

Mówi Jezus: Zapomniałaś o jednym słowie i oczywiście nie zostało ono przepisane, co wywołało sprzeczność z tym, co relacjonujesz potem, w wizji Wielkiego Piątku: spotkanie Jana z Maryją w domu Ostatniej Wieczerzy. Zrób następującą poprawkę: "I chodzi tam i z powrotem między domem Kajfasza a Pretorium, domem Kajfasza a pałacem królewskim Heroda, i znowu od domu Kajfasza do Pretorium". I dlatego Jan może powiedzieć: "...dołożyłem wszelkich starań, aby mnie widział... uciekałem się do możliwych, aby Mu wyjednać litość..." W gruncie rzeczy to drobiazg. Jednak żyjemy pośród faryzeuszów, którzy bardziej starają się znaleźć jakiś błąd niż uważni faryzeusze mojego czasu. Dlatego trzeba być ostrożnym w najwyższym stopniu.

Zazwyczaj [dzisiejsi] faryzeusze będą robić tę cierpką uwagę: „Dlaczego Nauczyciel od razu nie zwrócił uwagi swej rzecznicze na błąd?” Odpowiadam, aby pokazać wam jeszcze jeden raz, że jesteście tak niedoskonalimi, że - nawet, jeśli jesteście rzecznikami lub kierownikami rzeczników - nie zauważacie przeoczeń, które wypaczają wydarzenia. Czytacie, rozmyślacie, kopiujecie i zostawiacie błąd spowodowany przez opuszczenie słowa, które wywołuje zmianę sytuacji. Popraw więc i niech inni też poprawią, przynajmniej w zeszytach pierwotnych i pełnych. Patrz, słowo Kajfasz jest opuszczone w twoim zeszycie. Byłaś tak osłabiona w tym dniu - z powodu długiej i bolesnej wizji, jaką miałaś i z powodu bombardowania, jakie przeżyliście - że trudno ci było nadążyć za dyktandem. Nie spostrzegłaś, nie zauważyłaś potem błędu. Nie ma w tym nic złego. To nie znieważa żadnej świętej prawdy, ale dobrze być wymagającym także w prawdach drugorzędnych. Wspomniani faryzeusze zrobią jeszcze inną uwagę w odniesieniu do wczorajszego dyktanda. Powiedziałem: "Miałaś rację. To zbyt ciężkie dla ciebie. Trzeba złagodzić wyrok". Słyszę już zgorszony chór tych doktorów krętownictwa: "Jakże to? Bóg nie wiedział, że ona nie jest dość silna? Ona bluźni, bo oskarża Boga o to, że nie myśli i nie działa w sposób doskonały".

Odpowiadam jeden raz dla wszystkich słowami, które powiedziałem dwadzieścia wieków temu: "...Gdyby dni ostatniej udręki nie były skrócone, żadna dusza by się nie uratowała; ale będą skrócone przez wzgląd na wybranych". Z tego wynika, że skoro to może się stać dla wszystkich wiernych ostatniej godziny - miłosierdzie tak wielkie, jak wielka jest ziemia, aby uratować większą liczbę dusz od grozy rozpacz - to, dlaczego to samo nie miało się stać wobec tej "małej", która z woli Boga przeżywa z wyprzedzeniem tę duchową udrękę, jaką [będą cierpieć] dobrzy w ostatnich dniach?

Oto Ja jej bronię. Ja też miałem sam nieść krzyż. Taki był wyrok. Jednak moja słabość była zbyt wielka. Człowiek udzielił Mi pomocy. Czyż nie ma jej otrzymać również ta, która dla was wszystkich niesie krzyż pokuty tak wielkiej, że on ją zabija? Tak, zabija. To ofiara całopalna. Ale żeby doprowadziła do szaleństwa w jej duszy, którą Mi powierzyła, nie [na to nie pozwolę]. Zniosła pierwszą część próby i pozostała wierna. Tylko Ja wiem, jakie walki musiała stoczyć. Kusiciel obiecywał jej radość. Ona objęła jeszcze mocniej ból, gdyż radość była Złem, a ona chciała pójść za Dobrem. Smak owocu Dobra jest bardzo gorzki dla ludzkiego ciała. Dopiero w drugim życiu staje się rajskim miodem. Odrzucenie szatana oznaczało ściąganie na nią stokrotnej nienawiści, natomiast pozostawienie jej na jego łasce oznaczało utratę tego serca. Bóg nie jest nieubłagany.

Z łaskawości dla wybranych zmienia swój wyrok. Także Ja miałem anioła w Getsemani. Nie był przewidziany, jednak otrzymałem go dzięki modlitwom mojej Matki. [Również] ta - która teraz otrzymuje codziennie promień słońca, kroplę pociechy, chwilę świeżego powietrza, aby nie umarła, nim nie zakończy swej misji - miała moją Matkę, jako Pocieszycielkę i inne dusze wybrane na Ziemi i w Niebie, które modliły się za nią. Miała moje Miłosierdzie, które jak królowa uniosło się przed Sprawiedliwością Ojca i powiedziało: "Ja się lituję. Zlituj się i Ty". Ja jestem Pierwszym, na Niebie i na Ziemi, który szanuje wyroki Boga Ojca, i jestem również Tym, któremu Ojciec oddał wszelki sąd. Dlatego mogę powiedzieć Ojcu mojemu i waszemu: "Ojcze, ulituj się nad tym moim stworzeniem!"

Nie sądźcie jednak, że dla niej wszystko jest teraz różą. Po miesiącu bezlitosnej surowości zna teraz zawieszenie broni na godzinę. Wam zaś, którzy się gorszycie, wam, którym się zdaje, że to nadawanie zbyt wielkiego znaczenia małemu czynowi, [mówię]: obyście nigdy nie musieli doświadczyć tego, co ona cierpi ciągle i co będzie cierpieć jeszcze przez długi czas. Żaden z was, doktorów nieubłaganych, nie byłby tak wiemy jak ona. Ona cierpi także dla was - jałowe wieże z twardego krzemienia na zewnątrz, a pełne miękkiej gliny we wnętrzu - dla was. Dla was, którzy, jak zwykle, nakładacie ciężary innym, ale sami nie chcecie być obciążeni nawet puchem. Zostaw ich, niech szemrzą, Mario. Ja milczałem wobec tych, którzy przeciw Mnie szemrali. Moje milczenie stawało się coraz głębsze, w miarę jak szemranie stawało się potwarzą, a oszczerstwa zamieniały się w oskarżenia, a oskarżenia w przekleństwa. Na krzyżu milczenie objęło nawet spojrzenie... Patrzałem tylko na Niebo, aby ujrzeć spojrzenie Boga, i na moją Matkę, aby ochłodzić duszę Jej czystością. Jesteś na krzyżu, pozostań na nim. Milcz i szukaj tylko Boga i Maryi.

90. ŻYCIE TO CZAS DANY WAM NA NAWRÓCENIE

Napisane 12 września 1944.

Mówi Jezus: Zakończenie tej wizji mogłoby być dyktandem dla wszystkich. Dziś bowiem, jak przed dwudziestoma wiekami, mówię do wszystkich te słowa. Zbyt wielu jest jednak faryzeuszy, którzy nie chcą ich przyjąć. Świat zdążył do swego

pokoju, który nie jest moim pokojem, mój bowiem jest pokojem świętości i sprawiedliwości. Pokój światowy zaś jest krzywdzeniem i zepsuciem. Straszne, prawda? Tak jednak było i tak jest.

Przypominam wam moje pierwsze dyktanda. Zawsze mówiłem, że to nie jest wojna narodów, lecz - szatana z Bogiem: jedna z wojen przygotowujących nadejście Antychrysta. Jego prekursorzy są teraz. Zawsze mówiłem, że szatan prowadził wojnę przeciwko duchom poprzez okropności zadawane ciałom. [Mówiłem też], że wielu upadnie, gdyż duchy ludzi - już nie karmione łaską i wiarą - są tak słabe wobec zła. Powiedziałem [również], że moi aniołowie, dzięki ofierze dobrych, będą walczyć, żeby przeszkodzić powszechnemu zdziesiątkowaniu ludzkiej rasy przez demony. [...] Faryzeusze, uczeni w Piśmie, saduceusze mego czasu dotykali rękoma owocu swoich powtarzających się grzechów.

Izrael - upokorzony, prześladowany, zdominowany, rozproszony - mówił płaczącym głosem: "Oto kara za to, że przestaliśmy być prawdziwymi synami Bożymi." A jednak nie nawracał się do Mnie nikt z rządzących, z bardzo małymi wyjątkami. Wszystkiego użyłem, żeby nimi wstrząsnąć i ich przekonać: wezwań i upomnień, czułości i surowości, łaskawości i nieprzejednania, uśmiechów i smutku, szybkiego dokonywania cudów lub niewrażliwości na ich pragnienie cudu. Osiągnąłem tylko tyle, że ich jeszcze głębsze i całkowite kupczenie z szatanem doprowadziło do zdeptania proroków, do zaprzeczenia, że jestem Chrystusem - o czym mówiły fakty, potwierdzając prorocтва - i do zabicia Chrystusa, Syna Bożego.

Teraz dzieje się to samo. W wymiarze małym i wielkim, społecznym i indywidualnym, dziewięćdziesiąt procent żyje jak faryzeusze tamtego czasu i działa w ten sam sposób. Korzyści, pycha, zatwardziałość serca, rozwiązłość, chciwość, obżarstwo, wszelkie formy egoizmu stanowią fundament waszego życia i kodeks waszego postępowania. Nie ogarnia was przerażenie na widok zatwardziałości Izmaela. Robicie to samo z tym, kto nie jest wam już przydatny. Miłość i miłość umarły w was. Kochacie jedynie samych siebie.

Powiadam wam jednak: Miłość, której nie chcecie, wylewa się na tych właśnie, którymi - po wykorzystaniu ich - gardzicie, których opuszczacie, z których szydzicie. Oni natomiast żyją jedynie dla Miłości i - miłując Boga bardziej niż samych siebie - kochają was bardziej niż siebie. Kochają was tak, jak kocha was Bóg, udzielając pomocy waszej duszy i ciała. Wy nic nie wiecie, wy nic nie rozumiecie, wy o nic ich nie pytacie. Bóg jednak wie, widzi, rozumie bez pytania. Wie, dlaczego jest jeszcze nad wami Boska litość. To z powodu tych miłosiernych, którzy Mnie kochają i was kochają i z miłości uczynili cel swego życia, nie dla was, nie ze względu na was, ale - aby dokonać czegoś, co jest dla Mnie miłe.

Czy wy wiecie, ile łez, ile bóleści, ile pokuty, ile ofiar jest zapłatą za wasze istnienie? Sądzicie, że macie życie dzięki matce, która was zrodziła, i dzięki ojcu, który dał wam chleb. Tak. Gdyby mierzyć miarą zwierzęcą, to dzięki nim macie życie. Jednak Życie, prawdziwe Życie, trwa dla was, dając wam czas na nawrócenie się dzięki

dziółom innych [ludzi-ofiar]. Wielu z was nie umiera na wieki, dlatego; że bohaterowie, których wy nie znacie, stając pomiędzy wami a Bogiem z uniesionymi ramionami, odwracają Boże kary i - w wasze żyły porozrywane duchowymi chorobami - przetaczają nieco tej duchowej krwi, która krąży w wielkim mistycznym Ciele i która jest krwią łaski. To przez rzeszoto ich 'ja', złożonego w ofierze, przesiewa się dobro na was, złych.

Dyktando to jest surowe. Dla mojego małego Jana będą jednak słowa pociechy i pieszczoty. Oto one: Nawet gdyby cię wszyscy opuścili, Ja ci pozostanę. Nawet gdyby wszyscy o tobie zapomnieli, Ja o tobie nie zapomnę. Nawet gdyby cię wszyscy znienawidzili, Ja będę cię kochał. Widzisz, jak pomagam ci nawet materialnie, fizycznymi siłami, gdy jest taki czas? Jesteś w moich rękach, narzędzie umiłowane i kosztowne. Nie lękaj się. Żyj swoją misją i dla niej. Zachowuj się jak dzieci, którym dano do zabawy [kalejdoskop]. Obrazy są cudowne, gdy się patrzy do wnętrza, ale staje się czarnym pudełkiem, gdy się ogląda go od zewnątrz. Trwaj z oczyma wpatrzonymi we Mnie i w swoją misję. Świat cię otacza. Powinien zostać tylko otoczeniem i nie wdzierać się do twojego wnętrza. W środku jest mój świat. Daj światu, biednemu światu niewidzącemu i ślepemu, nauczanie i światła, które do ciebie przychodzą z mojego świata. Gdybyś mogła ujrzeć Niebo otaczające twą pracę!... Ach! Jakże będziesz szczęśliwa, kiedy cię wezmę, abyś była w moim świecie na zawsze i kiedy przyjdiesz z biednego świata, przechodząc bezwiednie od wizji do rzeczywistości - jak malec, który śni o mamie, a budzi się przytulony do matczynego serca. Tak Ja uczynię z tobą. Bądź dobra, cierpliwa, miłosierna i nie lękaj się. Daję ci mój pokój, daję ci całe rzeki, dziś, w Imię Maryi, i niech to będzie darem łaski dla małego Jana.

91. RADOŚĆ PRZYSZŁEGO ŻYCIA JEST TAK WIELKA...

Wigilia przed Uroczystością Przemienienia Pańskiego. Napisane 5 sierpnia 1945.

Mówi Jezus: Przygotowałem cię, abyś rozmyślała nad moją Chwałą. Jutro Kościół ją świętuje. Chcę, aby mój mały Jan ją ujrzał w całej prawdzie, aby ją lepiej pojąć. Nie wybrałem cię jedynie po to, abyś poznała smutki twego Nauczyciela i Jego bóle. Kto umie trwać przy Mnie w bólu, ten musi mieć swój udział ze Mną w radości. Chciałbym, abyś ty, wobec twego Jezusa, który ci się ukazuje, odczuła tę samą pokorę i skruchę, co moi apostołowie [w czasie mojego przemienienia na Górze Tabor]. Pycha - nigdy. Zostałabyś ukarana, tracąc Mnie. Bezustannie pamiętaj o tym, kim Ja jestem, a kim jesteś ty. Ciągłe myśl o twoich przewinieniach i o mojej doskonałości, aby mieć serce obmyte skruchą. Równocześnie ufaj Mi. Ja powiedziałem: "Nie lękajcie się. Wstańcie. Chodźmy. Chodźmy do ludzi, gdyż przyszedłem, aby zostać z nimi. Bądźcie święci, silni i wierni, pamiętając o tej godzinie". To mówię także do ciebie i do wszystkich moich ulubieńców pośród ludzi, do tych, którzy Mnie posiadają w szczególny sposób.

Nie bójcie się Mnie. Ukazuję się, aby was podnieść, a nie po to, aby was obrócić w popiół. Wstańcie! Niechaj radość [z powodu otrzymanego] daru doda wam żywotności i niech nie przytępia was ospałością kwietyzmu przez przekonanie, że już jesteście ocaleni, ponieważ wam pokazałem Niebo. Chodźmy razem między ludzi. Zaprosiłem was do dzieł ponadludzkich poprzez nadprzyrodzone wizje i pouczenia, abyście udzielili Mi większej pomocy. Włączam was do mojego dzieła. Ja nie znałem i nie znam odpoczynku. Ponieważ Zło nigdy nie odpoczywa, Dobro musi być coraz bardziej aktywne, aby zniweczyć jak najwięcej działań Wroga. Odpocznijmy, kiedy Czas się dopełni. Teraz trzeba iść bez wytchnienia, pracować nieustannie, wyniszczać siebie niestrudzeniem dla żniwa Bożego. Kontakt ze Mną was uświęca, moje stałe pouczenie was umacnia, moja szczególna miłość sprawia, że jesteście wierni w każdej zasadzie.

Nie bądźcie jak dawni rabini, którzy uczyli tego, co zostało objawione, a potem nie wierzyli do tego stopnia, że nie rozpoznawali znaków czasów i posłańców Boga. Rozpoznajcie zwiastunów Chrystusa w Jego drugim adwencie, gdyż siły Antychrysta już kroczą naprzód. Wiem, że wchłanianie pewne prawdy nie przez nadprzyrodzonego ducha, lecz z powodu ludzkiej ciekawości. Czyniąc więc wyjątek od tego, co sam sobie narzuciłem, mówię wam zgodnie z prawdą, że to, co wielu uzna za zwycięstwo nad Antychrystem: już bliski pokój, będzie jedynie odpoczynkiem. Da on czas Wrogowi Chrystusa na zahartowanie się, wyleczenie ran, zgrupowanie swego wojska na jeszcze okrutniejszą walkę. Rozpoznajcie, wy, będący "głosami" waszego Jezusa, Króla królów, Wiernego i Prawdomównego, który sądzi i walczy sprawiedliwie i będzie Zwycięzcą Bestii oraz jej sług i proroków, rozpoznajcie wasze Dobro i idźcie zawsze za nim. Nikt o kłamliwym wyglądzie was nie zwiedzie ani żadne prześladowanie nie powali was na ziemię. Wasz "głos" wypowiada moje słowa. Żyjecie dla tego dzieła.

Jeżeli wasz los na ziemi będzie taki jak los Chrystusa, jego Prekursora, Eliasza - los przelewu krwi lub udręk z powodu okrucieństw moralnych - uśmiechajcie się do waszego losu przyszłego i pewnego, który będziecie dzielić z Chrystusem, z Jego Prekursorem i z Jego Prorokiem. Równi w trudzie, w bólu, i w chwale. Tutaj jestem Nauczycielem i Przykładem, tam - Nagrodą i Królem. Posiadanie Mnie będzie waszym szczęściem. Ból zostanie zapomniany. Szczęście będzie tak wielkie, że żadne objawienie nie wystarczy, abyście to pojęli. Radość życia przyszłego jest tak wielka, że przewyższa możliwości wyobrażenia sobie tego przez stworzenie jeszcze cielesne.

92. TA WOJNA PRZYGOTOWUJE CZASY ANTYCHRYSTA

Napisane 15 kwietnia 1945.

Mówi Jezus: Pytam cię tak, jak pytał Pan Ezechiela: "Czy myślisz, że te kości ożyją?" Ja jak Ezechiel odpowiadam: "Ty to wiesz, Panie Boże", ponieważ rozumiem, że słowo kości oznacza ludzi. Wiem, że Jezus nie pyta mnie, czy ożyją umarli w Dniu ostatecznym. To prawda wiary; nie ma co do niej wątpliwości. On

określa, jako kości tę biedną obecną ludzkość, prawie całą zmaterializowaną, pozbawioną ducha. Rozumiem Go, ponieważ - tłumaczyłam to już wiele razy - kiedy Bóg mnie ogarnia, jako swoją rzeczniczkę, moja inteligencja się poszerza i wzmacnia, i jest o wiele wyższa od inteligencji ludzkiej. Widzę, słyszę, pojmuję według ducha.

Jezus uśmiecha się, gdyż widzi, że zrozumiałam pytanie, i wyjaśnia: Tak jest. Teraz Ludzkość to same kości - wapienne rumowisko, ociążałe, umarte - strącone w cuchnące jary występków i herezji. Nie ma już ducha: tego ducha, który jest życiem w ciele i życiem w wieczności. Duch jest tym, co odróżnia człowieka od zwierzęcia. Człowiek zabił swą najlepszą część. Czy jest maszyną? Dzikim zwierzęciem? Trupem? Tak. Jest tym wszystkim. Jest maszyną, ponieważ spędza swój dzień, [działając] mechanicznie jak narzędzie, które pracuje, bo musi pracować mocą części wprawionych w ruch. Wykonuje coś, jednak nie pojmuje piękna tego, co czyni. Także człowiek wstaje, kładzie się spać po jedzeniu, po pracy, po spacerze, po rozmowie, nigdy nie pojmując, co robi pięknego lub brzydkiego. Jest pozbawiony życia duchowego, dlatego nie odróżnia już piękna od brzydoty, dobra od zła. Jest jak dzikie zwierzę, ponieważ zadowala się spaniem, jedzeniem, gromadzeniem tłuszczu w ciele i zapasami w norze - mniej więcej tak, jak robi dzikie zwierzę, które z tych działań czyni cel swego życia i radość swego istnienia. Wszystko - tak egoizm jak i okrucieństwo - usprawiedliwia swoim podłym i brutalnym prawem do grabieży, aby się najeść. Jest trupem, ponieważ tym, co sprawia, że o człowieku można powiedzieć, że żyje, jest obecność ducha w ciele. Kiedy człowiek wyzionie ducha, jest trupem. Dzisiejszy człowiek naprawdę jest trupem, który stoi na nogach tylko dzięki czarom mechaniki lub dzięki diabłu, jednak jest trupem.

Ale Ja mówię: "Oto tchnę ducha na was, wysuszone kości, po to, abyście ożyły. Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, że obrośnięcie ciałem, i przybrać was w skórę, i dać wam ducha po to, abyście ożyły i poznały, że Ja jestem Pan." Tak, uczynię to. Nadejdzie czas, w którym znowu będę miał lud żyjących, a nie - trupów. W międzyczasie, najlepszym - którzy nie umarli, ale się stali szkieletami z powodu braku pożywienia duchowego - dam pokarm mojego słowa. Nie chcę waszej śmierci z wycieńczenia. To treściwa manna, która łagodnie przywróci wam siły. O, karmcie się nią, dzieci mojej miłości i mojej ofiary! Czy mogę patrzeć na to, że tak wielu cierpi głód? Tyle pożywienia przygotował dla nich Zbawca, a nie czerpie się z niego dla tych, którzy są głodni. Odżywiajcie się, stawajcie prosto na nogi, wychodźcie z grobów. Porzućcie bezwład, pozostawcie nałogi tego wieku, odzyskajcie świadomość, przyjdźcie "rozpoznać" Pana, Boga waszego.

Powiedziałem to na początku tego dzieła i w środku tej tragicznej wojny, a tu powtarzam: "To jedna z wojen przygotowujących czasy Antychrysta". Potem przyjdzie era ducha żywego. Szczęśliwi ci, którzy się przygotowują, aby ją przyjąć. Nie mówcie: "Nas tam nie będzie". Was nie będzie, ale nie wszystkich was. To głupota i przeciwieństwo miłości myśleć tylko o sobie. Z bezbożnych rodziców rodzą się bezbożne dzieci. Ze słabych rodziców rodzą się słabe dzieci. Dzieci wasze i dzieci

waszych dzieci będą tak bardzo potrzebować siły ducha na ową godzinę! Przecież takie jest prawo ludzkiej miłości: troszczyć się o dobro swych dzieci i wnuków. Nie bądźcie mniej zajęci tym, co duchowe, niż tym, co jest z tego świata. I jak dajecie albo usiłujecie dać dzieciom bogactwo, aby miały dni radośniejsze od waszych, tak starajcie się o przekazanie im w spadku siły duchowej, nad którą mogłyby pracować i ją pomnożyć, aby mieć ją w obfitości, gdy grad ostatnich bitew świata i Lucyfera będzie je chłostać z takim okrucieństwem, że Ludzkość będzie pytać, czy Piekło nie byłoby lepsze. Piekło! Oni go doświadczą. Potem jednak dla wiernych w duchu przyjdzie Raj, przyjdzie Ziemia nieziemska: Królestwo Niebieskie.

93. OSTATNIE CZASY BĘDĄ CZASAMI DUCHA

Napisane 26 grudnia 1945.

Mówi Jezus: (do ojca Romualda Migliorini): [...] "Przyszedeł Jan, nie je i nie pije, i mówią: To diabeł. Przyszedeł Syn człowieczy, który je i pije, i mówią: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. A jednak mądrość została usprawiedliwiona przez swe dzieła". Tak. Jednak mądrość ludzka - dumna i niedowierzająca, — która pragnie się o wszystkim wypowiedzieć, zagubiła ducha dziejów i czepia się pozorów, które tłumaczy tak, jak nie powinna, bo to, co nadprzyrodzone, wymyka się naturalnym metodom badania i osądom. Ona pragnie - a nie spostrzega, że przeczy sama sobie - usprawiedliwić te dwa różne przypadki tym samym nieudolnym rozumowaniem. Chce w ten sposób usprawiedliwić swą niewiarę, niezdolność odczucia i rozpoznania tego, co nadprzyrodzone, czyli Boskie, tam, gdzie ono jest.

Ostatnie czasy będą czasami ducha. Ale zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że tylko ci, którzy będą dobrowolnymi ofiarami Ducha - i ofiarami przyjętymi przez Ducha - będą potrafili przyjąć to, co nadprzyrodzone. Inni... to osad, który osiędzie na dnie stawów piekielnych. Dla nich nie będzie już Słowa, bo nie rzuca się go wieprzom, z szacunku dla niego i dla obrony.

94. OSĄD BOŻY JEST BEZSTRONNY

Napisane 20 marca 1946.

Mówi Jezus: Osąd ludzki nigdy nie szkodzi osądowi Bożemu ani nie ma na niego wpływu...

95. PRZYŚPIESZAJCIE GODZINĘ TRYUMFU MARYI

Napisane 23 października 1947.

Mówi Jezus: Twój Rok Święty miałaś w pięćdziesiątym roku [swego życia]. Miałaś Mnie w taki sposób, który tylko ty sama znasz. Pozostaniesz w tym swoim roku jubileuszowym, aż się zamieni w czas wiecznego rajskiego pokoju. Rok Święty, który będzie ogłoszony [w Kościele], musi być naznaczony szczególnym

charakterem, jako rok maryjny. Obchodzono już nadzwyczajny Rok Święty dziewiętnastego stulecia mojej Męki. Nieskończona Mądrość chciałaby, aby uczczono także inną rocznicę: chwalebne wzięcia mojej Matki do Nieba [Prawda o wzięciu Maryi do nieba, z ciałem i z duszą, została ogłoszona, jako dogmat - trzy lata po tym dyktandzie - 1 listopada 1950, przez papieża Piusa XII, w encyklice *Munificentissimus Deus*. (Przyp. tłum.)] i aby ten obchód nadał szczególny charakter zbliżającemu się Rokowi Świętemu. [W czasie trwania Roku Świętego, w 1950 roku, papież Pius XII ogłosił dogmat o wniebowzięciu Maryi. (Przyp. tłum.)] Nieskończona Mądrość chciałaby, żeby zrozumiano ten obowiązek, tę potrzebę i zapobiegliwość nadania najbliższemu Rokowi Świętemu charakteru tryumfu maryjnego i żeby tym samym stał się on zachętą do pobożności maryjnej - waszego ocalenia u strasznego schyłku tego przerażającego wieku, w którym może się dokonać całkowite otwarcie siedmiu pieczęci dla ukarania was przez Boga. Już od zbyt wielu wieków chrześcijaństwo czeka na to uroczyste ogłoszenie Matki-Dziewicy, wziętej przez Boga do Nieba, aby była radością Boga - którego była żywą Świątynią na ziemi - i Królową chórów niebieskich i ludu Świętych. Naprawdę wiele pieczęci, [o których mówi Apokalipsa,] już otwarto, ale biada, gdyby zostały otwarte wszystkie i gdyby tak się musiało stać!

Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Niewiasty, archetypu tych, którzy zostali naznaczeni znakiem sług Boga, wybrańców, których siedzibą jest Niebo. Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Maryi nad szatanem, nad światem, nad materią, nad śmiercią, pokonaną przez Nas dwukrotnie, zwyciężoną w Niej, w Stworzeniu, które nie znało ani śmierci duchowej grzechu ani śmierci ciała, które nie doznało rozpadu i żyje. Przyśpieszajcie godzinę tryumfu Maryi. Niechaj mężczyźni, kobiety, dzieci Kościoła - Jednego, Świętego, Katolickiego, Apostolskiego, Rzymskiego - połączą się z Aniołami kierowanymi przez Michała, aby pokonać smoka o siedmiu głowach, dziesięciu rogach, smoka mającego siedem przeklętych diademów: siedem uwodzieńskich pokus. Chrześcijaństwo będzie miało wtedy czas, aby się zgromadzić, wzmocnić w miłości oraz w wierze i zmobilizować się na ostatnią bitwę. Biada, gdyby królową ogłoszono kobietę odzianą w purpurę i szkarłat, której tronem jest brudna Bestia o imionach bluźnierczych, nim słowem nieomylnym zostanie ogłoszona Królową Aniołów, ludzi i chórów Niewiasta obleczona w słońce, która ma pod stopami księżyc, a na Swej głowie koronę z gwiazd. Nie może się dokonać drugie Odkupienie przeze Mnie, Chrystusa. **Jedno jednak może jeszcze uratować od pęt piekielnych bardzo wielką liczbę duchów: Maryja w chwale.** W Jej kulcie jest tajemnica końcowego Ocalenia. Jeśli zostaną usłyszany w słowach tego Dzieła, przekażesz inne słowa temu, o kim wiesz.

96. SZUKAJĄCY CUDU ZWRÓCĄ SIĘ DO BESTII

Napisane w marcu 1949 roku.

Mówi Jezus: [...] Trzeba by rzec nienormalnym [ludziom], którzy w tobie szukaliby tylko nadzwyczajnych cudów, aby uleczyli się ze swej duchowej

zachłanności, aby uzdrowili swą duszę, zanim potępią twoją duszę i twego ducha. One bowiem są zdrowe i drogie Panu i potrafiły kochać, nie potrzebując tak wielu nadzwyczajności. Niezwykłość w tobie! To, co jest niezwykłego, to miłość, jaką ujawniałaś podczas całego swego życia, coraz hojniej i coraz silniej, w miarę jak się zwiększało twoje cierpienie, inaczej mówiąc [obecność] Chrystusa w tobie dla kontynuowania jego ofiary dla zbawienia świata. Ja jestem Bogiem. Ci, którzy chcą zobaczyć cuda, aby zadowolić swą głupotę i swego zepsutego ducha, "mieszkańcy Ziemi" - jak ich nazywa apostoł Jan - zwracają się ku Bestii, aby im dała to, czego oczekują bardziej niż Prawdy. Ona da im kłamstwo, wykolei ich i poprowadzi ku śmierci wiecznej... [...]

97. MIAŁBYM OCHOTĘ ZSTĄPIĆ NA TĘ ZIEMIĘ W PORYWIE GNIEWU...

Napisane 16 sierpnia 1949.

Mówi Jezus: Kiedy słyszę to obłudne i nierozsądne zdanie, które prowokuje Miłosierdzie, Mądrość, Sprawiedliwość, które jest zasłoną mającą ukryć wolę sprzeciwiania się - zuchwale i pysznie, a także podle - mojej woli: „Jeśli to jest dzieło Boże, to Bóg o nie zadba i doprowadzi do zwycięstwa”, wtedy miałbym ochotę, w porywie świętego gniewu, zstąpić na Ziemię i powtórzyć działanie, którym oczyściłem Świątynię od bankierów, złodziejów i kupców. Tak musiałbym postąpić. Jestem jednak Miłosierdziem i będę nim, dopóki człowiek będzie żył na ziemi. Czekam na jego przemianę, dopóki oddycha. Potem jednak, dla zuchwałych i kuszących swego Pana - a wystawiają Go na próbę, bo wiedzą, że jest dla nich zbyt dobry - będzie Sąd pierwszy i drugi i poznają Oblicze Pana, odmienne od tego, na które pluli swą zuchwałą wypowiedzią. Co musiałbym uczynić, aby zadbać o swoje Dzieło? Co sprawić, aby odniosło zwycięstwo? Musiałbym działać jak straszliwy Bóg na Synaju, Bóg czasów gniewu i surowości. Musiałbym zsyłać pioruny na ich grzech lub raczej na ich grzechy, liczne są, bowiem grzechy ich bezczelności wobec mojej woli. Cóż innego mógłbym uczynić, jeśli nie to?

Dałem już wszystkie dowody przez ciebie. W tobie nie ma grzechu buntu, udawania, pychy. Jesteś łagodną ofiarą, zdaną na ich wolę. Ponieważ oni są "Kościołem", ty sama broń ich woli przed tymi, którzy chcieliby ją zdeptać. Z powodu swojego ukrzyżowania nie możesz przecież studiować ksiąg doktorów. Z wykształceniem takim, jak twoje, nie możesz przecież pisać tych stronic. Skoro to im nie wystarcza, czegoż więcej jeszcze chcą, aby powiedzieć: "Tak, Duch Boży jest w tym obecny"? Nie ma błędu dogmatycznego, naprawdę nie ma go w tym Dziele. Jeśli Duch dał światło (światła łaski), aby oświecić w pełni to, na co ta lub tamta szkoła [teologiczna lub biblijna] przez dwadzieścia wieków rzuciła jedynie promień w jakimś jednym punkcie, niech błogosławią Boga za Jego łaskę, zamiast mówić: „Ale my mówiliśmy, co innego”. Kim jest Mądrość? To ich służąca czy ich królowa? Aby ich nie nazwano buntownikami z powodu ludzkiej pychy, aby ukryć w sobie te rany, oni mówią: "Do Boga należy rozstrzygnięcie".

Bóg działał i działa. Jednak księżę tego świata włada nim, gdy tymczasem Król królów króluje na Niebie i szanuje - tak, On szanuje - wolną wolę, którą zostawił człowiekowi, dla jego wypróbowania, dla nagrodzenia go, a wielokrotnie dla skazania go. Bóg nie przymusza woli ludzi. Czeka jednak na nich, aby ich osądzić, i to niebawem. [Dyktando otrzymane po artykule ojca Cordovani, członka Świętego Oficjum, o konieczności poznawania przez świeckich prawdziwej i dobrej teologii.]

Dobrze by zrobili, gdyby rozmyślali nad tą stronicą Ewangelii, na której Ja - Pan panów, Mądrość, Słowo i Prawda wcielona - mówię, że grzechy przeciw Duchowi Świętemu nie będą przebaczone. A zaprawdę to jest dzieło Ducha Bożego - Ducha, Miłości Ojca i Syna - Ducha, który zna każdą prawdę i przychodzi powiedzieć ją ludziom, porwanym aktualnym wichrem lub raczej dawnymi wichrami, aby się mogli obronić przed piekielnymi naukami. Twoim i moim prawdziwym przyjaciółom powiedz, żeby nigdy nie powtarzali tego zdania: „Jeśli to jest dzieło Boże, to Bóg o nie zadba i doprowadzi do zwycięstwa”. Co prawda, oni wypowiadają je bez złośliwości, ale to tak samo Mnie zasmuca. Chcą być synami Prawdy, niech więc milczą lub niech powiedzą prawdę: "Jezus nie może zwyciężyć przez to Dzieło, gdyż ludzie go nie chcą". Muszą powiedzieć prawdę sobie i towarzyszom (nie wrogom), tak jak Ja zawsze ją mówiłem, ostrzegając synów Tory (moich apostołów i uczniów) przed kwasem i grzechami mistrzów Tory, (czyli przed uczonymi w Piśmie i faryzeuszami, nawet najznacześniejszymi, jakimi byli Kajfasz i Annasz). Poucz ich. Wszystkich. Świeckich i duchownych, aby Mi nie zadawali tego bólu. Ból! Jak wielki to ból! Widzieć Mnie, Mnie-Boga, zdeptanego przez wolę ludzką albo nie zrozumianego do tego stopnia, że słyszę, jak mówią: "Niech On się tym zajmie".

Czy nikt się nie zastanawia nad tym, że to zdanie: „Jeśli to dzieło Boga, to On się nim zajmie”, to dowód na ich wątplenie w to, że jest to dzieło Boże, że Mnie obrażają? Czy nie myślą o tym, że obrażają moją Miłość - wymagając tego, żeby Bóg, w celu przekonania ich, dokonał nadzwyczajnych dzieł, aby zatryumfowały te, które już są nadzwyczajne — i że obrażają też ciebie, sugerując, nawet nieświadomie, że albo udawałaś, albo miałaś za nauczyciela Ciemność? Niech już tego nie mówią. Nigdy więcej. To właśnie od dawna chciałem ci powiedzieć. Widzę bowiem, jak twoje serce okrywają rany, ilekroć ktoś wypowiada to głupie zdanie. Teraz jesteś już nazbyt zraniona, moja duszo, abym mógł dalej milczeć. Moja duszo, moja duszo, moja duszo! Przyjdź płakać, aby móc jeszcze żyć. Przyjdź tu do Mnie. Tutaj. Będziemy płakać razem, ponieważ jeszcze jeden raz "przyszedłem do swoich, a moi Mnie nie przyjęli ani Mnie nie poznali", i jeszcze jeden raz "Jerozolima zabija swych proroków między świątynią a ołtarzem..."

Od czasu stworzenia Aniołów i człowieka ileż doskonałych dzieł Boga ludzie podeptali lub roztrwonili! Jeśli nie zwyciężyły, to może tylko dlatego, że nie pochodziły od Boga? Nie, na odwrót:, ponieważ pochodziły od Wiecznego Boga, zostały zdeptane. Ja ci mówię, że tak właśnie jest.

